Cz 612

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

w Lilo T. Vivier

http://rcin.org.pl

Indyanie z pokolenia Osagow podrożujący w Europie.

KOLUMB

PAMIĘTNIK

Opisom podróży lądowych i morskich, najnowszych odkryć jeograficznych, wiadomościom statystycznym, oraz z temi w styczności zostającym, poświęcony.

ROK PIERWSZY.

TOM III.

Lipiec; Sierpień, Wrzesień.

Za pozwoleniem Cenzury rządowéj.

W WARSZAWIE.

1 8 2 8.

W DRUKARNI JÓZEFA WĘCKIEGO.

Nakładem Redakcji.

http://rcin.org.pl

Pamiętnik ten wychodzi co dni piętnaście, to jest 1 i 15 każdego miesiąca w objętości 3½ do 4 arkuszy w 8ce, z dołączeniem w miarę potrzeby rysunków, mapp i t. p. Cena prenumeraty kwartalnie w Warszawie złp. 9 — na prowincji złp 12. — Cena tomów I. i II. z kwartałów zeszłych jest złp. 18.

Główny Kantor Pamiętnika jest w handlu KUHNIG przy Ulicy Senatorskiéj w domu Petiscusa, gdzie oraz przyjmują się z wdzięcznością wszelkie artykuły, zgodne z celem pisma zamierzonym, do umieszczenia nadsyłane, oraz korrespondencje franco pod adressem: Do Redakcji Pamiętnika Kolumb.

Przyjmuje się prenumerata w Warszawie w xięgarniach. GLUCKSBERGA, przy Ulicy Miodowéj — BRZEZINY, tamże. — HUGUES i KERMEN, tamże. — WĘCKIEGO, przy Ulicy Krakowskie przedmieście w pałacu Potockich — SZTEBLERA, w domu Towarzystwa Przyjaciół nauk — CIECHANOWSKIEGO, przy Ulicy PODWAL — tudzież w handlu KELICHEN, na przeciw Arsenału. Na Prowincji składać można prenumeratę na wszystkich pocztamtach i stacjach pocztowych Król. Polskiego, oraz w Lublinie: w xięgarni Towarzystwa przyjaciół nauk Lubelskiego — w Radomiu: w handlu J. SCHWARTZA. — Za granicą na pocztamtach — oraz w Krakowie u A. GRABOWSKIEGO. — we Lwowie: u PFAFFA.

---

http://rcin.org.pl

Lotus

PAMIĘTNIK PODRÓŻY.

Ner 13.

Z PIERWSZEJ POŁOWY LIPCA 1828 ROKU.

I.

WIADOMOŚĆ o ORMJANACH.

Ze wszystkich chrześcjan mieszkających w Lewancie, Ormjanie są najwięcej poważani; skromni w pokarmach i napojach, wytrwali w przedsięwzięciu, poczciwi, lubo zręczni w prowadzeniu interessów, stosujący się do zwyczajów innych ludów, nie tracąc jednak właściwego sobie charakteru, Ormjanie wszędzie dobrze przyjmowani bywają. Osiedli oni w wielu miastach większych Azji i Europy, ale nie mając już własnéj ojczyzny, stali się jak żydzi, obcymi wszystkim krajom; dla tego ci co w Turcji mieszkają bardziej za sektę jak za naród są uważani.

To cośmy o Ormjanach powiedzieli do tych tylko zastosowane być może, którzy się handlem trudnią; inni, żyjąc pod rządem barbarzyńskim,

http://rcin.org.pl

z natury więcej od Greków powolni, nie przywiązując się wcale do kraju, nie pragnąc nawet oswobodzenia swego, są niewolnikami, którzy jeden tylko przedmiot mają na celu, to jest nabycie majątku. Ich język pismienny nie jest wcale ukształcony, i rozumieją go tylko doktorowie; nie mógł on nawet służyć do rozkrzewienia pomiędzy nimi pierwszych wiadomości w naukach i sztukach. Podobni Grekom, chylą się oni pod jarzmo, nietylko Turkow, ale i własnych duchownych i najdziwaczniejszym poddają się przesądom.

Ormjanie mają rozmaite zwyczaje, które cudzoziemcy uważają za równie dziwaczne jak tureckie. Kobiety ich wychodząc z domu zakrywają się równie szatami, które je zupełnie osłaniają; różnią się one tylko barwą swoich *firidjes* albo płaszczyków które na tył spadają. Obrzędy ich weselne równie są utrudzające i równie śmieszne jak u większéj części ludów wschodnich. Rodzice układają zawczasu zamęście swych dzieci, i nietylko w najmłodszym ich wieku, ale nawet przed urodzeniem jeszcze. Częstokroć małżonek nigdy nie widział tej z którą się łączy. Dziwaczny ten zwyczaj wszelako nie przeszkadza iżby małżeństwa nie miały być szczęśliwemi, a niewierność jeśli nie zupełnie nieznaną, to przynajmniej rzadką jest między Ormjanami. Lud ten z natury religijny uważa małżeństwo za najuroczystszy związek;

http://rcin.org.pl

a kobiety, już to z temperamentu, już w skutku wychowania tak łagodne mają namiętności, tak są uległe, iż wszystkie ich uczucia zwracają się do pożycia domowego i tylko dla mężów i dla dzieci swoich żyją.

Znakomitsi Ormjanie w Konstantynopolu, tak jak żydzi, są bankierami *(sarrafs)*, i pobierają małe wynagrodzenie za wymianę wszelkich monet jakie im przez ręce przechodzą. Kupują oni pieniądze złote kiedy są w niskiej cenie i wypożyczają Turkom kapitały na ogromny procent 20 do 30 od sta. Jest to główne ich bogactw zródło. Wielu między handlującemi zbożem, oraz złotnikami z tego narodu, znajduje się bardzo zamożnych, ponieważ mało jest między krajowcami trudniących się tem rzemiosłem. Są oni lekarzami, chirurgami, aptekarzami, a większa część piekarzy znajduje się między Ormjanami, równie jak najlepsi architekci, stolarze, tokarze, piwowarzy i ślusarze w Konstantynopolu. Tak zwani *trębacze* ormjańscy, są najpracowitsi i najsilniéjsi ludzie na ziemi. Ormjanie trudnią się także noszeniem wody, sprzedawaniem sorbetów, bywają majtkami, rybakami, fabrykantami jedwabiów, wstążek, namiotów, i uchodzą za najlepszych stangretów i koniuszych w kraju. Ich drukarze indyjskich materji i muślinów przechodzą w doskonałości europejczyków, ale wzory biorą z wyrobów francuzkich. Zanim zaczną odznaczać figury na płó-

http://rcin.org.pl

tnie lub bawełnie, naprowadzają je ciastem z cienkiej mąki; a podług twierdzenia pewnego podróżnego, który niedawno Stambuł odwiedzał, płóczą oni drukowane perkale w wodzie morskiej, dla odjęcia im kleju użytego do przygotowania kolorów. Jednem słowem, Ormjanie są najużyteczniejszymi i najprzemyślniejszymi poddanymi Porty.

Podług rapportu Doktora Walsch, znajduje się obecnie w Konstantynopolu i wsiach przyległych 200,000 Ormjan (*), z których pewna liczba uznaje zwierzchność stolicy rzymskiej (**), ale kościół ormjański, właściwie tak nazwany, pod względem religijnym jak i praw karnych, uznaje jedynie władzę czterech Patryarchów: Eczmjazynu, Sis, Kaszaharu i Achtamaru, których naczelnik przybierając tytuł katolickiego, przesiaduje w pewnym klasztorze niedaleko od Erywanu; dwaj inni mieszkają w Azji mniejszej, a czwarty w prowincji, obecnie do Rossji na-

(*) Po wypędzeniu znacznej liczby Ormjan z Stambułu, niewiadomy jest obecny stan ich ludności w tem mieście.

(**) Czytamy w jednym opisie przez Towarzystwo misjonarzy niemieckich ogłoszonym, że kościół Ormjański liczy w samej Rossji 4?,000 wyznawców; w Turcji, 1,500,000; w Persji 70,000; razem 1,612,000, do których przydać należy mieszkających w Indji i w innych krajach, a których liczba może 50,000 wynosić; nie licząc Ormjan katolicko rzymskiego wyznania.

http://rcin.org.pl

leżącéj Szyrwan. Patryarchowie ci mają pod sobą arcybiskupów i biskupów. Jeden z tych ostatnich jest naczelnikiem gminy albo parafji konstantynopolskiej, i nazywa się patryarchą. (*)

(*) W XVIII wieku wiele podobnych gmin osiadło w Europie i w Azji, i przyłączyło się dobrowolnie bez żadnego aktu publicznego, do kościoła rzymskiego. Uznały one Papieża i główniejsze dogmata katolicyzmu, zachowując wszelako część dawnego swego rytuału. Zjednoczeni ci Ormjanie są bardzo liczni w prowincjach tureckich, a stolicą ich jest Angora. Zostają pod zwierzchnictwem patryarchy Konstantynopolitańskiego. Używali oni wielkiéj wolności, która zagrożoną została w 1781 i 1819 r. ponieważ jeden patryarcha nieprzyjazny Ormjanom Unitom, oczernił ich przed rządem. Ale, kiedy w roku 1819 prowincja *Erywańska*, w której mieszkał najwyższy patryarcha, stała się Rossji własnością, dowiedziała się Porta, że wielka liczba Ormjan, opuszczała prowincję Turecką, szukając protekcji Patryarchy swego. Pełen nieufności Sułtan rozjątrzony został przeciw Ormjanom Unitom; w skutku czego zapytał Patryarchy Konstantynopolitańskiego, czy ręczy za ich wierność; a kiedy ten nie chciał być za nich odpowiedzialnym, Sułtan rozkazał aby wszyscy tego wyznania bez różnicy płci i wieku którzy w ciągu lat kilkunastu z Angory przybyli, powrócili do Azji w dniach piętnastu. W tymże samym czasie zgromadził ich Patryarcha i wezwał w imieniu Sułtana, aby się odszczepieństwa swego wyrzekli; dostali nadto rozkaz opuszczenia natychmiast przedmieścia Pera, i zamieszkania pomiędzy współwyznawcami nieunitami. Posłowie chrześcijańscy zrobili rządowi przedstawienia przeciwko temu środkowi, ale odpowiedziano im, że Porta przedsięwzięła go z pobudek politycznych, i że środek takowy nie miał żadnego stosunku z religją.

http://rcin.org.pl

Jest on równie jak patryarcha Jeruzalemski mianowany przez Portę, z pomiędzy przychylnych jéj osób. Za każdém mianowaniem otrzymuje ona bogaty dar od nowo wybranego, który staje się Ajentem odpowiedzialnym za wykonanie firmanów i za pobór podatków. Z téj to przyczyny, biedni ci patryarchowie nie doznają wielkiego uszanowania od swoich podwładnych, którzy uważają ich za instrumenta rządu i za mogących być podług przywidzenia odwołanymi.

Ormjanie konstantynopolitańscy odznaczają się prostotą patryarchalną obyczajów. Przywiązanie do rodziny nie gaśnie u nich wraz z życiem powiada doktór *Walsch*. Długi czas po śmierci rodziców lub dzieci, pozostający utrzymują z niemi stosunki przez przywidzenie. Przesąd ten zrodził szczególny zwyczaj między tym ludem. W okolicy Konstantynopola, każdy naród ma swój własny cmentarz. Ormjański cmentarz zajmuje kilkaset morgów ziemi na wzgórzu panującem po nad Bosforem. Turcy po śmierci przyjaciela, zasadzają cyprys na jego grobie, a lubo zwyczaj ten przejęli od Greków, nie dozwalają jednakże sadzenia drzewa tego żadnemu rajasowi. Ormjanie używają w miejsce tego melezy (*), której żywica albo terpentyna, wydając mocną wonię, oczyszcza powietrze z wyziewów

(*) *Pistachia therebinthus*, którą uważają za toż samo co *ailan* u hebrajczyków.

http://rcin.org.pl

grobowych. Melczy te dorastają znacznej bardzo wysokości i tworzą malownicze bukiety, upiękniające krajowid, i nadające cmentarzowi temu bardzo przyjemną postać. »Tam to, tenże sam mówi autor, widzieć można zawsze rodziny ormjańskie z trzech lub czterech pokoleń złożone. Obsiadają one do koła groby, oddając się przywidzeniom swoim, i rozmawiają z umarłymi. Ormjanie mniemają iż dusze zmarłych zamieszkują miejsce zwane *Gayant*, nie będące jednak czyszcem; nie doznają one w niem ani boleści, ani roskoszy, i zachowują jedynie pamięć życia przeszłego; mogą wszelako być uwolnione z tego stanu przez jałmużny i modlitwy żyjących; dla tego pobożni ludzie nie szczędzą ani pierwszych ani drugich za swymi przyjaciołmi. Każdej niedzieli, a nawet w dni powszednie, zgromadzają się w tym celu; ale poniedziałek wielkanocny poświęcony jest szczególniej temu uroczystemu zebraniu. W ówczas kapłan otwiera orszak; za przybyciem na cmentarz, zatrzymuje się i odczytuje modlitwy za umarłych; po czem, rozpraszają się rodziny, jedne tworząc osobne gruppy, inne szukając samotności, na grobach tych których kochali, rozpamiętywają, przywołują ich, i do tego stopnia uwodzą wyobraźnię, iż im się zdaje że ich widzą i rozmawiają z niemi. Dopełniwszy tej pobożnej powinności, która stanowi jedną z najmilszych roskoszy ludu

http://rcin.org.pl

tego, udają się w jakie przyjemne miejsce dokąd z sobą przynoszą posiłek, i kosztują przyjemności w towarzystwie żyjących. »Przyłączałem się często do tych zgromadzeń, lubo nie uważany za należącego do nich, i wyznam że byłem wzruszony a nawet zbudowany ich pobożnością, jakkolwiek ta przesądną była.»

Wyspa Marmara, prawie naprzeciw cmentarza leżąca, obfituje w marmury; dla tego też kamień ten mało kosztowny używany bywa powszechnie do budowy grobowców, z których wiele jest bogatych i piękną ozdobnych rzeźbą. Pierwsza rzecz uderzająca cudzoziemca na tym cmentarzu jest wielka liczba małych wklęsłości wydrążonych w rogach leżących głazów, a które są pomnikami litościwych uczuć Ormjan. Drzewa okryte tam są ptakami, które giną częstokroć z pragnienia na téj jałowej i spieczonej ziemi; te więc wydrążenia mają na celu zachowywanie wody deszczowéj dla ptastwa. Inna jeszcze okoliczność przy tych grobowcach niemniéj jest ciekawą: Ormjanie starają się troskliwie o to, aby powołanie zmarłego lub jego zatrudnienie wyrazić, i ryją na grobach instrumenta jakich nieboszczyk używał, aby wszystkim wiadomo było, jakim sposobem na życie zarabiał. Dziwniejszym jeszcze jest zwyczaj zawiadamiania w napisie o przyczynie śmierci nieboszczyka; dla tego znajdują się niekiedy wyobrażenia przedstawiające człowieka powieszone-

http://rcin.org.pl

go lub ściętego który w ostatnim razie zwykle trzyma swą głowę w ręku.

Aby pojąć ten dziwny zwyczaj, wiedzieć potrzeba, iż Ormjanie utrzymują jakoby żaden z tego narodu nie uległ nigdy żadnéj hańbiącej karze i nie popełnił zbrodni. Kiedy który z Ormjan zbierze dosyć znaczny majątek, tak iż obudzi chciwość turecką, starają się w ówczas wynajdywać sposoby zgubienia go, aby po nim dobra skonfiskowane zagarnąć; a przez to samo Ormjanin z rąk katowskich ginący uważany bywa zawsze za człowieka znakomitego przez zasługi osobiste i bogactwa. Podobny więc napis grobowy jest satyrą sprawiedliwości Turków, którzy tyle są ciemni, że jej nawet postrzedz nie mogą. »Znajdowałem się pewnego dnia, mówi P. Walsch, na cmentarzu, w towarzystwie szanownego kapłana ormjańskiego, który wytłumaczył mi, chociaż ze drżeniem, niektóre z tych nagrobków. Oto jednego z nich znaczenie:«

Widzisz to miejsce w którem pośród zieloności spoczywam:
Oddałem bogactwa moje rozbojnikom,
A duszę śmierci krainie.
Polecam Bogu świat;
A krew moją przelałem w duchu świętym.
Wy co grób mój odwiedzacie,
Odmówcie za mnie:
Zgrzeszyłem Panie!
1187.

Mimo prześladowania swego Ormjanie wszelako więcej jak którykolwiek inny lud pod pano-

http://rcin.org.pl

waniem Porty będący, używają względów Turków, którzy uważają Greków za niewolników (Yechir), żydów za obcych przychodniów (mosaphir), ponieważ przybyli z Iliszpanji; Ormjan zaś za poddanych (rayas) państwa, ponieważ kraj ich stanowi prowincję turecką, a oni część ludu składają. Swoim to bogactwom, owocom przemysłu i czynności, winni są dobre mniemanie jakie o nich mają gnuśni i zubożali Turcy. Dla tego też zajmują wszystkie posady, do których Turcy nie są dość zdolni, oni kierują wszelkiemi działaniami mennicy; oni są bankierami, i dostarczają rządowi oraz prywatnym wszelkich funduszów, których potrzeba ciągle się wznawia. Oni sami są na czele małej liczby zakładów rękodzielniczych i fabrycznych jakie w Turcji istnieją, i posiadają w ręku cały handel wewnętrzny azjatycki. Tymczasem opieka jakiej używają bywa częstokroć ich zguby przyczyną; a Ormjanin, który przez pracę i przemysł nabywa majątku, wie o tem, że całość jego zależy jedynie od niewiadomości w jakiej zostawia Turków o prawdziwym stanie interessów z swoich.

Ormjanie nie mieli nigdy z Grekami współwyznawcami swymi jednegoż sposobu myślenia, i żaden z nich w obecnych okolicznościach nie oświadczył się za ich sprawą, ani wspierał za pomocą sposobów jakie im podaje ich kredyt i zamożność. Mają oni wiele podobieństwa do

http://rcin.org.pl

Kwakrów; obyczaje ich zbliżają się do tych wyznawców; tak jak ci są oni łagodni, wstrzemięźliwi, i tak jak ci nie nawidzą wojny. Nieszczęściem, panują między Grekami i Ormjanami nieporozumienia w przedmiocie dogmatów religijnych, które wzajemnie rozjątrzają umysły; nadto, Grecy pogardzają Ormjanami z powodu ich bojaźliwości, a przywłaszczając sami sobie tytuł chrześcjan, zdają się wyłączać ich z chrześcjaństwa.

Ormjanie jakkolwiek lubiący xięgi kościelne, w ogólności mają mało smaku do nauk; zakupują tylko z chciwością edycje pisma świętego wydawane przez Towarzystwa biblijne angielskie i inne. Patryarcha ich dozwala i wspiera nawet ogłoszenie nowego wydania *Nowego testamentu*, które P. Lewis Ajent towarzystwa biblijnego drukuje po ormjańsku w Konstantynopolu. P. Walsch pragnął wziąść z sobą przekład ormjański wielu homelji kościoła anglikańskiego dla towarzystwa homelijnego w Londynie, ale przekład ten nie był jeszcze ukończony. Ormjanie mieli niegdyś drukarnie do patryarchatu należącą; kompanja prywatna założyła również niedawno drukarnię w Froron-Czesme, niedaleko Konstantynopola; trzecia znajdowała się w klasztorze S. Łazarza, w Wenecji.

P. Walsch dostał katalog wszystkich xiążek wyszłych z pod prasy patryarchatu, od r. 1697 epoki jej założenia, aż do 1823. Jest to najlep-

http://rcin.org.pl

szy środek do sądzenia o guście i o stopniu moralnego ukształcenia Ormjan; w ciągu tych 125 lat wydrukowano 52 xiążek, ale każda z nich ma kilka edycji, między temi jest 47 zawierających kommentarze biblji, kazania, modlitwy, żywoty świętych, hymny, psalmy i panegiryk aniołów. Pięć xiąg traktujących o przedmiotach niereligijnych są: grammatyką ormjańska, historja Eczmjazynu, rozprawa o moralności, rozprawa o drogich kamieniach, oraz jeden romans.

Lud prosty tylko mówi po ormjańsku; majętniéjsze osoby w narodzie tym obowiązane są uczyć się po turecku, po francuzku lub włosku; znajduje się nawet wiele osób które lepiej mówią temi trzema językami aniżeli ojczystym. Kalendarze ich zawierają wiele dokładnych szczegółów, mianowicie co do wskazywania temperatury powietrza w niektórych porach. Dzień 8 lutego nazywają *Gemrei ivel Bihawa*, to jest dzień w którym ciepło słoneczne przenika w powietrze, a 25 lutego *Gemrei salis fillaurab*, albo dzień w którym toż ciepło udziela się ziemi. Przedział między 8 i 17 marca nazywają *Birdouil adjus*, albo zimą podeszłych kobiet. Doktor Walsch mówi, iż przed tym perjodem i po nim, czas jest zwykle bardzo łagodny, ale uważa, iż mimo tego corocznie wiatr północno-wschodni z morza czarnego wiejący sprowadza śniegi, po których ciepłomierz spada do punktu marźnięcia.

http://rcin.org.pl

Dwa dni w Szwajcarji Saskiej w r. 1825 *przez A. E. K. Warszawa w Drukarni przy ulicy Mazowieckiéj*—1828 *in* 8° *str.* 90.

Sam tytuł dziełka tego uprzedza czytelnika, że autor, który tak krótki czas poświęcił zwiedzeniu Szwajcarji Saskiej, opisując w niej dwudniowy swój pobyt, ograniczyć się musiał na odmalowaniu jedynie piękności tych okolic i uczuć jakie te w nim wzbudziły. Jakoż sam w przedmowie do przyjaciela, któremu listy swoje przesyłał, taki tylko cel pismu swemu naznacza. »Powiem ci raczej (są słowa jego) com czuł, niżeli com widział.«

Autor ułożył się z młodym T. przebiedz Szwajcarję Saską. O godzinie 6 rano wyjechali z Drezna. Szwajcarja saska już się od Pilnitz poczyna; lecz to letnie pomieszkanie króla, obok piękności natury ciągle sztukę przed oczy przedstawia; wolał więc autor zacząć swój opis od Lohmen, wioski o 2 mile od Drezna oddalonej. Z tamtąd wzięli na całą podróż przewodnika. Zajęła ich najsławniejsza z całych Niemiec owczarnia i inne gospodarskie zakłady, obejrzeli zamek stojący na skale, w którym dawniej mieszkała i umarła wdowa po Janie Jerzym Elektorze, a który teraz na budowę gospodarską zamieniony został. Uważał autor, że w Niemczech niezmiernie często napotykają się roz-

http://rcin.org.pl

maite; a zwykłe małe pomniki, wystawione na pamiątkę najmniejszego zdarzenia. Podobne i w Lohmen dają się widzieć. Uważa to autor za dowód większego bogactwa i cywilizacji mieszkańców. Tu nasi podróżni zaznajomiwszy się z swoim przewodnikiem, wdali się z nim w rozmowę. Między innemi, zapytał się go autor, czyli też teraz Saxonja jest szczęśliwą? Wzniósł on oczy do góry i zawołał: »Jakże nie ma być szczęśliwą pod takim królem? To nie król ale ojciec; lecz jak zawsze rodziców ku dzieciom silniejsze jest przywiązanie, niżli dzieci ku rodzicom, tak i my nie dość oceniamy szczęście zostawania pod jego ojcowskim rządem. Gdy go już niestanie, wtenczas dopiero zaczniemy go wielbić tyle, ile wart jest uwielbienia.«— Musiałeś mój przyjacielu odebrać jaką łaskę od króla, zapytałem go, kiedy go tak oceniać umiesz.—»Nie, odpowiedział, gdzie łaski rozdają nie wszyscy tam są szczęśliwi. U nas pomyślność jest powszechna; nikt się nie uskarża, bo nikt nie jest skrzywdzony; nikt łask nie rozdaje, bo nikt o nie nie prosi; nikt nie prosi, bo każdy ma wymiar pomyślności, którego dopominać się ma prawo.« Te słów kilka w ustach prostego włościanina, najpiękniejszą panującego zawierały pochwałę, i jeżeli mnie z jednéj strony, o ojcowskim rządzie Saxonji przekonały, z drugiej dały mi poznać, że ten który je wyrzekł, ani złym, ani ograniczonym nie był, i od tej chwili, nasz

http://rcin.org.pl

przewodnik,stał się towarzyszem podróży a nawet i przyjacielem naszym.»— W Ottowalder-Grund zaczyna się prawdziwa Szwajcarja Saska. Zszedłszy w dolinę, czyli raczej w przepaść po 114 schodach, z obudwóch stron uderzeni byli wędrowcy wspaniałemi obrazami obcemi dotąd dla ich oka. »Skały ogromne okryte jodłami i świerkami, z jednej i z drugiej strony doliny, kształt ich rozmaity, kolor czerwonawy, nieznajome oku naszemu przedstawiając widoki, nieznajome budziły w nas uczucia. — Zdawało nam się, żeśmy nowy świat znaleźli, że przeniesieni jesteśmy, w piękną krainę ułudzeń.—»Z tamtąd pospieszyli do Bastei. Wspaniały widok tego miejsca obudził w autorze najwyższe uniesienie. »Wszystko co oko spostrzegło, było cudownem. Z jednej strony, miasto całe ze skał, skały ogromne, czerniejące się jak mur dawny, spiczaste, zaokrąglone, wypukłe, ciągnące się aż dopóki oko nie napotyka szczytów gór okrytych borami. Z drugiej strony, znowu góry, opoki i lasy czerniejące się, a u ich spodu wsie zamieszkałe, pola uprawne, ogrody, łąki; w dół rzucę okiem: jak wstęga, ciągnie się spokojna Elba, na jéj brzegach, domy, wsie, w oddaleniu miasto. Ten jest ogólny rys tego widoku, lecz wyobraźnia ułożyć go tak pięknie nie zdoła, jak go tam natura ułożyła.» Autor chciałby dać przyjacielowi swemu lepsze wyobrażenie wi-

http://rcin.org.pl

doku tego, i tak go daléj maluje: » Stoisz na skale, o stóp siedmset nad poziom wyniesionej; w dół spojrzysz, a ta Elba, która gdzie indziej rzeką była, tu się być tylko strumykiem wydaje. Płynie ona kręto, ku skale na której stoisz, pod nią w prawą zawraca się stronę. Ta jej spokojność, która tylko do sumienia cnotliwego człowieka porównaną być może, dodaje coś czarującego temu widokowi. Widzisz na niej statki posuwające się z wolna które tylko łódkami, być się wydają. — Na prawym brzegu Elby, wabią oko twoje łąki kwieciste, wsie w odległości, na lewym również pociągają spojrzenie rozsiane wioski, i pola ogrodem być się zdające. — Te farby różne, na polach błyszczące, ta rozmaitość kolorów, ileż wdzięków dodaje. Po prawej stronie, skały, czyli raczéj zamki, pałace, miasta ze skał, a obok nich, znowu pola i ogrody. — Ta sprzeczność dzikiej i płonnej natury, z tą ziemią uprawną, przemysłem użyźnioną i płodami okrytą, to sąsiedztwo dwóch natur, dzikiej i ukształconéj, bardziej jeszcze ten obraz uświetnia. — W oddaleniu na górach widać miasto Hochstein, i wsi kilka, a wprost szczyty gór odzianych lasami. Tu jest wielka góra zimowa: te skały spiczaste są Keiserkrone, daléj Czeskie góry; tu bliżej bryłami spiczastemi, jakby tysiącznemi wieżami uderza Lilienstein, po lewej stronie Elby Königstein, ta warownia przyrodzona, nie

http://rcin.org.pl

dobyta, i niepodobna do zdobycia, daléj znowu lasy i pola, a wszystko razem zadziwiające, piękne, cudowne, czarujące.» Ztamtąd udali się lasem do Hochstein. Stojąc na skale, nowym uderzeni zostali widokiem; z jednej strony przepaść zakryta jodłami, a otoczona jeszcze wznioślejszemi skałami, od tych które są w Bastei; na przeciwko miasto Hohnstein i stary zamek, wznosi się na szczycie skały; po lewej stronie, ciągnie się dolina, wśród gór zielenicjących się lasami, rzeczka z tej wysokości ścieszką się zdająca, płynie w kierunku doliny, w któréj się rozciąga łąka, ubarwiona kwiatami, i wśród któ-ry widać młyn i parę chatek. Tu jest *Teufelbrücke*, most szatański, *Wolfgrube* loch wilczy, zkąd zejście jest najtrudniejsze i najniebezpieczniejsze. Zamek wznoszący się na ogromnej skale przywabił do siebie naszych wędrowców; część jego jest mieszkalna i zamieszkała, ma on i więzienie, wktórem niegdyś jęczała kochanka Augusta II. hrabina Kozel.

Po przejściu burzy, i po dwugodzinnej podróży, przybyli wędrowcy do skały Brand nazwanej. Tak autor to miejsce maluje: »Bogata Greków wyobraźnia, która upiększać naturę umiała, byłaby Basteję wystawiła pod postacią Dryady zadziwiającej pięknością. Piękność ta we wszystkich rysach się maluje. — Przyrodzenie niczego nie szczędziło, aby jéj wdzięki zadziwienie stwarzały. — Lecz miejsce w którem się teraz

http://rcin.org.pl

znajdowałem, byłaby wyobraziła dziewica mniej wspaniała, mniej uderzającej piękności, lecz silniej do serca i do wyobraźni przemawiająca; jej rysy nie są regularne, lecz jakaż słodycz w nich rozlana; chociaż nie tyle zachwyca, więcej się podoba. — Gdyby można przypuścić, że Basteja i Brand mogłyby być dziełem człowieka, do ukończenia pierwszej więcej siły i gienjuszu, do drugiej więcej potrzebowałby wykształconego smaku. — Tu Elba u stóp góry na której stoisz nię płynie, widzisz ją w oddaleniu, trzy razy się pokazuje, i trzy razy znika. Lecz tu znowu u spodu skał rozciąga się dolina Polentzthal nazwana; rzeka ją przerzyna, gaik brzozowy ocienia, widzisz za nią góry i skały, a u ich stóp wsie, ogrody, łąki, pola uprawne. Jakaś panuje harmonja i spokojność w całym tym obrazie. Oko zasięga z jednej strony aż do gór Czeskich, kiedy z drugiej pokazuje się Königstein i Lilienstein. Miłych słodkich uczuć tu doznałem, i miłe tej chwili zostanie mi wspomnienie.

»Jest na tej skale kilka ławek, dwie altanek otoczonych różami, i innemi kwiatami, jedna z nich ma okna z szybami o czterech kolorach: patrząc przez nie, cały widok przybiera kolor szkła. — Spoglądając przez szkło żółte, całe niebo jest w zorzy, iakby o wschodzie słońca, co dodaje temu obrazowi nowego uroku.» — Blisko *Schandau* wstrzymał się autor na chwi-

http://rcin.org.pl

lę dla zwiedzenia cmentarza, opodal od drogi leżącego. »Cmentarz mnie zawsze przyciąga, mówi on, bo tam umysł pobudkę do zastanowienia się, tam nauki znajduje. — Czy się depce prochy panów ziemi, czy kmiotka ubogiego, myśl się nasza wznosi ku przedmiotom, które ją często przywoływać powinny.— Lubię uważać pomniki, czytać wyrazy, które żałość i smutek wyryły, i rozczulać się z tym który stratę poniósł. To miejsce odpoczynku i pociechy dla nieszczęśliwych, na wyobraźnię moją silnie działa, wpaja święte uszanowanie i poważne myśli nastręcza. Cicho idę, w milczeniu postępuję, aby spoczynku umarłych nie mięszać. — Ale pośród grobowców, które raczej pycha, aniżeli wdzięczność i przywiązanie wystawia, wielkie czerpać mogę nauki, lecz nie znajduję tego co by rozrzewniło duszę moją. — Wolę proste mogiły kmiotków; jak ich żyjących wolałem, tak równie i po zgonie przenoszę nad tych, którzy z niższemi dumni, z wyższemi od siebie podli, na jedne łzę nie zasłużyli. — Wchodzę więc na cmentarz wiejski, lecz jak do czułości mojej, tak i do wyobraźni tkliwiej by przemawiał cmentarz wsi polskiej. — Tu włościanin szczęśliwy,— lecz u nas, u nas życie jego ciągłym trudem, grób jedyną i pierwszą pociechą. Na cmentarzu wieśniaków polskich napisałbym: »Tu my wolni, my równi, tu pomszczeni.» Proste mogiły, zarosłe trawą dziką jeżeli dawne, a

http://rcin.org.pl

ogołocone z téj ozdoby jeżeli świeże, więcej by mnie rozczuliły, niż te rozmaite pomniki, które mam przed sobą.»— Autor wsiadłszy z swoim towarzyszem do pojazdu, w krótce stanął w Schandau. Dziwowali się przewodnicy, że podróżni nasi aż cztéry konie mieli, kiedyby dwa łatwo uciągnąć ich mogły. »Tak to wszystko (mówi autor) mierzą na szali rozsądku i użyteczności.» W Schandau są kąpiele żelazne. Tu się kończy podróż dnia pierwszego.

Razem z pierwszym dnia promykiem, przebudzeni przez swego przewodnika, nasi wędrownicy wyszli z Schandau i ujrzeli się w krótce wśród pięknej doliny *Kernitsch*. Pod skałą kamienną znaleźli pomnik mały wystawiony na pamiątkę Jubileuszu, którym lud szczęśliwy obchodził w 1818 r. 50ty rok panowania ojca swego. Opis domku wieśniaka w Szwajcarji Saskiej zasługuje na przytoczenie. »Dom porządny zewnątrz, o jednem piętrze, winorośl rozpleciona na ścianie, zagląda do okien; przed drugą ścianą w której drzwi do domu, wystawa, a pod nią stół i ławki. — Koło tej ściany, dwie małych budek, dla dwóch piesków małych, przywiązanych na łańcuszkach, i szczekających przeraźliwym głosem; gdyśmy się do domu zbliżyli jeden z nich zapewne najgorszy, mimo łańcucha miał jeszcze na pysku pręcik żelazny, aby w przypadku urwania się, ukąsić nie mógł. — Co za przezorność! — Za nadejściem zaś na-

http://rcin.org.pl

szém, młoda córeczka gospodyni wybiegła i głosem rozkazującym uspokoić chciała tych dwóch małych Cerberów. — Wewnątrz domu sień porządna, izba czysto wymieciona, z jednej strony ściany, stół z szafką, w której za szkłem widać czarki, talerze, i inne naczynia porządnie ustawione. Właśnie ją starsza córka gospodyni otwierała, mając przygotować śniadanie. W koło izby, kilka stołków, na oknie jednem para imbryczków z bukietami, na drugiem doniczki z kwiatami. — Na stole kilka xiążek leżało, a przy stole, siedziała na wygodnym krześle zgrzybiała niewiasta w okularach, która na jednej z tych xiążek modlitwy poranne odmawiała; była to matka gospodyni. Za przybyciem naszem, większy się ruch w domu zrobił, i w krótce gospodyni, wyniosła nam na talerzu parę szklanek wybornego mleka. — Czyż domu porządnie urządzonego, mówiłem do mego towarzysza, nie mógłby mieć u nas każdy włościanin. Dwie go ozdoby zalecają, są one najpierwszemi, a nic nie kosztują; to jest: ochędóstwo i porządek. — Tutaj je wieśniak do potrzeb liczy, u nas włościanin, musi je między przyjemnościami już rachować, bo każda chwila której na zarobek kawałka chleba nie używa, jest chwilą, zaspokojeniu potrzeb odjętą.» — Postępując dalej, napotkali pierwszy spadek wody: jest to kaskada *Lichtenheim*, i do tylu piękności natury, tylko spadków wody nie dostaje Szwajca-

http://rcin.org.pl

rji Saskiej. Po ścieszkach dobrze wyrobionych zaczęli się piąć ku *Kuhstal*, który tak autor opisuje: »Słowa żadne nie zdołają odmalować, sama nawet wyobraźnia z trudnością by mogła utworzyć ten cud przyrodzenia. Bastei ani Brandu, żaden pędzel nie wyda, żaden przynajmniej tem nie zdoła napoić uczuciem; którém one przejmują, lecz prędzej malarz, zdołałby tę massa skał Kuchstalem nazwaną, rysunkiem odznaczyć. — Jest to ogromna skała, a nad nią skała druga zawieszona, podparta dwoma słupami, równie jak ona szerokiemi, które wieki utwierdziły, a tworząca obszerną grotę, czyli bramę. Wchodzi się do niej od lasu, przy końcu roztwiera się jeszcze bardziej, a z brzegu jej, spojrzenie twoje zagłębia się w przepaści, jodłowemi puszczami pokryte; tu cię uderzają skały, górami się wydające, bo również lasami przyodziane. — Wreście opoki obnażone, czerwieniejące się, inne siwe, inne czarne, te zawieszone, te nachylone, te w górę się wznoszące. Te w oddaleniu, które się obalonemi na ziemie wydają, musiały tam być rzucone jeszcze podczas walki olbrzymów, lub szatana. — Obok tej groty, różne odłamki skał tworzą lochy, bramy, rozpadliny; gdy wejdziesz do niej, oko twoje przyzwyczajone do dziwienia się nad dziełami sztuki, śladów ręki ludzkiej szuka. Pysznisz się, nawet myślą, że człowiek takich cudów mógł dokazać.» —

http://rcin.org.pl

Po odpoczynku, przeszedłszy przez piękny las jodłowy, postępowali ku *Małemu Winterbergowi* i w godzinę ujrzeli się na górze 1200 stóp nad poziom wyniesionéj. Z tąd oko dalej zasięga niż z Kuhstalu, lecz rodzaj widoku jest ten sam, ta sama posępność i dzikość natury, ten sam jéj obraz romantyczny; góry czeskie są przed oczyma. Widać nawet góry blisko Pragi leżące, z drugiej strony za Kuhstalem widać wsie rozsiane, a wśród lasów wznoszą się dymy wsi czeskich.— Tak utrudzające było wdrapanie się na Mały Winterberg, iż nasi podróżni potrzebowali półgodzinnego odpoczynku, aby się puścić w drogę ku wielkiéj zimowej górze. »*Winterberg wielki* tak ma szczyt mały, iż stanąwszy na nim, z jednego punktu na wszystkie widzieć można strony: stanęliśmy na samym szczycie, i w téj chwili samej uderzyły nas różne widoki wspaniałe i posępne, piękne i okropne. Mieliśmy przed sobą rozpostartą jakby kartę jeograficzną, rozległość 30 mil przeszło kraju obejmującą, 100 wierzchołków gór wyniosłych, tysiące skał bazaltowych, piaskowych i innych.— Wszystkie okoliczne góry, pagórkami się zdawały, Elba strumykiem, cała Saxonja ze skarbami swojemi, ze wszystkiemi cudami przyrodzenia, rozwinięta u nóg twoich leży; wzrok twój aż do Drezna, do Meissen się nawet przedziera, i dalej się przeciska, dopóki mgłą o-

http://rcin.org.pl

krytego, zapadającego horyzontu nie napotyka. Elba pokazuje ci się, zakręca się i ginie wśród skał i gór; ku południowi, widzisz Czechy i góry okryte lasami, puszcze niezmierne, smutną, posępną naturę.»—. Wszystkie te szczegóły razem zebrane składają obraz zadziwiający, cudowny obraz najpiękniejszy a przynajmniej najwspanialszy z całej Szwajcarji Saskiej. W krotce ujrzeli się nasi wędrowcy na granicy Czeskiej. Przyszli pod skałę *Tempel* nazwaną, która tak jest wklęsła, iż szczyt jej w powietrzu zdaje się być zawieszonym, i z tego szczytu sączy się wiecznie kropla wody i upada na bryłę bazaltową w dole będącą. Z tąd zwrócili się ku Prebischthor, którego bramę tworzy skała dziwnego kształtem. »Widok z Prebischthor (mówi autor) mniej wspaniały, jak z wielkiej zimowej góry, mniej bogaty jak z Bastei, lecz posępniejszy, więcej oryginalny, bardziej romantyczny; kształty skał otaczających tę bramę skalistą tak są piękne, tak rozmaite; upatruje się w nich to zamki, to wieże, to świątynie, to szańce, to całe warownie; wśród przepaści, czerni się pod stopami ciemna puszcza, a za nią pola, wsie i miasta, bielą się wśród wzgórków i gór etc. etc. Tu się skończyła wędrówka po Szwajcarji Saskiéj. Ztąd dolinami szli nasi wędrownicy ku Hernitsch Kretschen, gdzie zastali bat, który na nich czekał, i wodą wrócili do Schandau: ztamtąd jechali na *Konigstein*, miejsce sławne

http://rcin.org.pl

fortecą, tak od natury obwarowaną, iż jest do wzięcia niepodobną. Przed *Pirną* uderzył podróżnych wielki budynek: był to *Sonenstein*, gdzie się znajduje jeden z najlepiej urządzonych instytutów w Europie dla pozbawionych zdrowego umysłu. W tem miejscu zakończa autor opis podróży swojej i zamieszcza balladę, pod tytułem: *Halina*, którą w nim widok zakładu wspomnionego natchnął.

III.

Wspomnienie z wyprawy francuzkiéj na Archipelag Grecki w r. 1827.

Dywizja morska francuzka wypłynąwszy z Marsylji 27 Lipca r. z. i przybiwszy do lądu pod Algierem, udała się ku wyspie *Milo*, jako punktowi głównemu zgromadzenia marynarki francuzkiéj w Lewancie. Podróżny pewien znajdujący się na okręcie do téj wyprawy należącym, opisał ją historycznie w dziele mającem wyjść z druku w Paryżu. Jedno z pism francuzkich umieściło z niego wyjątek następujący.

Milo.— Dawna Melos.— Philaras.— Milton.

„Niestety! przebiegłem tę spustoszoną krainę; zwie„dziłem miejsca które były teatrem takiego blasku, „i widziałem jedynie pustynie i samotność. Sledzi-

http://rcin.org.pl

„łem ludy dawne i ich dzieła, lecz postrzegłem tyl-
„ko ich ślady, podobne do tych jakie przechodzień
„na piasku za sobą zostawia!....

Volney.

Opłynąwszy przylądek *Swiętego Anioła*, postrzegliśmy wyspę Cyterę, albo Cerigo. Szukam na niej chłodnych zacieni, nieustannej zieloności i wszystkich mitologji pamiątek; lecz znajduję jedynie jałowe skały i Anglików którzy zajmują to stanowisko, rozpościerając tym sposobem łańcuch morskich osad, zaczynający się w Korfu, a kończący na wyspie Ceylan.

Krążąc przez czas niejaki po morzu Egejskiem, pełnem wysp drobnych i raf skalistych, podpływamy pod wyspę Milo; rozpoznajemy tam fregatę *Hellas*, zostającą pod dowództwem Lorda Cochran, oraz *Pilotes*, pod kapitanem Hugon dowódzcą Armidy. Dywizja nasza wpływa 27 Sierpnia do zatoki Miłońskiej, gdzie łączymy się z Kontr-admirałem Rigny, zostającym na fregacie *Syrena*.

Wstępuję na ląd; dotykam nakoniec ziemi Hellenów; opuszczam towarzyszów, zagłębiam się samotny między nadbrzeżne skały, abym tam uczuł silniej pierwsze wrażenia. Spoglądam chciwem okiem po téj samotni, lecz nic widzę ani roślinienia ani uprawy; wszystko tu zwapniało, wszystko odbija żary skwarnego słońca! Nieco skupionych głazów wspartych na skale i błotem polepionych, zaledwie wznosi się nad powierz-

http://rcin.org.pl

chnię ziemi..... jest to dom mieszkalny; prawie nadzy i nieszczęśliwi ludzie poruszają się w tej jaskini; są to Grecy!..... Na mój widok, otacza mię gromada ogorzałych dzieci z twarzami pełnemi wyrazu, i prosi o jałmużnę; wypróżniam kieskę w ich ręce: jest to słaba danina jaką tej nieszczesnej ziemi opłacam. Widok ten bolesne we mnie obudził uczucia, spieszę więc ku brzegowi; pewien duchowny włoski któregom spotkał dał mi przewodnika dla zaprowadzenia mnie do zwalisk dawnej Melo.

Poszedłem za nim; przebiegłszy kilka mil, przybyliśmy na miejsce; przewodnik mój oddalił się, a ja usiadłem na podstawie przewróconej kolumny.

Mnóstwo kapitelów, płaskorzeźb, pilastrów rozmaitego rodzaju, okrywało ziemię. Kilku ubogich pasterzy wzniosło tam chaty swoje, a gzemsy, frezy wybornego smaku służyły za podstawę i podporę tym nędznym lepiankom.

Na widok ten pogrążony zostałem w głębokiem zamyśleniu; ci nieszczęśliwi i ciemni pasterze, pędzący dzikie życie pośród tych zwalisk ogromnych co dawny blask ich ojczyzny zaświadczały, wytworne te szczątki architektury, świadki świetnego panowania sztuk nadobnych i uobyczajenia, ukryte pod trawą i błotem, wszystko przedstawiało mi obraz żyjący Grecji starożytnej i Grecji nowoczesnej.

http://rcin.org.pl

Tak więc ta wyspa, co niegdyś wolna i niepodległa, przez synów Sparty broniona, tak długo opierała się krwawemu Ateńczyków despotyzmowi (*), wystawiona dziś była na tyranję Turków, którzy *dziesiątkowali* jej mieszkańców, i nakładali na nich najhaniebniejsze haracze. Wyobrażałem sobie jeszcze tę dawną Melos, szczęśliwą, zamożną w światłą ludność krainę; widziałem podczas uroczystości świątyni Delos, niesione drogie wonności przeznaczone dla Bogów; chory młodych dziewcząt i chłopców, uwieńczonych kwiatami, świetne wdziękami, wsiadały na lekkie okręty; wiatr igrał z ich purpurowemi żaglami, a złoconemi wiosłami zbielona rozbijając pianę, przybywali do Delos przy odgłosie harmonijnych śpiewów.

W krotce atoli, oddaliłem od siebie te wspomnienia, uważałem je za zniewagę obecnym nieszczęściom uczynioną, a wydzierając się słodkim przeszłości zmyśleniom, pomyślałem z go-

---

(*)Lud który zamieszkiwał w Melos od długiego czasu był wolny, kiedy, w czasie wojny Peloponezkiej, Ateńczykowie chcieli go ujarzmić i zniewolić do zrzeczenia się neutralności którą zachowywał między nim a Lacedemończykami, od których brał początek. Rozjątrzeni oporem, kilkakrotnie napadali na mieszkańców Melos; odparci kilkakrotnie, uderzyli wreszcie na nich całemi Rzeczypospolitej siłami.

Thucidides x. 5. rozd. 84 i 85.

http://rcin.org.pl

ryczą o dzisiejszych Grekach, zdziczałych przez despotyzm, bez gienjuszu, bez praw, bez handlu, wystawionych na okrucieństwo ciemiężców swoich, utrzymywanych jedynie przez instynktową energję, zdolną natchnąć ich wielkiemi dziełami, które wykonywają z wojowniczą naiwnością. Podziwiałem ten religijny zapał co z pokolenia do pokolenia przechodząc, jedyną jest spuścizną jaką ci nieszczęśliwi wygnańcy na łonie kraju swego dzieciom przekazać mogą. W skutku rozpamiętywania mego zwróciłem myśl na Francję: jak to! mówiłem, ta królowa narodów ulegnieć równie tej okropnej przemianie, a podróżny siedząc na zwaliskach Paryża, będzieć kiedyś rozmyślał nad przyćmioną wielkością jego, usiłując wyśledzić w wyrodzonych niewolnikach, potomków ludu najoświeceńszego na ziemi?

Opuszczając te samotne miejsca, udałem się do amfiteatru; przechodząc obok źródeł mineralnych gorących, które brzegi skrapiają, zaszedłem do obszernego obwodu, otoczonego gradusami z marmuru dokładnie obrabianego, które półkole tworzyły. W jednym jego końcu, widać było ślady płaskorzeźby, ale trudno było jej przedmiot rozpoznać, tak uszkodzoną była ta sztuka przez wielbicieli starożytności.

Teatr ten, niemy dzisiaj, brzmiał niegdyś pośród uroczystych obrzędów Grecji, dytyrambicznemi śpiewami Diagorasa, który krusząc zuży-

http://rcin.org.pl

te jarzmo grubego politeizmu, zastanawiał się nad jedną nieskończoną istotą..... Może też o wiele wieków później, uczony Philaras z Milo zwiedzał te zwaliska dla pozyskania natchnień, i może czerpał w tych wzniosłych przeszłości naukach, nienawiść gwałtowną jaka go przeciw tyranji ożywiała; Philaras, co utrzymywał ciągłe pismowne stosunki z jednym z największych genjuszów XVI. wieku, z Miltonem, który również marzył o Grecji uszczęśliwieniu. Ten ognisty i wzniosły umysł, ten genjusz głęboką starożytności nauką karmiony, najgorętszem życzeniem pragnąć musiał przyspieszenia tej chwili, w którejby ojczyzna Sofoklów i Homerów wolną była od przemocy tyranów swoich. Usiłował on skłonić Kromwela do zajęcia się losem zdziczałej Grecji; ale charakter tego przywłaściciela, który religji tylko za środek używał, który pod cieniem zwycięztw do celu swego dążył, nie mógł zapalić się wspomnieniami, a ten Mahomet północy i scholastyki przeniósł podbicie części Antylskiego Archipelagu, nad chwałę, którą za czczą i romansową uważał.

Inny za dni naszych genjusz, zadziwiający, szczytny, w którym możnaby upatrzyć niejakie podobieństwo z autorem *Raju utraconego*, gdyby oryginalność płodów jego nie zacierała wszelkiego pomysłu porównania, Byron nakoniec, który był samym sobą, myślał jak Milton, a nie przestając na ogłaszaniu tej krucjaty,

http://rcin.org.pl

szukał chlubnego zgonu w kraju, który mu natchnął najpiękniejsze płody wyobraźni.....

Przepędziwszy kilka dni w Milo, rozwinęliśmy żagle ku Paros d. 29 Sierpnia, pod zasłoną P. Rigny.

Tegoż dnia, fregata *la Magicienne* udała się ku Alexandrji.

IV.

List P. Langsdorf z podróży przez niego w Ameryce południowéj odbywanéj.

Cuyaba, 7 Kwietnia 1827.

Niedowierzanie zamykało długo wszelki przystęp wzrostowi oświaty: Don Pedrowi należy się chwała z ułatwienia cudzoziemcom wstępu do kraju jednego z najbogatszych na kuli ziemskiej.

Szybkość pochodu naszego, lubo mniejsza niżeli niektórych kupców z Porto-Feliz do Cuyaba jadących, dozwoliła powziąć nam ledwie dorywcze wyobrażenie przyrodzonych bogactw tej pięknej krainy: wieki tylko usiłowań naukowych wystarczą na ich poznanie.

Przebywanie kaskad i spadków wody sprawia uczucie podziwienia nieznane każdemu, co nigdy nie był w wątłej łódce igrzyskiem spienionych nurtów; brzegi nikną z szybkością błyskawicy;

http://rcin.org.pl

piroga, uniesiona gwałtownością pędu, przebywa szkopuły którychby jedynie najwytrawniejsza miejsc tamtych znajomość uniknąć mogła.

Płynie się zwykle przez te miejsca nie ujmując ładunku z łódki; niekiedy wszakże ulżywają jej ciężaru: kiedy przepłynienie staje się niepodobnem, trzeba wówczas przenosić łódki lądem.

Oprócz niezliczonych kaskad, bieg rzeki *Rio Tiete* przedstawia dwie majestatyczne katarakty, to jest *Avanhadary i Itapury*. Rzeka nie jest niemi w całej szerokości swojej przecięta; płynie ona spokojnie z obu stron spadku: woda, przybywając zwolna do punktu w którym natrafia w urwistej skale otwór kształtu podkowy, rzuca się z wysokości 50 przeszło stóp.

Z Tiete wpływa się na *Parane*. Spadek zwany *Urabapunga*, zadziwia wielkością swoją; rzeka ma w tem miejscu przeszło pół mili szerokości.

Dwie rzeki albo raczéj rzeczki, *Sanguixuga i Velmelho* (czerwona), tak nazwana z powodu barwy jej wody, napełnione czerwonem błotem, tworzą przez połączenie swoje rzekę *Rio-Pardo*, która w biegu przeszło 30 milowym, bierze w siebie wielką liczbę strumieni, oraz dwie rzeki, wielki i mały *Nhandai*. Wpływa się na Rio Pardo wypływając z Parana, i tak się aż do źródeł tej ostatniej do *Sanguixuga* posuwa; za tym punktem, rzeka przestaje być spławną. Z tamtąd, aż do *la fazenda de Gamapuam*, o dwie mile,

http://rcin.org.pl

drogi odległej, przewożą łódki lądem na wózkach.

W Camapuam znajduie sie *Registo* i kupcy opłacają cło wchodowe od towarów do prowincji Malto Grosso przybywających.

Facenda należy do kompanji pewnej, która w niej niewolników utrzymuje: lubo ziemia jest tam nader zyzna, oddalenie jednakże osady téj od prowincji zamieszkanych, ma szkodliwy wpływ na jéj pomyślność. Była ona znakomitszą, kiedy czynniej odbywała się żegluga na rzece i cały handel *Cuyaby* tą drogą przechodził: wziął on dziś inny kierunek, i facenda bardzo upadła.

Z Camapuam do Paraguay płynie sie trzema rzekami: Camapuam, Cochin, i Tacuari, przy ujściu której zaczynają się wielkie bagna Cuyabę przerzynające.

Od ujścia Tacuari, napotykamy rzeki: *Paragnay*, *Rio-San-Lorenzo i Rio Cuyaba*, na której lewym brzegu leży tegoż imienia miasto, stolica prowincji *Malto Grosso*.

W ciągu tej podróży napotyka się narody Indjan *Guanas i Guatos*: między ostatnimi widzieć można bardzo pięknych ludzi. Indjanie żyją najwięcéj na brzegach Paraguay i Rio-San-Lorenzo, dokąd chronią się zwykle w czasie wezbrania wody; w czasie suchej pory, zamieszkują kantony zwane *Durados* (Eldorado). Z tego miejsca aż do ujścia San-Lorenzo jest tylko jeden dzień drogi. Indjanie ci są nader spokojni;

http://rcin.org.pl

najmężniéjsi z nich jednak są z Matto-Grosso; uderzają oni na niedźwiedzia w lasach, bez innej broni nad łuk, strzały i długą dzidę drewnianą bez żelazca; strzałami swemi zabijają ryby i ptastwo.

Kiedy Guato idzie na polowanie lub na połów ryb, cała rodzina mu towarzyszy. Stojąc na przodzie pirogi, którą żona jego lekkim steruje rudlem, posuwa on się, mając ciało okryte miljonem mustyków (*) i nie zdając się nawet postrzegać tego; wszelako, zatrzymuje się kiedy niekiedy, bierze do rąk *matapa* swoje czyli kawał materji na kształ płótna zawieszonej na poprzecznym kiju, który zawsze z sobą nosi, i spędza z siebie tę chmurę owadów. Skoro usłyszy krzyk *guariby*, albo małpy wyjącej czarnej, wysiada na ląd, bierze dwie strzały, w las się zagłębia i rzadko zwierz unika ciosów jego. *Guatosowie* ci cenią bardzo skórę *guariby*, i zamieniają ją, równie jak skory nie niedźwiedzie, za towary które noszą z sobą podróżni okolice te przebiegający. Za powrotem do chatki, Guato zasiada przy ogniu, odpędzając ustawicznie mustyki które mu dokuczają. Guato jest zwykle trzeźwy; ale nie omieszkuje nigdy towarzyszyć podróżnym, aby mógł z ich kuchni korzystać. Jest on niezmiernie zazdrosny o żony swoje, których może tyle pojmować, ile ich wyżywić zdoła.

(*) Rodzaj owadów.

http://rcin.org.pl

Guanasowie bynajmniéj nie są podobni do Guatosów; są oni bojaźliwi i łatwo trwodze ulegający; nie umieją nawet bronić się od nieprzyjaciela. Guanasowie zbliżają się wpodobieństwie do Portugalczyków, pod których opieką żyją sobie swobodnie i bezpiecznie; mieszkają prawie wszyscy w pobliskości twierdzy Coimbra, i często przybywają do miasta *Cuyaba*, gdzie handlują płodami przemysłu swego; wyrabiają oni tkaniny bawełniane. W Cuyaba, zostają nad brzegami pod zwierzchnictwem kommissanta • magazynowego, i budują sobie przy składach chatki, które wywracają i drzewo sprzedają, kiedy z tamtąd odchodzą.

Zwróciłem uwagę najwięcej na przedmioty zaniedbane aż dotąd przez podróżnych, którzy okolice te zwiedzali. Postrzeżenia astronomiczne równie jak historja mieszkańców Brezylji, zajmowały mnie najwięcej.

Posiadam już znaczny zbiór wyobrażeń rozmaitych narodów indyjskich kraju tego, jako to: Guatos, Guanas, Chiquitos, Apiacas, Borroros, Cayapos, Chamicocios, Cabichis, Paresis i Perenas; spodziewam się pomnożyć go jeszcze.

Oto jest plan najpóźniéjszy naszéj podróży: Botanik i malarz wyprawy ruszą ztąd do Matto Grasso, gdzie wsiądą na statki na rzekach Guapore i Madeira, udając się z brzegiem tej ostatniéj, aż do ujścia jéj do rzeki *Amazonki*. Podróż ta często była odbywana; biegi rzek

http://rcin.org.pl

znane, żaden jednakże botanik nie przeniknął w krainy rzekami temi zroszone.

Co do mnie, udam się w obwód *Diamenter*, dla rozpoznania źródeł *Paraguay*; z tamtąd popłynę rzeką Rio-Preto (czarna), dla dostania się następnie do Rio-dos-Arinas i Rio-Sapagos, i przybycia tym sposobem do twierdzy Santarem która znajduje się na rzece Amazońskiej. Udam się w górę téj rzeki aż do ujścia w nią Rio-Negro, gdzie spodziewam się spotkać z towarzyszami podróży mojej. Skłonimy się może postępować aż do źródeł Rio-Negro, które bardzo są bliskie źródeł Orenoki.

Tymczasem, za kilka tygodni, spodziewam się odbyć małą przechadzkę dla udania się w górę rzeki San-Lorenzo aż do jej źródła, i rozpoznania czyliby nie można dostać się ladem do źródeł Rio-Sucurice, aby tym sposobem ustanowić łatwą i krótką kommunikacje miedzy prowincjami *Sgo Pawła* i *Matto-Grasso*.

Jeśli ten zamiar, przez rząd brazylijski dozwolony, uda mi się pomyślnie, uskutecznię to o co nikt jeszcze się nie pokusił od czasu odkrycia Ameryki.

Mówiłem już o korzeniu *kainku* i o dziwnych jego skutkach w rozmaitych chorobach, równie jak w leczeniu jątrzących wrzodów, puchliny i innych. Powtarzane doświadczenia które uskuteczniłem, utwierdzają pierwsze moje odkrycia wzglę-

http://rcin.org.pl

dem własności tego szacownego korzenia, którego wprowadzenie i używanie w Europie przyniosłoby najzbawienniejszą pomoc jaką ludzkości wyświadczyć można.

ROZMAITOŚCI.

Trzęsienie ziemi na wyspie Ischia dnia 2 Lutego 1828 wydarzone.— Wyspa ta o cztery mile od Neapolu na wstępie do zatoki leżąca, ma 22,000 mieszkańców; stolicą jej jest miasto albo raczej miasteczko tegoż imienia mające 3,000 ludności. Znajduje się na wyspie kilka wysokich wzgórków, a w środku góra na 360 stóp wzniesiona; niegdyś była ona wulkanem. Cała wyspa zdaje się mieć wulkaniczny początek. Wielka liczba gorących zródeł jakie się tam znajdują, oraz inne okoliczności przekonywają, że podziemne ognie nie zupełnie tam wygasły; ostatni wybuch przypadł w roku 1302. Dziś jest żyzna i okryta pięknemi płodami królestwa roślinnego. Trzęsienie ziemi o którem mówimy, tem jest szczególne, iż zdawało się ograniczać w małej rozległości kraju. To się okazuje z szczegółow następujących, wyczerpniętych z listu jednego rodaka naszego zamieszkałego w Neapolu, który przypadkiem był naocznym tej klęski świadkiem: udawszy on się z

http://rcin.org.pl

Neapolu rano w sobotę 2 Lutego na przechadzkę na wyspę Ischją, przybył tamże w krótkim czasie.

»Byliśmy tam, » powiada on» na przeciw miasteczka Ischja (Pitheusa), nazajutrz dopiero zamierzyliśmy sobie udać się do tej wioski, a płynąc wzdłuż brzegów zmierzaliśmy ku Casamicoa innej wsi wyspy Ischji, gdzie mieliśmy chęć przenocować, ażeby ztamtąd zwiedzić całą wyspę mającą blisko pięciu mil obwodu. Z statku postrzegaliśmy wyraźnie Arso, dawny potok lawy, płynący z spadzistości wyspy ku morzu w ostatniém na tej wyspie wydarzoném wybuchnieniu, który więcéj iak od pięciuset lat zachował postać nagą i czerwonawą, od sąsiedniéj zieloności widocznie go odróżniającą. Najmniejszy ślad wegetacji nie osłonił jego postaci zniszczenia; na Wezuwjuszu przeciwnie, lawy nierównie późniejsze są pokryte uprawą. Nakoniec wylądowaliśmy w Casamiccio albo Casamicciola, gdzie się znajduje dobry dom zajezdny, który ustanowić chcieliśmy za punkt środkowy naszych przechadzek. Mocno zdziwieni byliśmy nie słysząc krzyków cechujących te ludy, zwłaszcza iż był to dzień świąteczny; dostrzegliśmy wogólności pewnego wyrazu przerażenia, w mieszkańcach ulicy nadmorskiej, lubo nikt nam nic nie powiedział, i udawaliśmy się do wioski. Więcéj jeszcze zostaliśmy zdziwieni napotykając w znacznéj liczbie mieszkańców uciekających, unoszących swe mienia, rzeczy i sprzęty kuchenne; wtenczas to dowiedzieliśmy się że wioski okoliczne

http://rcin.org.pl

trzema wprzód kwadransami uczuły trzęsienie ziemi, i że wiele domów Cassamiccii runęło przykrywszy niemało osób swojemi zwaliskami. Przybywszy przed mały wzgórek który nam zakrywał jeszcze wieś, ujrzeliśmy w chatce człowieka ranionego upadkiem kolumny. Dr: Hander.on z nami przybyły udzielił mu swojej pomocy wspólnie z chirurgiem wiejskim. Z tamtąd mogliśmy powziąć wyobrażenie widoku który się nam w krótce przedstawił; słyszeliśmy jęki, wycia, wrzaski, powtarzające się mnóstwo głosów; przechodząc ścieszką po części zawaloną zsypaniem ziemi i spostrzegając drogę popękaną w różnych miejscach w szpary równo odległe, przybyliśmy nakoniec do wsi. Co za widok smutny! trzydziesci domów zupełnie zniszczonych, reszta porysowanych od dołu do góry i grożących ruiną; krzyki zewsząd się słyszeć dające, ludzie ranieni, rozpaczające matki, płaczące dzieci, przy gruzach pokrywających je, ludzie wskazujący nam jedną ręką tych których ocalili, drugą zwaliska gdzie poległa reszta ich rodzin, przerażone kobiety biegające bez zmysłów na odgłos spadającéj cegły! W miarę posuwania się naszego napotykaliśmy wiecéj zniszczenia: ulica którąśmy przechodzili była zawaloną w różnych miejscach; na koniec nagleni przez mieszkańców którzy nie dozwalali nam zatrzymywać się, i przeskakując szybko po gruzach, ujrzeliśmy pierwszego trupa wydobytego z pod gruzów; kiedy rozpoczynano odkopywania, wiele osób przebiegało wsie okoliczne

http://rcin.org.pl

dla dowiedzenia się czyli przypadkiem ich rodzice, bracia lub dzieci nie znajdowali się tamże; ostatnia nadzieja pozostałéj większéj części! widzieliśmy ich późniéj powracających smutnie do gruzów, gdzie już byli pewni znaleść przedmioty swej troskliwości.... Tém trzęsieniem ziemi trzydzieści domów w jednymże dniu runęło. Dowiedziałem się, że nazajutrz i dni następnych wiele jeszcze murów zawaliło się. Wszystkie budowle są ciężko uszkodzone, kościoły wiele ucierpiały: trzydzieści osób zostało przywalonych i zgniecionych, młoda ośmioletnia dziewczyna po dniach czterech wydobytą została z domu w którym się znajdowała; co do innych osób, zwłaszcza tych które się znajdowały na ulicach, te nie musiały cierpieć długo. Gdyby klęska ta była przypadła w nocy, byłoby nierównie więcéj ludzi zginęło. Trzęsienie dało się uczuć najprzód w Lacco, wiosce pobliskiéj, lecz żaden dom się nie zawalił, mury się tylko porysowały gdzieniegdzie; skutek onegoż powiększył w Casamiccia gatunek gruntu lekkiego i liczne nierozsądne pogłębienia, poczynione pod wioską przez jéj mieszkańców, dla dobywania kredy z któréj wyrabiają różne naczynia i cegły.

„Dziękuję Bogu, iż różne okoliczności opóźniły godziną wyjazd nasz z Neapolu, i że płynąc do Ischji mieliśmy wiatr niezupełnie pomyślny; bylibyśmy albowiem przybyli do Casamiccia w chwili trzęsienia ziemi, i kto wie gdziebyśmy się byli w tej chwili znajdowali?" „Do szczegółow dodam, że kupcy cudzo-

http://rcin.org.pl

ziemscy zatrudniają się w téj chwili składką dla nieszczęśliwych mieszkańców Casamiccia, oprócz pomocy rządu. Pocieszy to tych którzy utracili domy swoje, lecz jakim sposobem pocieszyć tych co płaczą rodziców swoich lub dzieci?"....

Zwierciadło czarnoxięzkie Twardowskiego. W Węgrowie jest wspaniała bazylika poświęcona na Kościół farny, pod dozorem XX. Kommunistów. Jan Hr. Krasiński, w pierwszych latach niedawno upłynionego wieku, wzniósł ten pomnik gorliwości obywatelskiej, klasztor i zakład naukowy dla młodźi przy nim założywszy. Piękna sala przy tym kościele znajdująca się, poświecona na zakrystję, zawiera między innemi darami fundatora, zwierciadło warte uwagi. Jest ono z metalu białego, płaskie i wysokie, cali 22, szerokie cali 19. z facetką do koła, w czarne, szerokie, staroświeckie, drewniane ramy oprawne, przezroczyste, żadnej skazy na sobie nie mające, rozbite tylko u dołu na czwartą część wysokości, w ciąż w poprzecznym kierunku, a dolna sztuka jeszcze roztrzaskana na dwie nierówne części z góry na dół. Mnie się zdaje, że to uszkodzenie nastąpiło od spadnienia zwierciadła z wysoka; przecież podanie miejscowe, za najpewniejsze głoszone, mieć chce, że studenci dawniej ciskali w zwierciadło rozmaitemi ciężkiemi rzeczami, dla tego, że w niem ukazywały się postaci rozmaite, ich drażniące i przekrzywiające; naostatek jeden cisnąwszy kluczami kościelnemi, roztrzaskał je wten sposób, i już odtąd ukazywać masek dziwacznych zaprzestało. Nie trzeba się temu dziwić:

http://rcin.org.pl

bo to jest zwierciadło czarownika Twardowskiego. Jakoż napis na ramach do koła, białemi, wielkiemi literami, świadczy o tem: jest on taki: *Luserat hoc speculo magicus Twardowius artes, Lusus at iste Dei versus in obsequium est.* — Zasiągałem dalszych wiadomości o tym ciekawym przedmiocie, u kogo mogłem, przez krótki mój pobyt w Węgrowie: jednostajnie mówiono: że zwierciadło straszyło niekiedy weń wpatrujących się, że xieża ubierając się do mszy szczególnie przeglądać się nie mogli; starzy posługacze kościelni z najzimniejszą krwią twierdzili, że sami widzieli dawniej w zwierciadle postaci diabłów. Dla tego też wysoko nadedrzwiami wchodowemi jest zawieszone, i zaniedbaniu oddane. Za żadną nagrodą nie mogłem ich nakłonić do zdjecia zwierciadła ze ściany, abym mu się z bliska przypatrzył. Zaledwo wgodzinach wolnych od nabożeństwa, znalazłem śmiałego dziada do tyla, że mi przystawił drabinkę i pozwolił wlazłszy na nią, dotykać się czarownego, jak mówił lustra. Widziałem jednak w twarzy jego zadziwienie, w ruchu ciała gotowość do wyskoczenia z zakrystji, gdybym tylko krzyknął z przestrachem.

Zwierciadło jest dość grube, z pięknego metalu, przedziwnie wyszlifowane, zdaje się, że ma wytłoczenia jakieś na odwrotnej części; lecz brudem i pyłem zakryte. Musi to być zabytek bardzo dawnego wieku. Xięża mnie upewniali, że należało do gabinetu ciekawości, będącego w domu Hr. Krasińskich, gdzie zapewne nie jeden apparat magiczny Twar-

http://rcin.org.pl

dowskiego znajdował się: miał bowiem, według ichże powieści, być spokrewnionym z domem Hrabiów.

Jeżeli Twardowskiego magiczne apparata były podobnej kosztowności, nie trzeba się dziwić sławie sztuki jego. O zwierciadłach zaś magicznych mamy w dziejach dawniejszych i nowszych przykłady. Pitagor miał zwierciadło wklęsłe, na którem napisane litery, kiedy wystawił przed xiężycem będącym w pełni, na tarczy jego czytać można było ten sam napis, gdziekolwiek znajdując się. We Francji za czasów Franciszka I. miano podobneż zwierciadła, za pomocą których czytano w Paryżu na tarczy xiężyca, wiadomości o rzeczach dziejących się w tej chwili w Medjolanie (*). Autor ten wyraźniej się jeszcze tłumaczy; powiada on: „piszą się wyrazy dużemi literami na zwierciadle, które przed xiężycem się wystawuje; te same litery odbijają się w drugiem zwierciadle, w którem widzi się xiężyc.” Możnaby nie mało przytoczyć jeszcze ciekawości historycznych w tym rodzaju. Cóżkolwiek bądź, nasze dzisiejsze znajomości w Fizyce, nie potrafią nam ani objaśnić, ani naśladowań podać wpodobnych doświadczeniach. A jeżeli nas poniekąd przekonywają o niepodobieństwie, przecież nie można się nie dziwić cudownym zjawieniom, dokazywanym z zwierciadłami niegdyś przez mędrców, które w pewnych okolicznościach są prawdziwemi, zwłaszcza, gdy mamy w ojczyznie

(*) Lanfaut, Hist: gen: de la nouvelle loi.

http://rcin.org.pl

naszej dochowane zwierciadło magiczne Twardowskiego. — *Teodor Narbutt.*

Biała małpa. List pisany z Ramri 15 kwietnia 1827 donosi, iż tam schwytano zupełnie białą małpę. Włos jej był koloru białego, kręcony i tak miękki jak jedwab. Małpa ta uważana jest za bardzo rzadką i wzbudziła podziwienie Indjan. Mówią oni iż jedną tylko dopiero podobną widziano, i że król Awy posłał po nią złotą klatkę; towarzyszył jej aż do stolicy liczny orszak zbrojnych ludzi; król ofiarował 20,000 przeszło rupji na ofiary i publiczne rozrywki, z tego powodu wyprawione, wnosząc iż przybycie tego dziwnego zwierzęcia jest dla niego nieochybną szczęścia przepowiednią.

Małpa z Ramri była nieszczęściem zbyt młoda kiedy ją schwytano; kobieta pewna birmańska, karmiąca dziecię, prosiła o pozwolenie udzielenia jej piersi, i dzieliła tym sposobem starania między własne dziecię i małpkę, która pomimo tego w końcu siódmego dnia zdechła. (*Ann. des Voy.*)

Obyczaje Szwajcarów. — Róża niewinności. W dolinach *Engadiny*, jeśli człowiek o zbrodnię obwiniony zdoła się usprawiedliwić, tego samego dnia w którym otwierają się dla niego drzwi więzienia, młoda i ładna dziewczyna podaje mu białą różę, zwaną *różą niewinności.* Róża ta, dla tego który nią jest udarowany, jest najpiękniejszą z ozdób;

http://rcin.org.pl

i wiecéj szacowaną w téj spokojnej dólinie, aniżeli ozdoba orderowa w innych krajach. Starożytny ten zwyczaj, który piękności, w wieku któremu skromność i łagodność towarzyszą, udziela prawo przywrócenia honoru, pod wyobrażeniem kwiatu, łatwego do zwiędnienia, który stanowi tak tkliwe podobieństwo między niewinnością i słabością, przedstawia obszerne pole do rozmyślania człowiekowi biegłemu w pojmowaniu téj symbolicznéj mowy, której pierwiastki dzieciństwa towarzystw ludzkich sięgają.

NOWE DZIEŁA.

—*Opis starożytnéj Polski*, w 2ch tomach, przez Tomasza Święckiego, wydanie powtórne, znacznie pomnożone, ozdobione 3ma litografowanemi rysunkami, z których 1szy wyobraża *ostatki domu Jana Kochanowskiego w Czarnym Lesie;* 2ga *Bandery powiewające dawniéj na okrętach polskich;* 3ci *Ruiny zamku Ostrogskiego, gniazda sławnéj w dziejach naszych rodziny.* Cena dzieła tego zł. 18.

—*Itinéraire descriptif de l'Espagne*, przez Hr. Alex. Laborde. Paryż. 1827— wydanie 4te in 8. składać mające 5 lub 6 tomów. Cena w miejscu fr. 5 (zł. 8.) *Atlas* in 4to bezpłatnie prenumerującym będzie udzielony; każdy poszyt nad 12, będzie również bezpłatnie rozdawany.

http://rcin.org.pl

Pierwszy poszyt zawiera 1. *Wstęp*, 2. *Wiadomość* o P. Humboldt: 3. *Rzut oka na jeografję fizyczną Hiszpanji*, przez P. Bory de Saint- Vincent 4. Rys historyczny Hiszpanji od jéj początków aż do naszych czasów. 5. Wiadomość o podróżach.

Drugi poszyt zawiera opisanie prowincji Królestwa Nawarry, staréj Kastylji i królestwa Aragonji Autor podzielił następnie pracę swoją: 1, na uwagi ogólne, 2, rozmaite drogi, 3, stolica i jéj okolice, uważane pod względem położenia, rozległości, ludności, duchowieństwa, budowli publicznych, przechadzek, fabryk, rękodzielni, sławnych ludzi, 4, rys statystyki każdéj prowincji.

—*Geschichte der Ereignisse in Indien, wahrend der Verwaltung des Marquis von Hastings, von dessen. Privat-sekretär H. T. Prinsep.* 2 T. z kartami i rycinami,

—W Bruxelli wychodzi w 18 poszytach historyczne i topograficzne opisanie W. Brytanji przez P. M. G. B. Depping— z dołączeniem 80 kart i rycin. Tytuł dzieła jest następujący: *L'Angleterre ou Description historique et topographique du royaume uni de la Grande Bretagne, contenant les Comtés de la principauté de Galles, des royaumes d' Ecosse, d' Irlande et d' Angleterre, les iles Orcades (Orkneys), Shetland, etc.* Tenże sam autor wydał juz kilka dzieł statystyczno - topograficznych i innych, a między temi piękne *Opisanie Szwajcarji*, *Obraz Grecji i t. d.*

http://rcin.org.pl

MUSEUM

PAMIĘTNIK PODRÓŻY.

Ner 14.

Z DRUGIEJ POŁOWY LIPCA 1828 ROKU.

V.

LOMBARDJA.

Wyciąg z podróży do Włoch przez Pana Simond.

Dowcipny i przyjemny Pan Simond, dowiódł w opisach podróży swoich do Anglji i Szwajcarji, że ma zawsze wiele zupełnie nowych rzeczy powiedzieć o krajach najlepiej nawet znanych. W nowej jego podróży znajdują się zajmujące opowiadania i trafne uwagi, o tych Włochach tylekrotnie opisanych, a jednak pod wielu jeszcze względami nieznanych zupełnie. Natura i sztuki piękne tak wiele zajmują miejsca w opisach większej części podróżujących, iż małe zaledwie poświęcają wspomnienie obyczajom narodowym, oraz towarzyskiemu i politycznemu istnieniu ludów włoskich, tak różnych w samejże swojej jednostajności. Pod tém szcze-

http://rcin.org.pl

gólniej względem dzieło Pana Simond jest najbardziej zajmujące. Umieszczamy tu opis Lombardji aż po samą Wenecję:

»Począwszy od Arony, leżącej jeszcze nad wielkiem jeziorem (Lago Maggiore) aż do Medjolanu, kraj jest płaski zupełnie, wcale nie malowniczy, lecz niezmiernie urodzajny; co jednak nie przeszkadza aby w pełni dnia być okradzionym, kiedy przeciwnie na dzikiej ziemi Szwajcarskiej, spać można bez żadnej obawy w chatach zaledwie klamką drewnianą zamkniętych. Liczne wozy wieśniacze, które się co chwila spotyka wiozące winogrona, wielkie mają podobieństwo z wozami starożytnych Rzymian: są na czterech kołach równych, niskich i ciężkich, oraz mnóstwem kółek i łańcuchów żelaznych obwarowane. Ciężar ich, kiedy nawet są próżne, już zdaje się wymagać całej siły zaprzęgu, składającego się zwykle z dwóch par pięknych wołów, mających jarzma tak ciasne, iżby niezawodnie zadusiły zwierzę nierozsądne któreby się szarpać chciało. Ubiór kobiet wiejskich, również jak wozy, jest niezmiernie klassyczny. Noszą warkocze splecione, zwinięte z tyłu po Rzymsku i ogromną igliczką srebrną przytwierdzone. W miarę jak postępujemy, zwiększa się co raz bardziej żebractwo.

»Medjolan jest wspaniałe miasto, w którem liche domy równie są rzadkie jak gdzieindziej pałace. Po ulicach wyłożonych gładkiemi i ró-

http://rcin.org.pl

wnemi kamieniami toczą się powozy we dwa rzędy, bez trudności i łoskotu.

»Obraz pańskiej wieczerzy Leonarda de Vinci, którego sławne kopje w sztychu każdemu są znajome, pierwszym był ciekawości naszej przedmiotem; odmalowany jest olejno, na murze dolnej sali, która niegdyś częścią była klasztoru Dominikanów, i zajmuje całą jedną ścianę mającą blisko trzydzieści stóp długości, a piętnaście wysokości. Długiemi laty zczerniałe malowanie łupie się i odpada; chociaż odgadnąć jeszcze można czém obraz ten musiał być przed trzystą laty, w krótce ślad jego nawet nie pozostanie. Oskarżają Francuzów iż bawili się strzelaniem z pistoletów do postaci będących na murze. Rozpoznałem istotnie ślady kul oraz znaki kamieni i cegieł któremi ciskali. Kobieta, która od lat niepamiętnych mieszka obok klasztoru, powiadała mi, że w tej sali trzymano jeńców wojennych, których pilnowali żołnierze z 6 pułku huzarów francuzkich; że nie znając wartości obrazu i jedni i drudzy w istocie dopuszczali się świętokradztwa o które ich oskarżają. Bonaparte będąc w Medjolanie przyszedł oglądać arcy-dzieło Leonarda Vinci, i widząc je w tak złych ręku »*ruszył ramionami*« mówiła kobiecina, »*tupnął nogą*« kazał wyporządzić salę, zamurować jedne drzwi, i zrobić balustradę przed obrazem która do dziś dnia się znajduję. Ta sala tak jest nisko zbudowana, że

http://rcin.org.pl

całkiem niekiedy wodą zalana bywa, i zawsze jest niezmiernie wilgotna. Na przeciw Pańskiej wieczerzy jest drugi obraz malowany *al fresco*, dobrze zachowany, chociaż nieco stary, gdyż nosi na sobie rok 1495. Uważaliśmy że szyszaki wojowników są wypukło wyrobione z muru, zapewne aby im straszliwszą nadać postawę, pomysł zupełnie godzien obrazu któren bez żadnej jest wartości. Dwie główne figury odmalowane są olejno, i również jak obraz Leonarda Vinci, łupią się i czarną powłoczą barwą.

Odbywa się teraz powolne niejako wskrzeszanie obrazu Pańskiej Wieczerzy. Rafaelli, sławny artysta rzymski, i kilku innych pracują od lat ośmiu nad kopją jego mozajkową, lub inaczéj nad kopją olejnej kopji tego obrazu wykonanej przez sławnego *Cavaliere Bossi*. Emalja kolorowa której używają ci artyści, składa się z cienkich bardzo pręcików kwadratowych, ułożonych podług cieni: łamią oni je po kawałku i wprawiają w massę ogół cały łączącą. Jest to dzieło, które nigdy zaginąć nie może. Chociaż starożytną jest sztuka mozajkowania, jednakże użytek do którego ją dzisiaj zastosowano, uczynił z niej sztukę różną zupełnie od dawnej. Za jej pomocą, arcy-dzieła szesnastu wieków które czas z wolna ściera, nie zupełnie straconemi zostaną dla potomności. Mozajka obrazu Pańskiej Wieczerzy, z dokładnością rysunku, i całą pięknością wyrazu którą oryginał

http://rcin.org.pl

jeszcze posiada, łączy koloryt któren tamten utracił. Ostatni rząd rozkazał ją wykonać i pracę opłacił, lecz mówią że Wiedeń posiadać ją będzie.

Leonard de Vinci nie tylko wielkim był malarzem, ale nadto oddawał się literaturze i naukom. Podług jego to planów i pod jego zarządzeniem, pierwsze spławne kanały wykonane zostały: Franciszek I. pracę jego wynagrodził. Chociaż kanał *Paderno*, na prawym wybrzeżu *Addy*, nie za jego życia był zrobiony, wykonano go jednakże podług planu który skreślił. Znajdują się w Bibljotece Ambrozyjskiej oryginalne rękopisma tego sławnego człowieka; większa część traktuje o przedmiotach naukowych. Pismo w nich jest drobne, równe, nieco proste, niekiedy z prawego na lewy bok pochylone, dla tego jak tu utrzymują, aby uczniowie jego niełatwo mogli czytać to co on pisał, ostrożność która zdaje się mało godną Leonarda de Vinci, lubo do wieku w którym żył stosowna.

Najszacowniejsze rękopisma i najpiękniejsze obrazy bibljoteli Ambrozyjskiej, przeniesione zostały roku 1796 do Paryża. Litera N. zdobiąca teraz wspaniałą oprawę i złocone brzegi, długo gwałt ten poświadczać będzie. Kościoł katedralny Medjolański (il duomo) jest pierwszym gotyckim zbudowanym z marmuru gmachem, jaki mi się dotąd widzieć zdarzyło. Zaczęty roku 1385, nie jest ukończony, i nie będzie jesz-

http://rcin.org.pl

eze prędko według wszelkiego podobieństwa. Dzieło takiego mnóstwa budowniczych, którzy następowali po sobie, przez cztery czy pięć wieków, nie może mieć w sobie wiele związku i zgodności: każdego rodzaju znajduje się w nim po trosze. Na pierwszy rzut oka uderza nadewszystko oślepiająca białość szczytu budowy, gdy tem czasem część jej dolna czarna jest starożytnością. Gmach ten obszerny jest niejako cały najeżony marmurowemi posągami, których dziwaczne nagromadzenie ma jednak szczególną swoją wspaniałość. Posągi te dosyć miernemi nazwaćby można; kamienne figury starożytnych kościołów gotyckich, strawione rdzą czasu, bez nosów, oczu i uszu, nie mające ani rąk, ani nóg, przenoszą przynajmniej wyobraźnię w wieki owę nadzwyczajne, pod czas których starożytna cywilizacja Greków i Rzymian zapomnianą zupełnie była od rodzaju ludzkiego, a której teraźniejsze udoskonalenie miejsca jeszcze nie zastąpiło. Duch barbarzyństwa oddychający w tych posągach gotyckich, tłum myśli obudza; gdy tymczasem złe lub mierne postaci z najpiękniejszego białego marmuru, wyobrażają sztuki nadobne niejako przebrane i nieznośniejsze niżeli barbarzyńskie: śmieszne są bowiem i pospolite. Ciało S. Karola Boromeusza jest zwykle wystawiane na widok wiernych w szklannej trumnie, którą przychodzą całować; lecz naprawiano właśnie część kościoła w której jest u-

http://rcin.org.pl

mieszczone, zatem nabożeństwo pobożnych i ciekawość nasza zaspokojone nie zostały.

Ostatni rząd dał dwa miljony na skończenie tego kościoła, którego budowa wcale teraz nie postępuje. Przewodnik nasz mówił wzdychając: »*nonc e denaro*» (niemasz pieniędzy) »Lecz z kądże sądzisz,—uczyniliśmy mu uwagę,—że brały się pieniądze za czasów Napoleona; czyż nie z kieszeni mieszkańców waszego kraju?» »Przynajmniej nie z mojéj,— odpowiedział natychmiast. — *Cavalieri* (Panowie) płacili; a pieniądze tu w kraju na miejscu wydane, wchodziły przeciwnie do kieszeni tych, którzy równie jak ja potrzebując ich, pracują....»

Podróżni przybywający z za gór są naturalnie niecierpliwi ażeby usłyszeć zachwaloną włoską muzykę we Włoszech. Gdyśmy pierwszy raz byli na operze w Medjolanie (La Scala), ciekawość nasza doszła do najwyższego stopnia. Wspaniałe było pierwsze pociągnięcie smyczka, lecz jedyne któreśmy usłyszeli, dla niezmiernego łoskotu bezprzestannie otwierających się drzwi lożowych, tupania nogami na parterze, a szczególniej powszechnej niepowściągliwości języków, gdyż wszyscy gadali nie zajmując się bynajmniej teatrem. Spiewacy rozdzierając prawie usta, z wyprężoną szyją z zaczerwienioną twarzą od zbytniego wysilenia, nie mogli być słyszani, równie jak liczne instrumenta, pośród tej wrzawy i gwaru powszechnego. Ponieważ nie było

http://rcin.org.pl

ratunku, musieliśmy się do powszechnego gustu zastosować, i zapominając teatru zająć się tylko widzami. Loże były jak małe salony gustownie umeblowane i oświecone; przyjmowano w nich wizyty, śmiano się, rozmawiano, jedząc lody i pomarańcze. Lecz zaledwie zaczął się balet, i muzyka i rozmowy jednozgodnie ustały. Wszystkie głowy pokazały się zarazem; lecz wszystkie schowały się nazad, i jeszcze straszliwszy zaczął się hałas gdy balet się ukończył. Tryumf tańca nad muzyką zdał mi się zupełny, chociaż muzyka najlepszą była w świecie, a taniec odznaczał się tylko wysilonemi zwroty bez wdzięku żadnego. Północ już była, gdy straciwszy kilka godzin na przypatrywaniu się muzyce w pantomimach, oddaliliśmy się dosyć utrudzeni.

Nazajutrz na teatrze *Re*, przytomni byliśmy wystawieniu ultra-patetycznej melodramy w guście Kotzebuego, a chociaż aktorowie przesadzali i tak już przesadzone role, rozczulenie powszechne zamykało usta krytyce. I my również jak inni ulegliśmy temu rozczuleniu, stosownie jak każden z nas usposobiony był do sentymentalności; i razem z publicznością medjolańską zasłanialiśmy chustką oczy. — Z pospolitą postawą i brakiem zupełnym tego aktu przyzwoitości teatralnej, odznaczającego aktorów francuzkich, artyści włoscy niezgrabnie, lecz szczerze przejęci duchem swej roli, nie-

http://rcin.org.pl

zmiernie są rozczulający i tłumem całym publiczność zachwycają. Teatr *Re*, jest bardzo piękny niezmiernie czysty i dobrze utrzymywany. Ponieważ oświecają go tylko przedscenne lampy, widze znajdują się w cieniu dogodnym bardzo do widzenia sztuki, lubo sami siebie podług życzenia widzieć nie mogą. Zbudowany jest w podkowę, kształt wszystkich teraźniejszych widowni, gdyż nigdzie jeszcze nie domyślano się budować w pół-kole, na sposób starożytny jak izba deputowanych w Paryżu. Kształt takowy umieściłby wszystkich widzów w równej odległości i wprost sceny; prócz tego większą mógłby pomieścić liczbę patrzących niżeli kształt owalny.

Foro Buonaparte, jest to plac obszerny, zasadzony drzewami, wiodący do Symplońskiej drogi przez bardzo piękny łuk tryumfalny, nieuzupełniony pomnik Cesarskiego panowania. (*) Ośm płaskorzeźb z białego marmuru które otaczają jego podstawę, są cudowne i mogę powiedzieć że trzy z nich przewyższają płasko-rzeźby Partenonu, które Lord Elgin przed kilką laty sprowadził do Anglji. Wiadomo mi na jakie wyrzuty wystawia zdanie takowe ze strony tych którzy nigdy nie widzieli tych szczątków Partenonu. Lecz ponieważ dłuto Fidjasza wystarczyć nie mogło na tak ogromną budowę, wspo-

(*) Zob. Tom II. Pam. Kolumb k. 12.

http://rcin.org.pl

mnione płasko-rzeźby mogły nie być dziełem rąk jego, i nie mogą być porównane z cudownemi posągami, które również jak te płaskorzeźby Partenonowi wydarte zostały. Z jednej strony w *Foro Buonaparte* znajduje się uchybione naśladowanie cyrku starożytnego. Mury zbudowane sposobem rzymskim już grożą upadkiem, i zdziwieni jesteśmy czując jak drżą pod naszemi kroki ogromne bryły granitowe, mające bez wątpienia kilka tylko cali grubości. Pałac jednakże, który zajmuje jedną stronę tej szczególniejszej budowy, istotnie bardzo jest piękny.

Villa Buonaparte jest innym również pięknym pałacem, zbudowanym lat temu trzydzieści przez Marszałka Hrabię Belgioso. Magistrat Medjolański nadał go Jenerałowi Bonapartemu; później mieszkał w nim Eugenjusz. Należący do niego ogród angielski założony na sposób paryzki, ma swój most, skałę, kaskadę, i trzy świątynie, a wszystko na dwóch włokach ziemi; jest prócz tego zapełniony mnóstwem roślin, oraz tysiącem przerznięty ścieżek krzyżujących się na wszystkie strony. Nie wiedzą, jak postrzegam, po za Anglją, co to jest ogrod angielski: rzecz najprostsza, — trawnik często koszony, niekiedy równany walcem, drzewa którym rość dozwalają podług upodobania, i kilka kęp z kwiatów i krzewin; żadnych budowli, żadnych mostów, żadnych skał sztucznych, rzadko kiedy udane sadzawki, rzadziej jeszcze zwaliska nie-

http://rcin.org.pl

istnicjące rzeczywiście. Ogrody angielskie w Anglji nie kosztują ani co do założenia, ani co do utrzymania i czwartej części tego co kosztuje ogród francuzki, nawet już nie na sposób Ludwika XIV, lecz według nowéj mody zwanej *angielską*, urządzony.

Włochy szczycą się swojemi szpitalami, a Medjolan posiada kilka bardzo słynących. Chciałem widzieć tak zwany *Spedale grande*, lecz zaraźliwa gorączka, która świeżo podwoiła liczbę chorych, wzbrania wstępu ciekawym. Choroba ta w biednej tylko klassie ludu postrzegać się daje, z powodu niedostatku któren przez dwa poprzednie lata panował, szczególniej przez zeszłą zimę. — Dziwną jest rzeczą, że większa część zakładów poświęconych cierpiącej ludzkości, sięga owych barbarzyńskich czasów, w których z innego względu człowiek okazywał się najokrutniejszym rodzaju ludzkiego nieprzyjacielem. Przy końcu wieku piętnastego, Ludwik Sforza, Xiąże Medjolański, przezwany *il moro*, który bynajmniej z natury nie był tkliwym, założył wspaniałe schronienie dla zapowietrzonych: każdy z nich miał tam osobne mieszkanie.

(Dokończenie nastąpi.)

http://rcin.org.pl

Opisanie wyspy Lingga w cieśninie Sund leżącej i wiadomość o jej mieszkańcach, udzielone w języku hollenderskim przez C. Van Angelbeck.

Wyspa *Lingga* leży pod równikiem pomiędzy *Sumatrą i Borneo*, ku południo-wschodowi od cieśniny *Malaka*, a północno-zachodowi od *Banka*. Wyspa ta jest główną posiadłością niepodległych i nie mieszanych Malajczyków: jest to nawet jedyny prawie punkt, gdzie sułtan z tego narodu panuje dzisiaj, nie będąc podległym opiece albo wpływowi europejskiemu, od czasu jak *Djohors* i *Pahang*, w skutku traktatu 1821 roku, przeszły pod panowanie angielskie, a wyspą Brintan rządzi władca rodem Bougin, który nadaje sobie tytuł *Radja Monda*. Stolicą wyspy Lingga i rezydencją monarchy jest Kwala-Dai, na brzegu południowym, na zachód od pięknej rzeczki. Marodong na brzegu północnym, a Kwala-Dadong na zachodnim, są po stolicy największemi i najludniejszemi osiedliskami.

Przyrodzenie obsypało najbogatszemi dary swemi tę piękną wyspę, ale mieszkańcy jej nie czynią żadnych usiłowań aby na niéj porządne zaprowadzić rolnictwo. Środkowe okolice niezmiernie w lasy obfitują, a pasmo gór dosyć wyniosłych przerzyna je środkiem od zachodu

http://rcin.org.pl

ku wschodowi, odwracając się następnie nieco ku południowi, gdzie jedna z gór tych przedstawia nadzwyczajny widok w dwóch cyplach piramidalnego kształtu, bardzo daleko z morza widzieć się dających. Krajowcy utrzymują iż góra ta zamieszkana jest przez złoczynne duchy, które nietylko śmiercią by ukarały każdego coby spokojność ich dziedziny ośmielił się przerwać, lecz nadto rozciągnęłyby zemstę swoją do całej wyspy. Między drzewami z których składają się lasy, jest wiele zdatnych do budowy statków morskich; inne przez delikatność włokien swoich i słojów przyjmują najpiękniejszą politurę, a przez zapach jaki wydają, niemniej są kosztownym płodem; wyspiarze wyrabiają z nich sprzęty zbytkowe. Takie między innemi są: *Kamuning* (Chalcas paniculata), *Tjendana* albo drzewo sandałowe, *Garu* (lignum aloes) i t. p.

Panują w Malai dwa wietrzne wiry *Mussim-timor*, gdzie wiatr dmie od wschodu, i *Mussim-Burat*, kiedy dmie od zachodu. Czas jest dosyć zmienny na wyspie, mało dni bez deszczu upływa, co łagodzi upały dzienne, a nawet nocy bardzo chłodnemi czyni. Klima jest z resztą zdrowe, i nie wiele panuje chorób między mieszkańcami, którzy żyją samemi tylko prawie rybami świeżemi lub suszonemi i surowemi jarzynami. Brzeg południowy jest niski i w ogólności bagnisty; w czasie znacznego wezbrania morza bywa w części zalany i znajdują się

http://rcin.org.pl

na nim *junglesy* (*) nieprzebyte, zarośnięte gęstemi krzakami, z których korzeni wychodzą twarde i ostre kolce. Wydobywano niegdyś na wyspie kilka kopalń cyny w południowej jej części; ale kiedy znaleziono obfitsze żyły w *Singheb*, która leży w pobliskości, i nawet od niej zależy, produkcja kruszcu tego bardzo się pomniejszyła. Znajduje się tam również i złoto, ale zapewne w małej ilości, a mieszkańcy mało się trudnią jego zbieraniem.

Główna rzeka na brzegach której zbudowane jest miasto Kwala-Dai, płynie przez czas niejaki po łożysku piaszczystém, i naówczas woda jest czysta i dobra do picia; ale niedaleko ujścia woda ta przestaje być dobrą do tego użytku; można płynąć tą rzeką pod wodę na łodzi przez dwie lub trzy mile. Brzegi jej są mało wzniesione i przedstawiają ze wszystkich stron nader malownicze widoki. Mnóstwo mieszkań wznosi się pod cieniem drzew; inne zbudowane są na palach na samejże rzece. Przy ujściu jej daje się widzieć dawna twierdza, strzegąca wejścia, której położenie bardzo ko-

(*) *Jungles* nazywają w Indjach miejsca niskie i bagniste, okryte trzciną, rokiciną i rozmaitego rodzaju krzakami, które niekiedy do znacznej wznoszą się wysokości. Trudno jest a nawet często i niebezpiecznie dla człowieka zarośla te przebywać. Tam to zwykle tygrysy i inne dzikie zwierzęta obierają kryjówki dla siebie.

http://rcin.org.pl

rzystnie jest obrane; broni jej 24 armat. O ćwierć mili wyżej od tej twierdzy, na lewym brzegu rzeki, leży *Kampong* albo wielkie przedmieście, przez samych tylko Chińczyków zamieszkane. Z powodu niskiego i błotnistego położenia, musiano wszystkie domy budować na palach, i dla ułatwienia kommunikacji, wiele urządzić mostów. Lekkie mieszkania zbudowane są z tyk palmy *mebong* (Cariota urens) zwanej, do których poprzybijane są maty z kadjangu, a na pokrycie dachów używają liści palmowych przywiązanych jedne obok drugich na cienkich łatach.

Opuszczając to *Kampong* wchodzi się do miasta Malai, którego domy są również w większej części zbudowane na palach i więcej lub mniej nad ziemię i nad wodę wzniesione; drzwi do nich są niezmiernie ciasne, i wstępuje się po ruchomych schodach czyli drabinkach, które mieszkańcy za nadejściem nocy do środka wciągają. Zamożni Malajczykowie każą domy swoje pobijać deszczkami, ale u biednych chodzi się po łatach palmowych, szerokiemi od siebie oddzielonych szparami, przez które spadają nieczystości pod spód domu, gdzie mieszkańcy drób chowają. Mieszkania te lubo mało jedne od drugich odległe, otoczone są drzewami owocowemi i krzakami, które zasłaniają widok i zbliżać się do nich nie dozwalają.

http://rcin.org.pl

Pałac sułtana *(Dalam)* wzniesiony jest na lewym brzegu rzeki, o milę blisko od morza. Prowadzi do niego piękna aleа pół mili długości mająca; jest to jedyny gościniec znajdujący się na wyspie, gdzie znają jedynie same ścieszki. Po prawej stronie mieszkania sułtana jest zrównana przestrzeń, na której lud się zgromadza dla naradzania się nad sprawami publicznemi, a częściej jeszcze na odbywanie igrzysk w tym kraju używanych. Miejsce to zgromadzenia przybrało tu perskie nazwisko *Maidan*: w Jawie zaś gdzie się podobne znajduje, ma nazwisko *Alun-alun*. Pałac monarchy otoczony jest wysoką i mocną palisadą. Wchodzi się do niego przez drzwi bardzo ozdobne i widzieć można naprzód *Balei* czyli wielką salę audjencjonalną, której dach utrzymują słupy drewniane, ale która z resztą na wszystkie strony jest odsłoniona. Wnątrz jej dzieli się na trzy części, jedna nad drugą wyższe i w miarę tego zwężające się. W ostatnim przedziale zasiada sułtan na tronie, gdzie go otaczają magnaci państwa. Osoby drugiego rzędu zajmują drugi przedział, a trzeci najbliższy od wejścia, zostawiony jest dla ludu. Wszelkie czynności krajowe załatwiają się w téj sali i publicznie; tam Sułtan przyjmuje podania, skargi, i wszelkie odezwy poddanych; tam również przypuszcza on przed siebie cudzoziemców i posłów obcych mocarstw; tam nakoniec odbywają się wszelkie

http://rcin.org.pl

uroczystości i zabawy publiczne. Dziwnym jest nader na wschodzie, siedlisku najokropniejszego despotyzmu, i gdzie opinja niezmierny stawia przedział pomiędzy ludem i monarchą, dziwnym jest zapewne widok kraju, w którym czynności rządu odbywają się z taką jawnością, i gdzie każdy mieszkaniec może się udawać bezpośrednio do naczelnika narodu. Inne pokoje wewnętrzne pałacu nic przedstawiają nic nadzwyczajnego. Na prawo od wchodu znajduje się piękny meczet zbudowany z kamienia ciosowego, z ogromną miednicą służącą do umywania się przy religijnych obrządkach. Mieszkania Sułtana, matki jego, kobiet i dzieci, są obszerne, ale zbudowane zupełnie z drzewa, na palach o 3 lub 4 stopy nad ziemią. Mieszkańcy wyspy Lingga dosyć niedbale trudnią się rolnictwem; nie mają koni, a bawoły które hodują nie służą im do uprawy roli, ale jedynie, w dni świąteczne, zaopatrują stoły mięsem. Żyją oni po większej części owocami w które wyspa obfituje, oraz rybami, których połów jest nader znaczny przy brzegach. Bogatsi jedzą je z ryżem, który sprowadzają mianowicie z Jawy. Wyspiarze mają wstręt od jego uprawy, któraby im się pomyślnie udać mogła; potrzebowaliby jednak do niej zwierząt pociągowych, do których oswojenia nie mają dosyć przemysłu. Przyznają przecież sami że ryż jest pokarmem pożywniejszym i zdrowszym aniżeli

http://rcin.org.pl

Sagu (*), i dla tego starają się nabywać go z zagranicy; wysoka jednak cena tego towaru nie dozwala używania go pomiędzy ludem.

Chińczykowie, którzy się wszędzie po Archipelagu indyjskim rozpościerają, przemyślniejsi są aniżeli Malajczykowie; ci co osiedli na wyspie Lingga, odnoszą wielkie korzyści z ogrodów warzywnych. Zbierają również dosyć pieprzu i gumm, między innemi, gummy zwanej *gambier*, pochodzący z pewnego krzewia, który Indjanie żują z liściami rośliny *sieri* łagodzącej jego cierpkość. Sól jest rzadka i droga w Lingga; położenie wybrzeżów, a bardziej jeszcze nieudolność mieszkańców, nie sprzyjają zakładaniu salin; lud uboższy przymuszony jest maczać w wodzie morskiej gałęzie palmy zwanej *niepah*; na gałęziach tych tworzy się w krotce sól czarna i gorzka, którą konsumenci na potrzeby codzienne zeskrobują.

Jakeśmy to już wyżej powiedzieli, rybołóstwo stanowi główne pożywienie wyspiarzy w Lingga, i jest jednem z ich głównych zatrudnień. Przybrzeża w których poławiają, są nader rybne, i przedstawiają wielką rozmaitość wybornych swych płodów. Oprócz wielkiego rybołóstwa które odbywa się na głębiznie i dostarcza obficie ryb na potrzebę codzienną, mają jeszcze inne, któreby można nazwać małem rybołostwem;

(*) Owoc pewnego rodzaju drzewa palmowego.

http://rcin.org.pl

celem jego są płody morskie, które wyspiarze z kraju wyprowadzają, i na które znajdują odbyt w Chinach; takiemi są różne rodzaje ślimakowe, *Agar-agar*, *Kolong*, *Kamak i Tripang*. Płody te znajdują się na opokach i rafach koralowych, albo w pobliskości skał nadbrzeżnych. *Tripang* bywa zawsze przyczepiony do nich, a rybak musi nurkować dla odrywania go rękami. Do małego rybołóstwa używają zwykłe statków zwanych *Sampans*, na które wsiada dwóch lub trzech, a niekiedy i czterech ludzi. Są one o jednym żaglu. Do wielkiego rybołostwa potrzeba już trwalszych łodzi; rybacy wyruszają w nocy, i nazajutrz dopiero powracają korzystając z wiatru. Łapią także wiele ryb na wędy, wzruszywszy poprzednio mocno wodę włóknami z orzecha kokosowemi na kijach przywiązanemi; mają również wielkie sieci wzdłuż brzegów, wieńcierze i t.p.

Szczęściem byłoby dla ludzkości, gdyby poddani sułtana Linggi nie oddawali się innym rodzajom przemysłu; ale większa ich część trudni się mniej niewinnym, bo rozbojem morskim. Są to najwięcej mieszkańcy małych wysp sąsiedzkich, nazwiskiem Madar, Sekannach, Baro, Pennugas i Tamacug; rozboje są ich najpospolitszém zatrudnieniem. Uznają oni bezpośrednimi naczelnikami swymi *Orang-Kayę* przebywającego na Madarze wyspie niedalekiej od Kwalá-Dai, i brata jego mającego tytuł *Panghulu - Hamba*

http://rcin.org.pl

Radja; obadwaj są wassalami sułtana. Wyspiarze, ściśle zachowujący przepisy religji Mahometa, są mimo tego przesądni, fanatycy, i gwałcą nieustannie prawa Koranu, który wszelkich rozbojów morskich wyraźnie zabrania. Nieszczęśliwi żeglarze którzy wpadną w ręce tych łupieżców, dostają się w niewolę, a najmniejszy z ich strony opór śmiercią karany bywa. Prawa krajowe zasłaniają tylko te statki, które żeglują po wodach najbliższych stolicy, a mianowicie do koła wyspy Kalambak. Korsarze zakładają najwięcej stanowiska swoje do krążenia po morzu, na brzegach wielkiej wyspy Jawy. Statki ich zowią się *Pendjayaks*; wypływają oni z wiatrem zachodnim, a powracają kiedy wschodni wiać kończy.

Malajczykowie obwiniani są powszechnie, o podstępność i okrucieństwo; należący do klassy wyższej, szczycą się jednakże w zwykłych stosunkach swoich z cudzoziemcami wielką grzecznością; posuwają ją nawet do tego stopnia, iż zawsze nawet zdają się być powierzchownie tegoż samego zdania co i rozmawiający z nimi, co czyni nader trudnem rozpoznanie ich prawdziwego sposobu myślenia, i potwierdza mniemanie jakie istnieje o ich fałszywości i obłudzie. Wymagają oni od tych co się do nich udają, wzajemnej grzeczności, i gniewają się o najmniejsze uchybienie z ich strony; byłoby to względem nich wielką obrazą patrzeć im w

http://rcin.org.pl

oczy, chociażby nawet przechodząc, a podobna obelga krwią tylko, podług nich, zmytą być może. Wyspiarze z Lingga mają wzrost mierny, i są w ogólności kształtnie zbudowani. Rysy twarzy u obu płci są przyciemnę, a między kobietami znajduje się nawet wiele bardzo ładnych. Mężczyzni ucinają włosy bardzo krótko, albo golą sobie głowę, podług zwyczaiu pobożnych Muzułmanów; ale zamiast turbanów noszą kawałek materji obwinionej do koła głowy w sposób im tylko właściwy. Odzieniem ich są szerokie spodnie, które nazywają *selecar*, a które nie przechodzą za kolana, pas jedwabny zwany *sabok*, który kilka razy około ciała się okręca; a nakoniec *badju*, kaftanik krótki z szerokiemi rękawami, otwarty z przodu. Bogatsi mieszkańcy noszą prócz tego kamizelkę białą z cienkiej bawełnicy, wyszywaną i złotemi ozdobioną guzikami. Kobiety mają włosy czarne, świecące się i bardzo gęste, i zostawiają im całą ich długość. Odzieżą ich jest *badju* z cieńszej lub grubszej bawełnicy, ozdobione podług możności. Osoby bogate obojej płci przydają do tych sukien rodzaj obszernej tuniki zwanej *savong*. Porządek i spokojność panują zwykle pośród rodzin; kobiety zdają się być bardzo przywiązane do obowiązków swoich, a dzieci do jakiegokolwiek bądź dojdą wieku, nigdy nie uchybiają posłuszeństwu i uszanowaniu względem rodziców.

http://rcin.org.pl

P. Van-Angelbeck przytacza liczne szczegóły o muzyce Malajczyków, których tu umieścić nie możemy. Najwięcej cenione przez nich instrumenta są: tak zwany *bangsi*, czyli rodzaj fletu, oraz *rabub* czyli skrzypce, tylko dwie strony mające. Spiewy ich są żałosne, smętne i jednotonne, nie zbywa im wszelako na melodji. Pomiędzy zabawami czyli igrzyskami ludu o których autor wzmiankuje, jest gra tak zwana *sepak-raga*, mająca podobieństwo do gry balonu w niektórych krajach europejskich używanej.

Co do przemysłu mieszkańców Lingga, ten ogranicza się na budowaniu rozmaitego rodzaju statków, lanin dział, kul armatnich i karabinowych, robieniu prochu średniego gatunku, sztyletów i kling pałaszowych *(klewangs)*; te ostatnie są bardzo cenione, a w ogólności broń ich jest dobrze osadzona w piękne drzewo żyłowate albo w kości rybie. Kobiety wyrabiają z surowego jedwabiu chińskiego materje, które bardzo wielki mają pokup w handlu, a które kupujący przenoszą nad materje z Palembangu dla ich trwałości; są one również bardzo biegłe w haftowaniu.

Zewnętrzny handel wyspy Lingga nie jest ani czynny ani bardzo znaczny; rzadko się wydarza iżby okręt europejski ośmielił się zawinąć do jej brzegów. Przybija tam wszelako corocznie pewna liczba *tankangów* albo łodzi chińskich, które przywożą herbatę, porcelanę, jedwab su-

http://rcin.org.pl

rowy, papier i inne artykuły najwięcéj między chińskiemi osadnikami mające odbytu. Łodzie syamskie przywożą między innemi płodami ryż i sól. *Bongisowe*, którzy ze wszystkich mieszkańców archipelagu indyjskiego najbardziej przedsiebiorący i najbieglejsi są w czynnościach handlowych, przywożą opjum, wosk i kosztowne szaty. Chińczykowie osiedli na *Jawie* i niektórzy kupcy z Madary, zaopatrują wyspę ryżem, oliwą, cukrem, tytuniem, płótnem i różnemi sprzętami z żelaza, które w ich kraju są wyrabiane. Przedmiotami handlu wywozowego są: pieprz, cyna, wyroby niektóre z kosztownego drzewa, żaglowe płótno, trzciny i materje przez kobiety wyrabiane. Wyspiarze prowadzą na własnych statkach niejaki handel z Jawą, z Pulo-Pinang, z półwyspem Malacca, z brzegami wschodniemi Sumatry, oraz południowemi i zachodniemi wyspy Borneo.

Prawa na tej wyspie są dosyć surowe, mianowicie na zbrodnię kradzieży. Za pierwszém dopuszczeniem się takowej ucinają przestępcy jedną rękę, a powtórzenie jej pociąga za sobą utratę drugiej. Morderstwo ma być karane śmiercią, ale jeśli winowajca jest bogaty, okupuje się płacąc rodzicom lub krewnym ofiary swojej summę, oznaczaną zwykle podług godności i znaczenia zabitego. Zadziwiającą jest rzeczą, że sprawiedliwość nie baczy wcale na występki, a nawet na morderstwa popełniane

http://rcin.org.pl

w Kampongu chińskim. Zdaje sie iż w miéjscu tém przez samych cudzoziemców z tego narodu zamieszkanem, wszelkie nadużycia bezkarnie uchodzą. Dla tego też krajowcy, o ile inogą, w licznem tylko towarzystwie uczęszczają do bazaru chińskiego. Zresztą, żadnej łaski niech się nie śmie spodziewać ten coby pozwolił sobie nosić jaką odzież żółtego koloru, bez wyraźnego pozwolenia sułtana, ani ten coby w ciągu rozmowy nadał sobie lub komu innemu ktory z tytułów, jakich tylko mówiąc o monarsze używać powinien. Podobne zbrodnie tylko najcięższą karą odpokutowane być mogą.

Magnaci równie jak sułtan na wyspie Lingga wyprawiają w pewnych okolicznościach uroczystości dla ludu, w czasie których i Chińczycy teatra swoje otwierają. Grywają na nich dramy, i widać często tańcujących *Rouggingów* jawajskich. Sułtan utrzymuje także towarzystwo indyjskich Bajaderek, ale te należą do jego seraju, i nie wolno im jest ukazywać się publicznie.

Mieliśmy wiele opisów główniéjszych wysp Sondu: *Jawy*, *Sumatry* i *Borneo;* ale aż dotąd zbywało nam na wiadomościach szczegółowych o położeniu i stopniu ważności małych wysp otaczających Sumatrę. Z nazwiska prawie tylko znamy wyspy: *Billiton*, *Banca*, *Nyas*, *Poggy* i inne. Panu Van - Angelbeek winniśmy pierwszą wiadomość o ważności wyspy Lingga, na

http://rcin.org.pl

której długo przebywał; podróżni którzy go tam poprzedzili, przestali tylko na wskazaniu jej położenia.

VII.

KRÓTKIE OPISANIE KOPALNI SOLI w WIELICZCE. *(Wyjątek z podróży pewnego Polaka w okolicach Krakowa odbytéj.)*

Równie dzieła osobne jak i pisma perjodyczne wspominały po wielekroć o kopalniach, co niegdyś tak bogatém dla Polski były źródłem dochodu; zdawaćby się więc mogła komu zbyteczną nowa o nich wzmianka. Kiedy jednakże dotąd nie posiadamy jeszcze tak gruntownego jej opisania, iżby zaspokajało w zupełności sprawiedliwe żądanie nasze, kiedy, pomimo iż do tego rodzaju opisu znalazły by się gotowe źródła w aktach publicznych, planach, porozrzucanych tu i owdzie ogólnych lub szczegółowych wzmiankach, nikt jeszcze pracy tak użytecznej nie podjął, każda wiadomość poszczególna, każde wspomnienie zasługuje na uwagę, bo może podać nowe wiadomości, i rzucić nowe światło na historję i stan Wieliczki za dni naszych. Umieszczając nadesłany sobie wyjątek

http://rcin.org.pl

z podróży przez jednego z ziomków w prowincjach dawnej polski i okolicach krakowskich odbywanej, przydajemy nowy materjał do istniejącéj już znacznej ich liczby.

Wieliczka jest małém, nieregularnie zbudowaném miasteczkiem, o dwie mile pocztowe ku południo-wschodowi od Krakowa odległém, w cyrkule Bocheńskim w Galicji. Prowadzi do niej droga bita (chaussée) z wapiennego kamienia, która przy dogodności swojej, niezmiernie jednak przykrą jest w porze letniej z powodu kurzawy piersiom szkodliwej. Pod tém to miasteczkiem znajduje się owa sławna, największa może na kuli ziemskiej kopalnia soli kamiennej, której odkrycie zasięga niepewnych czasów pierwiastkowego w Polsce chrześciaństwa. Jest w prawdzie podanie, iż około środka wieku XIII. królowa Kónegónda czyli Kinga, córka Beli IV króla węgierskiego, a żona Bolesława wstydliwego, w poczet świętych późniéj policzona, sól odkryć miała, i dla tego też za opiekunkę tych kopalń jest uważana; mylność atoli mniemania tego okazują dowody historyczne (*),

---

(*) R. 1105 Bolesław Krzywousty darował Benedyktynom w Tyńcu *ad magnum sal quatuor targowe, et quatuor tabernae.* Darowiznę tę Leszek Czarny w 1288 r. potwierdził. Znajduje się wzmianka o żupach wielickich w historji Długosza około r. 1237, a zatém przed zaślubieniem się Bolesława Krzywoustego z Kónegondą.

http://rcin.org.pl

które o kopalniach Wieliczki i Bochni (*) już za czasów Kazimierza sprawiedliwego około r. 1180 wspominają. W dziejach górnictwa miejscowego nic o tem pewnego znaleść nie można; niezaprzeczoną jednakowoż jest rzeczą, że kopalnie w Wieliczce 130 lat później od Bocheńskiej otworzone zostały. Posiadała je Polska aż do roku 1793; przy ostatnim dopiero rozbiorze tego państwa odpadły do Austrji, która je dzierżyła aż do pokoju w Schoenbrunn r. 1809 zawartego. W skutku tego Wieliczka oddana została Xięztwu Warszawskiemu na wspólne z Austrją posiadanie; w roku nakoniec 1815 od Polski oderwana, wyłączną Austrji stała się własnością.

Kopalnia Wielicka leży na stopie gór karpackich z strony północnej. Zwierzchnie pokłady ziemi nad kopalnią składają się z czarnoziemu tłustego (Dammerde); pod nim znajduje się warstwa gliny, dalej piasek, a nareszcie łupek gliniasty. Po-

(*) Miasteczko Bochnia o 5 mil od Krakowa odległe, jest stolicą cyrkułu tegoż nazwiska; leży przy pasmie wzgórków ciągnących się aż ku Wieliczce; ma kilka kościołów i 3,000 mieszkańców. Jest tu Dyrekcja górnicza i sąd górniczy. Sól z kopalni dobywają z pokładu ciągnącego się od wschodu ku zachodowi na 1000 sążni długości, 75 szerokości i 120 głębokości. Pokład ten gliną i gipsem przepłatany zajmuje ciągle 300 robotników i corocznie 250,000 centnarów soli dostarcza. Prokreacja atoli soli w Bochni i jej obfitość ani równać się mogą z Wieliczką.

http://rcin.org.pl

kłady soli rozciągają się na wschód i zachód i są nakłonione ku południowi; tworzą jednak częste zboczenia tak w kierunku jak i w swym spadku. Sól tę w Wieliczce wydobywają górnicy na trzech kondygnacjach, piętrami zwanych, składających się z trzech oddzielnych mass soli, właściwemi odróżnionych charakterami.

Na górnem czyli pierwszem piętrze w głębokości 30 do 40 sążni jest sól zwana *zieloną*, najpodlejsza; na środkowem czyli drugiém, sól zwana *szybikowa*, nierównie lepsza od pierwszej, której massa ciągnie się aż do dna kopalni czyli trzeciego piętra. Wydobywają również sól *oczkowatą* najczystszą i przezroczystą, która leży rozrzucona w pokładach iłu, w kształcie sześciennych kryształów. Wyrabiają z niej tamtejsi górnicy rozmaite drobne przedmioty, jakoto: armatki, krzyże, ołtarzyki, xiążki i t.p. które tajemnie zwiedzającym kopalnie przedają. Należy mieć z sobą drobną monetę na zakupywanie tych fraszek, któremi ciągle naprzykrzają się liczni i nędzni robotnicy. Całaj przestrzeń salin do roku 1812 wyrobiona, wynosiła podług rapportu Ministra Skarbu Xięztwa Warszawskiego Królowi zdanego, 1,200 wzdłuż, a 600 sążni w szerz. Obecnie jednak nie rozszerzają przestworu żup, ale głębiej sól łamią. Lubo dobywanie to większych wymaga nakładów, sól jednak coraz lepsza, wynagradza je sowicie.

http://rcin.org.pl

Wszystkich szybów (*) w Wieliczce jest jedenaście, jakoto: *Danielowicc*, *Janina*, *Górsko*, *Góra wodna*, *Łazarz*, *Józef*, *Leszno*, *Boża Wola*, *Łoś*, *Seraf*, oraz tak zwany *Regis* czyli *Królewski*, najdawniejszy ze wszystkich. Szyb zwany *Seraf* służy do wchodzenia i wychodzenia robotników; szyby *Leszno* i *Góra wodna* przeznaczone są do wyciągania wody zgromadzającéj się w kopalni. Szyb królewski noszący *schodów królewskich* nazwanie, wziął początek w r. 1711 za Augusta III. i ma od powierzchni ziemi aż do pierwszego piętra 432 stopni częścią drewnianych częścią w soli wykutych. W roku 1812 przystąpiono do uskutecznienia oddawna już zamierzonego planu, to jest do założenia schodów za *Danielowiczowskim* szybem, od powierzchni aż na samo dno kopalni, dla najdogodniejszego spuszczania się zwiedzających osób. W 1810 roku za panowania Zygmunta I. Wielickie zupy doznały klęski: złośliwy jeden robotnik podłożył ogień, a wybuchły ztąd pożar byłby nieprzewidziane poczynił szkody, gdyby nie bohaterskie poświęcenie się Kościeleckiego i Betmana radnych krakowskich,

(*) Szyb w kopalniach jest to prostopadły otwór, najpospoliciéj kształtu czworoboku prostokątnego lub kwadratu, dla wydobywania lub poszukiwania rzeczy kopalnych pogłębiony, i drzewem wycembrowany. U spodu jego rozchodzą się w różnych kierunkach chodniki czyli ganki podziemne, któremi wydobyte płody zwożą dla wyciągnienia na wierzch.

http://rcin.org.pl

i żupników wielickich, którzy przez spuszczenie się w saliny najwięcej przyczynili się do ugaszenia pożaru. Za panowania Władysława IV. w 1644 r. wszczęty w szybie *Bonnera* pożar, przeszło rok niszczył kopalnię; wszyscy ludzie znajdujący się wewnątrz, równie jak konie od ognia i dymu wyginęli, i szyb się zawalił. Wszelkie roboty zostały przerwane, a wyziewy dymu zaduszającem nawet czyniły powietrze w mieście. Sam dopiero z siebie ogień ten przygasł, nieobliczone zrządziwszy szkody. Mniejsze trzy późniejsze pożary były w roku 1655 za Jana Kazimierza, kiedy Szwedzi umyślnie ogień podłożyli, oraz w 1696 i w 1771 roku przy spuszczaniu siana dla koni w kopalni użytych wszczęty.

Liczba robotników w kopalni pracujących zastosowana jest do potrzeby. W przecięciu liczyć można 1,000 ludzi pracujących ciągle już w głębi, już na powierzchni kopalni. W liczbie tej jest około 400 górników, którzy są lepiej płatni; reszta składa się z pomocników, wozaków i t. p. Ostatni są po większej części włościanie z pobliskich wiosek, którzy zbywający od prac rolniczych czas poświęcają zarobkowi w salinach. Dozór wewnętrzny kopalni zostaje przy *sztygarach*, którzy robotę rozporządzają, *warcownikach* (*Schichtenmeisters - adjunkt*) kontrolujących roboty, oraz *Seniorach* wykonywających rozkazy pierwszych. Nadto, wy-

http://rcin.org.pl

chodzących z szybu robotników rewidują ściśle przysięgli, aby ci z sobą najmniejszej ilości nie wynieśli. Prace robotników albo *szychty* podług wyrażenia górniczego, są dwojakie, dzienne i nocne, zarówno przy świetle kagańców odbywane; pierwsze od godziny szóstej z rana trwają do 2½ z południa, drugie zaś do rana. Przy każdym szybie jest machina zwana kieratem (Goeppel), podobna do kół z wałami jakich przy studniach używają, z tą różnicą, iż kierat obracany jest przez konia. Szyb do spuszczania odwiedzających kopalnie przeznaczony, nazywa się *Danielowicz*. Po uzyskaniu naprzód pozwolenia od tamecznej Dyrekcji górniczej, zapisuje się zwykle nazwisko w xięgę, którą w kancellarji podają. Ubranych w koszule białe dla zabezpieczenia sukni od wilgoci w początkowych pokładach, gdzie ta przez ziemię przesiąka, oraz od pyłu solnego, który psuje odzież, prowadzi przewodnik, oraz jeden lub dwoch pomocników z kagańcami w ręku, i albo zstępują wielkiemi schodami, albo spuszczają się na linie. Lina ta okręca się na wale kieratowym; do niej przyczepione są siedzenia *szelkami* zwane, z pasów szerokich urządzone w które wsiada spuszczający się, trzymając ręką za linę. U samego jéj końca znajdują się takież pasy, w których siedzą przewodnicy z lampkami, a tak (wisząc u liny w powietrzu, nad trzydziestu trzy sążniową przepaścią, grubemi otoczony ciemnościami,

http://rcin.org.pl

wesoło spuszcza się ciekawy, nie widząc będącej pod nim otchłani, któraby go inaczej zapewne na wspomnienie niebezpieczeństwa naprowadzić i od przedsięwzięcia odstraszyć mogła. (*)

Saliny poddniowe (untertage) dzielą się na pole *stare*, *nowe* i tak nazwane *Janina* pole.

Przedmiotem zwiedzania naszego było nowe czyli południowe pole. Spuściliśmy się wspomnioną wyżéj machiną aż na pierwsze piętro, które trzy sążnie niżej powierzchni niebardzo z tamtąd odległej wisły jest położone. Między najwięcej ciekawości godnemi na tém piętrze przedmiotami liczyć można wykutą w soli kaplicę S. Antoniego, w której znajduje się posąg Zygmunta I. z przezroczystej tak zwanej kryształowej soli wyrobiony, Chrystusa na krzyżu, kilku świętych, oraz ołtarze z kolumnami i po-

(*) Regnard w podróży swojej do Polski r. 1683 odbytej zwiedziwszy Wieliczkę, tąk opisuje wrażenie jakiego przy spuszczaniu się doznał: „Przywiązano wiele postronków i szelek jedne nad drugiemi grubej liny. Pięciu lub sześciu ludzi spuścić się miało z nami; zapalili więc kagańce, a inni otoczyli otwór i zaczęli spiewać to miejsce z męki pańskiej które się zaczyna od wyrazów *Expiravit Jesus*; bardziej jeszcze ponurym tonem zaśpiewali następnie *De profundis*. Wyznam szczerze iż wtenczas krew się we mnie ścięła; wszelkie przysposobienia do tego pogrzebania żywcem, tak mnie przeraziły, iż wolałbym był w tej chwili daleko od tego miejsca się znajdować, ale rzeczy za daleko już posunięte były; trzeba było zagrzebać się żywcem i wstąpić do tego grobu.

http://rcin.org.pl

sagi dwóch klęczących przed nim na stopniach mnichów. Na przeciw ołtarza przed wnijściem do kaplicy znajduje się kazalnica pięknej roboty. Wszystko to sztuka wykształciła z soli; osoby wszystkie są naturalnej postaci, a ozdoby gustowne dotąd w całości się zachowują. Jeden z dwóch filarów, sklepienie kaplicy dzwigających, pękł na dwie części w kierunku podłużnym, musiano go zatém żelaznemi ścisnąć obręczami.—Nader interessującem jest na témże piętrze miejsce komorą *Łentów*[1] zwane, wykute w zielonej soli. Jest to ogromna 21 kroki długa, a 23 szeroka sala, w której urządzono podłogę z desek. Odprawiawiają się tu bale i inne obchody w czasie uroczystości miejscowych dawane. Dla oświecenia sali, oprócz powkręcanych w ściany drutów do lamp, wiszą u sklepienia na linach trzy dosyć ozdobne z soli kryształowej wyrobione pająki; podobny jeden przed kilku laty upadł i na drobne potłukł się kawałki. Balkon dla orkiestry urządzony jest u góry jednej ściany w kształcie chóru, mającego massę jedną soli za podstawę, a naprzeciw niego wznosi się drewniana brama tryumfalna, ozdobna rozmaitemi godłami i narzędziami górniczemi. Wystrzał z pistoletu, wydaje tu nadzwyczajny i przerażający odgłos.

Na drugiém piętrze, które połączone jest z pierwszém przez 392 stopnie częścią z soli, czę-

http://rcin.org.pl

ścią z drzewa, znajduje się jedna z największych komor, tak zwana *Michałowicz*: tutaj odbywają się wielorakie roboty górniczo-solne, jakoto: w komorze *Lichtenfels* wykuwają sól w sztuki kwadratowe, wielkości 1½ stopy, ważące około 90 funtów, i te nazywają po niemiecku *Formalstein-arbeit*. Głębiej jest robota zwana *Bandhauer-arbeit*, która wiele podobieństwa ma z pierwszą, jednak w tem od niej się różni, iż kawały są większe, formy walca, i ważą około 8 cent. 60 funtów; nazywają je w miejscu *bałwanami*. Odpadające przy obrabianiu kawałki soli czyli okruchy pakują w beczki zwane solówkami; z tych większe ważą 5 centnarów 60 funtów, mniejsze czyli pół solówki 2 cent. 50 funtów. Na Przestrzeni *Kolloredo* i w innych miejscach widzieliśmy trzeci sposób obrabiania soli. Rozsadzają tu ściany solne za pomocą prochu, przez co wzdłuż formują się korytarze. Rząd austrjacki bardzo troskliwie unika ogłaszania szczegółów, z którychby o kopalniach wielickich statystyczne wiadomości tworzyć się mogły. Jle jednak z rapportu, o którym wyżej mówiliśmy, okazuje się, od czasu odkrycia salin wydobyto z nich 550 miljonów centnarów soli. W dawniejszych czasach wydobywano około 600,000 centnarów; rząd austrjacki posunął tę ilość w roku 1807 do 1,062,327 a w 1808 r. dochodziła ona do 1,208,976 centnarów. W roku 1809, po wyznaczeniu nagrody przez rząd au-

http://rcin.org.pl

strjacki za większą jeszcze produkcję, wydobyto centnarów 1,700,000. Koszta produkcyjne z policzeniem administracyjnych i wszelkich innych wydatków w r. 1807 wynosiły $27\frac{1}{8}$ grajcarów w papierowej monecie, w roku zaś 1808 podniosły się do 38 grajcarów od centnara soli.

Z tych komór prowadzą schody wykute w soli do różnych przestrzeni, gdzie po drodze widzieć można niezmierne podpory z drzewa, od spodu aż do sklepienia komory sięgające; składają się one z całych pni drzewa, szerokiemi, jedną warstwą poprzecznie, a drugą podłużnie, na sobie układanych, stosami; podpory te dźwigają sklepienia różnych dawniejszych komor. Nieostrożnem wybieraniem pól czyli przestrzeni solnych, przodkowie nasi osłabiali sklepienia, a przymuszeni zapobiegać aby te się nie zapadły, zakopali tu lasy całe, które wprawdzie przeznaczenie swe na wieki wypełniają, gdyż sól niedopuszcza zepsucia drzewa, które się z wolna w sól zamienia i twardości kamienia nabiera; jednakowoż są to kosztowne podpory. Dzisiejsi górnicy podług lepszych działają zasad, wszystkie bowiem sklepienia sferoidycznie formując, w niewielkich oddaleniach zostawiają na podpory całe massy kwadratowe soli, odpowiadające takimże podporom na niższém piętrze. Przez mylną dawnych górników manipulację, niezmierne skarby w Wieliczce zaginęły; niemożna się bowiem ośmielić z przyczyny wody, tego najwiek-

http://rcin.org.pl

szego nieprzyjaciela górnictwa, robić otworów w dawniejszych przestrzeniach, i z tego nawet powodu, chociaż zawsze oddalają się od Wisły, obawiają się jednak bardziej zalania, niż zapadnięcia kopalni.

Transport soli w galerjach czyli długich korytarzach w soli wykutych, uskutecznia się na wózkach *psami* zwanych, które dzieci lat dwanaście ledwie mające z łatwością popychają. Ciężar 8 do 9 centnarów z taką szybkością na nich prowadzą, iż ten co nic nie dźwiga, ledwie biedz za niemi zdąży. Przyczyną tego jest mechaniczna własność wózków, w których siła ruch nadająca w punkcie ciężkości się znajduje; średnica koła tylnego o $\frac{1}{3}$ część większa jest od koła przodkowego, co tworzy płaszczyznę pochyloną. Z dolnych piąter na wyższe wydobywają sól za pomocą kieratów przez konie obracanych, w sieciach czyli workach na wzór sieci z grubych postronków robionych. Konie do robot używane póty pod ziemią zostają, póki są zdatne do użycia. Jeden siwy koń, który przez dwadzieścia cztery lat pod ziemią zostawał, właśnie pod czas bytności naszej uzyskał *chleb łaskawy*.

Zchodzimy nareszcie na trzecie piętro, po 562 stopniach, do najwspanialszego dzieła rąk ludzkich, do komory zwanej *Przykosz*, która niezmierne wydrążenie aż do pierwszego piętra dochodzące formuje. Jest to pyszna, przestrach

http://rcin.org.pl

i zadziwienie wzbudzająca jaskinia, z której aż na sam wierzch kopalni wyjść można po drabinach u ścian pionowo przytwierdzonych. Niebezpieczną tę i zawracającą głowę przeprawę, odbywali z łatwością chłopcy, których zapalone kagańce górnicze w ręku, zdawały się u szczytu sklepienia nakształt gwiazd nocnych na pogodném niebie, a śpiew ich rozchodząc się po całem niezmiernem wydrążeniu, osobliwsze i i niepojęte na słuchających czynił wrażenie i w nadzmysłowe przenosił nas krainy.

W komorze téj pod jej gotyckiem i olbrzymiej wysokości sklepieniem, znajduje się sadzawka zwana jeziorem, której głębokość we środku wynosi sążni 7, i która nigdy ani wzbiera ani opada. Można po niej pływać na promie przymocowanym do liny przechodzącej wzdłuż sadzawki i kanału murowanego, pod który statek wpłynąć może. Najmniejszy łoskot pomnażą się tu nadzwyczajnie, a cóż dopiero broń palna, lub rozsadzanie prochem soli. Huk ten nieskończenie rozlega się, i po kilku chwilach dopiero w najodleglejszych zakątach tego podziemia ginąć się zdaje. Niepodobna opisać wszystkich wrażeń jakie zdumiony umysł ludzki w tém miejscu odbiera; trzeba samemu widzieć, samemu zbierać te uczucia jakie tłumnie powstają na widok tych wspaniałych i przerażających sklepień, w których sztuka z naturą ubiegać się zdawały w tworzeniu przedmiotów, co wieki pó-

http://rcin.org.pl

żniejsze zadziwiać mają. Korzy się tutaj człowiek przed wielkością natury; zdumiewa się nad jej wielkością i drobność swoją tem mocniej uczuwa.

Różne są mniemania względem utworzenia się tych mass soli kamiennej. Jedni przypisują ich początek *neptunizmowi*, twierdząc, iż morze miało łożysko swoje przy Karpatach, i w jaskiniach podziemnych utworzyło te solne kolosy nieznajomem postępowaniem natury; dowodzą tego skamieniałościami i krystalizacjami, a zdanie ich dzieli większa część uczonych geologów, jako najwięcej prawdopodobieństwa mające. Inni znowu przypisują utworzenie pokładów solnych *wulkanizmowi*, przytaczając jako dowód leżące w bliskości kopalnie siarki i inne podobne działań ogniowych skutki.

VIII.

ZAGRODA GOUST w PYRENEACH. *List do przyjaciela pisany.* (z francuzkiego.)

»Sądziłem dotąd z tobą i z całym światem, dobry przyjacielu, że Rzecz-pospolita Sgo Marcina była najmniejszą ze wszystkich Rzeczy-pospolitych; lecz odwiedziwszy *Goust*, zmieniłem zdanie.

Goust jest zagrodą, położoną, lub raczej zawieszoną na szczycie jednej z olbrzymich gór otacza-

http://rcin.org.pl

jących zródła gorące, po nad które wznosi się jeszcze przeszło szesćset sążni.

Wstępuje się na górę Goust scieszką jaką-taką wykutą na spadzistości, ktora jak mówią o wiele się zmniejszyła, a którą przecież znalazłem dość przykrą; aby się na niej utrzymać trzeba być kozą, lub mieć goralską doświadczoną stopę. Zagroda ta składająca sie z dziesięciu do dwunastu domków, (liczba bowiem onych podług podań ustnych jest zawsze taż sama), zamieszkana jest przez tyleż rodzin, z których każda ma swój ogródek, swe pole i łączkę, wszystko to że tak powiem w miniaturze. Wydaje się ona jakoby wianek kwiecisty wieńczący mile ponure czoło skały; wieniec ten w zimowéj porze jest ze śniegu.

Na tej napowietrznej *Oazie*, pomiędzy niebem a ziemią, obcych jeografom, i prawie samym sobie nieznanych żyje około piędziesiąt osób, tworzących mały kraj samorządny, małą radą starszych rządzony, bez zdania których nic się w tém pokoleniu nie dzieje. Rada ta rozstrzyga wszystko powagą doświadczenia na mądrości opartego.

To zgromadzenie *Gerontów* sądzących w domach, ten gatunek wysokiego pasterskiego sądu, który nie zasiada nigdy, nie powinien być wielce zatrudnionym w Goust, gdzie niema ani wa-

http://rcin.org.pl

żnych stosunków do załatwiania, ani wielkich zbrodni do karania, ani do nagradzania cnót wielkich. Rodzi się tam człowiek, żeni i umiera jednostajnie; jest to byt bez wydarzeń i bez ustępów życie. Lekarz tam zamieszkały nie miałby również więcej do czynienia, albowiem czémżeby się trudnił tam gdzie ciała zdrowe i dusze bez wad i prawie bez ułomności mieszkają?

Lubo nie mają umyślnego xiędza dla siebie, (bez doktora bowiem obywają się), mieszkańcy Goust nie są wszelako pozbawieni dla tego pomocy religji, która przybywa do nich gdy są chorymi, a po którą udają się zdrowi do Larmès. Co do chrztu i ślubu żadnej tam niema przeszkody; nowo narodzonych łatwo przenieść, nowożeńcy nie potrzebują aby ich przenoszono, zmarli tylko dają im do myślenia; dla pozbycia się ich muszą szukać sposobu. Kiedy więc kto umrze w *Goust*, ponieważ góra przy wierzchołku jest niejako prostopadła, i utrudnia spuszczenie się obrzędu, ośmielono się więc na użycie sposobu, który, jak sądzę w żadnym innym zakącie chrześciaństwa znanym nie jest; sposobem tym jest spuszczanie wzdłuż skały zmarłego w trumnie, który tym sposobem odbywa pierwsze wnijście do wieczności, przyjmowany na dole przez xiędza. Tym sposobem orszak pogrzebny wyrusza ku cmentarzowi w Lar-

http://rcin.org.pl

mes, którego obręb rozciąga się aż do granicy,
Gdzie Francja się kończy, a zaczyna Hiszpania.

Jakkolwiek mówiąc o pogrzebach porządkiem wstecznym, chcę was zawiadomić o tem (co was wcale dziwić nie powinno), że ludzie żyją bardzo długo w Goust, i że nie jest wcale trudno widzieć ojców, synów i wnuków w trzeciém i czwartém pokoleniu. Doktor Cayet, który był historykiem donosi, iż w czasie w którym pisał (1605) zmarł w Goust starzec narodzony w 1482. Silni ci górale, mniej więcej zapatrują się na ten typ wzorowy długoletności, który mają zawsze przed oczyma; dla tego stuletni ludzie w Goust zaledwie zwracają na siebie uwagę, stanowią bowiem raczej prawidło, aniżeli wyjątek. Krajowcy z Goust nie są tak odosobnieni na swojej skale, ażeby ich nie widziano u źródeł gorących, owszem, przychodzą tam oni przedawać nabiał i ogrodowe jarzyny. Rozpierzchają się nawet po dolinie za przedmiotami godnemi poszukiwania, jako naprzykład za małżeństwem, tą ważną życia okolicznością. Nie mogąc się żenić między sobą, wszyscy zpokrewnieni w stopniach prawem wzbronionych, do czego patryarchalne ich życie nie doszło dotąd, zbyt ubodzy z resztą aby mogli wchodzić w stosunki z Rzymem, o którym może i nie słyszeli nigdy, gdy chcą się żenić, zmuszeni są potrzebą (bowiem głód z lasa wilka wygania) schodzić do Ossan, dla wynale-

http://rcin.org.pl

zienia towarzyszki, która potem w tryumfie sprowadzają do zagrody Goust. W zamian dziewica gór pojęta przez pasterza z doliny bliższej lub odleglejszej, opuszczając skałę ojczystą nie jest zdolna wytępić jej pamięci ani mężem, ani ślubem, ani słodkim owocem macierzyństwa. Wzajemny ruch odchodzących i przybywających, schodzących i wstępujących, prawdziwy obraz przypływu i odpływu utrzymuje zawsze w jednymże stanie ludność Goust, która ani się zmniejszyła ani powiększyła od wieków. Dla tego też ta gromada uprzywilejowana, którą by można uważać za klan szkocki, zachowuje od wieków swoje obyczaje, podania, zwyczaje, nakoniec szczęście, które nienarażone na szwank żaden wyniosła w napowietrzną krainę. W tem miejscu, jedynem prawie na świecie, nie znajdziesz ani wielkich ani małych, ani ubogich ani bogatych, ni panów ni sług nakoniec. Stopnie towarzyskie, najpospolitsze nawet, nie są tam z nazwiska znane. Dobrzy ci ludzie dwie tylko wyższości pojmują, to jest Boga i króla. Mylę się jednak, jest bowiem w Goust pastuch, zaledwo potrzebny w miejscu swem, i który raczej ustanowiony jest do źródeł gorących, dokąd codziennie w porze wód, udaje się przestrzegać porządku. Jest to wielki dygnitarz Goust; widząc go nikt by się nie pomylił.

Prócz tego wyjątku, którego w istocie za taki uważać nie można, trudnoby było dostrzedz

http://rcin.org.pl

w Goust najmniejszego cienia nierówności osób; mniej jeszcze pod względem własności, które są wyłączając uprawę też same jakie były za początkowego podziału. Z tąd wynika iż rola lub łąka sąsiada (z przywłaszczenia której niewielkieby wypłynęły korzyści, albowiem żadna nie jest ani większa ani lepsza od tej jaką każdy posiada) nawet myśli pożądania jej nie nastręcza; z kąd dzieje się, że *moje* i *twoje* nie daje powodu do sprzeczek w Goust, gdzie każdy przestaje na tem co ma nie zajrząc nikomu. Oto jest ów mały rząd trwały i kwitnący, ugruntowany na podwójnej osobistej i gruntowej równości, ale pomnij, że nie jest to czczém urojeniem, powieścią dowolnie wymyśloną lecz rzeczywistością widoczną, dotykalną, lecz rzeczą pospolitą przywiedzioną do właściwego prostego znaczenia, gdzie się nie należy obawiać zaburzeń ludu, i gdzie wszystko się odbywa łagodnie jak na łonie rodziny.

ROZMAITOŚCI

Starożytności polskie odkryte w Szczekarzewie. We wsi tej na górze znacznie nad powierzchnię ziemi wzniesionej, zwanej od ludu *Djabli taniec*, (zapewne od trąb wietrznych), odkryto niedawno mnóstwo kościotrupów. Pomiędzy tymi był jeden różniący się od innych położeniem, a lubo zapewne

http://rcin.org.pl

był cały, części jego za lekkiém dotknięciem łatwo się kruszyły, kość jednak grzbietowa (*spina dorsa*) okazuje się nad inne trwalszą. W głowach miał postawione gliniane naczynia, jakoto: garnuszek więcéj niz trzy kwarty mający, miseczkę, a za nią lampę z knotem. Nie można było dojść czém były pierwiastkowo napełnione, dziś zaś znajduje się w nich ziemia. Garnuszek pługiem zgruchotany został, miseczkę i lampe właściciel wsi o starożytności narodowe troskliwy, postanowił przesłać do Warszawy.

Smierć Majora Laing i kapitana Clapperton — zdobycie sławnego miasta Tombuctu przez Fellatasów. (Wyjątki z listów przez P. Rousseau konsula francuzkiego w Tripolis do P. Barbié du Bocage pisanych.) Listy te czytane były na posiedzeniu paryzkiej akademji umiejętności; ważniejsze z nich wyjątki o wypadkach Lainga i Clappertona dotyczących, w pismie naszém umieszczamy.

„*Szanowny przyjacielu* — Pospieszam donieść ci iż major Laing, o którego śmierci tragicznej rozeszły się były wieści, padł istotnie ofiarą mężnego wytrwania swego w zamiarze, po zwiedzeniu jednakże sławnego miasta *Tombuctu*. Udzielił mi o tém wiadomości Pasza, z listu który gubernator Ghadamy, namiestnik jego pisał do niego *ad hoc*, a który doszedł tu w dni piętnaście przez nadzwyczajnego kurjera.

„Podróżny angielski, który jak z początku głoszono miał paść pod żelazem zbójców, na ziemi

http://rcin.org.pl

Tualtu, był tam tylko raniony, tak iż uniknąwszy pierwszego niebezpieczeństwa, za staraniem gościnnego Marabuta, udał się nakoniec do *Tombuctu*. Ale w krótce po przybyciu jego do tego miasta, *Fellanowie*, których potężna i wojownicza horda panuje dziś wyłącznie w niezmiernych pustyniach środkowej Afryki, przybyli w liczbie 30,000 żądać jego wydania, aby go śmiercią ukarać, i zapobiedz tym sposobem, jak mówili, iżby chrześciańskie narody, korzystając z wiadomości jakie mógł zebrać o Sudanie, nie naszły kiedy tych krain odległych, dla ujarzmienia ich ludów. „ Są to własne wyrażenia Szeika Ghadamy użyte w liście do Paszy, który dosłownie jest przełożony.

Następujący wyjątek wzięty jest z innego listu:

„Nim Fellanowie albo Fellatasowie opanowali Tombuctu, 14 naczelników między któremi znajdowała się kobieta nazwiskiem *Nana-Beira* (xiężna-matka), wspólnie z nimi do tego miasta dążyło. Za przybyciem Lainga, jeden z nich nazwany *Otman-Vuld-Quaid-Aóubechr*, przyjął go do domu swego, na polecenie *Szeika-Jl-Mokhtar*, do którego schronił się był (nad brzegami Nilu Negrów) uniknąwszy mordercze go *Hangarów* żelaza. (*)

(*) *Hangarowie* składają pokolenie niepodległe i koczownicze; dotąd nie dają się Fellanom ujarzmić: liczne ich rodziny rozsiane są między Tonalt i Tombuctu; napadają oni na karawany.

http://rcin.org.pl

„Zaledwie Fellanowie ukazali się przed *Tombuctu*, zadając głowy majora Lainga, natychmiast gospodarz jego *Otman-Vuid-Quaid-Abubechr*, ułatwił mu ucieczkę w czasie nocy, pod zasłoną kilku wiernych sług swoich, między którymi znajdował się pewien *Rekhal*, z pokolenia *Barabiszów*, zaprzedany tajemnie Fellanom, i on to, ostrzegłszy wprzód Fellanów o jego ucieczce, kiedy ci go już dognali, zadał mu pierwszy cios puginałem. Szczegóły te pochodzą od pewnego kupca maurytańskiego, rodem z Gadhamy, osiadłego od dawna w Tombuctu, który w miesiącu *Djemari-il-aval* 1242 (grudnia 1826) udzielił ich krewnemu swemu w pierwszém z tych miast zamieszkałemu. List zaś tego ostatniego z miesiąca *Mohharem* 1243 (sierpnia 1827) doszedł do Tripoli, wraz z własnoręcznym jego krewnego listem, w ciągu września 1827. Kupiec z *Tombuctu* uprzedza krewnego swego z Gadhamy, iż szczegóły o których mu donosi, zasadzają się na świadectwie wielkiej liczby mieszkańców *Tombuctu* i wszystkich kupców, należących do karawany z którą major Laing udał się do tego miasta, a która to ostrożność potrzebną mu się być zdawała dla ztwierdzenia niewinności Ghadamasinów, poddanych paszy Trypolitańskiego.

„Szczegółowy opis którego oczekuję (mówi dalej P. Rousseau) zawierać będzie stanowcze wiadomości o główniejszych wypadkach podróży majora, od czasu opuszczenia przez niego Ghadamy, a mianowicie napadzie *Hangarów*, o cudownym prawie spo-

http://rcin.org.pl

sobie jakim uniknął pierwszego niebezpieczeństwa, o jego przybyciu i pobycie w Tombuctu, stanie towarzyskim i siłach wojennych hordy Fellanów, którzy go ścigali, a nakoniec o ucieczce z tego tajemniczego miasta, i o śmierci jego, która już dzisiaj nie jest niepewnością.„

Wiadomo jakie pochwały dawali w opisie swoim, drukowanym przed dwoma laty w Londynie, podróżni Denham i Clapperton, Sułtanowi *Bello*, naczelnikowi tych samych Fellatasów, którzy zamordowali i Lainga i Clappertona nawet. W listach z Tombuctu, które widział P. Rousseau, Sułtan ten wystawiony jest istotnie jako „*człowiek uczony, który napisał wiele dzieł o polityce, historji i prawodawstwie.* Przemieszkuje on zwykle w *Sakatu*. Krewny jego, *Ahmed-Labbu* opanował Tombuctu z powodu przybycia do tego miasta majora Laing, i zniszczył rodzaj oligarchicznego rządu jaki tam istniał. Po tym czynie, Labbu ustanowił jedynym rządcą zdobytego miasta tegoż samego *Otmana-Vuld-Quaid-Abubechr* wyżej wzmiankowanego, i udał się w pochód ku zachodnim krainom, w zamiarze zagarnienia *Bambary*.“

Co do Clappertona, nie można również wątpić o jego śmierci. Został on zamordowany w *Sakatu*, pomimo dobrego przyjęcia jakiego doznał od Sułtana *Bello* w czasie pierwszej podróży. Zresztą, podwójna zdrada afrykańskiego Xiążęcia, który polecił lub dopuścił zamordowania majora Laing i Kapitana Clapperton, tyle poprzednio okazawszy przywiązania do Anglików, jest tylko, jak się zdaje, skutkiem

http://rcin.org.pl

niedowierzania jakie w nim wzbudzić musiały prywatne ostrzeżenia, które mu dwóch tych podróżnych wskazywały jako szpiegów do Sudanu wysłanych, w celu zbierania wiadomości ułatwić mogących podbicie kraju tego."

Następujący list nie był czytany w akademji; umieszczenie jego jednak zbytecznem tu nie będzie; jest on niejakiém świadectwem niewinności daném przez P. Rousseau *Paszy Trypolitańskiemu*:

Tripoli. 8 Kwietnia 1827.

„Dnia onegdajszego (6 kwietnia) o 9 godzinie wieczór, udałem się do zamku Paszy, który mnie przyjął z tonem poufałym, z otwartością i dobrocią jaką mi zwykle okazywał. Mówił mi o majorze Laing, który został zamordowany, jak o tem doniosłem ci w liście poprzedzającym. Nie może on być odpowiedzialnym za ten tragiczny wypadek, który wydarzył się o 90 przeszło dni drogi za Gadhamą, ostatnim punktem granicznym Królestwa Trypolis. Dla tego więc Pasza pragnie aby szczegóły o których ci donoszę w liście podróżującego Anglika, mogły być w pismach naszych ogłoszone, dla przekonania o prawdzie równie rządów jak uczonych towarzystw, które tak wiele zajmowały się pomyślnym wypadkiem jego szlachetnego i odważnego przedsięwzięcia."

Policja Chińska. Wczasie nadchodzącej pory zimowéj, urząd policji w Kantonie rozdaje po mieście ostrzeżenie dosyć płaskiemi wierszami napisane, ale łatwe do pojęcia ludu. Oto jest jego dosłowne tłumaczenie:

http://rcin.org.pl

Pora zimowa nadeszła,
Wiatr dnie z gwałtownością. Wiele znajduje
się rzeczy pożarowi ulegających;
Pilnujcie dobrze waszych ognisk i światła,
I strzeżcie się złodziei i włoczęgów.

Osady rossyjskie na północno zachodnich brzegach Ameryki. (z Pszcz: półn.) Wszystkie osady kompanji rossyjskiej w Ameryce znajdują się w kwitnącym stanie. Rossjanie, Kreole i Aleonci żyją w pokoju i dobrém porozumieniu z krajowcami. W ogólności, mało znajduje się chorych i nie wiele nadzwyczajnych chorób. Stosunki mieszkańców z Kalifornją z kąd wiele otrzymują przedmiotów handlowych, coraz stają się czynniejsze, i rozmaite przynoszą im korzysci.

Osada Nowo—Archangielska albo *Sitka*, lubo leżąca pod 57° szer. półn. używa bardzo umiarkowanego klimatu: termometr Reaumura rzadko tam wskazuje 15° niżéj zera; ale deszcze i uragany śniegowe bardzo częste i mocne bywają. Ziemia wyspy jest w ogólności skalista i mało zdatna do uprawy.

Podług spisu z r. 1823, całkowita liczba mieszkańców w osadach rossyjsko-amerykańskich, oprócz obwodu *Atka*, wynosiła 553 kreolów, z których 291 mężczyzn a 262 kobiet; 8,115 Aleontów i innych; to jest, 4,150 mężczyzn i 4,260 kobiet, razem 8,966 osób.

Podług spisu z r. 1824 liczono w kantonie Atka 751 Aleontów, z których 365 mężczyzn i 386 kobiet.

http://rcin.org.pl

Tak więc, cała ludność osad około 10,000 dusz nie licząc Rossjan wynosiła.

W r. 1822 wprowadzono ospę szczepioną do *Sitka*, i pomyślnie pomiędzy mieszkańcami tej osady rozkrzewiono; przeniesioną ona została również i do wszystkich rossyjskich kolonji, a doświadczone osoby miały obowiązek szczepienia jej wszystkim mieszkańcom bez różnicy.

Rolnictwo zaczyna rozpościerać się w osadzie *Ross*. W 1823 zasiano tam 74 cetn. żyta (13,60) cetn. jęczmienia, które wydały: 726 cetn. żyta, 54,80 cetn. jęczmienia. Administracja osady przykłada wszelkich starań celem podniesienia rolnictwa. Co do roślin jarzynnych, tylko kartofle i marchew uprawiają. Ilość bydła powiększyła się tam znacznie. W końcu 1823 r. liczono 213 wołów, 842 baranów, 81 świń, 46 koni. Krajowcy którzy osiedli nad brzegami trudnią się tylko samem rybołostwem; jedzą oni niektóre korzenie. Odzież ich składa się z kosztownych futer wydrowych, zybelinowych i lisich; większa jednakże część chodzi bez odzieży, nawet podczas 6 lub więcéj stopni zimna. Są oni śmiali, zręczni, i zwykle broni palnej używają; przy sposobności doskonale kraść umieją. Smarują sobie całą twarz czarno i zielono i zdobią głowę małemi białemi piórkami. Kobiety przecinają sobie niższą wargę, i kładą w przecięcie kawałek drzewa, który utrzymuje wargę naprzód wystającą; im zaś ta bardziej wystaje, tém piękniéjszą jest kobieta w oczach krajowców.

http://rcin.org.pl

Stosownie do życzenia mieszkańców Kalifornji Rossjanie wprowadzili między nich szczepienie ospy. P. *Norycki* zaszczepił ją znacznej liczbie dzieci, oraz P. *Marjano*, rządcy w Monterey, jego żonie i dzieciom.

Związek ludożerców w Ameryce. Obrzydły ten związek, który istnieje pomiędzy niektóremi pokoleniami Amerykańskich Indjan, jest dowodem nieprzezwyciężonej żądzy zemsty tych dzikich. Członki jego obowiązani są pożerać jeńców wojennych, jacy by im na ten cel oddani byli. Należenie do towarzystwa jest sukcessyjne i nie wyłącza nawet płci żeńskiej. Nietylko dawne zwyczaje, ale i religijne obrzędy uświęcają to ochydne połączenie, i nikt z należących do niego nie może się od uczestnictwa uwolnić. Święto ich obchodzone bywa z uroczystemi obrzędami: wszyscy mężczyzni i wszystkie niewiasty z pokolenia, częścią jako spółuczestnicy, częścią jako widze są im obecni. Nieszczęśliwą ofiarę przywiązują do pala, i tak ze wszystkiemi okrucieństwami jakie tylko barbarzyńcy ci wymyślić mogą, na wolnym ogniu ją pieką. Co więcej, posiadają oni nawet na podaniu ustnem zasadzający się rytuał, który z oburzającą dokładnością przepisuje rodzaj i sposoby zadawania téj powolnej śmierci. Lubo wprawdzie członki związku tego w dzisiejszych czasach nie dopełniają tak ściśle powinności swoich, żyje wszelako jeszcze wielu ludzi, którzy świadkami byli nao-

http://rcin.org.pl

cznymi tych okrucieństw na białych jeńcach dopełnianych.

Bale w Hiszpanji. Hiszpański Emigrant Pułkownik Van Halem, który wydał niedawno opis przygód swoich, a mianowicie ucieczki z więzienia inkwizycji w Madrycie, opowiada między innemi co następuje: Za przybyciem do Murcji, zostałem zaproszony na bal, który szlachta dawała celem uroczystego obchodzenia Niedzieli wielko-nocnej. Etykieta, jaka zaproszenie poprzedziła, wiadomości jakie zbierano względem godności i charakteru gości, a nakoniec śledztwa jakie w tym względzie zaprowadzono, pomimo bardzo znacznej liczby zaproszonych, wszystko zdawało się wielką świetność i nadzwyczajny przepych zapowiadać. Jakież było podziwienie moje, kiedym postrzegł że cała orkiestra składała się z dwóch ślepych dudziarzy, których tegoż samego dnia widziałem przededrzwiami grających. Chłodniki i napoje jakiemi częstowano, odpowiadały zupełnie orkiestrze! dwaj lokaje w łatanej liberii obnosili kilka dzbanków wody.

Sri-pancham w Bengalu. Tak nazwana jest cześć bogini *Saraswati*, bogini sztuk i mowy; przez gorące do niej modły głupiec może się przemienić w uczonego człowieka. Jednem z nazwisk tej bogini jest *Sri*, z kąd i nazwanie uroczystości wzięło początek; *panchami* znaczy piąta lunacyę, a podług zwyczajnej mitologii, którą za pierwiastkową uważać można, *Saraswati* jest małżonką *Bramy*, ale czciciele *Visznu*

http://rcin.org.pl

mniemają, iż była naprzód jego małżonką, i że on ją odstąpił Bramie, ponieważ kłóciła się z *Lakchmi* i *Ganga* dwiema innemi jego żonami; z tegoż powodu ustąpił on również i Gangę *Sywie*, i przestał na Lakchmi, sadząc iż nawet bóg nie mógł więcej jak jedną rządzić kobietą. Godną uwagi jest rzeczą, iż Sarasvati jest koloru białego, jak gdyby źródło sztuk i umiejętności pochodziło z zachodu lub z północy! Wyobrażenie jéj oszpecone jest mnóstwem członków; niektórym jej posągom świeżo przez artystów indyjskich kształtowanym nie zbywa ani wymiarów ani ozdobności.

Zrana w dzień piątego miesiąca, kiedy xiężyc pierwszej kwadry dosięgnie, po wykąpaniu się i wypełnieniu zwykłych obrzędów, rozpoczyna się cześć Sarasvati, już to w obrazie jej w dzbanie wody, dosyć zwyczajnym typie tej bogini, lub w godłach jej, więcej do pojęcia stosownych, piór, kałamarzy i xiążek. W tej chwili żadnego z tych przedmiotów nie można do innych używać przeznaczeń; a jeśli konieczność przymusza kogo do zapisania czego dla wiadomości, używają do tego węgla lub kredy. Po wymyciu dokładnem kałamarzy, oczyszczeniu piór i związaniu xiążek, kładą to wszystko na płaskiej wystawie, lub na płótnie około obrazu, albo na miejscu jego gdyby go nie było; kładą tam również drzewo sandałowe, owoce i kwiaty, te ostatnie tylko koloru białego lub białawego, odmawiając modlitwy i śpiewając hymny do obrzędu zastosowane.

http://rcin.org.pl

Reszta dnia jest uroczystością, szczególniéj dla uczniów rozmaitych kollegjów; opuszczają oni szkołę i spieszą na przechadzkę w pola, gdzie bawią się w piłki odbijając je łopatkami. Wieczorem, rozmaite odbywają się zabawy, i na tem kończy się obchód uroczysty; ale, od lat kilku przenoszenie posągu bogini do Gangesu dało powód do przedłużenia zabaw przez dzień następny. Po południu, niosą posąg aż na brzeg rzeki, przy towarzyszeniu muzyki, rozbierają go z szat i ozdób, i wrzucają do wody. W początkach, obrzęd ten był właściwym tylko obrazon *Durgi*, później dopiero zaczęto nim czcić inne bóstwa płci żeńskiej.

Nie wiadomo dla czego Indjanie, podług prowincji w której mieszkają, obchodzą tę uroczystość w epokach rozmaitych; w większej części krajów Indostanu oddają cześć bogini Saravasti w miesiącu *wino* czyli wrześniu. Wszelako, w prowincjach wyższych i w Dekkinie ,odbywa się w piątym miesiącu, w pierwszej jego kwadrze, uroczystość zwana *Vasanta Pantchami* albo piąta lunacja, w której obchodzą powrót wiosny (*Vasanta*) i dopełniają rozmaitych obrzędów, których przedmiotem jest pamiątka zbawiennego wpływu jaki wzmagające się ciepło rozlewa na wszystkich ludzi oprócz Europejczyków.

(*Ann. des Voy.*)

Sprawiedliwość chińska. Pewien officer tatarski prowadzący konie z Tsing-si, chciał przy tej sposobności; przekraść nieco soli, kiedy to jednak odkryto, i powsta-

http://rcin.org.pl

ła z tego powodu wrzawa i zamieszanie, zepchnął ón w morze jednego z strażników granicznych i utopił. Gubernator chciał uwolnić officera jeśliby kto karę za niego przyjął. Udało się officerowi znaleść takiego za pewną summę, i został na wolność wypuszczony.

Ukazanie się nowych wysp. Z jednozgodnego świadectwa wszystkich żeglarzy którzy się znajdowali na Oceanie spokojnym, oraz rossyjskiego kapitana Kotzebue, okazuje się, iż na tymże oceanie wyraźnie ukazały się nowe wyspy, w skutku połączonych działań wulkanów i produktów skał koralowych. Od wysp Filipińskich aż do Moluckich są one prawie jedynie wulkaniczne, a mniejsze wyspy na południe Nowej Gwinei utworzone zostały przez dziwne działania istot koralowych. Ztych połączonych przyczyn przypuścić można, iż za kilka wieków ziemia powiększona zostanie nowym lądem stałym na południowo-wschodniej stronie.

NOWE DZIEŁA.

—Doktor Ehremberg w Berlinie, który wraz z doktorem Hemprich wysłany przez rząd pruski we względzie nauk przyrodzonych do Afryki i Azji zachodniej, tamże od 1820 do 1825 podróże odbywał, i po śmierci towarzysza swego wrócił do ojczyzny, wyda w krótce opisanie podróży swojej, pod

http://rcin.org.pl

tytułem: *Naturgeschichtliche Reisen in Nord-Afrika und West-Asien.* Dzieło to będzie się dzielić na dwie wielkie części: pierwsza będzie *właściwym opisem podróży*, druga zaś *wykończonym obrazem i opisaniem postrzeżeń we względzie przyrodzonym.* — Opis podróży będzie miał następujące rozdziały: 1) Podróż z Alexandrji do Cyrenaiki; 2) podróż do wyższego Egiptu, Fajum i Dongoli; 3) postrzeżenia nad Egiptem; 4) podróż na górę Sinai; 5) podróż do Syrji i Libanon; 6) Podróż do Arabji i Abissynji.

—*Les Voyageurs en Italie ou relation du voyage de trois amis, dans les diverses parties de l'Italie,* en passant par le Tyrol, la Suisse et les Alpes, contenant des observations philosophiques et anecdotiques sur les beautés du pays, ses antiquités, ses personnages remarquables, sur l'état actuel de sa littérature, sur les moeurs, les usages et les pratiques civiles et religieuses de ses habitans, etc. etc. par Constant Baillard — z kartą Włoch i 8 rycinami; 3 Tomy in 18.

http://rcin.org.pl

KOLUMB

PAMIĘTNIK PODRÓŻY.

Ner 15.

Z PIERWSZEJ POŁOWY SIERPNIA 1828 ROKU.

IX.

LOMBARDJA.

Wyciąg z podróży do Włoch przez Pana Simond.

(Dokończenie.)

Obfite żniwo tegoroczne obchodzono w katedralnym kościele Medjolańskim, z wielką wspaniałością; lecz muzyka zdała nam się mało godną Italji, i zupełnie pozbawioną stosownego z uroczystością wyrazu. Uważałem że więcej było mężczyzn aniżeli kobiet w kościele.

Kościół świętej Wiktorji przezwany jest małym świętym Piotrem, z powodu nadzwyczajnej wspaniałości; środek jego jest cały złocony, ołtarze, filary, ściany nawet. Przedstawia to raczéj

http://rcin.org.pl

świetny niżeli wspaniały widok, bynajmniej nie uroczysty, wcale nie religijny: jest to wielki salon, ale nie świątynia.

Ze wszystkich obrazów jeden tylko pamiętam malowany przez Battoniego, i jedną tylko postać z całego obrazu: to jest xiędza dającego ostatni sakrament konającemu, z taką dobrocią i prostotą, z tak głębokiém rozczuleniem, iż wyraz twarzy jego utkwił mi w myśli.

Taka jest obfitość obrazów na murze, płótnie, olejno, al fresco, mozajkowo, po całych Włoszech, iż w naszej oberży, która niegdyś była monasterem, widzieć się dotąd dają prześliczne al fresca, pędzla Bernarda Luino. Ponieważ znajdowały się w dolnej sali gdzie chciano zrobić kuchnię, al fresca te przeniesione gdzie indziej zostały z całą połacią muru; to sztuczne i delikatne przeniesienie kosztowało naszego gospodarza dziesięć tysięcy franków. Królewski ten wydatek był nieco zatrważającym dla tych, którzyby dłużej nad tydzień zostać zamyślali w tej oberży; nie znać jednakże było tego po naszym rachunku.

Niepodobna powiedzieć co nakłoniło do obrania miejsca które dzisiaj Medjolan zajmuje pozbawiony wody, chociaż dosyć blisko Addy, Tessinu i Po; bez piękności malowniczych, choć nie zbyt oddalony od najpiękniejszych jezior na świecie. W wieku dwunastym musiano wykopać komunikacyjny kanał z Tessi

http://rcin.org.pl

wieku piętnastym z Addą, ażeby mu dostarczyć wody.

Brescia, 15 *Października*. O sześćdziesiąt mil włoskich od Medjolanu. — Oba te miasta żyzna przedziela płaszczyzna, której grunt składa się z ziemi czerwonawej pomieszanej ze żwirem. Liczne strumienie, spadające z Alpy aby powiększyć wody rzeki Po, skrapiają po drodze pola i ogrody, za pomocą kanałów niezmiernie przemyślnie poprowadzonych. Zbrojownicy Brescyjscy byli niegdyś bardzo sławni, i dotąd pistolety ich roboty uchodzą we Włoszech przynajmniej, za najlepsze w świecie. Będąc już opatrzeni we dwie pary tych śmiertelnych narzędzi, roboty wybornego puszkarza P. le Page z Paryża, nie zatrzymaliśmy się dla pistoletów równie jak i kościołów któremi Brescia słynie. Niemasz miasta któreby nie posiadało szczególnych przedmiotów ciekawości, gdyby wszystko przyszło oglądać, nie stanęlibyśmy nigdy u kresu podróży.

Werona, 16 *Października*. W godzinę po naszym wyjeździe z Brescia, napotkaliśmy inną *Isola-Bellę* na stałym lądzie, lecz dwa razy wyższą jak na wielkiém jeziorze, z innego wcale powodu. Pałac twórcy tego nowego cudu wznosi się obok niej; to go szczególniej we Włoszech odznacza, gdzie od dawna nie budują już pałaców, rzadko nawet domy, iż zupełnie jest nowy.

http://rcin.org.pl

Od Werony do Bolonji, i od Turynu do morza adrjatyckiego, cała dolina wzdłuż rzeki Po, obejmująca Lombardję, Piemont, Parmę, Modenę, i część krajów papiezkich (szóstą prawie część całych Włoch), utworzona jest z napłynionej ziemi koloru czerwonawego, w bliskości gór pomięszanej ze zwirem, czystej zupełnie w pośrodku doliny. Wszędzie zyzny, grunt ten wszędzie ulepszony jest do wysokiego stopnia udoskonalonem rolnictwem, i bez wyniszczenia się trzykrotne żniwo na rok wydaje. Często znajdowano ciała morskie pod tą warstwą wodami naniesioną; niedawno odkryto kości wieloryba wgłąb na sto stóp w ziemi; w temże samem miejscu znaleziono pod pierwotną warstwą kości mammutów.

Pomimo kwitnącego stanu rolnictwa i wybornych dróg, ułatwiających tak bardzo komunikację, większa część domów wiejskich i pałaców zupełnie prawie zdaje się opuszczona. Uważaliśmy że okna na drugiém nawet piętrze obwarowane były żelaznemi kratami, dosyć jednak cienkiemi, stosowniejszemi raczej do wstrzymania kobiet więzionych, aniżeli stawieniu oporu śmiałym przedsięwzięciom złodziei: jest to pewnie zabytek zazdrości dawniejszych Włochów. Wieśniacy rzadko kiedy posiadacze gruntów, są prawie powszechnie dziedzicznemi dzierżawcami. Chociaż źle odziani i źle zamieszkali, zdali nam się jednak silni i zdrowi, lecz ich żo-

http://rcin.org.pl

ny, zestarzałe pracą, oszpecone są prócz tego wolami.

Z południowego wybrzeża jeziora *di Garda* po nad którem jechaliśmy dzisiaj, widać było od strony północnej piękne to jezioro przenikające aż w głąb Alp Tyrolskich, których śnieżne szczyty odbijały się w spokojnem wód jego zwierciedle. Nic nie może być porównanego z tym zachwycającym widokiem; lecz na owem południowém wybrzeżu powietrze tak jest niezdrowe, iż nas upewniano, że za czasów Francuzów pułki ciągnęły losy, któren z nich stanąć będzie musiał garnizonem w Peschiera. Powieść ta mało do prawdy podobna, okazuie przynaymniey iak osławioną jest ta kraina. Pierwszy raz po wjeździe naszym do Włoch widzieliśmy dzisiaj gaj oliwny, którego smutna i rzadka zieloność dosyć podobna jest do wierzby.

Stare mury z basztami po rogach, kształtują na okół Werony obwód, któren miasto nie zapełnia teraz całkowicie jak niegdyś zapełniało. Od północy panuje nad miastem łańcuch pagórków szarawych białemi obsypanych plamami; są to liczne domy wiejskie mieszkańców Werony, w których przebywają tylko podczas winobrania, gdyż w tym kraju życie wieśniacze bardzo mało jest lubione. Piękność u kobiet rzadko kiedy łączy się z pracą na otwartem polu, a szczególniej we Włoszech, pod wpływem palącego słońca, powabne twarze w cieniu

http://rcin.org.pl

miast tylko się znachodzą. W Weronie, wielka biała zasłona zakrywa nie raz najpiękniejsze głowy.

Amfiteatr rzymski istnieje dotąd, przebity niezliczonemi oknami, które światła użyczają mieszkaniom wewnątrz porobionym i służącym za schronienie najuboższym z pospólstwa. Ponieważ schody z ciosowego kamienia jedynie za dach służą temu przybytkowi nędzy, wilgoć łatwo doń przenika, i we wszystkich oknach widać było gałgany mieszkańców pozawieszane na wolném powietrzu ażeby przeschły. Wszystkie szczegóły tej budowy takie piętno ubóstwa noszą na sobie wyciśnięte, iż wielką jest bez żadnej wielkości. Przez sklep tandeciarza starych sukien przeniknęliśmy w głąb szranków, gdzie widać dotąd wązkie przejścia służące dla nieszczęśliwych przeznaczonych do walki, inne większe dla ich przeciwników zwierząt dzikich, i inne jeszcze, któremi ofiary okrutnych tych igrzysk wynoszone były nieżywe lub umierające. Sześćdziesiąt wchodów wstęp dawało sześćdziesięciu tysiącom widzów, których pomieścić mogły gradusy. Tego przynajmniej dowiedzieć się można od przewodników, chociaż oczewiście widać że zaledwie połowa tej liczby zmieścić by się na nich mogła. Szranki są owalem 218 stóp długim a 129 szerokim, któren niezmiernie jednak małym wydawałby się z wierzchołka gradusów, gdyby nie znajdował się na nim

http://rcin.org.pl

dom dziwnym zdarzeniem tam umieszczony, służący niejako za skalę do sądzenia o istotnej miejsca wielkości. Obok amfiteatru widać dwa piękne budynki z szesnastego wieku, wzniesione podług rysunku Michała-Anioła. Czas już krawędzie ich przytępił, i po całej ich powierzchni rozlał barwę zgadzającą się z barwą amfiteatru. Tak więc z niewielką sprzecznością, starożytność i czasy teraźniejsze, znajdują się umieszczone na przeciw siebie, jak gdyby wyzywając porównanie. Śmiałość, wdzięk i piękne kształty z jednej są strony, moc i niezmierzoność zdrugiéj. Żadnej symetrji nie zachowano co do względnego położenia tych dwóch budowli; lecz ten nieład zamiast szkodzić przyczynia się jeszcze do wrażenia jakie czyni widok ogółu.

Ze szczytu wieży więzienia Werońskiego, wzrok ogarnia obszerną przestrzeń kraju i zapuszcza się na smutne dachy miasta, na ulice jego wązkie i głębokie, na jego pałace i jego zwaliska. Sam budynek na którego wierzchołku znajdowaliśmy się, smutne nastręczał uwagi. Polityka i głód przyczyniły się do zgromadzenia w jego obrębach tysiąca więźniów, z których sześciu miało być nazajutrz straconych.

W bliskości Werony, na górze *Monte-Bolca*, również jak w przyległej dolinie *di Ronca*, znajdują rozliczne skamieniałości, ryby szczególnie, w wielkiej obfitości i najdoskonalej zacho-

http://rcin.org.pl

wane; największa ich część znajduje się przynajmniej na 5,000 stóp wysokości po nad poziomem morza. Lawa, lub raczej bazalt roztopiony, przybywając niewiadomo z kąd, przerwał i pomieszał te morskie utwory, i nadał całej massie kształt pryzmatyczny dzisiaj ją znamionujący. Jest tu kilka zbiorów tych osobliwych skamieniałości.

Padwa 18 *Października.* Włochy nie są krajem w którym wolno podług upodobania zatrzymać się bezkarnie na nocleg. Każda odosobniona wioska uchodzi za jamę rozbójniczą, w której niemożna być pewnym, iż wstaniemy rano zdrowi i cali z łóżka, na którém położymy się wieczorem. Po drodze z Werony aż do Wenecji nikt nie ośmielił się zanocować chyba w Wincenca lub Padwie; my jednakże zatrzymaliśmy się wczoraj wieczór w *Monte-Bello* u stóp góry *Monte-Bolca*, mając zamiar wstąpić na nią dzisiejszego poranku. Oberża był to pałac mający kolumny marmurowe, sufity malowane i posadzkę marmurową, z resztą pełen ludzi w łachmanach, z których większa część jałmużny żebrała. Za pomocą trochy ognia który rozniecono na kominie spustoszałego gmachu, przeznaczonego dla nas na spoczynek, kolacji, kilku xiążek, i układania dziennika wydarzeń całodziennych, przyjemnie bardzo spędziliśmy wieczór. Lecz mając się kłaść, spostrzegłszy że drzwi się nie zamykają, wymyśliliśmy aby je za-

http://rcin.org.pl

stawić starą szafą znajdującą się w naszym pokoju. Mebel ten, pozostały szczątek wielkości Weneckiej, przeniesiony został na wyznaczone miejsce bez najmniejszego przypadku; lecz gdyśmy go chcieli jak najmocniej ustawić, dwie nogi spróchniałe wyłamały się niespodzianie, i szafa padła jak długa na podłogę, z piorunnym łoskotem, który po całym rozległ się pałacu, i przeraźliwie powtórzony został przez długi ciąg spustoszałych pokoi. Mniemaliśmy że na łoskot ten wszyscy zbiegną się mieszkańcy; nikt nie przyszedł, i żaden odgłos słyszeć się nie dał prócz owego który był dziełem naszem. Wszyscy spali, a jak wiadomo *zbrodnia czuwa*. Nic więc przeciwko życiu naszemu nie knowano; uradziliśmy zatem ażeby szafa niezwłocznie powróconą została na miejsce, które od tak dawna zajmowała. Chociaż z największą podnosiliśmy ją ostrożnością, każde spojenie skrzypiało okropnie i próchno zewsząd się sypało. Gdy jednak sprzęt zupełnie na nogach ustawiony został, nikt by był nie uwierzył że go z miejsca poruszano. Dziś z rana deszcz padał, który na górach w śnieg się obracał; cała nadzieja spełnienia naszego zamiaru zniknęła, postanowiliśmy więc odjechać. Podczas naszego namysłu gospodarz wszedł nagle z kluczami w ręku; ujrzeliśmy go do nieszczęsnej zbliżającego się szafy; — otworzy ją— obaliż się na niego? drżeliśmy. Otworzyła się

http://rcin.org.pl

jednak bez żadnego przypadku, chociaż z trudnością; lecz jakież było jego podziwienie! ani jedna rzecz na swojém miejscu! wszystko porozrzucane! czyjaż ręka śmiała.... — Ponure wejrzenie na nas obrócił; potem zaczął rachować, przerachowywać, oglądać wszystko kilkakrotnie; nic nie brakowało w szafie, znalazł wszystkie swoje gałgany. Jeszcze bardziej zdziwiony, znowu na nas obrócił spojrzenie; widocznie że przerzucano w jego szafie, a ktoż inny jeśli nie my, — a jakim sposobem? a po co? — Zagadka niepodobną była do rozwiązania; lecz i rozwiązanie to na nic by się nie przydało, ponieważ nic nie brakowało w szafie. Opłaciwszy więc rachunek i pożegnawszy się z gospodarzem, odjechaliśmy z tajemnicą naszą, zostawując może po za sobą nienajlepsze o nas mniemanie.

Przebywając Wincenzę bez zatrzymania się, przesunęły nam się tylko przed oczyma piękne pałace, dzieło Palladia, i obok nich najlichsze schronienia ubóstwa, posągi marmurowe i niezliczeni żebracy, próżniackie żołnierstwo rozciągnione na słońcu i długi ciąg nieszczęśliwych cieląt, pozawieszanych głową na dół na koniach wiozących je na targ, w męczarniach powolnego i okropnego skonu. Drogi są wszędzie wyborne, kraj chociaż nie piękny niezmiernie jest jednak urodzajny. Zewsząd winorośl obciążona gronami, tak że się prawie czarna wydaje, z jednéj morwy na drugą zarzuca uploty swoje, a

http://rcin.org.pl

kukuruza i zboże rosną pomiędzy rzędami tych drzew uwieńczonych. Rzadkie łąki które się oczom naszym ukazały, skropione są najstaranniej za pomocą strumieni z Alp spływających.

Łożysko rzek lombardzkich, ciągle podwyższane i ścieśniane kamieniami, które unoszą z sobą, tak się nakoniec wywyższa po nad poziom ziemi, iż można o rzekach tych powiedzieć, że płyną wierzchem muru. Stan takowy nie tylko że jest niebezpiecznym, sprzeciwia się prócz tego zamiarom natury; gdyż rzeki pomiędzy kamieniami ścieśnione, nieść muszą do morza muł, któren w wylewach złożyły by na niskich gruntach, i wyniosłyby z wolna ich poziom po nad powierzchnię wody, chroniąc je tym sposobem od przyszłych wylewów. Zważyć jeszcze należy, że wylewy ziemię urodzajną a nie kamienie wyrzucają, gdyż te osiadają zaraz na brzegach unoszącego je potoku, gdy przeciwnie ziemne szczątki rozniesione są po całej przestrzeni zalanego gruntu Nadbrzeża rzeki Po (Lombardja) również jak i brzegi dolnego Renu (Hollandja), na nieszczęście zbyt wcześnie zamieszkanemi zostały, nim natura dzieło swoje ukończyć zdołała; tak iż te mętne wody, któreby wzniosły i zdrowszym kraj uczyniły, zmuszone własnemi tamy obce ciała które porywają nieść aż do samego morza, ukształtowały i kształtują dotąd głębokie doliny, a nakoniec zaraźliwe bagniska. W piątym wieku od założenia Rzymu, większa

http://rcin.org.pl

cześć Lombardji była podług opisu Polibjusza bagnistym lasem, żywiącym mnóstwo nadzwyczajne świń, a jeśli się podoba dzików; szkoda że dłużej w stanie takowym nie pozostało.

Barany z tej strony Alp, mają wielkie podobieństwo ze starożytnemi; nos łęgowaty, uszy zwieszone, nogi wysokie, takie zupełnie jak widzimy wyrażone na niektórych płasko-rzeźbach. Płaszcz pasterski zarzucony na lewe ramie ma także w sobie coś starożytnego.

Często spotykamy szlachtę krajową, w kabrjoletach złoconych, wytartych, nigdy niemytych, które ciągnie nieszczęśliwy koń apokalipski, zaprzężony postronkami które mu boki przerzynają i okładany niemiłosiernie biczem. Maleńki lokaik, stojący w tyle, w lichej odzieży, boso, i jeszcze nogi czerwone mając od lagru winnego, kieruje niemi przez głowę swego pana i pani, krzycząc przeraźliwie. Pominąwszy ten obraz, znajduje się tu piękna rasa pociągowych koni, czarnych zupełnie, długogrzywych, silnych i lotnych, prawdziwych potomków konia starożytnego, różniącego się zupełnie od koni arabskich. Owe ciężkie, starożytnym kształtem zbudowane wozy, które wyżej opisałem, widzimy teraz w pełni ruchu, wiozące jedną tylko beczkę napełnioną winogronami, a jednakże zaprzężone trzema parami silnych wołów, niekiedy czterema nawet; tak wóz sam przez siebie i zaprzęg jego łańcuchowy są już niezmiernie ciężkie. Rzadko

http://rcin.org.pl

kiedy zdarza się widzieć takowy zbytek możności użyty do tak małej rzeczy. Woły te są pięknego szaro-popielatego koloru, końce ogromnych ich rogów zdobią okucia z błyszczącej stali; lecz czemu trudniej jeszcze uwierzyć nie widziawszy, to jest: iż dla uchronienia boków od uderzeń ogona mogących je splamić, przywiązują ogon na bok wstęgami, a niekiedy nawet uplotami sztucznych kwiatów.

Wierzby i topole, których gałęzie regularnie obrzynane jedynie dostarczają drzewa na opał, przyczyniają się bardzo do oszpecenia widoków. Przez całą drogę napotkaliśmy jeden tylko dość znaczny zakład agronomiczny, o kilka mil po za Wincenzą; domy jednakże i osoby wieśniaków nie okazywały dostatku.

X.

Wiadomość o Janie Ludwiku Burchardt z Bazylei, znanym na wschodzie pod nazwiskiem Szeika Jbrahima.

J. L. Burchardt znanym już jest powszechnie z ogłoszenia przez Towarzystwo Afrykańskie w Londynie podróży jego do Nubji, Syrji i Palestyny. Kto je czytał uwielbiać musi jego za-

http://rcin.org.pl

pał w poświęcaniu się naukom, nieulękłość w niebezpieczeństwach, i wytrwałość w dążeniu do celu zamierzonego. Wyszłe niedawno dziełko w Bazylei przedstawia wędrownika tego pod innemi niemniej zajmującemi względami, i zawiera wyjątki z listów jego do rodziny pisanych, które zasługują na przytoczenie: udzielimy ich tutaj czytelnikom naszym, poprzedziwszy krótką wiadomością biograficzną o autorze.

Burchardt urodził się w Lozannie 1784; był on synem bogatego obywatela z Bazylei. Odebrawszy pierwsze wychowanie w domu rodzicielskim, dokończył nauk w Lipsku i Goettyndze. W roku 22 wieku swego udał się do Londynu, w zamiarze przyjęcia służby angielskiej. Przybył tam w chwili, kiedy towarzystwo afrykańskie, powziąwszy wiadomość o śmierci P. Nicholls i nic wiedząc o losie P. Hornemann, szukało jakiego nieustraszonego wędrownika, któryby nowych usiłowań nie szczędził, dla dostania się do wnętrza Afryki. P. Burchardt ofiarował usługi swoje, które zostały przez towarzystwo przyjęte. Odtąd, cały swój czas poświęcił nauce języka arabskiego, chemji, astronomji, mineralogji, medycyny i chirurgji, aby się stać zdolnym do odbywania podróży w sposób pożyteczny i korzystny dla nauk: rozpoczął prócz tego rodzaj życia zdolny do zahartowania ciała i uczynienia go zdolném do znoszenia trudów i wszelkiego rodzaju niedostatku. W marcu 1809

http://rcin.org.pl

r. opuścił on Anglję i udał się do Alepu. Ztamtąd odbywał częste podróże w prowincjach północnych Syrji, zwiedził ruiny Palmiry i Baalbeku, przepędził dwa całe miesiące pośród Beduinów na puszczy, i tak się z językiem arabskim, równie jak z obyczajami i religją muzułmanów oswoił, iż mógł łatwo uchodzić za Araba. Trzy lata całe poświęcił tym przygotowawczym podróżom. Nakoniec w miesiącu czerwcu 1812 r. opuścił Damaszek, przebrany za Beduina; odtąd zawsze się mienił muzułmanem i unikał starannie wszelkich stosunków z podróżnymi europejczykami, którzyby mogli zdradzić tajemnicę jego. Zamiast udać się drogą zwyczajną po nad morzem i przez pustynię *El-Arisch*, obrócił się na wschód Jordanu, przebył część Arabji skalistej, oraz pustynię El-Ty, i przybył w miesiącu wrześniu do Kairu. Nie znajdując tam żadnej karawany, któraby mu dała sposobność dostania się do środkowej Afryki, a tém samém zniewolony będąc do odłożenia wielkiego zamiaru swego, popłynął Nilem pod wodę aż do granic Dongoli, przebiegł Nubję, udał się do Arabji, i zwiedził miasta święte. W Mekce dopełnił wszystkich obrzędów pielgrzymom przepisanych, i otrzymał tytuł *Hadgi*, który jak wiadomo wiele ma poważania u Muzułmanów, a ztąd mógł mu być bardzo użytecznym w dalszych podróżach. W r. 1817 pochlebiał sobie nakoniec P. Burchardt iż będzie mógł

http://rcin.org.pl

wreszcie przedsięwzięcie swoje wykonać; karawana Moggrebynów albo Afrykanów zachodnich, która odbyła pielgrzymkę do Mekki, miała w powrocie przejeżdżać przez Kair; postanowił więc korzystać z tego wydarzenia. Lecz przed przybyciem karawany, zachorował na gwałtowną dyssenterję; choroba wkrótce szybko się wzmogła, pomimo wszelkich starań lekarza angielskiego doktora Richardson, który wówczas znajdował się w Egipcie z lordem Belmore. Widząc zbliżający się skon swój, P. Burchardt prosił aby przywołano do niego P. Salt jeneralnego konsula angielskiego w Egipcie, przyjaciela i jedynego powiernika ważnej tajemnicy jego. Oznajmiwszy mu ostatnią wolę swoją, przydał on z wyrazem twarzy w którym malował się zarazem żal zniweczonych nagle wszelkich nadziei jego, oraz najpiękniejsza męzka rezygnacja: »Pewny byłem, iż za dwa miesiące udam się do Fezzanu, a ztamtąd do Tombuktu, ale niebo inaczej mną rozrządza. Przypomnij mnie pamięci przyjaciół moich.» Widoczne wzruszenie nie dozwoliło mu mówić więcej, nakoniec rzekł z wysileniem i głosem zmienionym: »Proś Pana Hamilton, aby matkę moją o moim skonie zawiadomił, i aby jéj oświadczył że ostatnia myśl moja była o niej.» W kilka godzin po téj rozmowie żyć przestał. Podług żądania pochowany został z wszelkiemi obrzędami ja-

http://rcin.org.pl

kie religja muzułmańska przepisuje, i stosownie do poważania jakie w kraju posiadał.

Tak skończył życie w trzydziestym trzecim roku człowiek, który zdawał się być przeznaczony na zbogacenie nauk tłumem najznakomitszych odkryć. Większa część podróżnych którzy usiłowali zwiedzić środek Afryki padła ofiarą poświęcenia się swego, albo przynajmniej niezupełnie im się powiodło, ponieważ nieufność jaką w krajowcach obudzał widok Europejczyków, pomnażała otaczające ich trudności i niebezpieczeństwa. P. Burchardt, oswojony z obyczajami, religją i językiem mieszkańców wschodu, do tego stopnia iż mógł bezkarnie mienić się Arabem albo Muzułmanem, nie miał powodu obawiania się tej nieufności; a czego inni pomimo odwagi i wytrwałości wykonać nie potrafili, niebyło by zapewne trudném dla niego. Można przeto powiedzieć, że śmierć jego wielką stała się stratą dla uczonego świata, równie jak dla jego rodziny i przyjaciół; ułamki listów poniżej przytoczone, łatwo okażą, ile ci ostatni żałować go powinni.

W chwili opuszczenia Londynu P. Burchardt napisał do rodziców swoich »Najdroższa rzecz jaką zabieram z sobą, kochani rodzice moi, jest wasze błogosławieństwo; i wierzcie mi, że nie jestem jego niegodnym. W jakiekolwiek miejsca los mnie powiedzie, błagać będę nieba za wa-

http://rcin.org.pl

mi, a myśl ta że nasze modły spotkają się u podnóżka tronu tego co sam jedynie wysłuchać je może, jakże słodką będzie dla serca mego! Co do mnie, nauczyłem się już czczych w sobie nie obudzać życzeń; tak często się wydarza, iż to czego z największem pragniemy uniesieniem, w cale nam nie jest przydatnem! Dla tego więc, nie łudzę się już dumnemi nadziejami: ujrzeć was kiedyś, drodzy rodzice moi, oto całe moje żądanie, i to coby mnie nad wszelkie wyrażenie szczęśliwszym uczynić zdolne było.»

Powiedzieliśmy już że P. Burchardt przebywał blisko trzy lata w Alepie i w Damaszku, dla oswojenia się z obyczajami i zwyczajami wschodniemi, oraz wydoskonalenia w języku arabskim; aby dopiąć tego ostatniego celu, przełożył on po arabsku *Robinsona Crusoe*, albo raczej przekształcił romans ten w powieść podtytułem; *Dur el Bahur* (perła morska). Dnia 16 Stycznia 1811 r. pisał do rodziców: »Byłbym dosyć zadowolony z użycia czasu mego w ostatnich sześciu miesiącach, gdybym był często nie miał sposobności postrzegania z największym żalem, iż wiadomości moje w wielu gałęziach umiejętności zbyt są powierzchowne, aby mogły uczynić zajmującą dla publiczności podróż którą w Syrji odbyć zamierzam. Kiedy idzie o kraj zupełnie nieznany, opis jego jeograficzny i niektóre o mieszkańcach szczegóły już mają wartość swoją, ale Syrja tylekrotnie

http://rcin.org.pl

opisaną była, iż aby nic powtórzyć tego co już inni powiedzieli, trzebaby być zdolnym do zebrania postrzeżeń fizycznych więcej niż jednego rodzaju. Czynię w tym względzie co mogę, a prace którym się oddaję, najprzyjemniej dzień mój zabierają, tak iż powiedzieć mogę, że w żadnej życia mego epoce szczęśliwszym nie byłem.» Tenże list zawiera co następuje: »Podróżować na pustyni, samemu, otoczonemu do koła ludźmi wątpliwej wierności, podlegać najprzykrzejszemu niedostatkowi i najnicznośniejszym trudom, nader smutną zdaje się być rzeczą, a jednak dla mnie położenie to niepojęty ma pociąg. Przed świtem nie raz wędrownika budzą towarzysze; rzuca gościnny namiot, w którym noc przepędził, składa podziękowanie gospodarzom co mu przyjaznego nie szczędzili przyjęcia, co dozwolili miłego schronienia i obfitego udzielili posiłku. Ruszają w drogę wielbłądy, i karawana w milczeniu przez czas niejaki postępuje; nakoniec słońce wznosi się wspaniale nad horyzont; Arab pozdrawia je śpiewem, a na widok tego świetnego obrazu, jakież serce byłoby nieczułem, jakież serce nie wielbiłoby stwórcy, który pośród piaszczystych pustyń czuwa nad wędrownikiem? Świeżość poranna krótką bardzo ma trwałość, we trzy godziny po wschodzie słońca, już powietrze tchnie żarem, ale szeroki płaszcz zabezpiecza podróżnego od skwarnych słońca promieni, a zapas wody który nie-

http://rcin.org.pl

sie jego wierny wielbłąd, dozwala mu ugasić pragnienie. Niekiedy jednak pod czas najgorętszych dnia godzin zatrzymuje się karawana; wielbłądy zalegają ziemię w półkole do koła swych panów, a podróżny, obwinięty płaszczem, kładzie się w cieniu wielbłąda swego, i pokrzepiającym snem zasypia. Z tych to chwil zwykle korzystałem, aby powierzyć niektóre uwagi dziennikowi, ukrywając się starannie pod płaszczem. W krótce dają znak wyruszenia, i karawana w dalszą puszcza się podróż. Z zachodem słońca zatrzymuje się znowu przy jakiem źródle, około którego zwierzęta znajdują nieco trawy. Rozpalają natychmiast ogień z suchego gnoju wielbłądów, a kiedy jedni je poją, inni sposobią posiłek który się składa z placka mącznego upieczonego w popiele z masła i sucharów. Zdarza się często iż podróżni zastają hordę Arabów rozłożoną do koła źródła przy którém spocząć mieli. Zsiadają naówczas z wielbłądów przed namiotem naczelnika, Arabowie niezwłocznie rozciągają przed nimi kobierce lub maty, i zapraszają do spoczynku; częstują następnie kawą i mlekiem wielbłądów, i zabijają jagnię lub koźlę dla przyrządzenia posiłku. Gospodarze i goście przepędzają wieczór kurząc tytuń i słuchając opowiadania powieści; w oddaleniu zaś odzywa się wesoły śpiew młodych dziewcząt arabskich.—Ileż razy rzucałem towarzyszów otaczających do koła gościnne ognisko i szedłem

http://rcin.org.pl

błąkać się samotnie pod gwiaździstem sklepieniem, oddawać się myślom, i upatrywać gwiazdy wznoszącej się po nad siedzibą moich drogich rodziców! Ach! podróż podobna ma bez wątpienia wdzięki swoje; i śród pustyni człowiek znaleść może miłe roskosze. Szczęście nie obrało sobie siedliska w żadnem miejscu na ziemi; każdy je znaleść może w sercu własnem, równie pośród na pół dzikich Arabów, jak i w towarzystwach uobyczajonéj Europy.

»Europejczyk podróżujący na wschodzie na wzór bogacza, ze zbrojnym konwojem, z dobremi końmi wierzchowemi, z wielbłądami które mu dźwigają namioty, łóżko, naczynia kuchenne, nie więcej doznaje trudów ani znosi niedostatku, jak gdyby podróż w Europie odbywał; lecz nie taką jest wędrówka moja. Zatrzymuję się zawsze w najgorszym karawanseraju, płaszcz i ziemia jest dla mnie przykryciem i posłaniem, posilam się wraz z powodnikami wielbłądów, i sam opatruję mego konia; ale za to widzę i słyszę więcej nierównie aniżeli ci co podróżują wygodnie. Przebiegając pustynie, przyjąłem sposób życia Arabów, którego kilka szczegółów przytoczę.«

»Mieszkaniec stepów, przymuszony od młodości do znoszenia wszelkiego rodzaju niedostatku, nawyka do wstrzemięźliwości, której człowiek w mieście zrodzony pojąć nawet nie jest zdolny. Częstokroć Beduin, po nużącym po-

http://rcin.org.pl

chodzie w czasie którego wystawiony był na skwary słońca, kładzie się do spoczynku, innego nie wziąwszy pożywienia, nad trochę mleka wielbłądziego lub garstki mąki rozmąconej w wodzie, której sól jedyną jest przyprawą.

»Zwyczajną jego strawą jest placek z mąki, pieczony w popiele, zwany *fatite*, który pożywa wkrótce po zachodzie słońca; posiłek ten wystarcza mu na dzień cały. Jeśli obcy przychodzień szuka u niego gościnności, dzień ten jest dla niego dniem uroczystym: zabija w ówczas kozę i sprasza przyjaciół swoich; biesiadnicy zabierają miejsce do koła małego kociołka; każdy z kolei dobywa z niego palcami kawałek mięsa, pożywa kilka kęsów i rzuca nazad w kociołek, dopóki biesiada się nie skończy: dla kobiet zostawiają jedynie nogi i uszy zwierzęcia.«

W innem miejscu P. Burchardt następujące czyni uwagi nad Syrją: »Miasto Damaszek i cała Syrja znajdują się w stanie najopłakańszym. Handel upadł, kupcy poniszczeli, rolnika uciemiężą podatków ciężar, mnóstwo wiosek stoi opuszczonych przez mieszkańców, ludność corocznie się zmniejsza, charakter ludu poniża się i coraz podlejszym staje. O jak smutny widok dla człowieka czułego, przypatrywać się umierającemu państwu, szczególniej kiedy ma w myśli przytomne wspomnienie kraju który się zbliża do punktu najszczytniejszego pomyślności, kie-

http://rcin.org.pl

dy przywiedzie na pamięć Anglję. Niestety! pomyślność ta również przeminie, a może za lat tysiąc wędrownicy zwiedzać będą zwaliska kościoła S. Pawła w Londynie, jak dzisiaj angielscy podróżni zwaliska Palmiry zwiedzają!»

W liście datowanym z Kairu w Grudniu 1817 P. Burchardt mówi o usiłowaniach jakich nie szczędził aby w zupełności odpowiedzieć zamiarom Towarzystwa Afrykańskiego. »Nakoniec mówi on, ujrzałem tutaj przybywające sławne popiersie Memnona, którem kazał przywieść z wyższego Egiptu do Kairu. Waży ono około 300 cetnarów; jest to, podług autora wielkiego dzieła o Egipcie, arcydzieło snycerstwa egipskiego.»

»Przewiezienie popiersia tego do Kairu kosztowało już 400 ludwików, których ja płacę połowę. P. Salt zapłaci resztę; a za pomocą tej summy, nabędziemy dla muzeum brytańskiego skarbu, który wart pewnie 3 do 4,000 ludwików, i który równie mnie jak i współziomkom moim zaszczyt przyniesie. Nadto, zgromadziłem już około 350 rękopismów arabskich, z których większa część zawiera przedmioty historyczne i nader ważném jest nabyciem (*).»

Inny list z Kairu datowany w Sierpniu 1815, przytacza niektóre szczegóły o miastach świę-

(*) P. Burchardt przekazał testamentem rękopisma te uniwersytetowi w Kambridge.

http://rcin.org.pl

tych:» Częste przystępy febry jakich doznawałem w Dhidda, w Mekce i w Medynie, zmusiły mnie przez czas niejaki do nieczynności i kazały mi się lękać, abym kości moich nie zostawił w Arabji. Potrafiłem jednakże, podczas pobytu mego w Mekce, zebrać wiele ważnych postrzeżeń, a nawet zdjąć plan tego miasta. Zwiedziłem *Tayf*, małe miasteczko leżące w górach o 3 dni drogi na południe od Mekki, któremu piękne ogrody i wyborne owoce nadały imię arabskiego raju. W październiku udałem się w towarzystwie blisko ośmiu tysięcy pielgrzymów na górą *Ararat*, na której corocznie obchodzą wielką uroczystość religijną ściągającą muzułmanów z najodleglejszych krajów. W epoce tej Mekka zdaje się być przemieniona w ogromne miasto targowe; wszystkie ulice zapchane są pielgrzymami, którzy przynoszą z sobą towary ze wszystkich części świata. — Z Mekki udałem się do Medyny, gdzie się znajduje grób Mahometa: zaledwiem tam przybył dostałem natychmiast febry, która mnie przez trzy miesiące dręczyła. Nie mając ani lekarza, ani lekarstw, musiałem przestać na pomocy samej natury i ograniczyć się tylko na zachowaniu ścisłej djety. Zamiarem moim było przez stepy z Medyny powrócić lądem do Kairu; ale siły moje tak były wycieńczone tą długą chorobą, iż z wielką trudnością potrafiłem się zawlec do *Jembo* portu nad morzem czerwonem leżącego. Przymu-

http://rcin.org.pl

szony byłem oczekiwać tam przez kilka tygodni okrętu, otoczony zapowietrzonymi. Wypłynąłem nakoniec, ale kiedy mi się febra wróciła, musiałem wysiąść u stóp góry Sinai, gdzie przepędziłem piętnaście dni w wiosce arabskiej, której łagodny klimat przywrócił mi zdrowie. Udałem się następnie do Kairu przez Suez, a nadzwyczajne upały jakich w téj podróży doznałem znowu mi febrę sprowadziły. W tej chwili mam się lepiej, i spodziewam się że morskie powietrze którem oddychać będę w Alexandrji pokrzepi siły moje. Co do podróży którą odbyłem, nie była ona zupełnie bezkorzystną; wszelako nie mogłem wykonać wszystkich zamiarów moich, i nie jestem zupełnie zadowolony z jej rezultatów; zresztą, mógłbym powiedzieć to samo o wszystkich podróżach które dotąd uskuteczniłem.»

W liście pewnym z Kairu w kwietniu 1816 r. pisanym, P. Burchardt tak mówi o wierze muzułmanów w przeznaczenie: »Od lat już czterech corocznie tutaj objawia się na wiosnę zaraza morowa. Wiadomo jest iż muzułmanie wierzą, że wszystko co się ma stać w niebie jest zapisane, i że skoro fatalna dla człowieka uderzy godzina, nic go już uratować nie zdoła. Dla tego wiec nie obmyślają żadnych środków dla zasłonienia się od zarazy, i mór sprząta ich tysiącami. Znałem jednakże Arabów co nie

http://rcin.org.pl

dzielili zupełnie z współwyznawcami tego zgubnego mniemania. Znajdując się w Jembo, nad brzegiem morza Czerwonego, w chwili kiedy powietrze okropne tam wywierało spustoszenie, widziałem wielu mieszkańców miasta chroniących się między pobliskie góry. Kiedym ich o przyczynę obawy zapytywał, oraz czyliby nie wierzyli temu, że kiedy godzina ich jest oznaczona, śmierć równie w górach jak w mieszkaniach dosięgnąć ich musi, odpowiadali mi: „Bóg zsyła mór na ziemię, dla przywołania do nieba ludzi cnotliwych; my jednak czujemy że jeszcze tej łaski nie jesteśmy godni, i staramy się dla tego tymczasem od powietrza uchronić.“— Co do mnie, zbyt byłem słaby abym mógł uciekać, a prócz tego oczekiwałem na okręt, który mnie miał do Egiptu przewieść.— Postrzegłszy, iż mój niewolnik murzyn opuszczał codziennie przededniem jeszcze Karawanseraj w którym się znajdowałem, i powracał dopiero w godzinę, zapytywałem go oto, i dowiedziałem się, iż pomagał do obmywania trupów tych którzy w ciągu nocy na zarazę pomarli, a których podług zwyczaju tureckiego przenoszono tym celem na brzeg morza; czynił on to, jak mówił, dobrowolnie, aby sobie łaskę nieba zapewnić. Zdziwiony niezmiernie tem iż mu zakazałem na przyszłość dotykać osób z powietrza umarłych, zapytał mnie, czyliby mu również nie pozwolił obmyć i mego ciała, w przypadku gdybym umarł?— W krajach przez

http://rcin.org.pl

murzynów zamieszkanych nieznane jest wcale powietrze, ale ospa grassuje tam z wściekłością równającą się zjadliwości morowej zarazy, i wyludnia niekiedy prowincje całe.»

Ostatnie dwa listy P. Burchardt do rodziny pisane, datowane są z Kairu, w lipcu 1817 roku. Okazuje się w nich, tak jak we wszystkich innych, tkliwe połączenie odwagi, mocnego postanowienia aby w wielkim wytrwać zamiarze, miłości nauk i chwały, oraz czułego przywiązania do rodziny, a mianowicie do matki, (ojca bowiem przed dwoma laty już był utracił), równie jak namiętnego przywiązania do ojczyzny, do której miał zamiar powrócić ukończywszy podróże, i kosztować na łonie rodziny przyjemności domowego życia. Zawiedzione zostały nadzieje jego; nie ujrzał on ani ojczyzny, ani rodziny swojej, i nie dostał się do środkowej Afryki, celu jego najgorętszych życzeń i gorliwych usiłowań. Prace jednakże jego bezkorzystnemi nie były: oprócz dwóch ogłoszonych już podróży, Towarzystwo Afrykańskie posiada wiele jego rękopismów, które zawierają nader zajmujące przedmioty, a między innemi: ciekawe opisanie Mekki, historję początku i postępów sekty Wehabitów od jej założenia aż do r. 2865, ciekawe szczegóły o środkowej Afryce które zebrał z ustnych podań pielgrzymów i podróżnych, zbiór 999 przysłowiów arabskich z przekładem angielskim, a nakoniec wierny prze-

http://rcin.org.pl

kład żartobliwego poematu, napisanego w języku ludu Kairskiego. Miejmy nadzieję, iż Towarzystwo afrykańskie ogłosi kolejnie drukiem te rozmaite rękopisma, i pomnoży tym sposobem światu uczonemu pobudki wdzięczności dla P. Burchardt i żalu nad zawczesnym zgonem jego.

Lettres sus le bengale etc. Listy o bengalu pisane z nad brzegów gangesu — przez F. Deville *kapitana okrętu — w Paryżu* 1826 *in* 18. *z rycinami.*

Listy te pisane przez uczonego i godnego wiary żeglarza, w miejscach których obraz przedstawiają, rzucą bez wątpienia nowe światło na piękną Indji krainę, która nam tak mało jeszcze jest znajomą. Nie tak jak inni podróżni, co wszystko chwalą w swych opisach, P. Deville przedstawia z równą otwartością złe i dobre w tem co widział między ludem indyjskim; a jeśli unosi się nad przyjemnością klimatu tych krajów, maluje nam również smutny obraz zniszczeń jakie tam wicher południowy wywiera; jeśli wskazuje dobrą stronę łagodnego charakteru mieszkańców, ubolewa również i nad ich błędami, nad ich niedorzecznemi i barba-

http://rcin.org.pl

rzyńskiemi przesądami. Wyrzuca on nadewszystko Anglikom postępowanie ich z narodami Azji i przywłaszczenie sobie ich handlu w całej obszerności, przypisując im wszelkie nieszczęścia jakich te ludy doznają (*). Autor zaczyna listy swoje od opisania miasta *Kalkutty*, a następnie płynąc Gangesem, maluje rozmaite przedmioty jakie mu w czasie żeglugi i wypoczynków widzieć się zdarzyło. Opisy swoje uprzyjemnia poezją, a obrazy przez niego skreślone nader żywym odznaczają się kolorytem. Listy te pisywał autor do przyjaciołki swojej w Paryżu, z którą za powrotem miał się węzłem małżeńskim połączyć. Wrócił on istotnie do ojczyzny, ale osoby drogiej już nie zastał przy życiu, i ta jedynie okoliczność zniewoliła go do ogłoszenia drukiem listów swoich.

1.

Kalkutta.—Pomnik starożytny.

Ogromne i ludne miasto *Kalkutta* było w początkach swoich nagromadzeniem chat indyjskich nad brzegami Gangesu, otoczonem obszer-

(*) Podług wyobrażenia jakie mamy o wszystkich osadach angielskich, zdanie to mylnem, a przynajmniej wątpliwem wydawać by się powinno. Wiadomy bowiem jest powszechnie sposób łagodny i filantropijny postępowania Anglików z ludami obcymi, które pod ich rządem zostają. Wyspy Jońskie czyliż nie osłabiają już same zdania P. Deville?

http://rcin.org.pl

nemi bagnami. Korzystne położenie jego dozwalało mu nawet wpływu na niewielki handel, jaki krajowcy w tych odległych czasach prowadzili. Rolniczym tym ludom nie była obcą żegluga na Gangesie, a szczęśliwe pod palmami swemi, przestając na pasterskiém i prostem życiu, spokojne dni pędzili. Europejczykowie dopiero zamieszali ich spokojność i miłą odjęli im swobodę, a dziś Kalkutta stała się głównym punktem potęgi europejskiej na wschodzie. Miasto leży w 23° szerokości północnej, prawie pod znakiem raka, a 86° długości wschodniej. Jest ono jednem z najwspanialszych i najbogatszych miast w świecie; zawiera przeszło 600,000 ludności krajowców i około 100,000 obcej złożonej z Arabów, Ormjan, Portugalczyków wyrodzonych i Europejczyków rozmaitych narodów, których największą część stanowią Anglicy. Kalkutta posiada mnóstwo pałaców wielkich lub mniejszych, kościołów europejskich, pagod albo świątyń indyjskich, wielkich bazarów i ogromnych przedmieść. Powierzchnia ziemi, na której leży Kalkutta, jest płaska i bagnista; obszerność zaś jej wynosi 10,000 morgów na pięciu milach jeograficznych obwodu. Niektórzy wielkorządcy angielscy, równie biegli politycy jak dobrzy administratorowie, ubiegali się w gorliwości o przyozdobienie i zabezpieczenie stolicy potęgi swojej. Kalkutta pod rozmaitemi władcami ciągle szybkim wzrastała krokiem. Wznio-

http://rcin.org.pl

sły się do koła nléj szańce i liczne pomniki. Ztych najznakomitszy, nie tak pięknością jak raczej okropną katastrofą której jest wspomnieniem, daje się postrzegać przy jednym z kątów *Squarepondu* albo kwadratowej sadzawki. Postać ma piramidalną, zakończoną u wierzchu kulą. U podstawy widać napisy i płaskorzeźby, przedstawiające rozmaite szczegóły wypadku najpamiętniejszego z dziejów Kalkutty, którym było nagłe powstanie krajowców przeciwko przemocy Anglików, w końcu wieku przeszłego. Miejsca te widziały najokropniejsze cierpienia pokonanych przywłaszczycieli i okrucieństwa krajowców, a pomnik przez Anglików później wystawiony wypadki te w potomnych pamięci odświeżać będzie.

2.

Pałac rządowy. — Więzienie dla dłużników.

Z doliny na zachód miasta rozciągającéj się ku rzece, przerżniętej licznemi drogami, główna z pomiędzy nich przechodzi przed łukiem tryumfalnym albo południową bramą gmachu zwanego *rządowym*, którego ogromne szczyty wznoszą się z pośrodka zielenicjącego się zawsze trawnika. Gmach ten przez wielkorządcę Lorda Wellesley zbudowany, równie szlachetnej jak ozdobnej struktury, ma kształt ośmioboku, z którego wszystkich kątów rozchodzą się pawilony z galerjami i kolumnadami. Korpus okryty

http://rcin.org.pl

jest dachem płaskim, również z galerjami i balustradami. Wchodzi się do gmachu licznemi schodami, ale schody główne są arcydziełem budowli tego rodzaju.

Okazałość panująca wewnątrz pałacu rządowego odpowiada zewnętrznej jego postaci. Dzieli on się na rozległe dziedzińce, otoczone kratami. Cztery bramy, albo łuki tryumfalne, dźwigające ogromne lwy i położone ku czterem stronom świata, stanowią wnijście. Liczna straż złożona z żołnierzy europejskich i *sypayów*, milicji krajowej, strzeże bezpieczeństwa pałacu, który w czasie częstych audjencji lub obchodów uroczystych, przedstawia mianowicie w nocy, wierny obraz tych miejsc zachwycających, które romansiści w obłąkaniu swéj imaginacji tworzą i opisują dowolnie. W rzeczy saméj, niema nic wspanialszego ani okazalszego nad ten blask jakim się otacza Wicekról Indji w dni uroczyste, a szczególniej kiedy przyjmuje jakiego Nababa lub monarchę z urodzenia.

Z północnej strony otaczają pałac rzędy domów z dachami płaskiemi i kolumnami, między temi zaś odznacza się gmach sądownictwa, ratusz i inne budowy. Ku wschodowi ukazują się ładne domy prywatne pooddzielane między sobą chatkami indyjskiemi. Niedaleko ztamtąd wznosi się ogromne zabudowanie zwane *gelle* albo więzienie, podwójnym otoczone murem. Przybytek ten boleści tworzy sprzeczność z ota-

http://rcin.org.pl

czającemi go przedmiotami, a jego widok zasmuca patrzącego. Tam to więzą dłużników, niekiedy aż do śmierci nawet, bez względu na rodzaj długów, przyczynę nieuiszczania ich i stan tych nieszczęśliwych. Autor widział nieraz, jak pośród najświetniejszego towarzystwa, które zwykle w pobliskości tego miejsca zgromadza się co wieczór dla rozpościerania niepomiarkowanego przepychu i zbytku, wydzierają dłużnika z łona rodziny, wtrącają do pewnego rodzaju furgonu zakrytego z kraciastemi oknami, i wiozą do więzienia. Więzienie to nie może być porównane z podobnego rodzaju domami w Europie, które byłyby obok niego miejscami roskoszy.

3.

Wyścigi konne.— Twierdza William.— Sposób wojowania Anglików.

Z daleka za pałacem rządowym rozciąga się na sześciu milach angielskich obwodu równina, na wyścigi konne przeznaczona. Otoczona jest do koła lekką balustradą, której pieszym niewolno jest nigdy przekraczać. Ładny dwupiętrowy pawilon na kolumnach, jest miejscem z którego ścigający się wyruszają. W nim mieszczą się trębacze i muzyka, ogłaszający zwycięztwa w biegu. Na przeciw pawilonu tego, wznosi się inny okazalszej struktury, zajmowany przez wielkorządcę i jego orszak. Zakłady przy wyści-

http://rcin.org.pl

gach tak bywają ogromne, iż zakładnicy niekiedy całe majątki stawiają. Upodobanie w zakładach, wyścigach konnych i w koniach jest tu nierównie mocniejsze jeszcze między Anglikami, jak w samej Anglji.

Jedyną obroną Kalkutty jest twierdza William, na prawo od placu wyścigów o milę leżąca. Szańce jej aż do brzegów Gangesu rozciągające się, okrywa najpiękniejsza murawa, a twierdza sama ma raczej postać pięknego miasta, takie mnóstwo świetnych i okazałych tam widać budowli. Obwód jej wynosi trzy lub cztery mile (ang.); na wałach stoi przeszło 300 dział rozmaitych w różne wymierzonych strony. Szańce na których one stoją są sklepione, i zawierają kazamaty bezpieczne od bomb i innych pocisków. Do wnętrza twierdzy prowadzi ośm bram w surowym guście zbudowanych. Podziwienie zdejmuje wchodzącego, taka czystość, taki porządek i ozdobność panują wszędzie. Wspaniała i starannie utrzymana sala broni na szczególniejszą zasługuje uwagę. Twierdza William uważana być może za arcydzieło w tym rodzaju, a w razie napadu lub zdobycia Kalkutty, mogłaby zawrzeć w szańcach swoich całą ludność angielską i 10,000 ludzi garnizonu z żywnością na rok cały. Pomimo tych wszystkich korzyści nie jest ona wszelako drugim Gibraltarem: zbytek bowiem prawdziwie azjatycki panujący w tem kraju, mianowicie zaś między Anglikami, bar-

http://rcin.org.pl

dzo zmniejszył jéj stan obronny, skłoniwszy ich do zamienienia twierdzy mającej być, nie-wziętą, na miasto regularne i roskoszne, w którem wojskowi wszelkiej broni, oddają się najwyuzdańszéj rozpuście. Jej to winni są Anglicy osłabienie ducha wojskowego i zniewieściałość w jakiej są pogrążeni. Dla tego utrzymują oni liczne legjony wojska z krajowców złożonego zwanego *sypays*, które wystawiają na pierwszy ogień w bitwach jakie zwodzą z Maratami i Birmanami, i tym sposobem oszczędzają ludzi, których rekrutowanie z Europy nader jest trudne.

4.

Komora Celna.

Nad brzegiem rzeki, którą mnóstwo rozmaitych statków okrywa, w końcu długiej drogi drzewami wysadzonej, wznoszą się ogromne gmachy komory celnej, jednej z najważniejszych instytucji publicznych; a jeśli Ganges może być *Paktolem* Anglików, składy te, które im niezliczone przynoszą bogactwa z opłat celnych od wprowadzanych codziennie w nadzwyczajnie wielkiej ilości towarów, mogą być również przez tych monopolistów świata nazwane kołem fortuny nigdy się nie zatrzymującem. Brzegi Gangesu nie są dotąd zabezpieczone i żaden nawet bulwar nie ułatwia przystępu statkom handlowym, lubo handel Kalkutty jest może czynniejszy i znaczniejszy niż gdziekolwiek indziej na ziemi.

http://rcin.org.pl

Rząd angielski dla tego nie chce żadnych w tym względzie robić ułatwień, ponieważ tysiące Bengalczyków tak zwanych *Kulis*, którzy sukcessyjnie trudnią się wyłącznem dźwiganiem ciężarów, zostałyby bez sposobu do życia. P. Deville względność tę nazywa *pozorną filantropją*, właściwą zaś jej pobudkę upatruje w wyrachowanej i subtelnej polityce Anglików, którzy strzegą się narażać ludowi, aby w małej liczbie bezpiecznie utrzymywać się mogli pośród ludności krajowców sto razy liczniejszej.

5.

Mieszkańcy Bengalu.

Są oni w ogólności koloru oliwkowatego ciemnego, więcej niż miernego wzrostu; niektórzy nawet mają wzrost wysoki, a wówczas są wysmukli i szczupli. Chód ich jest powolny, a stan ciała tak delikatny, że ci nawet co najlepszego używają zdrowia, wyglądają zawsze jakby byli w chorobie. Nie byłoby przesadą powiedzieć, że jeden odważny Europejczyk zdolnyby był pokonać dziesięciu najsilniejszych krajowców. Zrodzeni pod skwarnem niebem, uważają za roskosz oddawanio się próżnowaniu i gnusności, skutkom wielkich upałów; cała ich działalność ma miejsce w imaginacji, która jest u nich nader żywa. Wystrzegają się prac ciężkich, ale razem w jedzeniu i piciu są nader wstrzemięźliwi, a oszczędność jest ich zwyczajnym przymiotem. Rysy twarzy mają regularne i wykoń-

http://rcin.org.pl

czone, włosy mocno czarne, połyskujące; namaszczają je olejkiem z orzecha kokosowego lub essencją gwoździkową; niektórzy jednak golą głowy i tylko promień jeden w środku zostawiają; są to powiększej części Muzułmanie. Wzrok ich jest przenikliwy i chciwość w nim się maluje; rysy twarzy lubo ogorzałej są nader wydatne i ruchawe, tak iż wszelkie namiętności tak łatwo u nich się wyrażają jak na twarzy białej Europejczyka. Mówią zawsze z giestami, które dobrze ich myśli oddają. Rodzą się oni z wielkiemi zdolnościami do handlu, a dusza ich zdolna jest do uczuć przyjaźni i miłości. Bengalczykowie są zazdrośni, a władzę nad kobietami aż do tyranji niekiedy posuwają; nadzwyczajna zazdrość zatruwa zbyt często słodycze związków małżeńskich i przyjacielskich. Złoto zbyt przedajnymi ich uczyniło, a dusza ich nie posiada téj szlachetności uczuć z której cnót tyle wypływa. Dziwnym jednak sposobem umieją łączyć z temi wadami słodycz i niektóre cnoty domowe. Ta niejednostajność ich charakteru pochodzi z religji zasadzonej na najzagorzalszym fanatyzmie i pełnej sprzeczności, która zabraniając im zabijać ludzi i zwierzęta, nakazuje w pewnych epokach roku zadawać sobie samemu udręczenia i męczarnie. Bengalczykowie są wymowni i gadatliwi; język ich łagodny jest i do nauczenia się łatwy. Pojmują bez trudności obce języki i wymawiają bardzo czysto;

http://rcin.org.pl

najlepiéj lubią język francuzki. Ze wszystkich nakoniec mulatów lub czarnych dotąd znajomych, Indjanie, pomimo wad swoich, najbliżej bez wątpienia przystępują do Europejczyków, równie pod względem fizycznym jak i moralnym. — Ubiór równie bogatych jak uboższych jest skromny i prosty: składa się z sztuki muślinu lub bawełnicy koloru białego, którą gustownie obwodzą do koła bioder, a która spadając w części aż do kolan, tworzy jeszcze pewny rodzaj szarfy na jednem ramieniu zawieszonej. Ubodzy mają głowy odkryte, uczeni zaś bramini noszą toki albo turbany z muślinu przeplatanego szalem; kolor biały jest najwięcej lubiony i używany. Obuwiem ich są sandały, mniej lub więcej ozdobne stosownie do zamożności. Sami tylko Bramini mają prawo nosić na szyi sznurek paciorków rżniętych; podług ich twierdzenia pochodzić one mają z świętego gaju, w którym Brama objawił się pierwszy raz tym bałwochwalczym ludom.

Kobiety Bengalskie są piękne, a niekiedy zachwycające! chód ich łączy w sobie powagę z wdziękiem; wielkie i czarne oczy długą ocienione rzęsą pełne są czułości i roskoszy, a do zupełnéj piękności twarzy niedostaje tylko koloru białego. Charakter ich jest łagodny i dobry; zbliżają się wiele do kobiet europejskich, są tkliwe, ludzkie i zdolne czuć roskosze miłości i przyjaźni. W zazdrości podobne są do męż-

http://rcin.org.pl

czyzn, ale zalotność jest wydatniejszą ich skłonnością. Lubią bardzo strojność, a ich ubiór tak jak mężczyzn złożony jest z szat gustownie ułożonych, z tą różnicą, iż te okrywają kaftanik i szerokie bardzo spodnie. Część ta ubioru więcej jest używana przez kobiety muzułmańskie jak Bengalskie. Gatunek i drogość materji oznaczają tu znaczenie i zamożność kobiet. Bengalki, tak jak w ogólności kobiety Azjatyckie, niezmiernie wiele wartości przywiązują do piękności swych włosów; mają o nich osobliwsze staranie, splatają je z tyłu w warkocze zwijane i przytrzymywane na głowie złotemi lub srebrnemi szpilkami. Wplatają w nie różnież rozmaite kwiaty, żółte, różowe lub białe, w girlandach, co tworzy piękną sprzeczność z czarnością hebanową włosów namaszczonych essencją gwoździkową. Okrywają często głowę białym lub różowym szalem, szczególniej na widok cudzoziemców. Nie przestając na pierścieniach które na palcach noszą, na wielkich i ciężkich zausznicach, zawieszają je nawet u nosa, a niekiedy nawet u spodniej wargi; nadto, kilka bransoletek złotych lub srebrnych zdobi ich nogi.

6.

Obyczaje i zwyczaje. — Braminł. — Parjasy.

Jest to prawda powszechnie za niemylną uznana, że klimat wpływa znacznie na obyczaje ludów. Narody indyjskie, które natura umieściła pod niebem zawsze czystém, ale pałają-

http://rcin.org.pl

tem, na ziemi płaskiej, bagnistej, z łatwością płody wydającej, i zroszonej rzeczkami i kilku większemi rzekami, między któremi Ganges pierwsze trzyma miejsce, otrzymały w udziale charakter cierpliwy, łagodny, gnuśny, skłonny do roskoszy i nie wojowniczy. Dla tego, Brama, Zoroaster, prawodawcy i prorocy, którzy w początkach temi obszernemi krainami rządzili, i których sławne imiona wiecznie przez ludy Indyjskie szanowane będą, umieli przewagę swoją ustalić i ubóstwienie osiągnąć, mniemając, iż słabym i spokojnym Indjanom potrzeba było religji i rządu im tylko właściwych. Chcąc zaś tak ogromną ludność utrzymać w posłuszeństwie i podległości, zamiast rozniecić w oczach ludu pochodnię prawdziwej religji, narzucili mu jarzmo przeplatane niejakiemi roskoszami, kuglarstwem i najdziwaczniejszemi błędami fanatyzmu. Utworzyli Nabobów, męczarnie samego siebie, haremy albo seraje, bałwany i bóstwa fałszywe. Ten stan rzeczy trwa w Indjach od czasów niepamiętnych, i dotąd dziwną fatalnością, żadnej nie doznał zmiany, pomimo napływu Europejczyków do tych krajów. — Ludy Indyjskie dzielą się na 7 stanów albo kast głównych, między któremi kasta Braminów jest najpierwszą. Kasty te bez wzajemnej żyjąc jedności tem są łatwiejsze do ujarzmienia. Stosunek ich pomiędzy sobą jest taki, iż prosty uczony schyla czoło przed Braminem, przed uczo-

http://rcin.org.pl

nym korzy się Banjan, i tak następnie aż do Parjasów, kasta niższa niema nawet prawa spoglądać na wyższą. — Ostatniej kasty Parjasów taki jest początek: Kiedy Brama kazał sobie cześć boską oddawać, Indjanie od Gangesu powstali przeciw niemu pod przywództwem Parjasa. Pokonawszy z początku w kilku potyczkach wojska Bramy, zostali w końcu zwyciężeni przez niego. Mściwy prawodawca rzucił na nich przekleństwo, i odtąd pokolenie to dziedzicznej doznaje kary, uważane będąc pod nazwaniem Parjasów, za godne wzgardy i poniżenia. Do tego nawet stopnia okropności prześladowanie ich dochodzi, iż każdemu wolno jest zabić Parjasa. Różnice kast, przywileje każdej z nich właściwe, nie dozwalają oświacie przecisnąć się do umysłów tego ludu.

7.

Aldeje. — Obyczaje domowe Indjan. — Bazary.— Monety.

Aldeje są to wioski zbudowane bez żadnego planu i porządku nad brzegami jezior lub rzek, otoczone małemi gaikami, nad któremi wznoszą się palmy, oraz wieże pagod Bramie poświęconych. Łagodny klimat dozwala krajowcom w najlichszych mieszkać budynkach. Chaty ich robione są z bambusów, okryte słomą lub liściami kokosowemi i innemi. Do leżenia lub siedzenia wewnątrz używają mat, któremi po-

http://rcin.org.pl

długę okrywają. W czasie nadzwyczajnych upałów leżą oni pod drzewami, naciskając całe ciało rękami. Autor widział nie raz dzieci naciskające ciało rodzicom, i skaczące po nich. Jest to u Indjan dowód szacunku i przywiązania dziecinnego. Zwyczaj ten pochodzi z mniemania iż tym sposobem ułatwia się krążenie krwi i smagłość ciału nadaje. Mieszkania bogatych krajowców mają dosyć przyjemną powierzchowność; są one murowane, narzucane gipsem i kolumnami ozdobione. Małe okienka nie przepuszczają dostatecznego światła, tak iż mieszkania te są prawie ciemne. W każdem takiem domu znajduje się miejsce, do którego wstęp wzbroniony jest obcym. Jest to mieszkanie kobiet albo odalisków, których liczba bywa większa lub mniejsza, ponieważ Machomet i Brama dozwalają wyznawcom wielożeństwa. Mogą oni tyle mieć małżonek ile wyżywią, i dla tego mieszkania ich zaludnione są nieszczęśliwemi ofiarami, któreby nieszczęśliwszemi jeszcze były, gdyby nie odbierały od dzieciństwa stosownego do swego stanu wychowania. Kobiety w kastach niższych mogą wychodzić z domów, ale zasłonione. Odbywają one najprzykrzejsze prace w gospodarstwie, kiedy mężowie ich tym czasem bardzo lekkiemi zajmują się robotami, lub próżnują, a leżąc na matach i kurząc swoje *gulguri* (*), oczekują na posiłek.

(*) Pewny rodzaj lulki.

http://rcin.org.pl

Domy w aldejach tak są skupione, iż utrudniają kommunikacje. Wszelako, przechodzi środkiem główna ulica, w środku której znajduje się plac targowy czyli bazar. Jest to miejsce jedyne zgromadzeń, które nie odbywają się bez wrzawy; Bengalczyk bowiem rozmawiając o interessach bardziej krzyczy niż mówi.

Monety najwięcej używane na tych targach są miedziane. Mało tam widać rupji, monety srebrnej bitej z napisem bengalskim, ale za to pełnemi garściami sypią muszelki białe, zwane *cori*. Muszelki te zbierają przy brzegach wysp Maldywskich, o 40 mil na zachód wyspy Ceylan leżących. Wartość ich szacuje się na wagę.

W środku miast przez krajowców zamieszkałych daje się częstokroć widzieć wielka szopa na kolumnach obok której stoi pagoda z bożyszczem z gliny lub bronzu. Miejsce to poświęcone jest modlitwom rannym i wieczornym. Witają z tamtąd wschodzące słońce i żegnają zachodzące.

8.

Chatki indyjskie.— Rolnictwo. — Zbiory bawełny.— Fabryki cukru i indigo.

Pośród niezmiernych płaszczyzn ryżem, konopiami i zbożem okrytych, pośród bagien dających schronienie najzjadliwszym płazom, wznoszą się nędzne i upadkiem grożące chatki Indjan. Liczne rodziny natłoczone w wilgotnych

http://rcin.org.pl

mieszkaniach, przedstawiają niedostatek i potrzebę, kiedy tymczasem wszystko do koła zdaje się obfitością oddychać! Nędzny ten lud zbiera nie dla siebie bo panowie jego bogacą się owocem trudów daremnych. — Do orania roli używają wieśniacy pługów, do których zaprzęgają woły lub bawoły. Ziemia niezmiernie łatwa jest do uprawy, i nie wiele przysposobienia potrzebuje. Najwięcej uprawiają ryżu, który dobrze się udaje na płaskich i bagnistych polach. Częste wylewy rzek naprowadziły mieszkańców na wynalazek machiny hidraulicznej do osuszania zalewów i bagien. Machina ta robi się z bambusu, który prócz tego służy do budowania chatek równie jak drzewo kokosowe. Z owocu tego drzewa nie tylko mają pożywienie i napój, ale wydobywają prócz tego olej, służący do oświecania mieszkań i przyprawiania pokarmów. Wielka łatwość rośliniena w tych krajach jest przyczyną, iż równie rośliny jak owoce mniej są soczyste, posilne i smaczne.— Największem bogactwem kraju jest roślina bawełnę wydająca. Ma ona mało liści i tylko na dwie lub trzy stopy wznosi się od ziemi. Kiedy jest w zupełnym wzroście okrywa się dużemi pączkami, które za dojrzeniem otwierają się i ukazują białą łupinę. Tę zbierają starannie, i oddzielają z niej małe czarne ziarnka. Tak przyrządzoną i upakowaną bawełnę przewożą na statkach do aldejów, które handel tkacki

http://rcin.org.pl

prowadzą, oraz do miast przez Europejczyków odwiedzanych. Ale najwięcej prowadzą płodu tego do Kalkutty, gdzie w licznych prassach przerabiają dopiero bewełnę i w znacznej części na okręta europejskie pakują.

Kosztowniejszą i trudniejsza jest uprawa dwóch innych płodów ziemi indyjskiej, to jest: trzciny cukrowej i indigo. Trzcina cukrowa potrzebuje ziemi obszernej i dobrej, jeśli można pierwotnej jeszcze, oraz wielkich składów, z których jedne na fabrykę cukru, drugie na właściwy skład jego są przeznaczone. W pierwszych, za pomocą walców kołami wodnemi obracanych wyciska się sok z trzciny cukrowéj; ten przewarzony na wielkim ogniu, wylewa się w formy dla nabrania białości, poczem suszy się na słońcu i pakuje w massach po sto lub dwieście funtów ważących w worki z *vacuois* czyli liści do robienia mat przydatnych. — Fabryki *indigo* więcej jeszcze zawierają szczegółów. Roślina używana do tego prędko rośnie, a liście jej są bardzo gęste, dorasta do 10 lub 12 stóp wysokości, ale tak wybiegać dozwalają jej tylko dla otrzymania nasienia, inaczej zaś ścinają skoro dojdzie stóp sześciu. Dla wydobycia farby zanurzają pęki gałęzi obciętych w wodzie a z napęczniałych wyciskają sok z wodą razem i z tego dopiero otrzymują farbę z początku zieloną, a później za dodaniem wody wapiennej i oleju, niebieską. Po użyciu licznych jeszcze ku

http://rcin.org.pl

jej oczyszczeniu środków, po dokładném osuszeniu z wody, nadają jej dopiero formę w handlu używaną. W fabrykach tych prócz mnóstwa robotników z kasty *kulisów*, czyli wyrobników, używają jeszcze wołów i słoni. Te ostatnie tak są łagodne, iż najogromniejsze nawet dozwalają się dzieciom powodować.

9.

Policja w Kalkucie. — Serkardy. — Handel. — Domy Palmer, Baretto i Bonnafe.

Wszelkie urzędy tak wyższe iak niższe w Kalkucie zajmują Anglicy, i żaden krajowiec osiągnąć ich nie potrafi. Równie więc policja jak wymiar sprawiedliwości zostaje w ręku Anglików. Urzędnicy wszyscy dla usunięcia przekupstwa pobierają bardzo znaczne pensje.— W dzień i w nocy czuwają nad spokojnością miasta ludzie uzbrojeni w pałasze, znani pod imieniem *Chuquidars*. Powinnością ich jest zapobiegać kłotniom i bitwom po ulicach, i wołać co godzina: *wszystko jest dobrze*. Dozorcy ci mają tylko prawo przytrzymywać ludzi z klas niższych i majtków okrętów europejskich. Jeśli krajowiec znieważony jest przez Europejczyka, a potrafi świadkami o to go przekonać, winnego skazują zwykle na wynagrodzenie pieniężne krzywdy, do rąk pokrzywdzonego.

Większa część Anglików przybywających do Indji dla *zrobienia majątku*, staje się ofiarą chytrości tak zwanych *serkardów*. Ludzie ci obrotni,

http://rcin.org.pl

umiejący pochlebiać, i obeznani z wszelkiemi interesami, uwodzą niedoświadczonych i łatwowiernych wyspiarzy, kiedy zwłaszcza wiedzą że ci mają pieniądze.

Najznakomitsze domy handlowe w Kalkucie są: Palmer, Baretto i Bonnafe. Pierwszy z nich jest prawie drugą kompanją Indyjską, tak rozległe są jego działania handlowe. Kieruje nim P. John Palmer, człowiek ze wszech względów znakomity, i powszechnym zaszczycony szacunkiem. Dom portugalski Baretto, równe ma poważanie ale mniej obszerne interesa. Dom francuzki Bonnafé, lubo niedawno otworzony, umiał już znaczny kredyt i zaufanie pozyskać.

10.

Przedmieścia Kalkutty.— Składy i magazyny.

Przedmieścia Kalkutty będące siedliskiem ludu uciemiężonego i nędznego, zwane są także *Czarnem miastem.* Nazwanie to winny zapewne nieporządkowi i nieczystości jakie tam panują. Powietrze w nich jest niezdrowe, a mgła ciągle prawie z wyziewów powstająca, równie nieznośném jak niebezpieczném czyni mieszkanie na tych ulicach. Okropny obraz przedmieść mocniejszej jeszcze nabiera barwy, kiedy się widzi i porównywa świetność i ozdobność samego miasta, obszerność i przepych pałaców przez Anglików zamieszkanych, oraz gmachów publicznych, magazynów i składów. Składy te, magazyny i sklepy natłoczone najrozmaitszemi to-

http://rcin.org.pl

warami, są zwykle własnością ludzi bogatych, a ztąd najczęściej dumnych i nieużytych. Widzieć tam można rozpierających się Babuów, bogatych Banjanów, siedzących lub leżących na kobiercach, pośród pak muślinu, płótna, nankinów, szalów kaszmirskich i rozmaitych tkanin, z których najpiękniejsze przywożone bywają zwykle do Kalkutty, a za które dają w zamian kupujący piastry, rupje, klejnoty, miedź starą, gwoździki, które Indjanie mocno lubią i z których robią olejek do nacierania ciała. Piastry i rupje przetapiają oni na sztaby i na posągi bóstw swoich, a z miedzi robią różnego rodzaju naczynia, zwane *panelle*. — W ogólności Bengalczykowie mają ducha handlu, i wszelkie przymioty handlującym właściwe, jako to: przebiegłość, zmyślanie, trafność i łatwość w rachowaniu, tak iż najtrudniejsze zadania mnożą i dodają w myśli, a wzrok ich tak jest przenikliwy, że prawdziwi meklerzy i kupcy w tym kraju mogli by się z Lawaterem ubiegać w sztuce czytania z fizjognomji. Ztąd łatwo wnosić można, jak trudno jest przybywającemu Europejczykowi nie być oszukanym.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

http://rcin.org.pl

ROZMAITOŚCI.

Posty Ramadanu i święto Bajramu u Turków.

(z podr. bezimiennego autora.)

»Posty Ramadanem zwane, ukończyły się przed kilku dniami. Turcy równie je ściśle zachowują iak żydzi, i z trudnością przychodzi im w czasie od jednego zachodu słońca do drugiego, zjeść cokolwiek i tylko kawą i lulką wolno im w tenczas się posilać. Jaka głośna radość panowała miedzy wiernemi w kawiarni niedaleko pałacu poselstwa Angielskiego. Przy ogłosie gitary i tamborynu tańczyli w dzikich gruppach, ściskali się wzajemnie, kiedy była mowa o zbliżającej się nocy, z którą za nadejściem nowiu Ramadan się kończył, a Bajram rozpoczynał. Wreszcie nadeszła noc; minarety wysokich meczetów od góry do dołu okryte były lampami; rozróżnić można było wyraźnie meczety Achmeta, Suleimanieh i świątynię Zofji. Był to widok jedyny, wspaniały, a miasto i jego mieszkańcy zdawali się być pogrążeni w cichości grobowej, oczekując na znak rozpoczęcia tego święta. Na szczytach najwyższych meczetów wpatrywali się Imanowie w niebo, dla dostrzeżenia nowiu. Gdy go tylko postrzeżono, głośny i radośny okrzyk, który się w całem mieście rozległ, zwiastował, iż nadeszła, ta godzina, która wynagrodzić miała wszelkie umartwienia. Spostrzegam nazajutrz z ukontentowaniem jak uprzejmie, i prawie z braterskiemi uczuciami

http://rcin.org.pl

jeden na drugiego spoglądał. Ubogi w owym czasie chwyta częstokroć za rękę bogatego i dumnego, całuje go w twarz nawet, a ten oddaje mu pozdrowienie jako bratu jednej wiary w proroka, jako mającemu kiedyś dzielić z nim spolnie słodycze raju.— Radość jaśniała na każdego twarzy. Każdy przybrał się w najlepsze suknie i wszędy rozlega się odgłos muzyki z śpiewami na cześć proroka.

Kręcący się derwisze w Turcji. W meczecie kręcących się derwiszów, widzieliśmy w czasie Bajramu osobliwszą scenę. Przy wchodzie zdjęliśmy trzewiki i weszliśmy pomiędzy Turków, którzy na ziemi siedzieli. Wewnętrzna część budowli była bardzo prosta i piękna. Poręcz otaczała wielkie koło we środku, gdzie znajdowało się blisko 20 derwiszów. W górze był balkon za kratą, w którym tak widzowie jako też muzykanci mieścili się. Odśpiewał naprzód Derwisz na balkonie znajdujący się coraz donośniejszym głosem, kilka strof z Koranu, a derwisze na dole będący, z założonemi rękoma, zaczęli powoli w owem kole chodzić. Wreszcie muzyka stała się żywszą, a jeden z nich wystąpił na środek koła, i kręcił się jak fryga. Wszyscy wtedy zrzucili z siebie zwierzchnią suknię i każdy ubrany w białej sukience obracał się mając ręce podniesione w równej linji z głową i zamknięte oczy. Niepojętą jest rzeczą, jak mogli tak długo wytrzymać ów nieustający ruch, który trwał przez godzinę całą; przy czem może tylko trzy razy po

http://rcin.org.pl

kilka minut wypoczęli. Nigdy się z sobą nie zetknęli, lubo ich tyle się kręciło w owéj małej przestrzeni, a ich suknie jak spadochronny roztwarte były.

Wyjacy Derwisze w Turcji. Popłynęliśmy Pewnego razu na statku po południu wraz z dwoma Anglikami do Skutari, dla widzenia derwiszów wyjących. Zasiadłszy w galerji meczetu tamtejszego, długo czekać musieliśmy, gdy tym czasem derwisze za pomocą napoju, jak to sam mówił nasz przewodnik, kapitan Janczarów, przygotowywali się do téj osobliwej sceny, którą widzieć mieliśmy. Po czem młody derwisz wszedł na schody zewnątrz budynku, i prawie przez pół godziny, głosem donośnym i smutnym, zwoływał wiernych. Wszyscy Derwisze weszli, usiedli w jeden długi rząd i zaczęli się jednostajnie naprzód i w tył ważyć. Lecz to poruszenie co raz prędszem się stawało, a początkowo powolnie i smutnie wyrzeczone słowa: *Allah* i *Mahomed* przeraźliwym głosem wywoływano. Wszyscy na ten czas zrzucili z siebie zwierzchnie suknie, zerwali się z ziemi, i wywijali rękoma w około. Kiedy coraz mocniej rozgrzewać się zaczęli, niektórzy rozebrali się prawie do naga, a innym piana toczyła się z gęby; dwóch podeszłego wieku z sił wycieńczonych, powaliło się wreszcie na ziemię, a okrzyk: *Allah* i *Prorok*! daleko słyszeć można było. Był to osobliwy widok— lecz to co po nim nastąpiło, było jeszcze bardziej oburzającem:

http://rcin.org.pl

rozpalonem żelazem przypiekali sobie nawzajem kolana, nogi i inne części ciała, wywołując przytém z wyciem imie Boga, dla chwały którego, jak to starali się wmawiać w łatwowierne zgromadzenie, cierpienia te ponosili. Derwisze są powiększej części ludzie złych obyczajów i ladajacy, jak ich często nazywają lepiéj ukształcani Turcy. Tworzą oni rozmaite zakony. Niektórzy mieszkają w klasztorach, inni znowu włóczą się po różnych prowincjach państwa, i utrzymują się po większéj części z gościnności wiernych. Na wyspie Cyprze spotkałem młodego Derwisza, którego rysy twarzy były więcéj kobiece, a długi jego włos spadał w kędziorach na szyję i piersi; szyję miał ozdobioną szczególnie kilku kawałkami zafarbowanego szkła, a w jego całej postaci nie było widać nic nabożnego. Inni wędrują, a mając włosy rozczochrane, grube, wzrok dziki i pół nadzy, okazują publicznie ubóstwo i zupełną na potrzeby swoje obojętność. Zostają oni w wielkiem poważaniu u pospólstwa. Wielu z tych ludzi są uczciwemi nauczycielami i wzorami swej wiary. Wędrują oni nakształt pielgrzymów lub na osobności osiadają, gdzie żyją wstrzemięźliwie, a za małe dary pospólstwa udzielają mu w zamian dobréj rady. Znakomitsi między nimi nazywają się *Santony*, a na ich drzewami ocienionych mogiłach, które w wielkim zostają poważaniu, widzieć się dają piękne nagrobki.

http://rcin.org.pl

Brzegi Nilu.— Four. Zajeliśmy miejsca w egipskim okręcie, który popłynął do Kairu, i udaliśmy się w górę kanału, którego nadbrzeża wystawiały tylko piaszczystą powierzchnie i kraj nieurodzajny. Lecz jak przyjemnie zmienił się krajowid, kiedy następnego poranku wstąpiliśmy na pokład i statek nasz powolnie po Nilu się posuwał. Brzegi jego okryte były gajami palmowemi, między którymi dawały się widzieć liczne wsie, kiedy tymczasem tu i owdzie biały wysmukły minaret czoło swe wznosił ku niebu. Wszędzie panowała spokojność. Nie mogliśmy się wstrzymać od żywych uczuć, gdyśmy się pierwszy raz na tej sławnej rzece znajdowali. Nawa nasza stanęła na kilka godzin w Four. Kąpaliśmy się w rzece, a następnie poszliśmy do miasta. Było to jeszcze bardzo rano, lecz już sklepy otworzono, a owoce po ulicach w wielkiej obfitości przedawano. Nie jeden uczciwy Moslemita tylko co wstawszy z łoża spoczynku, już siedział przed drzwiami swemi z koranem w ręku, odczytując świetne obietnice Proroka, albo też ucząc pacierza swe dzieci. W téj małéj nawet mieścinie było dwanaście meczetów. Muezzym właśnie zwoływał ze szczytu mineratu, na modlitwę. Zwoływanie to w tak cichym kraju jakim jest Egipt, przy brzasku porannym lub zmierzchu wieczornym, i to zdala, dziwnie piękne i uroczyste czyni wrażenie. Zwykle na ten urząd obierają ludzi obdarzonych głosem najsilniéjszym i najdonośniejszym. Często słyszeliśmy płynąc między cichemi brzegami wyższe.

http://rcin.org.pl

go Egiptu, obijające sie o uszy nasze dalekie wołanie: »*Tylko jeden jest Bóg— Bóg tylko jest wielki i wieczny, a Machomet jest jego prorokiem*» właśnie jak gdyby głos nieśmiertelnej istoty z innego świata się odzywał.

Wschodni bajarze.—Jedynemi miejscami dla zabawy w Kairze są kawiarnie, gdzie zwykle wiele gości znaleść można. Ale jakkolwiekby liczne było zgromadzenie, skoro *Bajarz* opowiadanie swoje rozpocznie, wszystko w oka mgnieniu ucisza się. Arabowie okazują w tych powieściach wiele fantazji i pamięci. Są one bardzo stosowne do zabawienia ludu gnuśnego i łatwowiernego. Opatrzony w fajkę długą może Turek godziny całe z wielkiém zajęciem przysłuchiwać się jakowej cudownej i czarodziejskiej powieści, czasami tylko daje się słyszeć z swem *Allah*! nie przerywając jednakże opowiadaczowi. Zwyczaj ten wszędzie na wschodzie upowszechniony, jest równie użyteczny jak przyjemny; gdyż powieści te obejmują częstokroć doskonałą naukę moralną. — Ale zupełnie jest co innego w Europie słyszeć podobną historję, a co innego tu ją miéć opowiadaną. Szczególniejszy i bogaty język obrazowy wschodu równie byłby niestosowny dla naszych zimnych krain, jak owa częstokroć namiętna i żywa gra giestowa opowiadacza, jak jego jenjusze, złe duchy, jego Ghole (*). Wielu z tych bajarzy wędruje po kraju, szukając niepewnego zarobku po wsiach i miastach; naj-

(*) Kobiece złe duchy, które wabią podróżnych i pazurami rozdzierają.

http://rcin.org.pl

celniéjszych jednakże po miastach znaleść można. Historje ich są po części wzięte z arabskich powieści nocnych, i innych pism wschodnich. Nowa i dobra powieść, tak właśnie jak w Europie nowe dzieło, jedna tutaj wynalazcy sławę, a gdy zostanie polubioną, przechodzi z miasta do miasta, prędko się jej na pamięć uczą Arabowie, i po wszystkich kawiarniach kraju jest opowiadaną. Kiedy karawana jaka pod wieczór zatrzymuje się, a podróżujący około ognia przy namiocie zasiądą, w ówczas powieść którą jeden ze zgromadzenia opowiada, zawsze jest przyjemną zabawą. W ówczas ludzie różnych narodów przerywają swe rozmowy i przysłuchują się z uwagą każdemu słowu, które z ust bajarza wychodzi. Kobiety są wyłączone od téj zabawy; w Kairze jednakże znajduje się wyższa klassa dziewic, przezwanych *dziewicami Almeh*, których wołają do znakomitych dam, dla zabawienia ich tańcem, śpiewem i muzyką.

Jakie mają wyobrażenie o Sułtanie Tureckim poddani jego oddalonych prowincji? (z opisu bezimiennego podróżnego) — Rządca prowincji Suez przysłał do nas syna swego, pozdrawiając nas i zapytując o rozmaite okoliczności. W czasie pierwszego posłuchania jakie nam udzielił, był nader uprzejmy, ale firman Sułtana rzucił na solę, przeciwnie zaś paszport Mehemeda Ali (Paszy Egiptu) do twarzy i do czoła przycisnął. Podróżując następnie w wyż-

http://rcin.org.pl

szym Egipcie, zupełnieśmy nie potrzebowali paszportu Sułtana, tak iż go nawet nigdzie pokazywać nie trzeba było.

NOWE DZIEŁA.

—*Costumes militaires, civils et religieux du Mexique, par M. le Cte Linati — Bruxelles.* 1828. Cały zbiór składać się ma z 12 poszytów, każdy o czterech tablicach litografowanych; cena całego dzieła z portretem Montezumy ostatniego Cesarza Mexykańskiego zł. 57. Kilka poszytów już wyszło z pod prassy.

—Wyszła w Paryżu *Podróż P. Seth Stevenson po Francji, Sabaudji, Piemoncie, Medjolanie, Szwajcarji* i *Niemczech* tłum. z ang. Dzieło to bardzo chwalone przez Dzienniki Angielskie jest wiernym i dokładnie wykończonym obrazem zwyczajów i obyczajów krain przez autora zwiedzonych.

—William Gell wydał w 1 Tomie *Podróż do Morei*, która zawiera obszerne opisanie i widok portu Nawaryńskiego.

—Niemieckie pisma zalecają dzieło 1689 r. w Lipsku wydane po łacinie, pod tytułem: *Busbecquii Epistolae de rebus Turcicis.* (Busbeka listy o Turcji). Busbek ten wysłany był w 1515 przez Cesarza Ferdynanda do Turcji, gdzie z Sułtanem Solimanem II. zawarł traktat bardzo korzystny.

Sprostowanie. *W numerze* 14 *Kolumba zechcą czytający sprostować następujące pomyłki w druku zaszłe: str.* 75 *wiersz* 8 *zam:* 1793; przy ostatnim, *ma być:* 1773; przy pierwszym; *oraz na str.* 77 *w.* 19 *zam.* 1810 *ma być* 1510.

http://rcin.org.pl

KOLUMB

PAMIĘTNIK PODRÓŻY.

Ner 16.

Z DRUGIEJ POŁOWY SIERPNIA 1828 ROKU.

XII.

ZYCIE i PODRÓŻE KRZYSZTOFA KOLUMBA przez WASHINGTONA IRVING. 4 *Tomy in* 8 *w Londynie* 1828.

Ważne to dzieło było jeszcze pod prassą w Londynie, kiedy już wiele dzienników angielskich, otrzymawszy z niego niektóre wyjątki, ogłosiły je z pośpiechem. Nowość zamiaru, przedsięwzięcie nadzwyczajne pisania o przedmiocie powszechnie uważanym za dokładnie znajomy lub nawet zupełnie wyczerpany, może z razu obudzić podziwienie, ale okoliczności, w jakich się P. Irving znajdował wyjaśnią je i usprawiedliwią. Pozyskawszy wstęp do archiwów któ-

http://rcin.org.pl

re publiczności nie były znajome, czerpał on w źródle dotąd zamkniętem i w pamiętnikach starannie ukrywanych. Lubo już znany jest łatwy i energiczny styl autora, wyrażenia szczęśliwe i zdania jego z kilku poprzednich dzieł z których nawet niektóre i w polskim przekładzie wyszły, nowa ta wszelako praca, staranniejszém skreślona piórem, zaszczytniejszego zapewne żąda dla siebie miejsca w literaturze, i bez wątpienia otrzymać je potrafi. Udzielimy tu czytelnikom niektóre wyjątki, które zawierają nowe i ciekawe szczegóły o odkryciu tej tak zajmującej części kuli ziemskiej. Pierwsze ukazanie się sławnego Genueńczyka w Hiszpanji tak opisuje autor:

»O ćwierć mili od małego portu morskiego *Palos de Moguer* w Andaluzji, znajdował się starożytny klasztor Franciszkanów, pod nazwaniem *Santa Maria de Rabida*, który dziś jeszcze istnieje: podług rapportu lekarza, cudzoziemiec jakiś przyszedł tam razu pewnego pieszo w towarzystwie młodzieńca, zapukał do forty i prosił odźwiernego o kawałek chleba i nieco wody dla syna swego. Kiedy mu udzielano tego skromnego posiłku, Juan Perez de Marchenna, przeor zakonu, przechodził przypadkiem przez korytarz; uderzony szlachetnością rysów wędrowca, i poznawszy z wymowy że był cudzoziemcem, wszedł z nim w rozmowę. Cudzoziemiec ten był to Kolumb, a młodzieniec,

http://rcin.org.pl

jego syn Djego. Niewiadomo z kąd przychodził, ale wnosić można, że sposobu w jakim podróż te odbywał, że nie był zamożnym. Dążył on do bliskiego miasta *Huelva*, gdzie miał się zobaczyć z mężem swéj siostry, która na krótki czas przed tém zdarzeniem umarła.

Przeor posiadał dosyć obszerne wiadomości: zajmowało go jednak szczególniej to wszystko co się ściągało do jeografji, sztuki żeglarskiej i nowych odkryć. Chęć poznawania tego wszystkiego obudzało w nim zapewne bliskie położenie portu Palos, którego mieszkańcy uważani byli między marynarzami hiszpańskiemi, za najśmielszych w przedsięwzięciach, i częste odbywali podróże do wysp nowo przy brzegach Afryki odkrytych. Rozmowa z Kolumbem mocno zajęła przeora: uderzony on był wielkością widoków, i ważnością zamiarów cudzoziemca. W jednostajnem życiu zakonnika, spotkanie człowieka, który upraszając o trochę wody i chleba u drzwi klasztoru, zapowiadał obok tego tak znakomity charakter, i pragnął na tak znakomite odważyć się przedsięwzięcie, było ważnym nader wypadkiem. Zatrzymał więc Kolumba, który przez czas niejaki był jego gościem; ale nie dowierzając własnym wiadomościom, posłał po jednego z przyjaciół swoich, uczonego Garcjasza Fernandez, lekarza z Palos, od którego pochodzą te wszystkie szczegóły. Również i Fernandesa ujęła szlachetna powierzchowność

http://rcin.org.pl

i pełna żywych uczuć rozmowa podróżnego. Wiele między nimi odbyło się narad w murach starożytnego monasteru, a projekta Kolumba rozważane naprzód były w spokojnych celach de la Rabida, z największą uwagą i względnością, jakich pewnieby był nie doznał pośród zamętu dworów, i jakich magnaci, filozofowie i mniemani mędrcy przez długi czas jeszcze mu odmawiali. Zasięgniono również rady kilku starych i wytrawnych żeglarzy z Palos, a ich zdania były przyjazne nowej teorji. Doświadczony jeden i podeszły sternik nazwiskiem Pedro de Valasco, twierdził, iż przed trzydziestu laty, w jednej z podróży swoich rzucony został przez burzę tak daleko w kierunku północno-zachodnim, iż przylądek *Clear* został względem niego na wschód, i że nagle znalazł tam morze mało bardzo wzruszone, chociaż wiatr w tenczas dął z gwałtownością od zachodu, co musiało koniecznie, podług jego zdania, zapowiadać ziemię, w tym samym kierunku niezbyt odległą. Ale Velasco obawiając się pory zimowej nie śmiał się puszczać dalej dla szukania tych nowych krajów.

Dobry Juan Perez był z tych ludzi, których serdeczna i gorliwa przyjaźń nie ogranicza się na samych tylko życzeniach, ale która z chęci usłużenia do czynnego przechodzi działania. Skoro tylko przekonał się że zamiar pomyślany przez Kolumba mógł się stać nader ważnym

http://rcin.org.pl

dla ojczyzny, przyrzekł Kolumbowi że mu ułatwi przyjazne u dworu przyjęcie, dokąd zachęcał go iżby się udał niezwłocznie, dla oświadczenia zamiarów swoich bezpośrednio przed tronem. Perez miał ścisłe stosunki z Fernandem de Talavera przeorem monasteru w Prado i spowiednikiem królowej Izabelli; posiadał on całą ufność monarchy i jego małżonki. Jemu to polecił Perez Kolumba, i pewnym był że polecenie to bezskutecznem nie będzie, że pośrednictwo duchownego, który jako spowiednik miał przewagę nad umysłem królowej i króla, uiści nadzieje jego. Tym czasem zajął się młodym synem Kolumba, którego starannie w klasztorze wychowywał. Gorliwość i przyjaźń tego godnego człowieka nie ostygły nigdy, a w kilka lat później, kiedy sława szczęśliwego żeglarza największym jaśniała blaskiem, Kolumb, otoczony świetnym tłumem dworzan, prałatów i uczonych, którzy wszyscy chcieli być uważani za silnych jego przedsięwzięcia stronników, zwracał spojrzenia wdzięczności ku skromnemu zakonnikowi, co tak wielkie wyświadczył mu przysługi. Został on w klasztorze aż do wiosny 1476 roku, w którym to czasie dwór udał się do dawnego miasta Korduby, gdzie Ferdynand i Izabella mieli zamiar zgromadzić wojska swoje, i wszystko przysposobić do stanowczej wyprawy przeciwko Maurom królestwa Grenady. Pełen nadziei i pewny prawie iż uzyska posłu-

http://rcin.org.pl

chanie za pomocą Talavery, Kolumb uściskał z czułością i uszanowaniem przeora de la Rabida, któremu syna swego powierzył, i pospieszył z radością na dwór Korduby.

Ale los zawistny omylił nadzieje jego: musiał sześć lat jeszcze ziszczenia ich oczekiwać. Ferdynand i Izabella zajęci wyprawą przeciwko Maurom, która potędze narodu tego miała później zadać cios ostatni, nie mieli ani chęci ani sposobności uskutecznienia próśb Kolumba. Dopiero po skończonej wojnie w Grenadzie, potrafił on za pomocą nielicznych ale gorliwych przyjaciół zyskać pozwolenie przedstawienia swych planów. Już właśnie miał rzucać Hiszpanję, znudzony oczekiwaniem, i gdzieindziej szukać pomocy zamiarom swoim, gdy wtem doścignony radośną wiadomością, iż królowa zatwierdziła jego przedstawienie, wrócił do Korduby.

Umawiając się o warunki wyprawy, zastrzegł dla siebie Kolumb między innemi: iż on równie jak potomkowie jego będą zaszczyceni godnością admiralską, dla wszystkich krain któreby odkrył na oceanie, oraz takiemiż przywilejami, jakie posiadał wielki admirał kastylski w okręgu swoim; że będzie mianowany wicekrólem i wielkorządcą krajów odkrytych; że będzie miał prawo do dziesiątej części złota, kamieni drogich, towarów i wszelkiego rodzaju korzyści w krajach do jego zarządu należących; że on sam

http://rcin.org.pl

lub namiestnik jego będzie jedynym sędzią processów, jakieby wynikły między krajami odkrytemi a Hiszpanją, we względzie handlowym; że będzie miał nadal prawo przykładania się w osmej części do kosztów każdej wyprawy, i osmą część korzyści otrzymywać będzie.

Warunki te przez Ferdynanda i Izabellę podpisane zostały, królowa jednak wzięła na siebie wszelkie koszta tej pierwszej wyprawy, i zastrzegła, iż żaden cudzoziemiec nie będzie mógł osiadać w krajach odkrytych, które dla swych poddanych Kastyljanów przeznaczała. Zastrzeżeniu temu przez całe życie swoje uchybić nie dozwalała, z małemi tylko wyjątkami.

Po długiem odwlekaniu i niezliczonych trudnościach, pochodzących w większej części z obawy tak niepewnej i niebezpiecznej wyprawy, przysposobiono nakoniec w Porcie Palos de Moguer w Andaluzji trzy małe statki. Jednak pomimo wyraźnych rządu rozkazów, nie pokonano by pewnie tych przeszkod, gdyby nie czynność i gorliwość Marcina Alonzo Pinzon, bogatego i doświadczonego żeglarza z Palos, który wraz z bratem swoim należał do wyprawy, i używał całej mocy wpływu swego dla nakłonienia marynarzy do dzieła tego. Zaliczył on nawet Kolumbowi znaczne summy, dla dopełnienia tego czego rząd w przygotowaniu wyprawy zaniedbał. Cała ta wyprawa składała się z trzech tak małych statków, iż trudno jest pojąć, jak

http://rcin.org.pl

mogły się oprzeć gwałtownym burzom jakie je w czasie powrotu do Hiszpanji skołatały.

»Dziwić się należy, mówi autor, wnosząc ze wszystkich trudności które czyniły Kolumbowi rozmaite władze krajowe, jak szczupłej tenże żądał pomocy, i jak nędzne było przysposobienie wyprawy. Ale musiał on ograniczyć żądania swoje na najistotniejszych jedynie szczegółach, iżby obawa większego wydatku nie zniweczyła całego zamiaru jego. Prosił więc tylko o trzy małe statki.» Dwa z nich były to lekkie okręciki jakich później używano jedynie do żeglugi przybrzeżnej, i nie miały wcale pomostów. Ale Kolumb upatrywał te korzyści w ich szczupłości, iż mu służyć mogły do krążenia przy brzegach i wpływania do przystani i rzek niegłębokich. W czasie trzeciej podróży, żeglując przy brzegach odnogi *Paria*, żalił on się na wielkość okrętu swego, który jednakże był tylko o 100 beczkach ciężaru.

Wypłynął nakoniec Kolumb w Piątek dnia 3 Sierpnia 1192. Mała eskadra jego składała się z okrętu admiralskiego *Santa Maria*, cokolwiek większego od dwóch innych i z pomostami, z statku *Pinta*, pod dowództwem Marcina Alonza Pinzon, i statku *Nina*, pod dowództwem brata jego Wincentego Yanez Pinzon. Udano się naprzód ku wyspom Kanaryjskim, gdzie eskadra przybiła i zatrzymała się przez trzy tygodnie z powodu naprawy jakiej potrzebował

http://rcin.org.pl

skołatany w drodze statek *Pinta*. Dopiero 6 września opuszczono port Gomera, aby się puścić w zawód nowy i z przygodami połączony. Przerażenie majtków, fantastyczne przedmioty jakie zdawało im się widzieć, złudzenie jakich wzajemnie doznawali, a które pomnażały jeszcze obawę, znajduje się obszernie przez autora przywiedzione. Pominiemy je tutaj, aby przejść do epoki wylądowania Kolumba na brzegi nowego świata, i użyjemy do jego opisu własnych autora wyrazów. »Położenie Kolumba mówi on, co dzień draźliwszem się stawało. W miarę jak się przybliżał do okolic w których miał ziemię odkryć, wzmagała się niespokojność osady. Przyjazne znaki które ciągle zapewniały Admirała, uważane były przez majtków jego za zmyślenie do uwiedzenia ich dążące; a gotowi zawsze od szemrania posunąć się do otwartego buntu, chcieli oni zniewolić wodza swego do powrotu, w tej właśnie chwili, kiedy nadzieje jego miały być uiszczone, kiedy miał zbierać pierwsze prac swoich owoce. Uważali się oni z rozpaczą za pędzonych codziennie dalej na ten niezmierny ocean, który nazywali nieskończoną pustynią wodną, która otaczała ze wszystkich stron świat zamieszkany. Cóż się z nimi stać miało, skoroby się żywności wyczerpały? Słabe ich statki, niedogodnej budowy nie były już nawet zdatne do takiej żeglugi jaką od brze-

http://rcin.org.pl

gów Hiszpanji odbyli; posuwano się jednak, pomnażając coraz bardziej odległość niezmierną jaka się od lądu przedzielała; jakże powrócą, nie mogąc po drodze pokrzepić się w żadnym porcie?..... Tym sposobem udzielali sobie wzajemnej obawy, i gotowali się do oporu.... Admirała swego, uważali jedynie za człowieka chciwego sławy, rzucającego się z rozpaczą za losem swoim, który aby się stać głośnym, najszaleńszy przedsięwziął zamiar. I cóż go obchodzić mogły cierpienia i niebezpieczeństwo innych, kiedy widoczną było rzeczą, iż on poświęcił życie nawet ubiegając się za niepewnej sławy kolejami! Lecz, z ich strony byłoby to poświęcać samego siebie, trwając w tak niedorzecznym zamiarze. Jakiż zresztą obowiązek zniewalał ich do tego? i kiedyżby był kres ich zobowiązań? Daleko już i tak przekroczyli za tę granicę, do których żaden śmiertelnik przed nimi się niezbliżył, i wpłynęli na morza, które jeszcze żadnego nie widziały żagla. I ktoż by nakoniec mógł im to za złe poczytać, gdyby zwrócili ku ojczynie sztaby okrętów swoich nimby jeszcze za późno nie było?.... Czyżby słuchano skarg jakieby Admirał ich zanosił o to że był do powrotu zniewolony. Był to cudzoziemiec, bez zaufania, bez przyjaciół; plany jego zganili wszyscy uczeni i rozsądni ludzie; niktby więc za nim się nie oświadczył, a wszyscy co mu byli przeciwni cieszyliby się z niepomyśl-

http://rcin.org.pl

nych skutków tej wyprawy.... Byli nawet tacy co nawet do okrutnych czynów posunąć się chcieli. Ci to wnosili, iż dla przytłumienia wszelkich skarg z tego powodu, należało Admirała rzucić w morze, i powiedzieć za powrotem „do Hiszpanji, iż w nocy spadł z okrętu, kiedy uważał gwiazdy przez swoje astronomiczne instrumenta. Wiedział o tych zmowach Admirał, twarz jego wszelako nic okazywała najmniejszej niespokojności; starał się przeciwnie jednych przychylność pozyskać życzliwemi słowy, innych chciwość lub dumę rozdrażniając, a nakoniec grożąc najzuchwalszym przykładnem ukaraniem, gdyby się ośmielili najmniejszy krok uczynić celem przeszkodzenia dalszej żegludze.....

Dnia 7 Października zrana przy wschodzie słońca, zdawało się niektorym majtkom z okrętu admiralskiego, że postrzegli ziemię od zachodu, lecz zbyt niewyraźnie, aby mogli ogłosić to odkrycie; każdy z nich obawiał się omylić i utracić tym sposobem nagrodę przeznaczoną temu coby pierwszy odkrył istotnie tak niecierpliwie oczekiwaną ziemię. Okręt *Nina* najlepsze żagle mający, wysłany został naprzod dla zapewnienia się o tém postrzeżeniu. W krótce ukazała się na szczycie masztu jego biała flaga i wystrzelono na nim z działa. Był to znak umówiony dla oznajmienia o rzeczywistości odkrycia. Najżywsza radość powstała naówczas w osadzie małej eskadry, a wszystkie oczy zwrócone były

http://rcin.org.pl

ku zachodowi. Lecz kiedy daléj posunęli się w tę stronę, poznali błąd swój, okazało się bowiem jeszcze przed wieczorem, że to co wzięli za ziemię było obłokiem.

Natychmiast rospacz zajęła miejsce radości, równie okropna jak tamta była żywą. Niektóre jednakże okoliczności, w krótce jeśli nieożywiły ich nadzieі, to przynajmniej wstrzymały buntowników od wybuchnięcia. Uważając lot licznych stad małego polnego ptastwa, które zmierzały ku południo-zachodowi, utrzymywał że ziemia na której mieli żywność i spoczynek znaleść, niedaleko już być musiała. Wiedział on dokładnie jak wielką ważność przywiązywali żeglarze portugalscy do lotu ptastwa, i że płynąc kierunkiem przez nie wskazanym, wiele wysp odkryli; postanowił więc wieczorem dnia 7 Października zmienić kierunek żeglugi, i obrócić ku południo-zachodniej stronie. Płyniono istotnie przez trzy dni w tym kierunku, a oznaki bliskości lądu coraz częstszemi się stawały. Nowe stada małych ptaków rozmaitych kolorów unosiły się nad okrętami, i odlatywały następnie ku południo-zachodowi; słyszano wyraźnie i inne stada które nad okrętami nocą przeciągały; tunetki (*) igrały po spokojnej morza powierzchni; widziano czaplę, pelikana i kaczkę, a wszystkie w tęż samą leciały stronę. Rośliny koło o-

(*) Rodzaj ryby.

http://rcin.org.pl

krętu pływające były, świeże i zielone, i zdawały się być niedawno z ziemi wyrwane; temperatura była łagodna, zdawało się nawet Kolumbowi, iż oddychał przyjemniejszem powietrzem, i czuł już ten mały wietrzyk wonięjący, jaki na brzegach hiszpańskich w ciągu Kwietnia panuje.

Wszystkie jednak te oznaki uważali buntowniczy majtkowie za zwodnicze sidła, dla tego do koła nich zgromadzające się, aby ich zgubę tem pewniejszą uczynić; a kiedy, w końcu trzeciego dnia ujrzeli słońce znikające na obszernym horyzoncie, na którym najmniejszego śladu ziemi niebyło widać, wściekłością uniesieni, otoczyli Admirała i zaczęli mu wyrzucać, jego zaciętość w sprzeciwianiu się woli nieba, przez oddalenie ich coraz więcej od ojczyzny, na morze granic nie mające, żądali wszyscy natarczywie aby się obrócić natychmiast ku Hiszpanji, i zaniechać nieszczęśliwego zamiaru. Kolumb starał się uspokoić burzliwych uprzejmemi słowami i obietnicą wielkiej nagrody; ale widząc, że środki te, żadnego niemiały skutku i że się wrzaski ciągle wzmagały, przybrał więcej stanowcze postępowanie. Oświadczył im więc, że napróżno szemrali, że wyprawa uskuteczniała się z rozkazu obojga królestwa, celem odkrycia nowych Indji, i że postanowił niezmiennie, wytrwać w zamiarze jak długo będzie mógł i dopiąć celu swego przy pomocy Boga.» Sam

http://rcin.org.pl

jeden przeciwko wszystkim i wystawiony na wściekłość zbuntowanej osady, Kolumb przez ciąg téj nocy, zdawał się być w rozpaczającem położeniu. Szczęściem, nazajutrz, oznaki bliskości ziemi, stawały się coraz pewniejsze. Oprócz znacznej ilości ziół jakie zwykle nad brzegami rzek rosną, złapano małą rybę z rodzaju tych, jakie w zatokach i w rozpadlinach skał przebywają; gałęź okryta owocami i zdająca się być świeżo od pnia ułamaną, pływała obok admiralskiego okrętu; znaleziono pływającą trzcinę, małą deszczułkę, a nakoniec kij misternie wyrzynany. Uspokoili się zbuntowani majtkowie, a miejsce powszechnej rospaczy zajęła najpochlebniejsza nadzieja. Przez cały ten dzień każdy pilnie na miejscu swojem przesiadywał, aby być pierwszym w odkryciu téj tak chciwie upragnionej ziemi. Wieczorem, kiedy podług niezmiennego zwyczaju na okręcie admiralskim ustanowionego, odśpiewano *Salve regina* czyli hymn do Panny Marji, Kolumb wyrzekł energiczną do osady przemowę, zachęcając swych ludzi do uznania dobroci boskiej, która ich doprowadziła aż dotąd przy lekkich wiatrach przez spokojne oceanu wody, która stale ich nadzieję ożywiała i pomnażała pomyślnie oznaki w miarę jak obawa górę nad niemi brać zaczynała, i która nakoniec doprowadzić ich w krotce miała do spodziewanych lądów. Przypomniał im następnie rozkaz, jaki wydał opuszczając wyspy

http://rcin.org.pl

kanaryjskie, aby po upłynieniu ku zachodowi mil 350 nie pospieszano zbytecznie. Ostrożność ta, stała się teraz konieczną, zdawało mu się albowiem, że mogli dotrzeć do lądu tej samej jeszcze nocy. Zalecił nadto pilną straż na okręcie i przyrzekł temu co pierwszy ziemię odkryje, axamitny kaftanik, oprócz pensji przez rząd zapewnionej. Wiatr był chłodny dnia tego, morze więcej niż zwykle wezbrane, i wiele drogi odbyto. Około zachodu słońca zwrócono się na zachód, okręty pruły z szybkością powierzchnię morza, mając na czele *Pinta* jako najlepszemi opatrzony żaglami. Największe uniesienie panowało między majtkami, i żadne oko nie zamknęło się przez tę noc pamiętną. Kiedy już mroczyć się zaczęło, Kolumb usiadł sobie w wzniosłym szczycie przodu okrętowego, gdzie w najprzykrzejszéj niespokojności przez czas niejaki zostawał. Okazywał on przez cały dzień pewność i zupełną spokojność; ale nie spostrzegając już przyjaznych znaków, usiłował jeszcze spoglądając niespokojnym wzrokiem po wszystkich punktach horyzontu, przeniknąć ponurą zasłonę nocy. Wtém nagle około dziewiątej godziny, zdawało mu się że ujrzał żywe światło, w oddaleniu; obawiając się złudzenia wzroku, zawołał Pedra Gutierez; szlachcica dworu Królewskiego, i zapytał go, czyby i on w tej stronie nie postrzegał światła? Pedro potwierdził jego dostrzeżenie; ale Kolumb lękając się zawsze o-

http://rcin.org.pl

błędu wyobrażeń, zawołał więc jeszcze Rodryga Nanchez z Segowji aby go o toż samo zapytać, ale za nim ten nadszedł światło już znikło. Ujrzeli w prawdzie znowu migające się promienie jego, jakby pochodni przyczepionej do czołna rybackiego, które to się wznosi, to ukrywa między wałami, lub jak świecy niesionej nad brzegiem przez osobę ukazującą się i znikającą za budynkami. Światła te jednak tak były niepewne, iż do nich nie wiele wagi przywiązywano: ale Kolumb uważał je nietylko za oznaki pewne bliskości lądu, lecz nadto za ląd zamieszkany. Nieprzestawano więc płynąc z ostrożnością aż do drugiej z rana, kiedy nawet ze statku *Pinta* usłyszano radosny wystrzał ziemię oznajmujący. Postrzeżono ją istotnie niezadługo wyraźnie w odległości blisko mili jednej. Zwinięto zatem żagle, i oczekiwano z niespokoynością wschodu słońca.

Ileż myśli i uczuć rozmaitych musiało pozostać w duszy Kolumba w ciągu tego krótkiego czasu! Po tych przeszkodach i tylu niebezpieczeństwach ujrzał on nakoniec spełniające się zamiary swoje; przez niego odkrytą została wielka tajemnica oceanu; teorja jego, będąca pośmiewiskiem tylu uczonych, odniosła nakoniec tryumf; pozyskał on sławę która tak długo jak świat trwać będzie.... Ta ziemia którą miał przed sobą, jeszcze cieniem nocy zakryta, była bez wątpienia urodzajną; dowodziły tego oderwane od

http://rcin.org.pl

brzegów jej rośliny; zdawało mu się nawet że oddycha zapachem woniejących gajów i roślin aromatycznych. Poruszające sie światło które ujrzał przekonywało również że ziemia ta musi być ludzi siedliskiem. Ale, jacyż byli jej mieszkańcy? byliż podobni do tych co inne części kuli ziemskiej zamieszkują? lub, czyli tam znaleść miano jakie z tych pomieszanych i dziwotwornych pokoleń, któremi wyobraźnia lubiła w owym czasie zaludniać wszelkie dalekie lub nieznane krainy? przepłynąłże do jakiej dzikiej i pustej wyspy morza Indyjskiego, lub czyli znalazł ową sławną *Cipango* (*) przedmiot najgorętszych pragnień i zwodniczych marzeń jego? Czyliż pierwsze słońca promienie padną nakoniec na nieuprawne pustynie, lub też oświecą szczyty wież i miast bogatych blaskiem wschodniej cywilizacji ozdobnych?

»Również w Piątek 12 Października 1492, Kolumb świat nowo odkrył. Swieża i zielenicjąca wyspa kilka mil rozległości mieć mogąca, ukazała się wraz z jutrzenką zachwyconym oczom jego. Lubó wszystko tam okazywało bogate lecz jeszcze nieuprawne przyrodzenie, wyspa zdawała się widocznie być bardzo zaludnioną; widziano tłumy mieszkańców z lasu wy-

(*) Bajeczna wyspa Cipango była znana z podania dawnych podróżnych.

http://rcin.org.pl

chodzące, i zbiegające się u brzegu dla przypatrywania się bliżej okrętom. Wszyscy byli zupełnie nadzy; giesta ich i postawy okazywały że byli zdjęci podziwieniem i obawą. Kolumb dał znak eskadrze do zarzucenia kotwicy, spuszczenia szalup na morze i wsadzenia na nie uzbrojonych ludzi. Sam zaś wstąpił na szalupę admiralską przywdziawszy bogaty szkarłatny ubiór z axamitu, i trzymając w ręku królewską chorągiew. Marcin Pinzon i Wincenty Janez brat jego, udali się za nim, każdy w swem czółnie, z chorągwią wyprawy, ozdobioną krzyżem zielonym który otaczały litery F. J. (początkowe imion Ferdynanda i Isabelli), z koroną na wierzchu. W miarę zbliżania się do brzegów wyspy, odkrywał się widok co raz obszerniejszych lasów, które tak kolosalną mają wysokość w tych krainach; podziwiali owoce najpiękniejszych kolorów i nieznanych rodzajów, które obciążały gałęzie licznych drzew na brzegami pozawieszanych. Łagodność i czystość powietrza, przezroczystość wód przybrzeżnych, nadawały wyspie wdzięk niewymowny; żywe wzruszenie przejęło czułą Kolumba duszę; a skoro tylko na ląd wysiedli, upadł na kolana, ucałował ziemię i złożył dziękczynienie Stwórcy, wylewając łzy radości. Za jego przykładem poszli wszyscy co mu towarzyszyli; wszystkie uczucia były w téj zespolone, wszystkie serca radością i wdzięcznością napełnione. Powstając

http://rcin.org.pl

z ziemi Kolumb, dobył szpady, rozwinął sztandar królewski; otoczyli go dwaj inni kapitanowie, oraz Rodrigo Escodibo, notarjusz wyprawy, Rodrigo Sachez i inni, admirał zaś objąwszy uroczyście własność wyspy w imieniu władców Hiszpanji, nadał jéj nazwanie *San Salvador*. Po ukończeniu obrzędu tego, wezwał wszystkich obecnych, aby mu zaprzysięgli posłuszeństwo jako admirałowi i vicekrolowi, z ramienia monarchów działającemu. Osady trzech okrętów oddały się uniesieniom niepomiarkowanej radości: ludzie ci, co nie dawno uważali się za ofiary niezawodnej poświęcone śmierci, chlubili się naówczas że są losu polubieńcami. Ciśniono się tłumnie do admirała aby go uściskać lub ręce jego ucałować. Ci co się najburzliwszemi okazali w ciągu podróży, byli teraz pierwszemi w okazywaniu gorliwości i zapału; niektórzy starali się już o szczególne łaski naczelnika, jakby człowieka mającego szafować skarbami, lub rozdawać posady i godności; a te podłe istoty co tylekrotnie go obraziły, płaszczyły się przed nim, i u nóg jego żądały błagając o przebaczenie za swą zuchwałość i przyrzekając na przyszłość ślepe posłuszeństwo rozkazom jego.

»Wyspiarze którzy wraz ze świtem postrzegli pierwsi okręta, którzy je później widzieli manewrujące i kołyszące się majestatycznie na wodzie, uważali je za potwory wyszłe w

http://rcin.org.pl

czasie nocy z otchłani morskiej; tłumy ich zbierały się na brzegu, i śledziły z niespokojnością wszystkie poruszenia tych nowych istot. Liny i sznury, żagle to rozpuszczone to zwinięte, podobne do ogromnych skrzydeł, wszystkie poruszenia nakoniec wykonywane bez żadnych na pozór wysileń przejmowały podziwieniem patrzących. Ale kiedy ujrzeli łodzie zbliżające się do brzegu i obcych ludzi okrytych świetnemi zbrojami lub szatami różnych kolorów, na ląd wstępujących, przestrach ich doszedł do najwyższego stopnia, i wszyscy uciekli do lasów. Widząc jednakże że ich nieścigano i że nic niezamierzano coby im szkodliwem być mogło, nabrali z wolna śmiałości, i zbliżyli się z uszanowaniem do Hiszpanów, padając przed nimi na kolana i cześć im oddając. W ciągu całego obrzędu objęcia posiadłości wyspy, krajowcy zostawali w tem pełném uszanowania położeniu; ośmielili się więcej jeszcze nie długo, z największém podziwieniem przyglądali się z bliska kolorowi ciała, gęstym brodom, połyskującym zbrojom i bogatym ubiorom Hiszpanów. Admirał mianowicie zwracał ich uwagę; jego szkarłatny ubiór wzniosła i pełna godności postawa, uszanowanie jakie mu towarzysze okazywali, pomnażały ich podziwienie. Prosili aby mogli dotknąć rąk jego i twarzy, których białość ich zdumiewała. Kolumb, który z przyjemnością spoglądał na łagodność, pro-

http://rcin.org.pl

stotę a szczególnie zaufanie tych dzikich, w ludziach którzy im się tak nadzwyczajnymi i tak straszliwymi wydawać musieli, z uprzejmością zezwolił na to żądanie, a dobroć jego jeszcze bardziej ich ujęła. Mówili w ówczas miedzy sobą że okręty te wyszły z tego firmamentu kryształowego, który ograniczał horyzont ich wyspy, że wydobyły się na swych niezmiernych skrzydłach i że te istoty cudowne które po raz pierwszy widzieli, były bez wątpienia mieszkańcami obłoków albo niebios.

»Równie żywą ciekawość obudził w Hiszpanach widok krajowców, którzy niebyli podobni do żadnego z rodów ludzi aż dotąd znanych. Powierzchowność ich nie wielkie dawała wyobrażenie o ich bogactwie lub cywilizacji; byli oni zupełnie nadzy; ciało zaś mieli różnemi pomalowane kolorami; u jednych, malowanie to ograniczało się na pewnych tylko częściach twarzy lub na nosie i około oczów; u innych, całe ciało było niem okryte, ale wszyscy wyglądali dziko i fantastycznie. Płeć ich była koloru ciemno miedzianego, i wcale niemieli brody. Włosy niekręciły się tak jak u ludów pod tym samym stopniem szerokości na wybrzeżu Afryki, ale były proste i twarde, obcięte w części nad uszami, i z kilku długiemi promieniami które im na barki spadały. Rysy ich twarzy lubo dziwacznem zeszpecone malowaniem, niebyły nieprzyjemne. Czoła mieli wysokie, a oczy nader

http://rcin.org.pl

piękne. Wzrost ich mierny dochodził wysokości, a ciała dobrze były zbudowane; większa część tych co się zebrali zdawała się mieć około trzydzieści lat wieku. Jedną tylko ujrzano między nimi kobietę, była ona młoda, kształtna, i zupełnie naga tak jak jéj towarzysze.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

VIII.

PODRÓŻ CESARSKO-ROSSYJSKIEGO RADCY NADWORNEGO DOKTORA EWERSMANN

do step na południe Wołgi rozciągających się, odbyta w Maju 1827 roku.

Podróż moja trwała dni 40; odbywałem ją własnym zaprzęgiem i przebywałem codziennie od 40 do 60 wiorst, podług tego, jak wygodniejsze miejsce do przenocowania znajdowałem. Po dziennej podróży rozbijałem namiot i puszczałem konie na paszę; nawet w zamieszkałych okolicach nie nocowałem nigdy w domach, dla tego szczególniej aby korzystać z pozostałego czasu dla zbierania na otwartém powietrzu ziół i owadów. Towarzyszem moim był Kardin człowiek utalentowany, który dawniej był w wojsku porucznikiem i teraz w Oremburgu małą pensję dla dzieci założył. Dnia 11 wyjechałem z Oremburga i w sześć dni stanąłem w Uralsku. Ca-

http://rcin.org.pl

ły kraj jest otwartym stepem, ogołoconym z drzew i tylko przy brzegach Uralu i wpadających do niego mniejszych rzek i strumieni znajdują się krzewiny i drzewa które ludy tatarskie nazywają Urema. Są to czarne i białe topole nadzwyczajnej wielkości, osiki, pokurczone brzozy, doby i t. p. Wszelkie rodzaje roślin solnych stanowią charakterystykę tych pustyń. Wyznać muszę, iż piękna flora stepowa ma dla mnie nie równie więcej powabu, jak piękna flora na łąkach. Tu znajdują się obie flory od wiosny do późnej jesieni, bo kiedy jeszcze niżej leżące grunta czyli łąki śniegiem są okryte, przyodziewają się już stepy najpiękniejszemi ciljacjami i to nie pojedynczo rozproszonemi kwiatami, ale nieprzejrzanem morzem kwiatów. Ta flora trwa dopóty, dopóki znowu mrozy i śniegi na pięć miesięcy życia roślinnego nie zniweczą. Stepy służą za pastwiska dla stad bydła; z nizin wzdłuż rzek zbierają siano na zimę. Pod względem geognostycznym nie mają stepy te wielkiej rozmaitości; rzadko kiedy ukaże się pagórek, a tym trudniej ujrzyć tam kamień na powierzchni ziemi. W miarę oddalenia się z Oremburga ku południowi i zachodowi zmniejsza się wiek stepów. Sam Oremburg leży na czerwonym piasku kamiennym, w którym często znajdować można skamieniałe drzewo; zdarza się nieraz, iż przy kopaniu piwnic natrafiają na pnie drzewa. Ku północy i wschodowi pomieszany jest piasek z krzemionką, a pod te-

http://rcin.org.pl

ini pokładami znajdują również drzewa. W okolicy Oremburga znajdują na piasku niebieski kamień wapienny, a o 70 wiorst od Oremburga, jest sławna kopalnia soli Jleckoj gdzie czysta sól kamienna znajduje się od 4 do 6 stóp pod piaskiem. Droga z Oremburga do Uralska ciągnie się wzdłuż rzeki Ural i przerznięta jest licznemi strumykami które na wiosnę tak przybierają, iż się tylko na czółnach przez nie przeprawiać można. Jakkolwiek Uralsk nie jest już dzisiaj tem, czém był pierwej, jakkolwiek zamożność i dobry byt, szczególniej między uboższemi klassami znacznie się zmniejszyły, jednakże pomyślność tamtejszych mieszkańców, rzadko w podobnych okolicach ma sobie równą. Jest to skutkiem natury Uralskiego Kozaka; czynny, pracowity, wytrzymały, przyzwyczajony od młodości do trudów, znosi on największe niewygody, z największą łatwością, ale za to wynagradza sobie sowicie w dni świąteczne. Nadzwyczajna różnica w cywilizacyi i oświacie mężczyzn i kobiet jest uderzająca. Mężczyzni mają sposobność nabywania większej cywilizacji widząc w czasie wojen kraje, obyczaje, i zwyczaje zagraniczne, a do oświaty ich i to się przyczynia, że pułki rozłożone są w rozmaitych częściach państwa i że się często zmieniają, gdy tym czasem kobiety nie znając innych, stale trzymają się starodawnych zwyczajów. Od kilkudziesiąt lat zaczęli majętniejsi mieszkańcy Uralska obracać

http://rcin.org.pl

część majątku na zakładanie ogrodów owocowych. Nie są one wszakże w mieście, ale o 5 wiorst za jego obrębem, po drugiej stronie rzeki Czagan. Oranżerje świadczą o zamożności właścicieli. Z ogrodami temi styka się mały lasek topolowy i wierzbowy, w którym się znajduje mnóstwo chatek, mieszkają w nich zakonnice. W dni świąteczne odwiedzają w nich mieszkańcy swoje krewne i znajome. Liczą 15,000 kozaków Uralskich płci męzkiej; między tymi zapisanych jest w kancellarji wojennej 5,500 zdolnych do służby i obowiązanych do jej pełnienia, w zamian za prawo łowienia ryb w rzece Ural. W ogólności wchodzi kozak uralski w służbę w 18 roku życia. W razie potrzeby obowiązani są dostawić 10 pułków, każdy po 500 ludzi, a w ten czas pozostaje tylko 500 ludzi do strzeżenia granic. Z trzech tysięcy kozaków uralskich, pełniących ciągłą służbę, połowa pełni ją na linji morza Kaspijskiego powyżej od Ural o 650 wiorst; druga połowa rozłożona jest w rozmaitych okolicach państwa, w Multanach, w Astrachanie, w Petersburgu, niżnym Nowogrodzie i Kazanie. Pozostający od służby czynnej, to jest ci, którzy zastępców najęli, zatrudniają się rybołostwem, i mają do niego prawo tylko tak długo, jak długo dają zastępców. Łowienie ryb odbywa się w porządku zupełnie wojskowym, główne trzy razy, a pomniejsze dwa razy. Łowią oni Sewrug

http://rcin.org.pl

i Jesiotry. Mówią że pierwszy połów główny wiosenny przynosi im do 120,000 pudów ryb. Inne połowy razem przynoszą do 150,000 pudów. Kawiaru samego łowią blisko 60,000 pudów. Cena ryb na miejscu mniejsza jest porą wiosenną niż w jesieni, gdy bowiem pud ryb z pierwszego połowu po 3 ruble assy: a kawiaru po 13 ruble as. zbywają, sprzedają tym czasem z połowu jesiennego po 8 do 12 rub. as. a pud kawiaru po 20 do 25 rub. as. Soli wypotrzebują kozacy co rok do 200,000 pudów, a mają jej podostatkiem z jezior słonych. Przy wyprowadzaniu ryb na sprzedaż opłacają podatek; dzierżawi go teraz kupiec za 120,000 r. as. rocznie. Nie ma może w Państwie rossyjskiem ludu, któryby stosunkowo tak wielki jak kozacy uralscy przynosił krajowi dochód. Już to jest rzeczą nadzwyczajną że ludność 15,000 dusz męzkich wynosząca, dostawia i utrzymuje rok w rok 3,000 jazdy, a w razie potrzeby dostawić jej może 5000. Ryb dostarcza ich kraj przeszło za 3,000,000 rubli, a handel tych kozaków z Kirgizami przez zamianę towarów Rossyiskich za owce oszacować można na 2,000,000 rubli. Oprócz tego stają się oni handlowi użyteczni przez zbieranie puchu z łabędzi które na brzegach morza Kaspijskiego zabijają i przez nabywanie od Kirgizów puchu koziego, zdatnego do robienia szalów i cienkich sukien. Pod Glinenoi przebyłem rzekę Uzen, na ktorej wystawiony jest most na palach

http://rcin.org.pl

i wstąpiłem na territorium Ordy bukajsko-kirgiskiej. W okolicy tamtej widać rozległe płaszczyzny ziemi słonej i mnóstwo kopców zwanych grobami czuckiemi. Z podań ludu okazuje się, że te grobowce powstały w tenczas, kiedy Czudow na religię chrześciańską nawracano. Zaciętość ich była tak wielka, iż woleli albo ginąć, albo się sami w dołach zagrzebywać, niżeli zaniechać pogaństwa. Podróż ta przez nieurodzajne stepy była tak utrudzająca, iż musiałem posłać do Chana, kozaka z listem, w którym wystawiłem mu nasze położenie i prosiłem go usilnie o pomoc. Ale ponieważ Chan tak jak inni Kirgizi koczowisko swoje często zmienia, przeto niełatwo było kozakowi znaleść go. Musiał on wypytywać się od namiotu do namiotu, ale nim go znalazł, ofiarował się jeden z Sułtanów doprowadzić nas do samego Chana. W krótce po przybyciu kozaka z tą wiadomością, ujrzeliśmy samego Sułtana, którego chęci nie wzięły jednak skutku, albowiem Kirgizi, którzy z jego rozkazu mieli nam dostarczyć koni, niechcieli mu być posłuszni. Przy tej sposobności dowiedziałem się, że lud nie lubi Sułtanów, i że w razie potrzeby nie do nich, ale do starszyzny udawać się należy. Starszyznę tę mianuje Chan z ludem; Sułtani zaś są u nich tem, czém u nas szlachta. W języku krajowym nazywają tę szlachtę Aksujak czyli *białokościstą*. Po tylu trudach nie mogłem powtórnie posyłać kozaka do Chana, ale

http://rcin.org.pl

zdałem to na Kirgiza, a my rozłożyliśmy namioty. Stepy te Azjatyckie sprawiają najnieprzyjemniejszy widok; nie ma na nich prawie żadnej wegetacji. Grunt ich składa się albo z gliny gorzkosłonej, albo z bagien słonych i bezdennych. Zdarzyło się jeszcze przed kilkoma laty, że stado z 2000 spłoszonych koni złożone, w bagno takie wpadło i co do jednego konia zginęło. Jeśli kiedy bagna te wyschną, co kiedyś musi nastąpić, i potomkowie nasi tyle koni może skamieniałych znajdą, na jakież domysły wpadnąć może oni! Nie należy sobie wyobrażać powierzchni tych bagien, jakoby była płynną, owszem wydaje się ona jak grunt gliniasty i nie zapada się od razu, ale się usuwa powoli pod nogą, aż nakoniec wpada w bezdenne otchłanie. Wątpiłem już o pomocy Chana i po trzydziestogodzinnym spoczynku wyruszyłem w dalszą drogę, gdy w krótce spotkałem sługę jego z pięcioma końmi i z rozkazem, aby nam wszędzie pomoc dawano. Obóz Chana odległy był jeszcze o 69 wiorst. Gdyśmy do niego przybyli, kazał natychmiast rozbić dla nas namiot, w którym wygodnie mogło się było pomieścić 50 osób. Zabito 2 jagnięta, przyniesiono drzewa opałowego, które w tych okolicach jest artykułem prawdziwie zbytkowym i zostawiono sługę na nasze rozkazy. Teraźniejszy Chan Czangier ma przeszło 30 lat. Ojciec jego widząc że stepy między Wołgą i Uralem po ustąpieniu kałmuków, przez czas długi bez uży-

http://rcin.org.pl

tku leżały i nie były zamieszkane, prosił rządu, aby mu wolno było koczować na nich, a otrzymawszy pozwolenie, przeszedł na nie na początku tego wieku ze stepy kirgizkiéj po drugiej stronie Uralu położonej i poddał się na zawsze pod berło rossyjskie. Nowi przybysze składali się wówczas z ubogich rodzin i wystawieni byli w swojej stepie na częste napady. Teraz żyją spokojnie i bezpiecznie. Cała ich orda składa się z 12,000 kibitek czyli rodzin, a te mają liczyć 60,000 osób płci męzkiej. Wszystkie kibitki czyli cała orda posiada 4,000,000 owiec, 1,000,000 koni, 500,000 wielbłądów i 290,000 bydła rogatego. Cały dochód z tego kapitału wydają na ubiór, a mianowicie męzczyzni na sukno i axamit, najczęściej koloru czerwonego i na galony srebrne i złote; kobiety na różnofarbne tkaniny i sukna, na korale, perły, blaszki srebrne, monety i t. p. Handlujący Tatarzy, Ormjanie, niekiedy Rossjanie dowożą im tych towarów za bydło a najwięcej za owce. Chan przepędził młodość swoję w Astrachanie, nie można go zatem stawiać w równi z innymi Chanami Kirgizkimi. Posiada on znaczny zapas wiadomości naturalnych i fizycznych, i jest tak chciwy nabycia nowych, iż na pytania jego trudno zdążyć z odpowiedzią. Ma on 3 żony, jedna z nich otrzymała zupełnie wychowanie Europejskie, jest młodą i piękną, umie zabawić rozmową, mówi nie-

http://rcin.org.pl

co po rossyjsku, po niemiecku i po francuzku, miała bowiem dwie guwernantki Niemkę i Francuzkę.

(z Pół. Pszcz.)

IX.
KILKA SZCZEGÓŁÓW o PERSACII.

(z opisu podróży bezimiennego Anglika.)

Persowie są najprzyjemniejszym na świecie narodem; lubią oni poufałe rozmowy i podobni do dzieci przywiązują do wszelkiej wesołości tym większą wartość im trudniej im zyskać ją przychodzi; przeszkody jakie w tym względzie doznają, są niestety zbyt częste. Starają się wszelkiemi sposobami uprzyjemnić sobie społeczeńskie godziny, i o ile towarzyskość przyjemną być może bez kobiet, najpiękniejszej towarzystwa ozdoby, doznają jej bez wątpienia w całej zupełności. Xiążęta, wodzowie, i urzędnicy chełpią się i słusznie z wytrworności swoich obyczajów i ubiegają się usilnie o nabywanie przymiotów towarzyskich. Poeci, historycy, astrologowie, dowcipnisie, opowiadacze anegdot i bajek, nabywszy nieco sławy, nie tylko mają otwarte najpierwsze towarzystwa, ale nawet doznają szacunku. Nie jest w Persji rzeczą nieswyczajną, widzieć znakomitego pana, stawia-

http://rcin.org.pl

jącego się dobrowolnie za człowiekiem utalentowanym i uczonym, po którym całe zgromadzenie zabawy i nauki oczekuje, a z drugiej strony, człowieka wartość osobistą mającego, wiedzącego o przyczynie spotykającego go zaszczytu i pokazującego, że jest przyzwyczajony do zajmowania stanowiska, które mu w towarzystwie wyznaczają. Słyszałem o perskich towarzystwach rozmaite zdania, zanim sam osobiście o nich przekonać się mogłem. Dla niektórych były one utrudzającą koniecznością, dla innych prawdziwą roskoszą. Co do mnie wnet poznałem, że aby w nich zasmakować, potrzeba pewnego przygotowania i dla tego, jak tylko na ląd wysiadłem, przeznaczyłem część czasu na czytanie najcelniejszych dzieł perskich, tak prozą, jak wierszem pisanych. Zająłem się także tłumaczeniem nietylko historyków i poetów, ale także bajkopisarzy i opowiadaczów, w przekonaniu, że zatrudnienie to lepiej obezna mnie z językiem i da mi lepsze wyobrażenie o obyczajach i sposobie myślenia narodu, jak wszelkie inne źródło, zwłaszcza, iż każdy Pers obeznany jest ze swoją literaturą, a odwoływanie się do bajek i poezji jest w życiu Persów społeczeńskiem, rzeczą tak zwyczajną, iż bez znajomości pisarzy nie można wesoło i dowcipnie podzielać ich zabaw towarzyskich. Dotknąłem tylko przyczyny, dla której wszystkie stany w Persji do rozmów używają bajek i porównań,

http://rcin.org.pl

ale należy bliżej zastanowić się nad tem. Uczeni w Europie długo i na prawdę spór wiedli, dochodząc właściwej ojczyzny owych powieści które nas bawiły przez tyle pokoleń i jeszcze dzisiaj bawią. Na jedno tylko, lub dwa fakta, ściągające się do tego pytania, zgadzają się wszyscy; mianowicie, naprzód, iż wspomnione powieści nie są płodem naszych zachodnich krajów, ale niewątpliwie pochodzą ze wschodu, chociaż staranne chodowanie, szczepienie i inne środki, latorośl tę poprawiły i z obcą ziemią ją oswoiły; powtóre, że niektóre z najlepszych bajek naszych, weszły wraz z słońcem wschodnim w tej twórczej okolicy, gdzie natura błogosławieństwa swoje tak hojnie rozdaje. W tych to polubionych od przyrodzenia krajach rozwija się i kwitnie imaginacja pisarzy, jak wiecznie zielone ich błonia bujnemi okrywają się roślinami. Ale dumna krytyka zachodu nielitościwie je okrzesała. Wolnomyślność, nieznana była na wschodzie od stworzenia świata do dnia dzisiejszego. Ta to jest przyczyna dla której ojcowie familji, naczelnicy pokoleń, władcy krajów wschodnich w działaniu swojem są despotami; ich dzieci, krewni i poddani muszą zawsze przemawiać do swoich przełożonych, którym się nie podoba szczera prawda i otwartość, w apologach, parabolach, bajkach i powieściach, bo ten coby

http://rcin.org.pl

sie przybliżył ze skargą, albo prosto z radą, pierwej jeszcze uległby bastonadzie, a nawet utraciłby głowę, zanimby może pomyśleć tylko chciał o sprawiedliwości tak surowego ukarania. Aby sie więc nie wystawiać na takie okrutne obejście, obdarzono mową każdego w powietrzu ptaka, każde czworonożne zwierzę, a nawet ryby w wodzie. Stały się one reprezentantami królów i królowych, ministrów, dworaków, żołnierzy, mędrców i głupców, starców i dzieci, aby, jak się pewien perski pisarz wyraża ułatwić mędrcom bespieczny przystęp do tych, którzy piastują władzę. Inna przyczyna, dla której powieści i bajki w krajach wschodnich, tak są zwyczajne, jest ta: wiadomo nam, jak wielkie mają w nich dzieci upodobanie, i jak są pożyteczne dla ich nauki; ale wielka część obojej płci ludzi w owych krajach, o których mówimy, we względzie umiejętnego usposobienia, składa sie z samych dzieci, i kiedy moralnemi maxymami przez porównania, zarzucona, uczy się cenić zasługi przełożonych, odbierają zarazem sami przełożeni nauki o ludzkiej godności, zacności ducha i sprawiedliwości. »Czy nie macie żadnych praw, zapytałem razu jednego Agę Mihra, oprócz koranu i podań o nim?» Mamy jeszcze inne,— odpowiedział mi z powagą, mamy przepisy Sadego.» Jeśli mi wolno sądzić z własnego doświadczenia, przekonany jestem, że

http://rcin.org.pl

powieści i przypowiastki moralne, które zna każdy, od króla, aż do wieśniaka, niemniejszą są tarczą na przeciw dowolności i gwałtom, jak same prawa proroka.

Przez bajki to i alegorje dostały się do nas najstarożytniejsze wiadomości o narodach, a szczególnie o zachodniej półkuli. W naszych czasach kiedy do dokładności tyle przywiązujemy wagi, ubolewać należy, że środek ten tak łatwo daje się niezrozumieć; lecz gdybyśmy nie mieli dawnych wspomnień w takiej formie, nie mielibyśmy żadnych. Bardzo trafnie powiedział Bacon, jeden z największych mędrców zachodnich: »Poezja dozwala człowiekowi czego mu wzbrania historja, a umysł poprzestaje w pewnym względzie na cieniach, gdzie nie może mieć materji.«

Najgienialniejsze narody wschodnie doświadczają talentu swego na dziełach poetyckich; umiały one nadać swoim moralnym xięgom tyle wdzięku i ozdoby, iż je poznały wszystkie na świecie narody. Największy ich wpływ na Europę, zaczyna się od krucjat; gdyby ta część świata nawet żadnej innej z tych wojen świętych nie była odniosła korzyści, jużby dostatecznie byli wynagrodzeni wielbiciele zapaleni takich powieści w pismach Bokaczego i podobnych dziełach, za tyle krwi i skarbów w owych wojnach zmarnowanych. Anglja mianowicie korzystała wiele z tych powieści; oprócz innych darów owego kraju poetyckiego, posiadamy główne dzieło, na którem

http://rcin.org.pl

Szekspir osnował niezrównaną komedję swoją, pod tytułem *Kupiec Wenecki*. Jeśli więc przyznać potrzeba, że Europejczykowie powieści i apologi te od Saracenów otrzymali, zachodzi pytanie: Jakim sposobem i gdzie Mahomet i jego bezpośredni następcy potępiali wszystkie te pisma jako fałszywe i nędzne kłamstwa i urojenia, i obwiniali Persów, że pisma takie posiadali i one rozszérzali? Ale z czasem, gdy Kalifowie stali się łagodniejsi, ożyło upodobanie w poezji, i powieści wraz z przypowiastkami perskiemi i arabskiemi przedarły się do wszystkich krajów. Przez kilka wieków uważano wschodnie kraje mahometańskie za kolebkę tej gałęzi literatury, ale gdy święty język Indów powszechniéj stał się znajomym, pokazało się, że im Persowie zabrali nietylko kraj i dobytki, ale także owoce ducha. Przez długi czas rozumieliśmy, że to była własność narodów, od którycheśmy ją otrzymali, ale gdy mnóstwo orjentalistów obznajomiło się dokładnie z językami sanskryckim, praleryckim, maralskim, guzerackim, kanureckim, siamskim, chińskim, taleryskim, samtskim i tylu innemi, o których nasi przodkowie ani słyszeli, łatwiej było rozpoznawać rzecz bliżej, i przekonać tak Persów, jak Arabów, że przez zmianę nazwisk i przez zaprowadzenie u siebie zamiast bogów panteonu indyjskiego, magów i wszelkich duchów tak niebiańskich, jak ziemskich, które były własnością uczniów Zoroastra, swoje pla-

http://rcin.org.pl

gjaty zasłoną okryli. Teraźniejszy oświecony wiek nasz, nie pozwala się już łudzić, a antykwarjusze nasi, od dawna usiłowali i ciągle usiłują wykrywać kradzieże, popełnione jeszcze przed dwudziesto wiekami. Pomimo zasłon Perskich i Arabskich poznano pochodzenie indyjskie, i niezawodną jest rzeczą, że wszystkie dawne powieści, wyjęte są z dawniejszych dzieł indyjskich, i że wiele nowych skradziono z dzieła w połowie dwunastego wieku na rozkaz monarchy Kaszmirskiego napisanego. Wątpiłem niekiedy, czy się godzi wzruszać popioły dawno znikłych pisarzy pelwiskich, tem bardziej, iż niema w ich języku żadnej xięgi zupełnej, którąby porównać można z rękopismami indyjskiemi, tak bardzo w czasach dzisiejszych zajmującemi, ale przez uszanowanie dla uczoności tych, którzy wątpliwość tę rostrzygnęli, i zastraszony ich twardemi wyrazami, których sylabizowanie mnie samemu częstokroć głowę zawróciło, wolałem zamilczyć. Wszelako uprzedzony za moimi przyjaciołmi perskimi, odważam się bronić ich przeciw zarzutom rabusiostwa i przeniewierzenia. Wprawdzie jedno z najważniejszych dzieł imaginacji dostało sie w ich ręce w takich okolicznościach, które Królowi nuszyrwańskiemu, jego mądrym ministrom i uczonemu doktorowi Barsuhich zarówno zaszczyt przynoszą. Mówię tu o dziele *Kratka Damuaka* Braminów, *kalike damna* Arabów i bajkach Pilpaja. Xięga ta, początkowo po sankry-

http://rcin.org.pl

chu napisana, tłomaczona była najprzód na język Pelwiski, z tego na arabski, a z arabskiego na perski. Liczni orjentaliści uczeni, tak Anglicy, jak Francuzi, mówili już o tłómaczeniach tych tak wiele, poprzytaczali takie mnóstwo nazwisk i dat, iż wszystko to wolę pominąć, ale niechaj mi tu wolno będzie powiedzieć kilka szczegółów o życiu i zdaniach tego mędrca i kosmopolity, którego usiłowaniom ojczyzna jego winna posiadanie tych skarbów.

Nuszyrwan, monarcha perski na początku wieku siódmego, słusznie nazwany *Sprawiedliwym*, słyszał o dziele, napisanem przez jakiegoś Bramina cejlońskiego, i polecił sławnemu lekarzowi Barsuhych, aby się postarał o wierny odpis. Było to niebezpieczne przedsięwzięcie, bo dzieło to napisane tylko dla króla indyjskiego Dabszilihn w największem chowane było ukryciu, aby się niedostało w ręce profanów, coby z niego wyczerpnąć mogli mądrość, która miała pozostać wyłączną własnością mędrców i kapłanów cejlońskich. Barsuhych, zarówno oddany umiejętności, jak wierny monarsze, podjął się wypełnić zlecenie. Opatrzony pieniędzmi, wziąwszy z sobą wszystko, co mu posłużyć mogło do pomyślnego uskutecznienia planu, pojechał do Indji. Stanąwszy w stolicy indyjskiej udał, że podróżuje w celu ukształcenia dalszego przez obcowanie z mędrcami tak sławnymi w owej epoce. Pomiędzy zabranemi znajomościami, od-

http://rcin.org.pl

krył wnet Bramina, który mu się zdawał prawdziwym obrazem mądrości. Usilnie starał się zatem o jego przyjaźn i gdy ją pozyskał, odkrył mu swój zamiar. Pewnego dnia, rzekł do swego przyjaciela: »Mam ci powierzyć tajemnicę; wiadomo ci, że dosyć jest wskazówki.«— »Wiem, o czém mówisz, odpowiedział przenikliwy Bramin; rozumiem cię bez twego znaku; przybyłeś tu, aby nam wykraść naszą mądrość i zawieść ją do Persji. Nie wątpię, że taki masz zamiar, ale sprawiłeś się z tak doskonałą zręcznością, iż cię muszę poważać. Odkryłem w Tobie ośm przymiotów, które połączone posiadać trzeba, chcąc być doskonałym: wstrzemięźliwość, znajomość sie'ie, posłuszeństwo, ostrożność w pokładaniu ufności, milczenie, moc do zjednania sobie u dworu szacunku, panowanie nad sobą i skromność. Jakkolwiek więc powód dla którego się starałeś o moją przyjaźń, nie jest czysty, a nawet samolubny, jednakże przez szacunek dla ciebie odważę się na wszystko aby ci być pomocnym.» Bramin przyniósł upragnioną xięgę i dopomógł mu do zrobienia z niej potajemnie odpisu. Nuszyrwan uwiadomiony o pomyślnym wypadku poselstwa, oczekiwał z niecierpliwością powrotu swego lekarza, a gdy się dowiedział, że już jest niedaleko granicy, wysłał na przeciw niego swoich ulubieńców, i kazał im, aby mu towarzyszyli do samej stolicy. Przybycie jego sprawiło powszech-

http://rcin.org.pl

ną radość, szczególniéj w duszy Nuszyrwana, który z tego powodu nakazał wszystkim uczonym i urzędnikom, aby się u dworu stawili. W obec takiego zgromadzenia musiał Barsuhych czytać przywiezioną xięgę i cały dwór dziwił się mądrości w niéj zawartéj. »Otwórzcie skarby moje, zawołał wdzięczny Nuszyrwan, niechaj z nich bierze ten, co ojczyźnie takie wyświadczył dobrodziejstwo, wszystko, co w nich znajdzie kosztownego.» Barsuhych odezwał się: »Nie pragnę ani klejnotów, ani drogiego kruszcu; szło mi tylko o łaskę monarchy; dla tego podjąłem się pracy, a jeśli stałem się pożyteczny, więcéj to przypisać należy jego opiece, jak moim nieudolnym siłom. Ale mam jedną prożbę: rozkazałeś królu zręcznemu ministrowi Buhsuhrchimirowi, aby przetłumaczył dzieło to na język pelwiski; rozkaż mu teraz, aby w niem gdzie i o mnie wspomniał, a nadewszystko, aby tam napomknął nieco o mojéj rodzinie, moich zatrudnieniach i mojéj wierze. To, gdy będzie napisane, nazwisko moje przejdzie do potomności, i sława mojego pana rozejdzie się po całéj ziemi.» Uradował króla ponowiony dowód wzniosłego sposobu myślenia Barsuhycha; wszyscy obecni pochwalili jego głęboką uczoność i połączyli z nim swoje prośby.

Nuszyrwan obrócił się do zgromadzenia i rzekł: »Jesteście wszyscy świadkami bezinteressowności tego męża, wiecie z jaką wiernością wypełnił

http://rcin.org.pl

swój obowiązek, jakie pokonał trudności, na jakie wystawił się niebezpieczeństwa. Chciałem go zbogacić klejnotami i pieniędzmi, ale nagroda taka nie ma u niego żadnej wartości; jego zacne serce pragnie wyższej. Chce on tylko, aby wspomniano o nim oddzielnie, i aby skreślony był wiernie dotychczasowy żywot jego; rozkazuję ci Buhguhr szimihrze, abyś to uczynił na samym początku xięgi.»

ROZMAITOŚCI.

Kasty w Indjach. — Indostańczyk chcący przyrządzić prostą swą biesiadę z ryżu (Pilau), polewa grunt obficie wodą, i gładzi go dłonią ręki, następnie robi z ziemi zwilgotniałej w około siebie i swego szczupłego ogniska okrąg. Jeżeli się wydarzy, iż któśkolwiek z innej niższej kasty, wewnętrznej części okręgu, choćby też nawet laseczką lub kamieniem tylko dotknął się, już wszystko natenczas zostaje unieczyszczone i splamione; ognisko, sprzęty kuchenne i potrawy natychmiast niszczą i wyrzucają; Indjanin biegnie do brzegu Gangesa, oczyszcza się w świętym strumieniu i zasięga na to rady i pocieszenia u kapłana. Gdyby najmniejszej z tych ceremonji zaniechał, czeka go natenczas największe nieszczęście, jakie sobie wystawić można, to jest utrata Kasty.

http://rcin.org.pl

Wschód słońca w pustyni Arabskiéj.— Zachód słońca jest w Egipcie najpiękniejszym widokiem natury; chcąc jednakże widzieć słońce wschodzące w całej swej okazałości, trzeba się znajdować w puszczy, gdzie go nic nie zaćmiewa, nie zasępia, i nic jego promieni nie wstrzymuje. Uroczyście i w milczeniu postępujemy naprzód, i zwracamy oczy ku wschodowi. Rozmaitość rozognionych barw okazuje się i znowu znika; przez długi czas niebo jest niebieskie i jasne, dopóki słońce raptem nad horyzont nie wzniesie się, a naówczas taki blask na szerokie płaszczyzny piasków i skały rozlewa, że podróżujący, gdyby był czcicielem ognia, niebawnie by wzniósł hymny dziękczynne i pochwalne.

Malownicza scena w pustyni Arabskiéj.— Opuściliśmy Kair po południu dnia 29 Września — a gdy miasto za nami o kilka mil już leżało, przewodnicy nasi zatrzymali się w bliskości małej karawany, która u spodu kilku pustych gór odpoczywała.— Trzy nasze wielbłądy objuczone były worami skórzanemi wodą napełnionemi, toż węglami i doskonałym namiotem.—Szczególniejszego doznaje się uczucia, pierwszy raz jeżdżąc na wielbłądzie. Dosc się wysoko siedzi, i niebardzo miękko albo wygodnie, a z powodu chodu tego zwierza trzęsienie jest przykre, nim się do takowego przyzwyczaić można. Właściwie ujeżdza się trzy mile angielskie na godzinę; jest to pochód karawany. Po zachodzie słońca u-

http://rcin.org.pl

daliśmy się daléj, i obraliśmy nocleg wśród puszczy. Rozpalono ogień i gotowano wieczerzę, lecz przy rozbijaniu namiotu złamała się jedna żerdź i zmuszeni byliśmy spać pod gołem niebem. Następnego dnia droga nasza, jak tylko oko dojrzeć mogło, przechodziła przez niezmierzoną płaszczyznę piaszczystą, której powierzchnia gdzie niegdzie tylko wznosiła się. Trzeciego dnia mieliśmy bardzo rano w podróż się wybrać. Wstałem więc przed świtem, a gdym postrzegł Arabów w około żywo palącego się ognia, zbliżyłem się ku nim. Była to scena dla malarzy nader ujmująca. Dżuma, naczelnik, właśnie ugniotł płaski placek, i w gorący popioł włożył — a Arabowie siedząc w około, tytuń kurzyli, popijali kawę i wesołéj byli myśli, w puszczy jakby w swej ojczyznie się znajdując. Ten rodzaj koczowniczego życia, łączy w sobie pewien powab, a do tego życia tak łatwo przyzwyczaić się można.— Arabowie są charakteru żywego bardzo i grzeczni, lecz przytem są pokoleniem dzikiem, żyją w okolicach skalistych nie daleko góry Sinai pod namiotami. Zawsze przy sobie mają kawę i garnek, w którym ją gotują, za poprzedniem przepaleniem w małym kociołku, i utłuczeniem jej za pomocą kija. Woreczek z mąką jest jedynym ich zapasem podróżnym, albowiem rzadko mięso jedzą. Gdy do siebie przemawiali, częstokroć przeginali się przez płomień, którego blask odbijał się o białe zawoje i ubiór ich, padając również na brunatne twarze,

http://rcin.org.pl

a częstokroć w tyle za niemi stojące wielbłądy wyciągały długie swe szyje po nad głowami panów.

Kilka słów o Osagach. — Brzegi Missuri w Luizjanie w Ameryce północnej, jak równie rzeki które do niej wpadają, zamieszkałe są przez liczne pokolenia Indjan koloru miedzianego, które po większej części między sobą w nieprzyjaźni żyją, i pałając ku sobie krwawą nienawiścią wzajemnie się niszczą. W obyczajach swych są różni, stosownie do tego, jak płaszczyzny, góry lub lasy zamieszkują — lub też rybołostwem, polowaniem się trudnią, albo tabakę i kawony uprawiają; wszystkich jednakże ożywia wielkie przywiązanie do ojczyzny, wolności i niepodległości. Mieszkają po części w lichych chatach chruścianych; narzędzi domowych prawie nie znają, kuchenne jednakże są składu zgrabnego—zresztą dość dobrze wyprawiają skóry.— Mężczyzna trudni się tylko polowaniem i woyną — rzuca pociskiem z wielką siłą i używa także broni palnéj; tylko męztwo nadaje znaczenie i mezczyzna musi takowego dać dowody, nim się ożeni. Kobiety jak prawie we wszystkich nieucywilizowanych narodach, nie lepiej od niewolnic są uważane; one uprawiają rolę i wykonywają ręczne prace — nawet łupy z polowania same muszą dźwigać. Związek małżeństwa łatwo przez męża może być zerwany. Wielożeństwo wprawdzie jest dozwolone, jednakże zwykle mąż żyje tylko z jedną żoną.

W odległości 43 godzin od twierdzy Sgo Ludwika,

http://rcin.org.pl

wpada wielka rzeka Osagów do Missuri; brzegi jej zamieszkałe są przez obadwa pokolenia wielkich i małych Osagów, których razem do 1,500 mieszkańców liczą. Osagowie są dobrze zbudowani, lecz bez brody, włosy na głowie strzygą — zostawiając jednakże na czaszce kosmyk; kobiety mają piękny włos, a jedna jak druga płeć piękne zęby. Uszy przekłuwają, dla zawieszania na nich ozdób. — Przy tém noszą naszyjniki i bransoletki, mężczyzni zaś noszą toporzyska; ustrojeni są w wstążki i pióra — nadto opatrują się długiemi fajkami, gdyż lubią tytuń.

Osagowie, ktorzy na teraz w Europie się znajdują, składają się z osób następujących: 1) z Xiążęcia krwi albo raczej małego naczelnika, nazwiskiem Kihegashugah, 38 lat mającego. 2) jego żony Myhangah, 3) jego ciotki Gretomih, obu wieku lat 18 — 4) z drugiego naczelnika, nazwiskiem Washingsabba (czyli czarny duch) lat 32 mającego. Jest to zawzięty wojownik i szczyci się skórą z głów czterech nieprzyjacioł własnemi rękoma zdartą 5) z wielkiego wojownika Marchartitahtoongoh, 46 lat wieku mającego, w rzeszcie 6) z małego wojownika Minkchatahooh, 22 lat mającego.

Stambuł (z opisu podróży Berggreena.) Dawniejsi i nowsi pisarze stawiali Stambuł z powodu malowniczego położenia nad wszystkie inne miasta w świecie. Podobnie jak Rzym potężny na siedmiu postawiony pagórkach, świetny był sławny Stambuł z cnót i wielkich czynów, z bogactw i prze-

http://rcin.org.pl

pychu; w teraźniejszym Stambule zmieniła się postać rzeczy. W tak zwanym pałacu bezpieczeństwa z trwogą ogląda się okrucieństwo, a za tak zwaną bramą szczęśliwości narzeka niewinność.

Położenie Stambułu jest nietylko piękne ale także dla handlu dogodne i korzystne. Jest to punkt, w którym się zgromadzają płody skarby najodleglejszéj północy, Mongolji i Indji, Chin i Japonji, Arabji i Egiptu, środkowej Afryki, Europy i Ameryki. Klimat w stambule jest w ogólności zdrowy. Wiosna zaczyna z Lutym, jakkolwiek nie tyle jest przyjemną, ileby się spodziewać można po tak południowem położeniu; łagodność nieba bityńskiego ustępować musi ostrości klimatu Tracji; przyczynia się do tego nagła zmienność wiatrów północnych i południowych, tak iż właściwa wiosna zaczyna się dopiero w połowie Kwietnia. W Grecji obchodzą jej początek tańcami i śpiewami. Wiatry północne zmniejszają upały tamtejszego klimatu, a obfita rosa orzeźwia codziennie ziemię. Grecy zwykli zapalać ognie w dzień S. Jana na górach i brzegach morza. Burze i deszcze rozpoczynają jesień a zima zaczyna się dopiero w Styczniu i trwa kilka tygodni.

Zdaje się iż natura otworzyła zupełnie w okolicach Stambułu róg obfitości, ziemia z morzem ubiega się niejako w dostarczaniu mieszkańcom najrozmaitszych pokarmów.

Ludność Stambułu podług P. Andreossy podają na 630,000; podług nowszych spisów nie ma jej Stambuł nawet pół miljona. Składa się ona z Turków,

http://rcin.org.pl

Arabów, Persów, Greków, Ormjan i Żydów. Turcy są potomkami Tatarów i mają jeszcze na sobie ślady życia stepowego, pomimo że się go wyrzekli od 5 wieków. Z nich składają się dwie trzecie części ludności Stambulskiej i wszyscy podzieleni są na cechy. Arabowie pochodzący po większej części z Egiptu, nie są liczni; najmują się za furmanów, tragarzy lub trudnią się warzeniem sorbetu; w poruszeniach i mowie różnią się od inuych mieszkańców żywością i gwałtownością. Turek uważa Araba za karykaturę. Persowie nie są bardzo liczni i albo trudnią się kupiectwem, albo przyjmują obowiązki Derwiszów. Turcy nazywają ich kacerzami i mają w większéj pogardzie jak Żydów, ale wyłącznym celem pogardy i żartów głównéj części mieszkańców są żydzi. Ormjanie są pracowici, wytrwali i wstrzemięźliwi; uczą się oni z największą łatwością języka tureckiego. Grecy noszą jeszcze widoczne ślady swego pochodzenia; pomimo kajdan i prześladowania, zasilali oni ciągle ducha swych ojców jak święty ogień Westy, który jeszcze tleje pod rozwalinami starożytnéj ich ojczyzny. Charakter ich jest jeszcze teraz mieszaniną wielkich cnot i występków, zgody i niesnasek, miłości i nienawiści. Są oni pięknie zbudowani, lubią się oświecać, mają upodobanie w sztukach i umiejętnościach, są silni i wytrwali w boju o wydarte im prawa, brzydzą się ochydnemi kajdanami, przechowują żywe wspomnienia wielkiej przeszłości i z niecierpliwością spodziewają się lepszej przyszłości.

http://rcin.org.pl

Port Stambulski jest jeden z najlepszych w świecie; w jego zatoce znajduje się zbrojownia z warsztatami okretowemi założona r. 1795 przez Officerów Szwedzkich. Dawny arsenał leży na drugiej stronie portu

Stambuł składa się nietylko z właściwego miasta i przedmieść położonych po obudwu stronach portu, ale także i miast azjatyckich Skutari i Kasikoi, niemniej z wiosek i osad położonych po obudwu stronach Bosforu. Przestrzeń ta zabudowana na brzegu bityńskim i tracyjskim ciagnie się wzdłuż na 9 mil, czyli na jeden dzień drogi. Właściwe miasto ma kształt trójkąta, którego dwie strony morzem otoczone opłynąć można w dwóch godzinach. Stronę lądową obejść można pieszo w przeciągu jednéj godziny. Pewien historyk turecki opisuje Stambuł w tych wyrazach: „Obwód Stambułu sięga tak daleko jak promienie słońca, a ktoby chciał go zwiedzić od razu, ten podejmowałby pracę niepodobną do uskutecznienia. Woda jest tam winem, powietrze strumieniem miry, poranek pozdrowieniem miłości, wabiącem piękności do gajów cyprysowych.“

NOWE DZIEŁA.

U Mittlera w Berlinie, Poznaniu i Bygdoszczy wyszło: *Naturgeschichtliche Reisen durch Nord-Afrika und West-Asien* in den Jahren 1820-1825 von D. W. F. Hemprich und D. C. G. Ehrenberg herausgegeben von D. Ehrenberg, mit illuminirten Charten und Ansichten. Erster Band, erste Abtheilung.

http://rcin.org.pl

—Doktor Gilchrist, nauczyciel języka samskryckiego w instytucie Wschodnio-indyjskim londyńskiego towarzystwa wschodnio indyjskiego, wydał wyciąg z większego dzieła kapitana Williamson o Indjach wschodnich, pod tytułem: *The general East India Guide and Vade mecum.*

—Pastor angielski P. Arundall zwiedził siedm miejsc w Azji, w których kwitnęły za czasów apostolskich kościoły, wzmiankowane w pierwszych rozdziałach apokalipsy S. Jana i opis swój wydał pod tytułem: *A Visit to the seven Churches of Asiawith an excursion into Pisidia.* W jednym tomie z rycinami.

—*Statistique complete de la France*, przez P. Cartier Vinchon, 12 w Paryżu.

—Voyage en Pologne et en Russie par un prisonnier du garnison de Dantzig en 1813 et 1814. 1 Tom 8 w Paryżu 5 fr. (8 zł.)

Omyłki druku w tym numerze zaszłe.

Str.	170	*wiersz*	3	*zamiast* się	*ma być*	ich.
tamże	—		19	— których	—	której.
tamże	—		23	— ojczynie	—	ojczyznie.
tamże	—		24	— niebyło	—	było.
	173	—	5	— mały	—	miły.
	174	—	26	— pomyślnie	—	pomyślne.
	175	—	27	— ,	—	,
	176	—	14	— nawet	—	nakoniec.
tamże	—		20	— pozostać	—	powstać.
	177	—	19	— nowo	—	nowy.
	178	—	20	— na	—	nad.
tamże	—		29	— w tej	—	wtedy.

http://rcin.org.pl

KOTUMB

PAMIĘTNIK PODRÓŻY.

Ner 17.

Z PIERWSZEJ POŁOWY WRZEŚNIA 1828 ROKU.

XV.

PŁOWCE

WSPOMNIENIE ZWYCIĘZTWA WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA NA POLACH TEJ WSI NAD KRZYŻAKAMI r. 1331 ODNIESIONEGO, — *przez W. H.* Gawareckiego.

Niekiedy xiężyc wychodząc z obłoków,
Okropnej bitwy ukazywał ciosy;
W równinach Płowców i w głębi potoków,
Krzyżackich trupów niezliczone stosy,
Leżące konie, zabici rycerze,
I połamane zbroje i pancerze.

Niemcewicz.

Niemylnie powiedzieć możemy, iż niemasz stopy ziemi w Polsce, któraby nie nosiła pamięci przeważnych dzieł przodków naszych; wszędzie

http://rcin.org.pl

pilnie badając natrafimy ślady niepoślednich czynów, z których domyślać się wypada, czém byli szanowni ojcowie nasi!

Niemasz miasta, okolicy, nawet znaczniejszych wsi, któreby w dziejach krajowych zaszczytną wzmianką uczczone nie były! Ileż jeszcze zdarzeń, i czynów świetnych pozostałych w miejscowej pamięci, ukrytych przed nami być może? Ileż to nieznanych pomników niszcząca moc czasu, albo już pożyła, lub ostry na nie swój ząb wywiera?

Ogłaszanie opisów miejsc szczególnych, zdarzeń przeszłości wspomnienia godnych, od zagłady i niepamięci ocalić je może. Ten jest zaiste cel niniejszego opisu.

Wieś Płowce (1) o milę od miasta Radziejowa, a cztery od Inowrocławia (2) odległa, dziś w Obwodzie Kujawskim, Województwie Mazowieckiem położona, liczy domów w roku bieżącym 35, ludności 331 osob; łąk posiada mało, a lasu

---

(1) Wybadać trudno dla czego *Naruszewicz Płowce* nazywa także *Blewem*.

W dziele szanownem *Pielgrzym w Dobromilu* edycji r. 1826 w Warsz. u Glüksberga na str. 51 *Płowce* nazwano *Połowcami*. Być to może omyłka druku.

(2) Autor opisu starożytnej Polski w opisie Województwa Inowrocławskiego wyraził: iż *Płowce* leżą w bliskości Inowrocławia. T. I. Str. 242 edycji powtórnej z r. b. Odległość mil czterech za bliskie położenie uważać trudno, przeto widoczna omyłka.

http://rcin.org.pl

zupełny cierpi niedostatek; otaczają ją równiny gruntu zyznego, jakim się szczycą Kujawy. Na tych to rozległych i urodzajnych niwach, rościągających się między wsiami Płowce, Sadłużkiem, Witowem, Samszycami, Jarantowicami, Piołunowem, Latkowem, i miastem Radzicjowem, dzielny król Władysław Łokietek hardość zakonu krzyżackiego przeważnem ukrócił zwycięztwem.

Tu to waleczny ten starzec duchem młodzieńczym natchniony, pomścił się krzywd Ojczyznie zadanych, a lubo nie zniósł jéj wrogów zupełnie, dał im jednak poznać co może oręż polski, męztwem Króla bohatera ożywiony, a duchem jednomyślnym narodu wzmocniony.

Sławna ta bitwa zaszła w dniu 27 Września 1331 roku. Władysław osobiście polskim przywodził hufcom, które składały się z Krakowianów, Sandomierzanów i Wielkopolanów. Krzyżacy mieli za wodzów Teodoryka z Altemburga Marszałka, Ottona z Luterberga komandora W. i Hrabiów Reuss, Plauen, i Honstein. Wodzowie, i walecznicjsi z Niemców rycerze żeby się w szykach i związku nie odstępując do upadłego bronili, łańcuchami przez pasy puszczonymi samych siebie powiązali. Zastęp ich był przeto straszny i ściśnięty (3). Z pięciu królewskich

(3) Historja Naruszewicza edyc. Mostowskiego z r. 1803 T. V. od str. 342-351.—

http://rcin.org.pl

hufców poskoczył pierwszy złożony z nadwornego ludu i przebrańszego rycerstwa, za nim inne kolejno ze szlachty z różnych Województw zebranej. A gdy się zmieszały oba wojska, jak Krzyżacy mężnie się bili, tak Polacy, chociaż od przewyższającej liczby Niemców ogarnieni, ostatnich sił, nie cofając kroku, dobywali. Po kilkogodzinnéj walce z równą z obu stron zaciętością wiedzionej, zwycięztwo zostało przy Polakach; Krzyżacy złamani tył sromotny podali. Rozsypka ich była zupełną. Teodoryk w głowę cięty, dostał się wraz z Hrabiami Plauen i Honstein w niewolę. Do samego wieczora ścigany i bity nieprzyjaciel zasłał szeroko trupami pole. Legło wielu Braci zakonnych i niemieckiego rycerstwa, a więcej nierównie innego gminu. Dziejopisowie stratę w tym dniu Krzyżaków podają do 20,000 ludzi. (1) Z naszych zabito kilkuset, między innymi znaczniejsi: Żegota z Morawicy Chorąży Krakowski, Krystyn z Ostrowa Chorąży Sandomierski, syn Prandoty Kasztelana Krakowskiego, i Jakób z Szumska Kasztelan Żarnowiecki. Wiele się miał przyczynić do zwycięztwa Wincenty Szamotulski Poznański Wojewoda, który wprzód urażony na Króla, za odjęcie sobie urzędu Jenerała Wielkiej Polski, złączył się przeciw niemu z Krzyżakami, i odro-

(4) Długosz liczbę zabitych do 30,000 w swem dziele położył, lecz jak Naruszewicz twierdzi, przez omyłkę druku.

http://rcin.org.pl

dny własną ojczyznę z nimi najeżdżał, i łupił, a tém pozyskał ich zupełną ufność. Za tajemnem atoli porozumieniem się z Królem przed samą bitwą pod Płowcami, niespodzianie z tyłu na Krzyżaków pośród walki napadł ze swymi hufcami, i chwiejący się los bitwy rozstrzygnął.

Nazajutrz po bitwie gdy Król objeżdżał plac potyczki, znalazł jednego szlachcica przebitego trzema włóczniami, nad którym gdy się zastanowił, ubolewając iż wiele cierpiał, odpowiedział mu Florjan Szary; (było to jego nazwisko) „*Królu! bardziéj mi dokucza zły sąsiad, niż te rany.*“ Na to *Władysław:* „*Bądź dobréj myśli, uwolnię cię od tego sąsiedztwa*“ i kazawszy go zanieść pod namiot, gdy do zdrowia Florjan przyszedł, całą dlań wieś kupił, a na miłą tę cnoty rycerskiej do dawnego herbu *koźlerogi* trzy włócznie przydał. (5) Florjan Szary jest ojcem zacnych potomków domu Sarjuszami nazwanego, z którego idą prócz innych Zamojscy i Gomalińscy.

---

(5) Herb ten nazywa się *Jelita*, stosownie do szwanku Florjana, któremu od ciężkich razów wnętrzności wychodziły. Niesiecki w T. II. str. 426 tak herb *Jelita* opasuje: Trzy kopje złote, czyli żółte, ułożone nakształt gwiazdy w czerwonem polu, tak że dwie poboczne końcami, i ostrzem do góry obrócone, średnia na dół prosto końcem; nad hełmem pół kozła wyskakującego, nogi przednie do góry wyniósł, w prawą stronę tarczy obrócony, z rogami na głowie. Początek herb ten w r. 1331 bierze.

http://rcin.org.pl

Pamiętna wsi na której równinach walka ta zaszła! póki tylko imienia Polaka stanie, szanownem zostanie wspomnienie twoje, i ze czcią przez ziomków zwiedzaną będziesz. (6) Srogiego tego boju pozostały nieznaczne ślady w okopach za wsią trwalszym jego pomnikiem są mogiły w kształcie podłużnych kwadratów usypane, i na powierzchni swojej dużemi kamieniami odwiecznym mchem porosłymi okryte, pospolicie od gminu *Zalami* zwane. Te po całej przestrzeń, równin w okolicy Płowców spostrzegać się dają. Jest ich jeszcze pięć lub sześć wcale nietkniętych, inne dla potrzeby użycia z nich kamieni rzadkich w tem miejscu, zniszczone zostały. Aczkolwiek mogiły te na miejscu bojowiska wzniesione, zdają się być na pierwszy rzut oka pamiątką stoczonej tam walki, jak powszechne jest o nich mniemanie, przecież zastanowiwszy się nad niemi z rozwagą badacza, inne nastręczają się domysły. Przy rozkopywaniu onych, znaleziono tam wprawdzie nieco szczątków zbótwiałych kości, podków końskich i ułamków broni, prócz tego atoli wydobyto z głębi tychże mogił naczy-

(6) JW. Niemcewicz Prezes T. K. W. P N. zwiedził przed kilku laty Płowce. W śpiewie *o Władysławie Łokietku* zaszczytnie wspomniał on o wsi tej i o obitwie nanej równinach stoczonej. (Czyt. Śpiewy historyczne edycji z r. 1816 str 73 — 74.) — W r. 1822 Officerowie z głównego sztabu kwatermistrzostwa jen. pol. zdejmowali szczegółowy plan okolic, otaczających pole bitwy pod Płowcami.

http://rcin.org.pl

nia gliniane napełnione popiołami, i pieniążki małe srebrne z czasów Trajana Cesarza Rzymskiego. (7)

Szczegóły te wykazują odleglejszą starożytność od bitwy w r. 1331 tu zaszłej. Nadto, samo nazwisko z podania ludu tych mogił *Żale*, czyli pomniki żalu i smutku, odpowiada zupełnie w swojem znaczeniu dzisiejszemu nazwaniu onych *Cmentarzem*, miejscem na pochowanie w pokoju zmarłych, a nie w bitwie ległych, przeznaczonem. Nie zdaje się być do prawdy podobnem, aby mogiły zginionych tu licznych nieprzyjaciół uczczono nazwiskiem *Zalów*.

W odległą sięgając starożytność, możnaby domniemanie przypuścić, iż urny w mogiłach znalezione z czasów Słowiańskich pochodzą (8). Jakkolwiek domysł ten czy jest sprawdzony, czy też

---

(7) Niektóre z tych monet Towarzystwu Król. Warszawskiemu Przyjacioł Nauk przesłane zostały, inne zaś znajdują się w posiadaniu teraźniejszego dziedzica Płowców.

(8) *Surowiecki* mówi na Str. 147 uczonej swej Rozprawy: *Śledzenie początku Narodow Słowiańskich* w Warsz: 1824 wydanej: iż Słowianie umarłych palili, i popioły spalonych w urny zebrawszy, stawiali je na słupach przy rozstajnych drogach.

Rakowiecki w dziele *Prawda Ruska* T. I. str. 35 wyraża: iż Słowianie urny gliniane, miedziane, szklane, popioły zmarłych zawierające, do których kładli różne monety i naczynia, lub sprzęty do zmarłego należące, w ziemi zagrzebywali. Niekiedy wystawiali pomniki, okładali mogiły dzikiemi kamieniami, lub ogradzali one palisadą.

http://rcin.org.pl

ulega wątpliwości, zawsze jest do życzenia, aby tak starożytne pomniki przeszłości od zniszczenia zachowywane były. Niechaj chwała pokoleniu naszemu zostanie, iż zabytki przodków, drogą dla nas spuściznę, szanować umieliśmy!. Niegdyś był w Płowcach kościół, lecz ten w zaburzeniach wojennych stał się pastwą płomieni. Istnienia jego pozostał ślad w *dzwonku*, w tych czasach z ziemi wyoranym. Wedle podania miejscowego miał on być do użycia tutejszego kościoła przeznaczony. Znajduje się na nim rok ulania 1408 w słowach: *Anno Domini MDCVIII.* Widoczna zatem rzecz, iż kościół w Płowcach nie w czasie bitwy w r. 1331 stoczonej, lecz później w sto lat blisko, to jest w r. 1430 przez Krzyżaków spalony został, kiedy ci wpadłszy do Polski, zburzyli całą okolicę od Inowrocławia aż do Włocławka. Jeśli bowiem dzwonek r. 1408 ulany należał do kościoła w Płowcach około r. 1430 ogniem zniszczonego, nie mógł zatem należeć do tegoż kościoła w r. 1331 spalonego, to jest przed datą odlania swego.

Prócz tych pamiątek świadczących potomności o bitwie pod Płowcami, pokazują dotąd *Borek Samszycki*, gdzie jak ustne niesie podanie, Król Władysław Łokietek miał się zjechać tajemnie w nocy, niby przy objeżdżaniu czat, ze zdrajcą Szamotulskim, który chcąc zbrodnie zbrodnią wynagrodzić, przyrzekł tam Królowi zdradzić Krzyżaków swoich sprzymierzeńców, o-

http://rcin.org.pl

puściwszy poprzednio ojczyste znaki! Nie omylił sie na słowie zacnego Króla w przywróceniu mu honoru i sławy, lecz Szlachta Wielkopolska mszcząc się poniesionych strat z przyczyny przeniewierzenia się Szamotulskiego, w zaszłym buncie życie mu odebrała.

Lettres sur le bengale etc. Listy o bengalu pisane z nad brzegow gangesu — przez F. Deville *kapitana okrętu — w Paryżu* 1826 *in* 18. *z rycinami.*

(Dalszy ciąg.)

11.

Noc w Kalkucie. — Obrzędy religijne. — Zaślubiny Bengalskie.

Noc jest w Kalkucie porą największéj czynności, i wtenczas dopiero ruch ogólny się rozpoczyna, kiedy słońce przestaje skwarem swoim udręczać mieszkańców. Zdają się oni być odrodzeni miłą świeżością nocy, która w tych klimatach zawsze jest od dnia piękniejszą. Rzadki tam jest widok nieba zachmurzonego, a firmament iskrzy sie zawsze gwiazdami. O północy zwykle największe panuje poruszenie; zewsząd widać gorejące lampy, kule ogniste z kolorowego szkła lub papieru, pozawieszane obok

http://rcin.org.pl

chorągwi i pół xiężyców na minaretach muzułmańskich meczetów. Pagody jednak bengalskie wyznawców Bramy lub Wisznu, zawsze jedną lampą wewnątrz są oświecone, coby oznaczać mogło, iż ci większemi otaczają się tajemnicami, aniżeli Mahometa zwolennicy. W tych to pagodach lub zewnątrz nich krąży i zgromadza się lud, którego łatwowierność ciągle uwodzą Fakirowie i Bramini. Obudzają oni w nim szał religijny, któremu się bez pomiarkowania oddaje. Bez przytomności i rozsądku, wrzeszczą raczej niż śpiewają, przy towarzyszeniu dzikiej muzyki, w której głównym jest ton instrumentu do dud góralskich podobnego. Skutkiem tych obrzędów bywa zwykle nagromadzenie rozmaitego rodzaju ofiar u stóp fałszywych bożyszcz, z których odnoszą korzyść Fakirowie, fałszywi żebracy i Bramini, równie podstępem jak chciwością oddychający. Bezczelni ci oszuści, okryci łupami z ludu, ośmielają się jeszcze pogardzać nim, depcąc najświętsze prawa jego, krępując go fanatyzmem, którego umartwienia względem siebie umieją łagodzić i osładzać na łonie obfitości, roskoszy, a nawet rozpusty.— Zdarzają się jednak między Bengalczykami mniej dziwaczne i szalone obrzędy, które lud nie w tak niekorzystném przedstawiają świetle. Takiémi są obrzędy weselne zwykle w nocy odprawiane. Skąpy kiedyindziej Bengalczyk nie zna tu miary w wydatkach, a najwięcej łoży na podarunki dla wszystkich członków o-

http://rcin.org.pl

bu rodzin, a nawet i dla osób obcych; najkosztowniejsze jednak otrzymują Bramini tej pagody w której się obrzęd odbywa. Chytrzy Bramini nie przypuszczają żadnego cudzoziemca do obrzędu weselnego, który tylko można widzieć kiedy przez ulicę w tłumie ciekawych przechodzi. Przytoczymy tu własne autora wyrazy opisujące tego rodzaju processję. »Małżonkowie, mówi on, jadą na pysznych słoniach w bogate przybranych rzędy, mając nogi na krzyż założone, lub siedząc na małych sofach pod baldachinami. Ubiór ich tkany jest z samego jedwabiu, srebra i złota; okrywają ich klejnoty pełne, a głowy koralami uwieńczone mają. Obok nich stoją fałszywe bóstwa; jeden prawie nagi posąg wyobraża *Miłość*; drugi starszy wiekiem okryty ponsową i błękitną szatą wystawia *Hymena*. Posągi te mają wiele rąk; miłość trzyma w ręce jednej papugę, a Hymen gałązkę. O kilka kroków od tej pierwszej gruppy, postępują w porządku krewni i przyjaciele ślubnéj pary. Mężczyzni jadą na wozach przez woły ciągnionych; kobiety niesione są na palankinach, a ludzie w barwie którzy je dźwigają trzymają w ręku chorągiewki poruszając niemi. Następnie jedzie wiele mężczyzn konno, z twarzami zagwazdanemi; robią oni łoskot grzechotkami, które mają poprzypinane u rąk, u nóg i u głowy. Cały orszak otoczony jest do koła pospolstwem, które się tłumnie ciśnie, i tysiącznemi okrzykami radości hołd

http://rcin.org.pl

młodej parze oddaje.»— Zdarza się często że zamęzcie dzieci umówione bywa przez rodziców jeszcze w kolebkach.

12.

Uszanowanie Indjan dla starości.— Przywiązanie dzieci do rodziców.

Nader dziwną być musi dla każdego osobliwsza sprzeczność jaka się w charakterze Indjan postrzegać daje. Z tysiącznemi wadami łączą oni niektóre piękne i szlachetne cnoty familijne. Dla starości mianowicie zachowują uszanowanie bez granic, i biada temu młodzieńcowi, coby radę starszych śmiał wyszydzać, lub nie ustąpić im pierwszeństwa w miejscach publicznych. Zasłużyłby w oczach ziomków swoich na takąż wzgardę, jakiej kasta Parjasów doznaje.

Najpiękniejszą z cnót zdobiących Indjan i najwięcej z ich charakterem w sprzeczności stojącą, jest miłość dzieci ku rodzicom. Piękny jéj przykład przytacza autor. W czasie wojny r. 1804 między Francją i Anglją wybuchłej, statek wojenny na którym się on znajdował, był przeznaczony do napadania krajów nieprzyjacielskich. Przepłynąwszy archipelag *Seychelski*, udał się ku odnodze Bengalskiej, gdzie przy ujściu Gangesu ocalił osadę małego statku rozbitego w czasie ogromnej burzy. Między ocalonymi znajdował się pięćdziesięcioletni Indjanin z kasty muzułmańskiej, który w krótce zachorował. Z rozczuleniem widziano troskliwość syna jego jeszcze dziecka, w czasie choroby ojca, i stara-

http://rcin.org.pl

nia jakiemi usiłował pocieszać starca. Ale ten, niewiadomo z jakiej przyczyny coraz wydawał się być słabszym i coraz bliższym zgonu. Siedząc ciągle lub rozciągniony na rogoży, w zakącie okrętu, wydawał tylko ciężkie westchnienia, i przy wschodzie lub zachodzie słońca, padał na ziemię modląc się gorąco do tego planety. Obłąkany wzrok jego przerażał otaczających; czołgał się on niekiedy ku brzegu statku jakby chciał rzucić się w morze, i w tenczas to przywiązany syn najtroskliwiéj czuwał nad życiem ojca, podwajając starania około niego. Wyciągał do niego pieszczotliwą rękę, uśmiechał się i wskazywał mu oczami ojczystą ziemię Azji; obudzał w nim miłe wspomnienia, aby tym sposobem uprzyjemnić mu życie, które się zdawał pragnąć opuścić. »O drogi ojcze! mówił do niego, wi»dzisz to Bóstwo światła, któreś mnie czcić nau»czył, i ku któremu zwracałeś pierwsze wejrze»nia moje; widzisz jak oświeca nieustannie drogą »ziemię co nas wydała; zniknie ono niedługo za »grobem wielkiego proroka naszego. Widzisz »mnie, o mój ojcze, korzącego się przed niém, i »błagającego o zachowanie dni twoich; pielęgnuj »je, zaklinam cię na Mahometa, dla tej co równie »jak ty dała mi życie; zwróć szanowną głowę »twoją ku Mekce, patrz jak jest czysty horyzont »z tej strony, kiedy tymczasem chmura boleści »zaciemnia czoło twoje.» Na te rozrzewniające słowa rozjaśniała się twarz starca, lekki u-

http://rcin.org.pl

śmiech błąkał się na ustach, oczy przestawały łzami się zalewać; odżywiał w nim gasnące czucie głos dziecięcia, a w uniesieniu czułości, nieszczęśliwy, przyciskał je do serca i ucałowaniami okrywał. Ale nagle przytłumiając w sobie tkliwość przywiązania ojcowskiego, odpychał go od siebie i zasłaniał twarz pełną boleści, jak gdyby chciał ukryć przed synem okropności cierpień które go dręczyły. Wkrótce starzec nie chciał przyjmować pozywienia, mimo usilnych starań towarzyszów swoich i łez dziecięcia; niczem była pomoc lekarza okrętowego, niczém baczność otaczających Indjanina osób: umiał on jej uniknąć, rzucił się razu pewnego w morze i utonął. Upadek jego obudził śpiącego syna, — którego rozpacz była rozdzierającym dla wszystkich widokiem. Domyślając się zgonu ojca w bałwanach, skoczył w nie, ale go wyratowano. — Indjanie ci zostawali jeszcze przez kilka dni na okręcie, a nakoniec odbywszy obrządki pogrzebowe nad ciałem starca, wysadzeni zostali wraz z młodym sierotą na brzeg bliski od ich ojczystej aldei.

13.

Barak-Pur. — Syram-pur. — Goretty. — Chandernagor. — Chinzurat. — Bandell.

Wychodząc z Kalkutty ku wschodowi, ukazują się oku piękne niwy ryżem, zbożem i konopiami obsiane, przerżnięte piękną drogą, i ożywione licznemi domami, chatkami i pałacami,

http://rcin.org.pl

już to krajowców, już Anglików. — O 15 lub 16 mil od Kalkutty leży pierwsze stanowisko angielskie zwane *Barak-pur*, nad brzegami Gangesu, na równinie okrytej palmowemi i kokosowemi gajami. Jest to małe miasteczko złożone z *bengaloosów*, albo małych ładnych domków, przez wojskowych i cywilnych urzędników zamieszkanych. Niedaleko z tamtąd wznosi się pyszna rezydencja Wicekróla, a z drugiej strony miasta znaczna i ciekawa menażerja. Barak-pur jest najpiękniejszem miejscem z okolic Kalkutty.

Na przeciwnym brzegu rzeki widać małe duńskie miasteczko *Syrampur*, którego handel jest prawie żaden; ma ono jednak ten przywilej, iż może użyczać schronienia wszystkim bankrutom z Kalkutty, którzy w niem prawie większą połowę ludności europejskiej składają. Od chwili jak tam się dostaną, wierzyciele ich żadnego do nich nie mają prawa.

Płynąc pod wodę Gangesem, o ośm lub dziewięć mil ku północy, między zbliżonemi do siebie brzegami téj rzeki, leży nad jej wodami aldeja *Goretty*, nad którą panują jeszcze szczątki zamku tegoż nazwiska. — O pół mili dalej widać francuzką osadę *Chandernagor*, tak niegdyś świetną, a dzisiaj w nędznym zostającą stanie. Przy bramach tego miasta, znajduje się mały kantor holenderski *Chinzurat*, mający ludne domy i zniszczoną już cytadellę. — Nakoniec o kilka mil na północ osady Chandernagor, znajduje się wieś do

http://rcin.org.pl

Portugalczyków należąca, nazwana *Bandell*, w której zamieszkują piękny klasztor Franciszkanie, trudniący się leczeniem chorob i nawracaniem krajowców.

Cała kraina w obwodzie około piętnastu mil promienia do koła Kalkutty zostaje pod bezpośrednią władzą kompanji angielskiej, która pobiera z niej dochody, i prowadzi wyłączny handel wszelkiego rodzaju rękodziełami.

14.

Życie Anglików w Kalkucie. — Przejażdzki. — Groby. — Widowiska.

Anglicy prowadzą w Kalkucie życie niezmiernie jednostajne i nudne; w ludziach skłonnych z natury do ponurości, z powodu wilgotnego klimatu ich ojczyzny, oddalenie od niej pod tę gorącą strefę pomnaża jeszcze to usposobienie. Przyczynia się do niego również i sposób życia oddanego spekulacjom i handlowi, do którego przywiązanie w niektórych się zamienia. Kupcy trawią dni całe w kantorach swoich, i wieczor dopiero, w towarzystwie kobiet, udają się z powagą na przejażdzkę w powozach po równinie oddzielającej twierdzę *William* od miasta. Przejażdzka ta odbywa się z takim porządkiem i regularnością, iż podobniejsza jest raczej do cichej processji lub pochodu obrzędowego, aniżeli do publicznej rozrywki. Po niej oddają się wszyscy prawie zbytkom stołu, który dopiero po północy, w stanie bez-

http://rcin.org.pl

przytomnym opuszczają, i przez służących odprowadzani lub odwożeni bywają do domów. Życie toż samo zawsze bez żadnej prawie odmiany, wyniszczać musi ich siły, i śmierć przyśpieszać zwłaszcza w klimacie tak gorącym. Anglicy żenią się często z kobietami kolotowemi (*kuntryborn*), lub z pannami które licznemi kompanjami dla zapewnienia sobie losu z Anglji przybywają.

Mieszkańcy angielscy Kalkutty starają się niekiedy rozerwać stosowną do swego ponurego humoru przechadzką w oddalone ustronie, gdzie obok skromnych mogił wznoszą się wspaniałe i ozdobne grobowce, między któremi snują się ścieszki i drzewiaste aleje. Niedaleko od tego przybytku żalu i wspomnień znajduje się sala teatralna!... Sądzić by można że tu przynajmniej Anglik znajdzie rozweselenie i wytchnienie, lecz i tu najczęściej zanosi on z sobą nudotę i niesmak, już to z powodu zimnego zachowania się widzów w teatrze, już dla tego iż tam parodjują wszystkie wystawiane sztuki, wybierane pospolicie z teatru angielskiego. Do obrazu życia Anglików w Kalkucie przydać należy jeszcze namiętność niepomiarkowaną z jaką oddają się grze, i zaniedbanie przyjemności pożycia domowego i familijnego.

http://rcin.org.pl

15.

Odjazd z Kalkutty.— Zamordowanie Parjasów.— Żegluga na Gangesie.— Spotkanie majora angielskiego.

Kiedy autor wybrawszy się w podróż wsiadł do palankina, przez czterech krajowców *Berra* zwanych niesionego, otoczyły go tłumy chciwego i żebrzącego pospólstwa, wyciągającego ze wszystkich stron ręce. Między temi poznał *Serkarda*, który mu ułatwiał interessa w czasie pobytu w Kalkucie. Pożegnanie to nie mało go kosztowało pieniędzy. Ponieważ mieszkanie które autor opuszczał oddalone było od Gangesu, musiał więc przebywać liczne ulice i place, a niosący go ludzie przedzierali się ciągle przez tłumy krajowców. W jednem miejscu ścisk był nadzwyczajny, i autor ujrzał scenę przerażającą okropnością swoją. Fanatycy bramini, mordowali biednych Parjasów, których głód w te miejsca sprowadził, a których pospólstwo w szalonym zapędzie błotem okryło. »Nieszczęśliwi ci nadaremnie wzywali na kolanach litości katów swoich, którzy aby nie słyszeć ich błagającego głosu, okropne wydawali ryczenie. W jednej chwili wszyscy ci Parjasowie byli zamordowani, a ich drgające ciała, na znak pogardy straszliwie jeszcze pokaleczone zostały. Upadł następnie lud cały na kolana z schyloną ku ziemi twarzą, a kapłani, wznosząc ku niebu krwią zbroczone dłonie, błagali Bramy o przyjęcie ofiary, którą na cześć jego spełnili.

http://rcin.org.pl

Przybywszy na brzeg Gangesu do *Champall-Gath*, miejsca wypływania statków, autor poddać się musiał ścisłej i długiej rewizji rzeczy swoich. Dłużej by go jeszcze byli trzymali skrupulatni celnicy, gdyby nie pewne pomocnicze środki, których użył z hojnością.

Port na Gangesie jest obszerny i wygodny, a brzegi jego więcej ludne niż przyjemne. Widok miasta z nad brzegu jest nader wspaniały; dają się bowiem postrzegać wszystkie jego znakomitsze gmachy. Wznoszą się w oddaleniu pośród obszernego przedmieścia *Mahepur* kopuły i wieże licznych pogód i minaretów. Na prawym brzegu widać wielkie budynki przeznaczone na machiny do tłoczenia pak bawełny, warsztaty budownicze, poprzedzielane ogrodami i gajami, co wszystko nadaje malowniczą postać rzece, mającej w tem miejscu blisko dwie mile szerokości, dźwigającej niezliczone okręty i statki, już to wyładowaniem na ląd, już ładowaniem towarów zajęte. Ruszono nakoniec w podróż pośród najokropniejszego zgiełku i wrzawy majtków, oraz wrzasków nakazującego spokojność patrona statku (*).

Między towarzyszami podróży autora znajdował się pewien major angielski, wysoki, chudy i blady, którego powierzchowność niezmiernie

(*) Jest to właściciel małego okrętu, najmujący się do przewozu towarów i podróżnych.

http://rcin.org.pl

była komiczna. Głębokie jednakże zmartwienie wyryte było na jego twarzy; przyczynę tego opowiedział sam autorowi. Miał on poślubić bogatą, piękną i bardzo dobrze wychowaną pannę; co go najżywszą napełniało radością. Już była podpisana ślubna umowa, i nic nie zdawało się sprzeciwiać szczęściu jego, kiedy w tem rodzice narzeczonej zrobili uwagę (późno cokolwiek), iż zbytnia chudość i bladość przyszłego ich zięcia okazywała nadwerężone zdrowie jego, i dla tego życzyli mu aby odbył podróż, któraby je wzmocniła. Przyrzekali mu zarazem żadnych już nie czynić trudności, skoroby zdrowszy powrócił.

16.

Ogród Kompanji. — Nadbrzeże wisielców. — Melancholy-point. — Twierdza Tarners.

Słońce już zachodziło, lekki powiew wiatru pomagał okrętowi, który niesiony pędem wody szybko się posuwał z rozpostartemi żaglami; słońce zniżało się ku zachodowi, i znikał widok najwyższych szczytów Kalkutty pomiędzy lasem masztów otaczających miasto od tej strony, kiedy nagle wir wodny przymusił żeglujących do zatrzymania się na chwilę naprzeciw długiej alei z starożytnych drzew osłaniających *Ogród botaniczny*, pierwiastkowo ogrodem Kompanji będący. Zakład ten, który zwiedziłem, winien jest byt swój jednemu z gubernatorów Indji Lordowi Cornvallis. Zawiera on najrzadsze rośliny

http://rcin.org.pl

europejskie i z najdalszych okolic Azji sprowadzane. Wszędzie przyjemne aleje użyczają pożądanego cienia, a oko najpiękniejsze do koła napotyka widoki. Główny gmach ogrodu jest bardzo gustowny, tak jak wszystkie prawie mieszkania europejskie w Indjach.

W ciągu dalszej żeglugi widział autor najnieprzyjemniejszy brzeg rzeki zwany *Nadbrzeżem Wisielców*. Zbyt blisko przepływając obok niego, miał sposobność przypatrzenia się smutnym przedmiotom, które go odznaczają. Widział sześciu Bengalczyków śmiercią ukaranych, i zawieszonych w żelaznych klatkach, dla ochronienia od pastwy drapieżnych ptaków, których te brzegi są pełne. Krajowcy ci zbuntowawszy się wymordowali na okręcie angielskim wszystkich europejczyków, ą nawet kobiety i dzieci, ale spotkani na morzu przez statek z Kalkutty płynący, schwytani i przyprowadzeni zostali dla odebrania zasłużonej kary. Naprzeciw brzegu tego z drugiej strony rzeki znajduje się miejsce zwane *Melancholy-Point*, które to nazwisko z następującego dano mu powodu: Pewien urzędnik angielski zaślubiwszy w Anglji młodą osobę, zostawił ją tam, udawszy się do Bengalu dla zebrania majątku. Dopiąwszy celu, wezwał towarzyszkę swoją do siebie, lecz ta przybyła właśnie w tej chwili, kiedy dotknięty śmiertelną chorobą dokonywał już życia. Nie przeżyła

http://rcin.org.pl

skonu jego przywiązana małżonka, i obok niego w tem miejscu pochowana została.

Zaskoczeni nocą podróżni zarzucili kotwicę niedaleko Aldei *Badertuah;* przed zatrzymaniem się jednak widział autor leżącą na drugim brzegu twierdzę *Tanners*, zbudowaną niegdyś przez Portugalczyków, których szczątki nędzne tam dzisiaj wiodą życie.

17.

Barbarzyński zwyczaj Indjan. — Cześć słońca. — Oczyszczenia.

W odległości dziesięciu mil od Kalkutty zdarzyło się autorowi patrzeć na szczególniejsze widowisko. W miejscu gdzie rzeka zaczyna być ścieśnioną, a brzegi jej okryte gaikami i drzewami kokosowemi, ożywia jeszcze znaczna liczba miasteczek, dało się widzieć mnóstwo płomyków nad wodą. Były to ofiary poświęcane przez rodziny pamięci członków ich, którzy w Gangesie grób znaleźli.— Nie podobna wystawić sobie ile fanatycy ci wierzą w mniemaną cudowność rzeki. Łatwowierność ich w tym względzie czyni ich nawet okrutnemi względem własnych dzieci. Jeśli które z nich zasłabnie, i wiele cierpi, cała rodzina zanosi go z łóżkiem na brzeg rzeki, kiedy ta perjodycznie wzbiera. Tam modlą się wszyscy przez czas niejaki, dopóki pęd wody wezbranej nie porwie nieszczęśliwej ofiary. Pierwej jednakże członek najstarszy rodziny zatyka dziecku usta, nos i uszy mułem rzecznym, i du-

http://rcin.org.pl

si je tym sposobem. Oddalają sie nakoniec wszyscy, a radość błyszczy na twarzach okrutnej i fanatycznej rodziny, która unosi sie radością, widząc że rzeka uiszcza ich modły i dziecie w łonie swojém zanurza. Tenże sam okrutny zwyczaj wykonywany bywa przez dzieci względem rodziców.

Nazajutrz zastanowił autora widok Indjan oddających cześć słońcu, które wznosiło się majestatycznie na sklepienie niebios, z za niezmiernych promieniami jego ozłoconych lasów. Oświecało ono również wybiegłe pagód wieżyczki, białawe bazarów osłony, statki rybackie ze wszystkich stron na wody się wysuwające; dalej, widać było wielkie okręta, które jak piramidy wznosiły się nad pól płaszczyzną. Obok aldejów gruppy krajowców wszelkiego wieku i płci padały z pokorą przed gwiazdą dnia; na ich czele znajdowali się bramini: długie białe suknie, któremi kapłani ci okryci byli, i które wiatr unosił dowolnie; ich postać nachylona ku ziemi, któréj ten malowniczy ubiór prawdziwie uwagi godny nadawał wyraz, a więcéj niż to wszystko dziwaczne pienia wznoszące się z pomiędzy grupp tych Indjan, sprawiły w autorze wrażenie do opisania niepodobne.

Po dopełnieniu tych pierwszych powinności, biegli wszyscy na brzegi Gangesu, przed którym padłszy kilkakrotnie na twarz robili lewą ręką rozmaite znaki na twarzy i na piersiach; a zrzuciwszy z siebie następnie suknie, weszli do

http://rcin.org.pl

wody dla oczyszczenia się w niéj stosownie do przepisów wiary.

18.

Zwaliska Bengallahu:— Wypadek.— Budjerbudje. — Wiosna w Indjach. — Porównanie jej z wiosną w Europie.

Minąwszy tłumy kąpiących się Indjan, płynął autor obok aldei *Bengallah*, wznoszącej się na zwaliskach miasta tegoż nazwiska, które potrafiło się oprzeć Albukierkowi, co azjatyckie narody pod jarzmo Portugalji zagarniał. Uległ nareszcie ten gród kwitnący i został z ziemią zrównany. Kilka kokosów rozrzuconych na tej powierzchni ocienia ubogie chatki. Widać jeszcze podstawę wielkiej pagody, okrytą mchem i dzikiemi roślinami. W tych samych miejscach gdzie niegdyś kapłani. Bramy odbywali tajemnice swoje, i mniemane czynili cuda, pełzają dzisiaj najniebezpieczniéjsze gady.

Statek na którym autor płynął spotkał niedaleko miejsca tego łódź ogromną obciążoną mężczyznami, kobietami, a nawet i bydłem. Niemożna było uniknąć uderzenia, które tak było gwałtowne, iż major stracił równowagę i z wysokiego przodu spadł na statek pomiędzy pielgrzymów do *Jagrenat* (*) płynących, którzy przestraszeni, są-

(*) Nazwisko najdawniejszej i najsławniejszej pagody w Azji. Leży ona na wybrzeżu *Koromandlu* na północ Gamjanu. Pomnik ten niezmiernie wysoki służy za punkt rozpoznania dla okrętów ku ujściom Gangesu płynącym. Do tej pagody ludy Indyjskie spieszą corocznie na pielgrzymkę i w jéj murach dopiero niknie kast różnica. (Zob. opisanie tej pagody w *Chatce indyjskiéj*, Bernarda Saint-Pierre.)

http://rcin.org.pl

dząc to być napaścią, zaczęli przeraźliwe wydawać krzyki. Kilkunastu ludzi rzuciło się na biednego majora, nie oszczędzając mu boleśnych razów, i ledwie w kilka chwil autor zdołał wyprowadzić ich z błędu. Po odpłynięciu pielgrzymów major przyszedł dopiero do siebie z pomięszania, a pierwsze słowa jego były: zemsta! zemsta! i jak gladjator w szranki wstępujący, straszliwą przybrał postać; jednak było już zapóźno, i zdarzenie to skończyło się na śmiechu. — Wysiadłszy na ląd w *Budjerbudje*, z przyjemnością postrzegli podróżni na europejski sposób wystawioną oberżę, w której major z nadzwyczajnym się posilał apetytem. Korzystając z czasu wolnego autor zwiedzał okolice miasta tego. Było to w miesiącu maju; upał był niezmierny; najlżejszy powiew wiatru nie odświeżał powietrza; a miesiąc najmilszy z roku całego w Europie był tutaj początkiem najskwarniejszej pory. Napróżno chciały rośliny niektóre ozdobić się kwiatami; więdły one wraz z rozwinięciem się, a okropne burze dopełniały zniszczenia któ[illegible] pał rozpoczął. Widać jednak było niekto[illegible] piękuńcze gałązki: pożyteczny kokos, giętki [illegible] bus opierają się tam przemocy klimatu. Zdaje się, że lasy z drzew tych zasadziła opatrzność dla zaspokojenia pierwszych potrzeb Indjanina.

http://rcin.org.pl

19.

Pagoda — Kapłani Bramy.— Inicjacja Kapłana muzułmańskiego.

Wychodząc z małego lasku postrzegł autor pagodę, wznoszącą się wspaniale pośród obszernej równiny, na której widać było tu i owdzie rosnące palmy i bambusy. »Budowa ta, mówi on, zdawała mi się mieć około sto pięćdziesiąt stóp długości na ośmdziesięciu szerokości; składała się z czterech głównych wież zakończonych kopułami, na każdej zaś z tych znajdowała się jeszcze mała piramida ze złotą gałką.«

»Świątynia otoczona była w ówczas bałwochwalcami, którzy leżąc twarzą do ziemi obróceni, śpiewali himny na cześć proroka swego. Przybliżyłem się do nich, lecz wszyscy natychmiast uciekli, i oddalając się czynili ku kościołowi pokłony. Żałowałem żem ich tajemnicom przeszkodził, ale ciekawość zawiodła mnie do wnętrza téj pagody, do czego z resztą żadnej nie widziałem przeszkody. Zdawało mi się że jestem w obszernym grobie. Jedna tylko lampa u sklepienia wisząca rzucała blade i niepewne światło do koła; mogłem wszelako rozpoznać gruppę bóstw fałszywych przez fanatyzm wymyślonych, których powierzchowność była prawdziwie najszkaradniejsza. Najkolosalniéjszy posąg trzymał w ręku rodzaj berła w kształcie zawartej ręki. Kilka miedzianych naczyń napełnionych owocami i kwiatami stało u nóg jego. Były to zape-

http://rcin.org.pl

wne ofiary które przesąd złożył bałwanowi. Wszystkie ściany świątyni okryte były do koła rzeźbami płaskiemi niezmiernie dziwacznego gustu i ozdobione złoconemi festonami. W środku stał ołtarz, na którym znajdowały się nader bogate ofiary; ozdoby jego były wspaniałe.«

»Kiedym z uwagą przypatrywał tym przedmiotom, usłyszałem śpiew wychodzący z głębi pagody, którą w tej chwili zupełnie pustą być mniemałem; zdziwiło mnie to, a nawet przeraziło cokolwiek. W krotce potem ujrzałem wychodzących Braminów, którzy zbliżywszy się do ołtarza rozpoczęli obrzędy swoje; nie sądziłem jednak przyzwoitém być ich świadkiem, w obawie aby ubiór mój europejski nie obudził podejrzenia w tych nieufnych kapłanach, którzy mogliby mniemać, że przyszedłem umyślnie po to, aby odkryć i rozgłaszać tajemnice ich religji. Oddaliłem się więc, i uniknąłem z rostropności widowiska, któreby mnie było jednakże mocno zajęło.«

Bramini czyli kapłani Bramy panują samowładnie nad niedołężnemi umysłami ludów indyjskich. Wyobrażają oni sobie Bóstwo w trzech oddzielnych przymiotach: dobroci, mądrości i mocy, które nazywają *Ormaze*, *Mythra i Mythas*. Utrzymują nadto lud w mniemaniu iż znajdują się dwa gienjusze z bóstwa wynikłe, jeden dobrze czyniący, którym podług nich jest wielki Brama, drugi zaś złośliwy, którego przedstawia-

http://rcin.org.pl

ją w postaci kobiety, nadając jej kształty zdolne w najokropniejszy sposób uderzać wyobraźnię tych łatwowiernych ludów. Bogactwa jakie Bramini posiadają, a których jak głoszą udziela im Brama, zapewniają ich potęgę, dla ustalenia której wymyślają najdziwaczniejsze obyczaje, ubiory i obrządki; żywność ich jest na pozor bardzo skromna i tajemniczo przyrządzana. Piją jedynie wodę z Gangesu lub mleko, zachowują posty i nakazują je ludowi; są one tak ścisłe że podczas nich nie wolno jest Indjanowi nawet z prawą małżonką pod jednym dachem mieszkać. Chciwość i duma są panującemi wadami Braminów, a wyższość jaką nad ludem pozyskali ułatwił im swobodne jego uciemiężanie. Małżonki ich, zwykle dziwnej piękności niewiasty, zaludniają wnętrza świątyń, do których nie może się przedrzeć żadne obce spojrzenie. Przepędzają one życie na służeniu panom swoim, przyrządzaniu dla nich sukien i t. p. Pożywienie ich bardzo jest skromne, nie wolno im jeść żadnego nieczystego zwierzęcia, równie jak mięsa ryb bezłuskowych. Postępowanie Braminów z niemi jest wzgardliwe i nieludzkie.

Żałoba Braminów jest bardzo ścisła; skoro utracą kogo z rodziny swojej, rozdzierają na sobie szaty, uderzają się w piersi, kładą ręce na głowę, obsypują włosy popiołem i kalają błotem z Gangesu, zamiast wonności któremi namaszczają się podczas dni szczęśliwszych; nie oczy-

http://rcin.org.pl

szczają się wcale w rzece; zamiast zwyczajnych szat, noszą brudne i podarte płachty. Nogi mają bose, głowę odkrytą, a twarz osłonioną. Niekiedy obwijają się w kawał szerokiego płótna, aby się przed światłem dniowem zasłonić i ukryć łzy przed wzrokiem ludzi. Przez sześć tygodni przeszło ścisły post zachowują; przepędzają dzień siedząc lub leżąc na ziemi, w głębokiem pogrążeni milczeniu; przerywają je tylko modłami i żałośnym śpiewem, po którym w zupełną niemoc wpadają.

Między kapłanami do pagody przywiązanymi znajduje się zawsze jeden, mający wyższą nad innymi władzę, który jest nietylko naczelnikiem religji, ale nadto sędzią samowładnym wszystkiego co się ściąga do stanu cywilnego. Najwyższy ten Brama nie może tak jak inni nosić po nikim żałoby, nawet po rodzicach swoich, ani wchodzić do miejsc w których się trup znajduje. Szaty jego okazalsze są od szat innych Braminów. Głowę ozdobioną ma kaszmirowym tokiem, szczególniejszego tkania. Okrywa go długa biała szata, poznaczona wyobrażeniami ocz, u spodu której znajduje się szlak wełniany różnokolorowy. Znakomitą ta osoba ukazuje się ludowi jedynie tylko w dni wielkich uroczystości, otoczona całą okazałością pompy kapłańskiej.

Skromniejsi i ubożsi są od Braminów xięża muzułmańscy, i prowadzą nierównie surowsze życie. Przyjmują oni w grono swoje tylko za-

http://rcin.org.pl

palonych sektarzy Mahometa, i po wielu wytrzymanych równie dziwacznych jak przykrych probach. Pierwszą odbywają z adeptem w tajemniczej grocie, do której podziemnemi prowadzą go wchodami. Skoro tam wejdzie, otoczony najgrubszemi ciemnościami, słyszy syczenie żmii i wężów ubóstwionych, z któremi dzieli pobyt w tem niebezpiecznem miejscu. Po dwunastu godzinach czterech xięży, w towarzystwie dwóch kobiet niosących świece, ukazuje się oczom jego. Wyobraźnia jego, usposobiona już i rozdrażniona mniema widzieć w nich duchy. Jeden z xięży uspokaja go w imieniu wielkiego proroka, zapewniając że ten nad nim czuwa, i te przydaje wyrazy: »Szczęśliwy Muzułmanie, ro»zmawiałeś dopiero z żmijami i wężami święte»mi; Mahomet twój pan najwyższy, przysyła ci »dwie dziewice, które czarowną władzą swoją »przyspieszyć mają przypuszczenie twoje do je»go tajemnic.« Zostawiają go następnie samego w ciemności w towarzystwie nowych żon, i tak drugie 12 godzin upływa. Po tym czasie, otwiera się skryte zamknięcie w podłodze, żywe światło uderza oczy jego; rzucają mu pożywienie, i po raz trzeci widzi się pogrążony w najokropniejszej ciemności. Moc pożywienia które mu zostawiają pogrąża go w śnie letargicznym, z którego obudza się czując ciężenie kajdan któremi ręce i nogi jego obciążają. Coraz bardziej zdziwiony, uważa wszystko z niespokojnością, i przy

http://rcin.org.pl

migającem się świetle lampy, widzi sześciu obnażonych xięży kolosalnej postawy, którzy z wzniesionemi nad głową sztyletami, i grożąc mu zamordowaniem, wymagają od niego przysięgi, iż będzie wiernym wielkiemu prorokowi Mahometowi-Ali, i nigdy nie wyjawi tajemnic jakie mu będą objawione. Zaledwie wyrzecze tę przysięgę, wyprowadzają go z podziemia do świętej pagody; tam golą mu głowę, i odbywają z nim inne przepisy religji mahometańskiéj. Rzucają następnie ofiary jego na ogień, gdzie te wraz z wonnemi kadzidłami płoną. Po dopełnieniu tego dają się słyszeć himny na cześć proroka, a po ich ukończeniu, wymagają znowu od neofity przysięgi, iż będzie brzydził się wszelkim zdradliwym napojem, że wieczną ku chrześcjanom oddychać będzie nienawiścią, i że ślepo poświeci się służbie Mahometa, wszystkich rzeczy pana. Po odebraniu dopiero tej przysięgi otaczają głowę jego zielonym turbanem nowicjusza i zamykają go w jednym z tajemniczych zakątów świątyni, gdzie najsurowszą odbywa pokutę; trwa ona trzy miesiące, w czasie których nowicjusz nie zna innego pożywienia nad ryż i gotowane korzonki, które z nim dzieli jeden z kapłanów. Obowiązkiem tego jest nauczać go modłów, oraz ścisłych powinności muzułmańskiego xiędza. Ogląda on światło dzienne tylko przy wschodzie i zachodzie słońca, przed którem padają obadwa na ziemię, uderzając się w piersi. Po dokona-

http://rcin.org.pl

niu téj pokuty, ukazują się znowu te dwie kobiety które były towarzyszkami jego w podziemiu; kapłan nauczający zostawia je z neofitą, a one oczyszczają go i wylewają mu na ciało rozmaite wonności. Po tych przygotowaniach, zawiązują mu niebieski turban wybranych, i wdziewają nań obszerną szatę białą z szerokiemi i wiszącemi rękawami, otwartą na piersiach. Tak przybrany, nowy kapłan udaje się za przewodnictwem dwóch starszych, do ołtarza świętej pagody, gdzie usłyszawszy w głębokiém milczeniu i pokorze najtajniejsze przepisy Koranu, przypuszczony zostaje w charakterze kapłana muzułmańskiego do wewnętrznej służby świątyni, której się już na zawsze poświęca.

Szczegóły te udzielone zostały autorowi przez bardzo światłego i godnego wiary Bramina, z którym bliskie miał stosunki i często o obrzędach i tajemnicach ich rozmawiał.

20.

Odjazd z Budjerbudje. — Twierdza Glocester. — Przesąd Anglików.— Poświęcenie się wdowy.— Burza Typhon zwana.

Rzuciwszy koło południa Budjerbudje, udał się autor w dalszą drogę, płynąc obok twierdzy Glocester, sławnej więcej z solonych mięsiw i innej morskiej żywności, aniżeli z położenia swego. Nic odpowiadając tym sposobem przeznaczeniu swemu, zachowuje ona życie ludziom, zamiast im je odbierać. Brzegi Gangesu widział

http://rcin.org.pl

autor okryte pasącem się bydłem, nad którem unosiły się ogromne stada rozmaitego rodzaju drapieżnych ptaków; najwięcéj między niemi było kruków. Zdziwiony tém że ich nikt nie płoszył nawet, zapytał się majora o przyczynę, a ten odpowiedział mu że panujący od dawnego bardzo czasu między Anglikami przesąd nie pozwala zabijać kruków; jest bowiem mniemanie, że sławny król Artur nie umarł, ale w kruka się zamienił, i będzie znowu panował w własnej postaci. — Zakaz strzelania do kruków ponawiany nawet bywa przez wicekrolów. — Nowy widok zwrócił uwagę autora: »W pewnej od brzegu odległości, mówi on, ujrzałem na wstępie do znacznej aldei tłum niezmierny krajowców; domy nawet przyległe były niemi okryte. Dziwaczna muzyka napełniała powietrze, i łączyła się z wrzaskami ludu, który zdawał się oczekiwać nadzwyczajnego jakiegoś widowiska. Major patrzał na wszystko z obojętnością, jako dawny Azji mieszkaniec, nawykły do rozmaitych tego kraju zwyczajów. Ponieważ jednak te nowemi jeszcze dla mnie były, niewypowiedziana ciekawość skłoniła mię, iż prosiłem aby statek do brzegu przybliżono, abym mógł lepiej widzieć co się dziać będzie. Niedługo oczekiwałem: wrzaski i narzekania podwoiły się za przybyciem młodej kobiety w towarzystwie sześciu kapłanów, białemi odzianych szatami. Była to wdowa po Braminie któ-

http://rcin.org.pl

ra się miała poświęcać cieniom małżonka swego. Lekkie tylko odzienie zfałdowane w pasie okrywało jej kibić; długie bardzo włosy rozpuszczone miała na ramiona, a ręce na krzyż złożone trzymała na piersiach. Smutny ten orszak zatrzymał się niedaleko od stosu. W tenczas postąpiło ku młodej ofierze dwóch braminów z długiemi brodami; nieśli oni w naczyniach olej święty którym namaszczyli jéj ciało; uwieńczyli ją następnie kwiatami, usunęli się na bok, i odśpiewali hymn do Bramy, błagając go aby przyjął do swego błogosławionego siedliska męczenniczkę, która wkrótce stanąć przed nim miała. Nastąpiło potém milczenie, które mnie drżeniem przejęło. Jeden z kapłanów podpalił stos, z wesołą i uśmiechającą twarzą; niewiasta rzuciła się w ogień z wielką radością całego zgromadzenia, które pokryło wrzaskiem jęczenia nieszczęśliwej wdowy najokropniejszemu poświęconej przesądowi. Głuszyła je również i muzyka równie barbarzyńska jak ten obrzęd który uświetnić miała.»

Tegoż samego dnia zatrzymała żeglujących najokropniejsza burza albo *tyfon*, przed którym zaledwie zdołali ze statku schronić się do pobliskiej aldei. W czasie téj burzy gospodarz który autorowi i innym podróżnym dał schronienie w swej chatce, starzec uprzejmy, kazał rozpostrzeć rogożę, na której zastawiono podróżnym mléko i owoce. Po zakończeniu wieczerzy, gospodarz zapytał się, czyliby goście nie chcieli słyszeć śpiewu

http://rcin.org.pl

jego córki, i rozerwać się zanimby czas pozwolił im wrócić do statku. Przyjęli chętnie to wezwanie; cała rodzina azjatycka zachowała jak najściślejsze milczenie, co i podróżni uczynili, a wkrótce na dany znak przez starca, dał się słyszeć za zasłoną głos miły i melodyjny, który przyjemne uczucia w słuchających obudził.

Kiedy już przeszedł najgwałtowniéjszy tyfon i niebo wypogadzać się zaczęło, podróżni podziękowali starcowi za gościnność, i z przewodnikiem przez niego wysłanym udali się do statku.

(*Dokończenie nastąpi.*)

XVII.

ZYCIE i PODRÓŻE KRZYSZTOFA KOLUMBA przez WASHINGTONA IRVING. 4 *Tomy in* 8 *w Londynie* 1828.

(*Ciąg dalszy.*)

Opuszczając San-Salvador, Kolumb wziął na swój okręt kilkunastu wyspiarzy, w nadziei że mu będą mogli służyć za przewodników, a następnie po nauczeniu się języka hiszpańskiego, za tłómaczów w rozmaitych okolicach, do których wylądować zamierzał: lecz nic zdaje się aby pod którymkolwiek z tych względów miał z nich jaki pożytek. Sam źle rozumiejąc ich mowę i

http://rcin.org.pl

znaki rozmaite, błąkał się pomiędzy archipelagiem małych wysp, szukając krainy złota, która była przedmiotem najgorętszych życzeń jego; kiedy tymczasem udając się prosto przez odnogę, mógłby był w części urzeczywistnić marzenia swoje o znalezieniu złota i miast bogatych, chociaż w innej zupełnie części kuli ziemskiej, aniżeli w tej gdzie je wyobraźnia jego mieściła.

Żeglując przez czas niejaki na los szczęścia, odkrył nakoniec 8 października wielką wyspę Kuba. Obszerność tej ziemi, piękne skrapiające ją rzeki, wysokie góry z łona jej majestatycznie się wznoszące, oraz nieporównane widoki brzegów, wprowadziły Kolumba w mniemanie, iż wynalazł nakoniec ową sławną *Cipanga*. Wyszedł on z tego błędu, ale zostawał do śmierci w innym, twierdząc zawsze iż Kuba nie wyspą, ale żyznym lądem stałym Azji być musiała.

»Sterując nieco ku południo-zachodowi, Kolumb znalazł się na przeciwko długiego języka ziemi, która daleko w ocean się posuwała, i której z powodu wielkich drzew okrywających jej powierzchnię, nadał nazwisko *Przylądka Palmowego*. Jest to ten przylądek który osłania wejście wschodnie dzisiejszej Laguny *Moron*. Trzej Indjanie znajdujący się na pokładzie okrętu *Pinta*, starali się w ówczas dać do zrozumienia Alonzowi Pinzon dowódzcy, że za tym przylądkiem płynęła szeroka rzeka, i że z tam-

http://rcin.org.pl

tąd było tylko cztery dni pochodu do *Kubanakan*. Nazwiskiem tem oznaczali oni prowincję leżącą w środku Kuby, w ich języku bowiem *nakan* oznaczało środek. Ale Pinzon, który starannie poznał kartę Toskanellego, i który z resztą przyjął wszystkie błędne mniemania Kolumba, względem położenia brzegów Azji, był przekonany, że Indjanie mówili mu o Cublay-Hanie wodzu Tatarów, i o niektórych częściach jego posiadłości opisanych przez Marco Paolo. Sądził on prócz tego, iż mu wystawiali Kubę, nie jak wyspę, lecz jako ziemię stałą, rozciągającą się bardzo daleko ku północy, i że monarcha panujący nad tym krajem był w ówczas w wojnie z wielkim Hanem. Ta błędnych mniemań tkanina z niezrozumienia języka krajowców pochodząca, udzielona została Admirałowi, który rzucając w ówczas przyjemną myśl odkrycia wyspy Cipango, powziął inne niemniéj powabne wyobrażenie, chociaż równie błędne. Przekonany on był, iż odkrył nową drogę do wielkiego lądu stałego Azji, albo jak on nazywał Indji, i że tym sposobem nie musiał być bardzo oddalony od Mangi i Cathay. Monarcha panujący w sąsiedzkiej krainie musiał być podług niego jakim mocarzem Wschodu: postanowił więc wpłynąć na rzekę płynącą za przylądkiem *Palmowym*, i przesłać z tamtąd podarunki monarsze temu, oraz jeden z listów polecających w które go władcy Kastylji opatrzyli; zwiedziwszy

http://rcin.org.pl

to pierwsze państwo zamierzał udać się wprost do stolicy Cathay, rezydencji wielkiego Hana.»

»Nie chcąc się zatrzymywać długo w kraju pierwszego władcy, który podług niego musiał być niższego rzędu monarchą, i pragnąc zapewnić sobie przyjazne w Cathay przyjęcie, postanowił także wysłać dwóch ambassadorów do wielkiego Hana. Do tej missji wybrał Hiszpanów Rodryga de Jerez i Ludwika de Torrez. Ten ostatni był żydem przechrzconym, który umiał po hebrajsku, a nawet znał język arabski. Jeden z tych języków, jak mniemał Kolumb, nie musiał być obcym monarsze wschodniemu. Dwaj Indjanie, jeden rodem z Guanakani, drugi z małej nadbrzeżnej wioski, wzięci zostali za przewodników dla ambassadorów. Tych ostatnich zaopatrzono w szkiełka, paciorki, bransoletki i inne małej wartości artykuły, które im miały służyć zamiast pieniędzy do ułatwienia podróży. W instrukcji jaką dostali wyrażono: iż mają uwiadomić monarchę azjatyckiego o wysłaniu do niego Kolumba przez rządców Hiszpanji, od których miał dla niego listy i podarunki, i że spodziewał się zaprowadzić przyjacielskie między dwoma mocarstwami stosunki. Pominiemy tu resztę instrukcji przywiedzionych przez autora, które zbyt wiele zajęły by w piśmie naszem miejsca.—Nie podobna jest dziś bez uśmiechnienia się czytać tych wszystkich szczegółów względem ambassady uro-

http://rcin.org.pl

czystej wysłanej przez Kolumba do małego naczelnika dzikich, równie jak on nagich i błąkających się w środkowych okolicach Kuby, gdzie mniemano że się znajduje potężne królestwo azjatyckie. Wybór renegata żyda na reprezentanta katolickiego monarchy Iliszpanji niemniej jest godny uwagi, równie jak pobudka do niego, iż mowa potomka hebrajczyków miała mieć więcej podobieństwa z djalektem w państwie W. Hana używanym, aniżeli język hiszpański. Lecz takie były mniemania, któremi się w tej epoce karmiono, i które czytanie bajecznych opisów weneckiego wędrownika Marco Paolo utworzyło i żywiło w umyśle nawet takiego jak Kolumb człowieka.

Smieszna ta ambassada nie była wszelako bez żadnego rezultatu. Naczelnik Kubijski nie zrozumiał wcale odezwy pełnomocników, ani ci jego odpowiedzi, i obie strony były dla siebie nawzajem przyczyną nadzwyczajnego podziwienia; ale od tej missji datować można odkrycie które później wskazało Iliszpanji, równie jak innym krajom, znakomitą gałęź dochodu publicznego. Podczas podróży swojej, Iliszpanie poznali roślinę, która szczególniejszem dziwactwem człowieka, a nawet wbrew pierwszemu oburzeniu się zmysłów jego, stała się prawie przedmiotem powszechnej potrzeby i źródłem znacznego dla rządów dochodu. Z podziwieniem widzieli podróżni krajowców Kuby, biegających w

http://rcin.org.pl

różnych kierunkach z zapalonem łuczywem w jednéj i suchemi liściami w trąbkę zwinionemi w drugiej ręce; zapalali oni te liście i do ust przykładając, wyziewali z nich kłęby dymu. Trąbki te nazywali *tobacco*, a to nazwanie służyć zaczęło później roślinie z której te wielkie cygara robiono.

Wartość jednakże odkrycia tego później dopiero poznaną była: Hiszpanie złota tylko z chciwością wyszukiwali. Zapytywali oni bezprzestannie Indjan o kraju z którego otrzymywali małe ozdóbki złote zdobiące szyje i ręce niektórych między nimi. Ci skazywali im znakami stronę wschodnią, powtarzając często wyrazy *Babek* i *Bohio*, które Kolumb wziął za nazwiska wysp albo bogatych krain, gdzie drogi ten kruszec w obfitości miał się znajdować. Stracono znowu wiele czasu na szukaniu tych mniemanych krain, i zaprzestano rozpoznawania wybrzeżów Kuby, coby ich zapewne do odkrycia Mexyku doprowadziło.

»Prawdziwe znaczenie tych wyrazów *Babek* i *Bohio*, mówi P. Irving, rozmaicie było tłumaczone. Mniemano że Indjanie nazywali tak ziemią stałą, która u nich miała również nazwisko *Caritaba*. Mówią jeszcze że *Bohio* oznaczać miało w ich języku *dom*, i często było używane dla oznaczenia przez liczbę domów ludności wyspy. Nazwisko to dawali często Hispanjoli, równie jak powszechniejsze nazwanie *Hay-*

http://rcin.org.pl

ti, co znaczy *ziemię wzniesioną*, albo *Quisqueya* co znaczy *wszystko*, czyli wielką tej wyspy rozległość. Ale fałszywe tłumaczenie tych wyrazów, równie jak wielu innych, stało się dla Kolumba źródłem nieustannych błędów. Już to mieszał on nazwiska Babek i Bohio, rozumiejąc tenże sam kraj pod niemi, już też uważał je jako nazwania wysp osobnych; a co do Quisqueci, to miała być podług niego *Quisai* albo *Quinsai*, to jest *miasto niebieskie*, o którem miał nadzwyczajne wyobrażenie z pism weneckiego wędrownika powzięte.

»Głównym celem Kolumba było odkrycie jakiej bogatej i uobyczajonej krainy na wschodzie, w którejby mógł ustanowić handlowe stosunki z monarchą, i z którejby przywiózł z sobą do Hiszpanji drogie towary, służyć mające za trofea do powrotu jego. Ale pora roku zaczęła już być przykrzejszą, chłodne nocy zapowiadały już prybliżanie się zimy; postanowił więc nieposuwać się już dalej w kierunku ku północy, ani zatrzymywać się pomiędzy ludami dzikiemi i na nieuprawnych wyspach, gdzie nie miał środków do założenia jakiej nowej osady. Sądząc zawsze że się znajdował przy wschodnich brzegach Azji, zamierzył żeglować ku południo-wschodowi dla odkrycia Babeku, który podług niego musiał być żyznym i ucywilizowanym krajem.«

http://rcin.org.pl

Udając się w kierunku wskazanym sobie przez dzikich, zaledwie Kolumb nie zginął: gwałtowne burze, lub nieustanne przeciwne wiatry znicwalały go do nawracania ku brzegom Kuby, a w tej nieszczęśliwej żegludze widział się opuszczonym przez okręt *Pinta*. Mniemają, iż Pinzon, dowodzący tym statkiem, uwiedziony był nadzieją znalezienia ogromnych bogactw na zyznej wyspie, ku której podjął się wskazać mu drogę jeden z Indjan na jego pokładzie znajdujących się; ponieważ okręt jego lepsze miał żagle, łatwo mu wiec było oddzielić się od drugiego. Kolumb trzymał się brzegów Kuby aż do wschodniego jej cyplu. Tam długo się wahał, nie wiedząc, czyli miał opłynąć przylądek ten, celem szukania tych ucywilizowanych Indji, czyli też żeglować ku północo-wschodowi, dla znalezienia wielkiego Babeku, o którym Indjanie tak dziwne rzeczy mu powiadali. Kiedy tak krążono wcelu wylądowania odkryto nagle ziemię nową ku północo-zachodowi. Widząc ją Indjanie zawołali: Bohia! Bohia! i natychmiast ku niej obrócono. Nazajutrz koło wieczora Kolumb zarzucił kotwicę w pięknej zatoce, której dał nazwisko Sgo Mikołaja; odkrył on również sławną wyspę, która później odzyskała dawne nazwisko *Hayty*, nosząc przez czas długi nazwanie *San-Domingo*. Wyspa ta stała się jądrem osad hiszpańskich w nowym świecie, a historja jej ściśle od tego czasu połączoną by-

http://rcin.org.pl

ła z rozmaitemi zmianami losu Kolumba. Hiszpanie ułowili tam pierwszy raz ryby podobne do tych jakie przy brzegach ich ojczystej ziemi poławiano; słyszeli śpiew ptaka którego wzięli za słowika, a widząc, iż ogólny widok krainy tej miał wiele podobieństwa do Andaluzji i do najpiękniejszych prowincji Hiszpanji, skłonili Admirała do nadania tej wyspie nazwiska *Hispanjoli*. Puszczał on się wszelako jeszcze po kilka razy pod żagle, w płonnej nadziei odkrycia urojonego Babeku, lecz zawsze był szczęśliwym, kiedy po doznaniu nowych nawałnic, mógł się dostać do bezpiecznego portu w Hispanjoli. Godną uwagi jest rzeczą, iż na tej wyspie, gdzie Hiszpanie najpierwéj popełniali okrucieństwa swoje względem krajowców nowego świata, doznali najpierwéj najuprzejmiejszego przyjęcia. Słodycz, przyjemność, życzliwość niewinnych mieszkańców zostały im wówczas powszechnie przyznane, i głośno chwalone przez tych co do wyprawy należeli. Te miłe przymioty nietylko dawały się postrzegać w ciągu zwyczajnych zdarzeń, ale więcej jeszcze w czasie okropnego prześladowania Kolumba. Przez niedbalstwo tego któremu straż rudla pewnego wieczoru powierzono, okręt rozbił się o brzegi w nocy dniem przed Bożém narodzeniem, i wszelkie usiłowania ratunku były bezskuteczne. Czytelnicy osądzą z następującego opisu jak postąpili w tém zdarzeniu krajowcy.

http://rcin.org.pl

»Admirał i osada okrętu schronili się na karawellę (*). Diego de Arana, sędzia naczelny wyprawy, i Pedro Gutierrez nadzorca zapasów i potrzeb okrętowych zostali wysadzeni na ląd i wysłani w poselstwie do Kacyka Guacanagari, dla oznajmienia mu, iż admirał miał zamiar go odwiedzić, i razem dla zawiadomienia go o doznanem nieszczęściu.... Mieszkanie Kacyka było o milę odległe od miejsca rozbicia okrętu. Dowiedziawszy się o nieszczęściu tém Guacanagari, okazał najmocniejszą boleść; ale nie przestając na łzach bezużytecznych, wydał natychmiast rozkaz udzielenia pomocy Kolumbowi, i wysłania wielkich i małych łodzi dla ocalenia wszystkiego co sie na pokładzie znajdowało. Gorliwość Indjan była istotnie tak czynna, iż w krótkim czasie wyładowano wszystko z okrętu. Kacyk sam, równie jak brat jego i krewni oddali osobiście największe przysługi osadzie, tak na morzu jak na lądzie; czujna straż postawiona została dla utrzymania porządku przy wylądowaniu, i baczenia aby własności z okrętu dobyte, wiernie zostały oddane. Kacyk posyłał często członków rodziny swojej do admirała, dla pocieszenia go, i zachęcenia aby się nie dał zwalczyć przeciwnemu losowi, zapewniając go że wszystko co należało do monarchy, mogło służyć admirałowi na jego rozkaz. W kra-

(*) Rodzaj małego statku morskiego z żaglami.

http://rcin.org.pl

jach ucywilizowanych, gdzie chlubią się najwięcej z dopełniania świętego gościnności obowiązku, nie był on nigdy skrupulatniej wykonany jak przez tego naczelnika dzikich ludzi. Wszelkie ruchomości z okrętu wydobyte złożono obok jego mieszkania, a zbrojna straż pilnowała ich w nocy, dopóki nie zbudowano składu na ich zamknięcie. W najniższej nawet klassie Indjan nie okazała się najmniejsza chęć korzystania z nieszczęścia cudzoziemców, a chociaż widzieli wyrzucone na ląd przedmioty które w ich oczach nieocennemi zdawać się musiały skarbami, i oddanemi niejako ich łasce, nic jednak nie zginęło, i żadnej między niemi nie było widać chęci rabunku; przeciwnie, zachowanie się ich i wszystkie postępki dowodziły politowania nad niepomyślnym losem żeglarzy; a widząc ich można było mniemać, iż wszyscy temuż samemu ulegli nieszczęściu.»

»Nakoniec, pisał Kolumb w dzienniku swoim »przesłanym władcom Hiszpanji, ludy te są tak »łagodne, tak przystępne, tak przyjacielskie i »spokojne, iż pod przysięgą zapewnić mogę Wa»sze Król. Mci. że nie ma na ziemi ludzi lep»szych; tak równie, jak mniemam że lepszej nie»ma krainy. Kochają oni sąsiadów swoich tak »jak siebie samych, język ich miękki jest i przyje»mny, mówieniu towarzyszy wdzięczny uśmiech; »a lubo są nadzy, postępki ich są najprzystoj»niejsze, obyczaje czyste i godne uwielbienia.»

http://rcin.org.pl

Odtąd ludzie do wyprawy należący mieli pozwolenie wysiadania na ląd dla wypoczynku po trudach podróży. Piękność kraju, życzliwość i szlachetność mieszkańców, przykład życia swobodnego i wolnego od ciężkich prac, jakie żeglarzom właściwe były, wszystko przyczyniało się do uczynienia im najprzyjemniejszym pobytu na tej rozkosznej wyspie. Dla tego przyjęli oni z radością wniosek Kolumba, aby tam wystawić twierdzę, w której część osady okrętowej miała pozostać garnizonem po jego odpłynieniu. Tym sposobem jedyny statek jaki admirałowi pozostawał, nie byłby przeciążony ludźmi, i ustalone by zostały na przyszłość ciągłe stosunki Hiszpanów z Indjanami. I ci ostatni również mile przyjęli tę wiadość; nie mieli oni ducha wojowniczego, i żyli w ciągłej obawie doznania nowych napadów Karaibów, ludu dumnego i bitnego, powszechnie obwinianego o ludożerstwo, i który często wyladowywał na wyspę, wszystko ogniem i mieczem pustosząc i wytępiając. Haitanie, którzy widzieli już niektóre przykłady straszliwych skutków artylleryi hiszpańskiej, uważali się za bardzo szczęśliwych z pozostania pomiędzy niemi kilku z nowych sprzymierzeńców, którzy mieli ich zasłaniać od napaści okrutnych nieprzyjacioł. Nie spodziewali się oni w ówczas że w tych samych sprzymierzeńcach będą mieli jeszcze okrutniejszych prześladowców, którzy w srogą ich ująwszy niewolę, wytępić mieli ród cały,

http://rcin.org.pl

tak iż ślad ich nie miał pozostać wkrótce na smutnej Hispanioli. Nieprzezorni Indjanie pomagali Hiszpanom z zapałem w stawianiu pierwszej twierdzy, która w większej części zbudowana była z szczątków okrętu *Santa Maria*, i opatrzona działami z tegoż okrętu.

Rozłączywszy się w sposób najprzyjaźniejszy z gościnnymi Haitanami, Kolumb rozwinął żagle 4go Stycznia 1493, dla powrócenia do Hiszpanji. Wkrótce potém znalazł na morzu okręt *Pinta*. Alonzo Pinzon utrzymywał, że jego odłączenie się było przypadkowe i zupełnie mimowolne; zdaje się atoli być dowiedzionem, iż chciwość skłoniła go działania dla własnego interesu, i złamania wierności admirałowi zaprzysiężonej. Żeglując przez czas niejaki przy brzegach Hispanjoli i wylądowawszy na nią kilkakrotnie, oba statki puściły się znowu na obszerny ocean; ale powrotowi inne towarzyszyły przykrości aniżeli pierwszej podróży. Wiatry przeciwne, kilkanaście burz gwałtownych następnie wydarzonych, podały okręty te w największe niebezpieczeństwa. Kolumb, który znowu rozłączył się z Pinzonem, zapewnie tym razem pomimo woli tego ostatniego, przybył nakoniec w najsmutniejszym stanie do wysp Azorskich. Przyjęcie jego ze strony gubernatora tamecznego było prawie nieprzyjacielskie. Król Portugalski zawistném okiem widział wyprawę Kolumba, a obawiając się aby przedsięwzięcie to nie krzyżo-

http://rcin.org.pl

wało sie z jego własnemi odkryciami, lub im nie szkodziło, wydał tajne rozkazy rządcom wszystkich swych osad, aby schwytali zręcznie żeglarza Genueńskiego w służbie Hiszpańskiej, i aby zatrzymali go w więzieniu wszędzie gdzieby to udać się mogło. Skutkiem roztropnych środków jakie przedsięwziął, potrafił Kolumb uniknąć niebezpieczeństwa; można ztąd łatwo wnosić, iż nie z własnej zapewne woli wpłynął on później do Tagu. Ale opuszczając Azorskie wyspy, nową zaskoczony został burzą, która zniewoliła go do szukania przytułku w najpiérwszym porcie europejskim jakiby napotkał. Król Portugalski jednakże nie chciał sam postępować zgodnie z wydanemi przez siebie rozkazami do gubernatorów, i pomimo żalu jakiego musiał doznawać że odrzucił piérwsze propozycje Kolumba, który chciał przedsięwziąść wyprawę swoją na rzecz Portugalji, znakomity żeglarz przyjęty został najzaszczytniej na dworze Lizbońskim. Kiedy nakoniec czas stał się przyjazniéjszym żegludze, rozwinął żagle, i wpłynął 14 marca w południe do portu Palos, w siedem i pół miesięcy po opuszczeniu tegoż portu w roku poprzedzającym.

Tryumfalne przyjęcie Kolumba w Palos było tylko małą próbką tego co go oczekiwało na dworze hiszpańskim. Ferdynand i Izabella już byli w pewnym względzie zaślepieni blaskiem jakim odkrycie świata nowego rządy ich okryło,

http://rcin.org.pl

a z człowiekiem który dotąd ukazywał się przed ich tronem jako skromny suplikant, zaczęli postępować tak prawie jak z monarchą. Dwór znajdował się w Barcellonie, a szczęśliwy żeglarz odebrawszy najuprzejmiejszą odpowiedź na rapport o powrocie swoim przesłany monarchom, udał się tam z pośpiechem. Podróż jego przez Hiszpanję podobną była do marszu tryumfalnego; wszędzie mieszkańcy miast i najlichszych wiosek cisnęli się do niego, i wszędzie przyjmowany był z najżywszemi okrzykami; nie przestawano dziwić się rozmaitym płodom, a mianowicie nadzwyczajnym ludziom, których z sobą prowadził. Kiedy już zbliżał się do Barcellony, tłumy szlachty, dworzan i najznakomitszych tego wielkiego miasta mieszkańców wyjechały na spotkanie jego, aby następnie należeć do jego orszaku i uroczysty ten wjazd ozdobić. Orszak ten był długi i prawdziwie wspaniały. Na czele postępowali Indjanie w ubiorze kraju swego, co zapewne więcej nad wszystko obudziło podziwienia. Mieszkańcy tych nowych krain co tak cudownie stały się podległemi Hiszpanji, ludzie tak różni od Europejczyków rysami, kolorem ciała, a nawet odmianami uważanemi za rodowe ludzi charaktery, musieli w ówczas równie wielką ciekawość jak zajęcie się obudzić. Po nich ukazały się ptaki rozmaitych nieznanych rodzajów; wiele żyjących papug, zwierząt wypchanych,

http://rcin.org.pl

roślin którym cudowne przypisywano własności, a nakoniec złoto i ozdoby z tego kruszcu, od Indjan otrzymane. Kolumb siedząc na koniu, otoczony świetnym orszakiem tych co wyjechali na jego przyjęcie, zakończył pochód tryumfalny. Król i Królowa, w całej okazałości monarchicznej, jaśniejącym swym dworem otoczeni, czekali w pałacu z najżywszą niecierpliwością na przybycie admirała. Kiedy ten wszedł do sali posłuchalnej, monarchowie powstali jak dla przyjęcia osoby najwyższej godności; zaledwie dozwolili aby ukląkł przed niemi, rozkazując mu usiąść, którą to łaskę tylko xiążęta krwi otrzymywali; następnie dozwolili mu całować ręce swoje. Kolumb opisał potém szczegółowo swą podróż, i przedstawił proby wszystkich rzadkich, nadzwyczajnych lub drogich przedmiotów jakie z sobą przywiózł z zachodu. W końcu mowy jego, król wraz z królową padli na kolana, wylewając łzy radości, i złożyli niebu najpokorniejsze dziękczynienie.

Kolumb znajdował się w ówczas na najwyższym szczycie łaski. Przedsięwzięto wkrótce przysposobienie nowej wyprawy. Ustanowiono Radę Indyjską, i mianowano jej naczelnikiem Jana Rodriguez de Fonseca, w ówczas prałata Sewilskiego, a później następnie biskupa Badajoz, Palencji, Burgos, a nakoniec Patryarchy Indyjskiego. Człowiek ten zdawał się mieć niejakie talenta administracyjne, lecz obok tego był

http://rcin.org.pl

on żywiący nienawiść, mściwy, i stał się poźniej jednym z najzażartszych nieprzyjacioł Kolumba, któremu aż do śmierci szkodzić nie przestawał. Zawziętość ta, wzmagająca się ciągle, winna była jak mówią początek swój żywej dosyć sprzeczce, podczas której admirał żalił się na powolność z jaką robiono przygotowania do téj drugiej wyprawy.

Na wyższą stopę urządzono tę wyprawę niż była poprzedzająca: składała się ona z siedmnastu statków, między którymi było kilka średniej wielkości (około 100 beczek ciężaru), opatrzonych we wszystko co stawało się potrzebném do założ. trwałych osad w nowo odkrytych krajach. Wszelkiego rodzaju ludzie, począwszy od świetnego *Hidalgo* aż do najnędzniejszego awanturnika, należeli do tej wyprawy; przyłączył się oraz do niej orszak missjonarzy, mających na celu nawracanie odkrytych ludów.

Eskadra rozwinęła żagle 25 Września 1495, i udała się naprzód do wysp Kanaryjskich; tam zaopatrzyła się w bydło, kozy, barany i wieprze, które zawiozła do Hispanjoli, gdzie w czasie pierwszego wylądowania, ze wszystkich zwierząt czworonożnych znaleziono jedynie psy małego rodu wcale nie szczekające, i nieco królików. Zwierzęta przez Kolumba wprowadzone rozmnożyły się nadzwyczajnym sposobem. Las Casas przytacza, iż niezliczone trzody świń, które później we wszystkich osadach hiszpańskich w

http://rcin.org.pl

Indjach zachodnich widziano, pochodziły z ośmiu sztuk tych zwierząt kupionych na wyspach Kanaryjskich.

Tym razem, żeglował Kolumb bardziej ku południowi niż w czasie pierwszej podróży, w nadzici odkrycia jakich wysp zamieszkanych przez naród Karaibów, o których tak okropne opowiadano mu rzeczy. Chęci jego spełnione zostały; w niedzielę dnia 3 Listopada oznajmiono ziemię: była to wyspa którą nazwał *Dominika*, ponieważ była w niedzielę odkryta. Przybył następnie do innej wyspy, i tę od nazwiska okrętu admiralskiego nazwał *Marie Galante*. Trzeciej nakoniec dał nazwisko *Guadeloupe*, od klasztoru pewnego w Estremadurze, którego mnichom przyrzekł, że jednemu z pierwszych odkryć da to nazwanie. Zmierzając następnie ku *Hispanjoli*, odkrył po drodze i ochrzcił *Montserrat*, *Santa Maria la Redonda*, *Santa Maria Antiqua* i *San Martin*. D. 22 Listopada opłynął przylądek wschodni Hispanjoli, a 27 wieczorem przybył do otworu zatoki *Navidad*, nie daleko od miejsca w którém zbudowana została twierdza hiszpańska. Już było dosyć późno; Kolumb nie chcąc narażać się na niebezpieczeństwo w porcie do którego wstęp był ciasny i otoczony skałami, zarzucił kotwicę. Niecierpliwy wiadomości od osady zostawionej w tém miejscu, kazał co pewny przeciąg czasu dawać ognia z dział okrętowych, i porozpalać na po-

http://rcin.org.pl

kładach ognić. Ale na znaki jego żadnej z nadbrzeża nie dano odpowiedzi, a obawa jaką to milczenie wzbudziło aż nadto sprawiedliwą być się okazała nazajutrz z rana. Ludzie których admirał na ląd wysłał, powrócili z doniesieniem, że twierdza była do szczętu zburzona i cała okolica przedstawiała ślady ognia i miecza. Żaden Indjanin nie ukazał się w ówczas w tych miejscach, w których za pierwszém Kolumba przybyciem tłumnie cisnęli się około Hiszpanów. Ci posunęli dalej śledzenia swoje, i postrzegli iż wioska Kacyka Guacanagari, przyjaciela Kolumba, również była spalona. Następnych dni ukazało się kilku Indjan, którzy ze drżeniem opowiadali o losie opłakanym osady. Wiadomość tę potwierdzili później wszyscy przybywający, a nakoniec sam Guacanagari, który dał już dosyć dowodów życzliwości dla Hiszpanów i dobrej wiary, aby można było wątpić o prawdzie tych smutnych okoliczności.

(Dokończenie nastąpi.)

ROZMAITOŚCI.

Nowe szczegóły o śmierci Kapitana Clapperton. Lander służący Clappertona, przybył do Portsamouth 1go maja r. b. na korwecie *Esk.* Opowiada on zajmujące szczegóły o zgonie swego nieszczęśliwe-

http://rcin.org.pl

go pana. — Clapperton umarł d. 14 Kwietnia 1827 w Sackatu; był on tam zatrzymany od pięciu miesięcy, ponieważ Sułtan Bello nie chciał go wypuścić z powodu wojny między nim a krajem Bornu. Clapperton oczekiwał tam spodziewając się otrzymać pozwolenie udania się do Tombuktu: mieszkał przez ten czas w małéj chatce okrągłéj z ziemi ubitéj, która należała do brata sułtana; miała ona 150 stóp średnicy we wszystkich kierunkach. Tam napadła go dyssenterja: w końcu, szybka niezmiernie była jego choroba; wychudł i siły nadzwyczajnie utracił. Na dwa dni przed śmiercią, kazał służącemu żeby go ogolił, ponieważ już nie miał dosyć mocy usiąść. Po zaspokojeniu tego żądania, chciał mieć lustro, a przeglądając się uważał że lepiéj wygląda, i że niezawodnie wyzdrowieje. Z rana w dniu śmierci, niezmiernie mocny miał oddech, a wkrótce zaczął być bardzo niespokojny, aż do ostatniego tchnienia. Miejsce pochowania zwłok jego oznaczone zostało przez służącego zbudowaniem małego kwadratowego domku z kamieni.

Lander otrzymał od Sułtana pozwolenie wrócenia do ojczyzny. W skutku tego udał się w drogę do Badagry. Podróż ta trwała siedem miesięcy. W Styczniu 1828 przejęto go na bryg *Marja*, z Londynu, pod dowództwem Kapitana Laing. Okazał temu szczérą wdzięczność swoją, winien mu jest bowiem ocalenie życia. Opowiada on, iż zaledwie nie zginął w Badagry, ponieważ Portugalczykowie poburzyli przeciw niemu umysły krajowców, a ci

http://rcin.org.pl

starali się zatruć jego napoje. Lander wysiadł na ląd na przylądku Corse, i zabrał się na Korwetę *Esk*.

Udając się z Sackatu do Badagry, utracił on cztery konie i dwa osły, z nadzwyczajnych upałów i przy przeprawianiu się przez rzeki niezmiernie wezbrane.

Kapitan Clapperton był piękny mężczyzna; wzrost jego wynosił 5 stóp i 11 cali; czoło miał wysokie i okazałe, rysy twarzy przyjemne, okazujące zdolność i odwagę. W roku 38 życia, na krótki czas przed zgonem, wyglądał prawie jak szkielet.

Powrót Ryszarda Lander jego służącego, i ocalenie papierów po nim pozostałych, mogą być uważane za wypadki prawdziwie cudowne. Widzieliśmy powyżej że chciano otruć Landra, i zdaje się że tylko przypadkiem trucizna nie działała dość mocno. Postrzegłszy to murzyni, zaczęli go przesądnie szanować; mniemali bowiem iż życie jego zostaje pod wpływem czarów i że nim opiekuje się Wielka Istota. W skutku tego zaczęli go jak najgościnniej przyjmować i pozwolili mu odjechać. Wszelako, król Badagry żądał i otrzymał od niego za okup towary niektóre, jako to: fuzje, proch strzelecki, płótno do okien, taftę i t. p. za wartość 61 f. szterlingów.

Podróż Landra od Kwietnia 1827 aż do Stycznia r. b. nie jest najmniej interesującą częścią opisu który będzie udzielony publiczności. Zdołał on, pośród trudności i wszelkiego rodzaju niebezpie-

http://rcin.org.pl

cześtw, ukryć zegarek pana swego, który ten miał zamiar ofiarować Sułtanowi Bello, skoroby kraj tego zdradzieckiego monarchy opuszczał.

Droga którą się udał Lander w powrocie, odmienna jest od tej jaką postępował z panem swoim, kiedy od brzegów w głąb kraju się zapuścili. Podróżował on przez 17 dni w kierunku zupełnie oddalającym się od pierwszego, i pragnął zapewnić się idąc brzegiem Nigru (Dialiba) czyli ten wpada do rzeki Banińskiej, i czyby nie mógł ucieczki swojej uskutecznić puszczając się z wodą tej rzeki; ale musiał zaniechać zamiaru tego, ponieważ Fellahowie ścigali go w zamiarze zamordowania. Przebył różne części Haussy, Nyffe, Hio i innych krain zupełnie nieznanych Europejczykom, a nakoniec, po tysiącznych niebezpieczeństwach przybył do Badagry.

(z Dz. Petersb.)

Skład jeograficzny w Bibljotece Królewskiéj w Paryżu. Jeden z Dzienników francuzkich, udzielając wiadomość o tem postanowieniu rządowem, naznaczającem w bibljotece królewskiej osobny zupełnie oddział na zgromadzenie wszelkich przedmiotów z jeografją styczność mających, następujące nad tą nauką czyni uwagi:

„Mniej oderwana aniżeli astronomja, mniej hypotetyczna, jeografia niemniej jest wielka, niemniej wznosi gienjusz człowieka. Przedstawiając oczom naszym kraje które człowiek rozmierzał, topografował, hydrografował; przedstawiając nam sferoidę

http://rcin.org.pl

którą zamieszkujemy, a której szczupła tylko cząstka uczonym starożytności znajomą była, nauka ta obudza w nas dumy uczucie. Kula nasza jest człowieka zdobyczą: nie czołga on się już po niej tak jak ślepy robak, ale przebiega ją jako właściciel z nią obeznany, wszystkiemi udając się kierunkami. Siedząc na wielbłądzie, przebywa pustynie lądu stałego; jako żeglarz posuwa się po niezmiernym oceanie, od śnieżystych brzegów Szpitzbergu, Nowej-Zemli, gdzie w czasie kanikuły słońce roztapia te lody, źródła oceanu, które rozlewają się w powodzie słone przez cieśniny Davis, Waigatz, Hischinbrock; od tych, mówimy, tych arktycznych okolic, aż do samotnych i milczących mórz, w które wybiega ostry klin Ameryki południowej, Nowa Holandja, równie jak świat dawnemi uwieńczona lasami, przez które Sidney i Botany-Bay przedłużają karczunki swoje. Chwała natchnionemu śmiertelnikowi, Gioi lub innemu, co zawieszając na ostrzu igły stal magnesowaną, dał początek wielkim w wiadomościach ludzkich zmianom! Odtąd śmiały Genueńczyk z okrętami Izabelli puszcza się na morza zachodu, i odsłania nam nowe półsferze. Spieszy pod skwarne niebo odważny Gama pokonywać przykrości wielkiego przylądka, a wkrótce Portugalczykowie okazują chorągwie swoje za Indostanem, temu ludowi starożytnemu, odosobnionemu od świata, i którego istnienie bajecznem nam się być zdawało w opisach Marko-Paolo. Magiellan, w 1519, okrąża

http://rcin.org.pl

planetę naszego. Drake, Cavendish, Dampierre, wstępują następnie w jego ślady, objeżdżając ziemię, której sferyczność już nie jest więcej wątpliwą.

Duchowieństwo, ktore w ustroniach klasztornych ocaliło umiejętności greckie i rzymskie od zniszczenia czasu, przyczyniło się również do postępu jeografji. Zdobywcy hiszpańscy i portugalscy, więcej waleczni jak uczeni, więcej pobożni jak dostrzegający, ujarzmiali państwa, których topografować nie umieli. Towarzyszący im missjonarze, opisali to co pierwsi podbili. Hjeronim Lobo odkrył źródła Nilu, przed całą starożytnością ukryte. Inni w górę Orenoki płynąc, podali nam opisy jej okolic, gdzie człowiek dziki żywi się owadami z drzew palmowych, a mieszka w napowietrznych gniazdach, zawieszonych na drzewach, w czasie długich zalewów, przez cisnienie oceanu z obrotu wirowego ziemi pochodzące sprawionych w Ameryce, której rzeki pod równikiem w biegu cofnięte w rozległe rozlewają się płaszczyzny. Inni duchowni udali się pod wodę rzeki Plata, i założyli w Paraguay ten rząd teokratyczny, po którym nastąpiła za naszych czasów dyktatura Doktora Francia. Missjonarze również przebiegli najpierwsi Chiny, i opisali nam wielkie tego państwa mury, jego kanał cesarski, jego wieżę porcellanową, i jego pawilony; oni również podali nam statystykę tych krain niemniej zyznością swoją jak obyczajami mieszkańców znakomitą. Taki jest niczem niewstrzymany postęp umysłu ludzkiego! Dwór Rzymski, co pragnął

http://rcin.org.pl

skłonić Galileusza do wyrzeczenia się swego systematu sferyczności ziemi, opłacał missje, które nam antypodów poznać dały.

Skruszywszy jarzmo Hiszpanów, Hollandja poniosła broń swoją pod gorący pas ziemi, aż do wysp Sondzkich. Długa i przykra była żegluga. Szukano krótszego przejścia na północo-wschodzie i północo-zachodzie w końcu XVI. wieku. Jakób Heemskerke, Wilhelm Berenz, Corneliz Ryp, posunęli się wraz ze słońcem ku pasowi lodowatemu. Już Thule nie była ostatnią mieszkalną ziemią północy. Biegun odsłonił się wszystkim oczom, ze swemi szczytnemi okropnościami, lodogórami uwieńczonemi najżywszemi światła kolorami, ze swemi zadziwiającemi obrazami słońca, północnemi zorzami, których tęczowe odcienia barwią atmosferę odbijając o ogromne sklepienie lodowate 3,000 mil obwodu mające, które cięży na ostatnim punkcie osi ziemskiej. Martens, w 1671 posunął się aż do 17 stopnia szerokości północnéj; widział on w Spitzbergu ten dzień sześciomiesięczny, i noc równie długą, których biegunom ziemi przemienne jej nachylenie udziela.

Napełniliśmy osadami Amerykę, popruli pługiem chalizuy jej lasów, określili postać dawnego i nowego lądu stałego. Rachuby handlowe przeniosły do Karaibów antylskich woniejące stráki Mokki, zażądały od czarnej Afryki niewolników do słońca zwrotnikowego nawykłych. Gwałtowność z jednej a chciwość z drugiej strony zawarły umowy na krzywdę rodu ludzkiego. Tyranja, zajmująca trony Con-

http://rcin.org.pl

go, Beninu, Gambji, Dahome, pozawiérała z Europejczykami nie traktaty, ale handlarskie umowy. Cóżkolwiek bądź, zwiedziliśmy już tę Afrykę, którą starożytni za bezludną uważali; zieleniejący na brzegach swoich, okryty w długich pasach silnemi roślinami, półwysep ten niezmierny odrysowany został na karcie jeografów naszych. Jeśli środek jego nie dozwala się przenieść w rysunku, wylewy periodyczne Nigru zostawiły w nas mocne uprzedzenie za tożsamością tej rzeki z dawnym Nilem, a przynajmniej za wspólnością ich źródła.

Podboje, handel, rozkrzewianie ewangelji posunęły były jeografję na stopień wyższy. Nauka, wstydząc się iż rozszerzenie jeograficzne winna była jedynie gwałtowności i chciwości handlarskiej, w połowie zeszłego wieku, chciała dostarczyć pomocy swojéj: Maupertuis, La Condamine, Bouguer i wielu innych akademików, podzielili ziemię pomiędzy siebie; jeden udał się do Laponji na góry mchem i porostem zazielenione, dla wymierzenia stopnia południka; inni poszli między Kordyljery dla umieszczenia tam matematycznych narzędzi swoich, na szczytach gór przez wigonie i lamy zamieszkanych. Uczone te podróże pomnożyły związkę jeograficznych wiadomości Nakoniec, Bongainville, Anson, zwiedzili archipelagi oceanu spokojnego, a Polinezja znalazła miejsce na kartach naszych, jako znakomita część kuli ziemskiéj. Wkrótce Cook, niezmordowany Cook zwiedził tę Australję, która codzień bardziéj ukrywa się przed śledzeniem naszem, za tem nagroma-

http://rcin.org.pl

dzeniem lodów, ponieważ tam sześciomiesięczna słońca obecność jest krótsza o siedem i trzy czwarte dni od tej jaka bywa przy biegunie północnym: bez wątpienia w różnym ruchu swoim ziemia ustępuje ciężarowi lądów, które cisną na pasy umiarkowane arktycznego półsferza; a przyrodzenie, wydziedziczone na granicach antarktycznych świata, cierpi na tym stosunku. Szczupłe osady Nowéj Zelandji napróżno chcą walczyć przeciwko ogromowi polarnego chaosu: muszą one ulegać klęskom ziemi, i przenosić się ku roskosznym gajom rimasów, kokosów, bananów, które osłaniają Cyterę antypodów, pełną wdzięków Otaitę.

Anglja, władczyni Indjów, stara się ustalić szybkie stosunki z tym krajem. W 1743, przyrzekła przyzwoite nagrody żeglarzom, którzyby wynaleźli przejście do Indji wschodnich w stronie północno-zachodniej: niezmierna zatoka Hudsońska, w głębi któréj zdarza się mocniéjsze przybieranie i opadanie morza, aniżeli w jej przesmyku, zdawała się być połączoną z oceanem spokojnym. Tysiąc przedsięwzięć rozpoczynano: Cook starał się dotrzeć tam przez morze południowe, płynąc przy brzegach zachodnich Ameryki północnej. Jeśli handel nie zyskał nic na tych przedsięwzięciach, jeografja za to bardzo wiele odniosła korzyści. Parry, Weddel, za dni naszych, kierowali podróże swoje ku obudwom biegunom, pierwszy szczególniéj do takich szerokości, jakich nikt jeszcze nie dosiągł. Mungo-Park, Clapperton, Laing, ponieśli badawczy gienjusz do

http://rcin.org.pl

środka Afryki. Wszystkie nadmorskie narody usiłują na wyścigi czynić odkrycia i rozszerzać naukę jeografji; lecz i narody środkowe podzieliły również współubieganie z pierwszymi. Tak: Prussy, Austrja, Bawarja, starają się czynić odkrycia na lądzie i na morzu, obok odkryć Wielkiej Brytanji, Rossji, Francji i Ameryki północnej, których okręty mają polecenie, rozpoznania bardzo wielu punktów kuli ziemskiej. Szwajcarja nawet dostarczyła pomocy swojej w wędrownikach. W Niemczech, panuje chwalebna czynność w ogłaszaniu prac jeograficznych.

Przy takiej dążności dzisiejszych umysłów, zawiązał się we Francji *Skład ogólny płodów jeograficznych.* Umieszczony w uczonym zakładzie bibljoteki Królewskiej, zawierać będzie exemplarz lub kopję wszelkich mapp rytych lub w rękopismie będących. Codziennie zbogacać się on będzie wszelkiemi nowemi w tym rodzaju płodami.

Uczeni pragną, aby dla dopełnienia tego naukowego składu, zbierano tam rysunki i rękopisma oryginalne podróży pod wpływem ministerstwa spraw wewnętrznych odbywanych, rozproszone lub nawet zaginione częstokroć po powrocie podróżnych; aby zbierano narzędzia, broń, ubiory, mogące dać wyobrażenie o obyczajach i zwyczajach ludów. Spodziewają się, że rząd przychyli się do życzeń tych światłych ludzi, i że Europa zazdrościć będzie Paryżowi zakładu tak pożytecznego dla nauk jeograficznych.

(*Merc. du XIX. siécle*).

http://rcin.org.pl

Ludność dwudziestu dwóch Kantonów Szwajcarskich w końcu r. 1827.

Kanton	Protestan:	Katolik:	Żyd:	Ogołem.
1. Zurych.	223240	910	—	224150
2. Bern.	309740	47920(*)	50	357710
3. Lucerna.	530	105070	—	105600
4. Uri.	—	13930	—	13930
5. Schwyz	—	36040	—	36040
6. Unterwald.	—			
a). Obwald.	—	13510	—	23150
b). Nidwald.	—	9610	—	
7. Glaris.	25090	3870	—	28960
8. Zug.	—	14710	—	14710
9. Fryburg.	5220	72440	—	77660
10. Solura.	4340	50040	—	54380
11. Bazylea.	49599	5760	—	55350
12. Szafhuza.	27840	210	—	28050
13. Appenzel.				
a). Rhods. zewnetrzny.	42830	—	—	57510
b). Rhods. wewnetrzny.	—	14680	—	
14. S. Galla.	58400	99300	—	157700
15. Gryzonów.	60620	37470	—	98090
16. Argowja.	79800	71400	1700	152900
17. Turgowja.	62870	17670	—	80340
18. Tessin.	—	103950	—	103950
19. Waad.	175850	3030	—	178880
20. Walezja.	—	77570	—	77570
21. Neuchatel.	54450	2190	—	56610
22. Genewski.	37700	15800	60	53560
	1218110	817110	1810	2037030

(*) Licząc w to 10 Greków.

http://rcin.org.pl

Gulguri czyli lulka indyjska. — Jest to rodzaj lulki przez wszystkich prawie Indjan używanej. Zrobiona jest z kory drzewa kokosowego w którą nalewa się woda. Z niej dopiero wychodzą dwie małe rurki bambusowe, z których jedna umocowana jest w naczyniu zawierającém w sobie zapalony tytuń, drugą bierze się w usta dla ciągnienia dymu.

NOWE DZIEŁA.

—Przed kilku dniami wyszedł z druku 2gi tom pięknego dzieła P. Lach Szyrmy pod tytułem: *Anglja i Szkocja — Przypomnienia z podróży roku 1820-1824 odbytej.* — Dołączone są do niego 3 portrety litografowane sławnych Anglików: *Byrona, Roberta Southey i Th. Campbell.* W krotce udzielimy czytelnikom naszym wiadomość o przedmiotach w tym tomie zawartych.

—*Pamiętnik historyczny Płocki* — przez W. Hipolita Gawareckiego, z godłem: *Quis est quem non moveat rerum gestarum memoria consignataque antiquitas.* Cicero— w Warszawie nakładem i drukiem N. Glücksberga etc. 1828.

—*Voyage autour du monde entrepris par ordre du roi, exécuté sur les corvettes de S. M. l'Uranie et la Physicienne* — przez P. L. de Freycinet, kapitana okrętu etc. 8 Tomów in 4. z 4ma atlasami razem 348 tablic zawierającemi. Dzieło to wychodzić będzie poszytami, których ma być 56.

http://rcin.org.pl

KOLUMB

PAMIĘTNIK PODRÓŻY.

Nre 18.

Z DRUGIEJ POŁOWY WRZEŚNIA 1828 ROKU.

XIX.

OKOPY STAROŻYTNE POD WSIA PROBOSZCZOWICAMI w POBLISKOŚCI PŁOCKA, *opisane przez Wincentego Hipolita* Gawareckiego.

Przy trakcie z Płocka do Pruss wiodącym, w odległości półtory mili od tego miasta, postrzegać się dają ogromne Okopy, pod wsią Proboszczowicami, dawniej do Biskupstwa Płockiego, dziś do Ekonomji rządowej Brwilno należącą.

Położenie miejsca tego jest przyjemne: równiny wieńcami wzgórków w różnych kierunkach i odległości urozmaicone, od południowej strony wąwóz, a przy tym wznosi się okop główny formy

http://rcin.org.pl

owalnéj, którego boki mają przeszło piętnaście sążni wysokości; otacza go ze trzech stron głęboki przykop, a w odległości staja od wschodu, północy i w części zachodu, wzmacniają go wały pomniejsze w kształcie pół-xiężyca zakreślone; ze strony zaś południa ubezpieczały go błota rzeczką płynącą wężykiem przerznięte (1); dziś, lubo w części są osuszone, przecież ślady ich niedostępności pozostały. (2)

Środek, czyli wewnętrze głównego szańca wklęsłe jest na sążni pięć; obszerność jego znaczna, długości ma kroków 120, a szerokości 60. W boku od błot są ślady widoczne studni ziemią zasuniętej, a że na zdrojach część głównego tego okopu stoi, przeto strona od błot blisko o sążni trzy jest niższa od północnej, która oparta na gruncie trwardszym nie wiele na swej wzniosłości utraciła. Wały te jako i wewnętrzna ich część są obrosłe krzewami ciernia, leszczyny, głogu, trzmielu, czeremchy i bzu pospolitego; a

(1) Rzeczka ta a raczej struga niema nazwiska; płynie od zachodu ku południowi wężykiem; bierze swój początek przy wsi Kurowie odległej o mil dwie od Proboszczowic, a wpada do Wisły, o staj sześć niżej okopów jest na niej młyn należący do Proboszczowic.

(2) Bagna te są pełne źrzódeł, a nawet z boku okopu którym do nich przypiera jedno wypływa. Zdaje się, iż przy zatamowaniu biegu wody w górze, fossa czyli przykop był nią napełniany, a bagna przybierały pod ów czas postać jeziora.

http://rcin.org.pl

w porze wiosennéj nader przyjemny tworząc widok, od osuwania się ziemi zabezpieczają.

Zwiedzając to piękne ustronie w dniu 20 maja tego roku, znalazłem iż wały tak główne jako i pomniejsze przekładane są kamieniami, w wielu zaś miejscach znajdują się węgle, a nawet i okruchy cegły czasem strawionej, a wszędzie glina i na niej czarnoziem.

Widok z głównego wału jest zachwycający: oko spostrzega miasto Płock, ze strony północnéj i wschodniej wsie pamiętne Goślice (3) i Niszczy-

(3) Wieś Goślice o milę od Płocka odległa dziedziczna. Sukcessorów Tadeusza Matuszewica, dawniej gniazdo domu Goślickich, z którego wielu mężów odznaczających się męztwem, i nauką wyszło. W r. 1392 Ziemowit Xiąże Mazowiecki niektóre przywileje temu domowi nadał; w tych wspomina Henryka Goślickiego, który wysłany będąc z wojskiem do Pruss, męztwa swego dał dowody. — Franciszek Goślicki pamiętny Rotmistrz w potrzebie z Tatarami r. 1556 walcząc do tchu ostatniego, poległ. Marcin Goślicki Archidjakon Płocki, dla biegłości w prawie Królom Polskim miły, i u Królowej Bony zasłużony. Wawrzeniec Goślicki naprzód Proboszcz Krakowski, Dziekan Płocki, potem biskup Kamieniecki, Chełmski, Przemyślski, i Opat Mogilski, nakoniec Poznański, umarł r. 1607. Chwalą go z biegłości w naukach, w języku greckim, w astronomji, i teologji. Będąc w Padwie wydał dzieło *de Optimo Senatore* Venetiis in 4to an. 1569, i znowu dziełko *de optimo cive*. Prócz tych wydał: *Witanie rad i stanow koronnych do Króla Zygmunta III.* 1587 w Krakowie in 4to.— Swięcki w Opisie Starożytnej Polski w T. I. str. 300 nadmienia, iż dzieło *de Optimo Senatore* zjednało autorowi

http://rcin.org.pl

ce (4), od zachodu w równinie wieś Proboszczowice (5), a rozsypane w około gaiki obrazowi temu wdzięków dodają.

Warownia ta dawnych sięgająca wieków wedle wszelkiego podobieństwa jest dziełem przodków naszych; była ona tarczą dla miasta Płocka, stolicy Mazowsza, przeciw napadom Krzyżaków. Właśnie ze strony Prus, w odległości mil dwóch i trzech, kilka podobnych okopów, acz mniej obszernych (6), naliczyć można; te w związku z so-

---

wielki szacunek u Zygmunta Augusta, oraz senatorskie krzesło. Dzieło to u nas mało widziane na język angielski wytłómaczono. — Z tego też domu pochodził i Mikołaj Goślicki sławny rycerz, o którym powiemy dalej. Herb tej familji jest Grzymała. —

(4) Niszczyce wieś o mil dwie od Płocka odległa, dawniej dziedzictwo znakomitej w kraju familji Niszczyckich, z których kilku dostojność Wojewodów Płockich piastowało. Było to siedlisko Arjanów, którzy tu nawet swój zbór mieli. Dziś pałacem przez JW. Tomasza Trzcińskiego Deputowanego na Sejm z Gminy Płocka, i Radzcy Wojewódzkiego ozdobione.

(5) Proboszczowice wieś parafjalna dobrze zabudowana, liczy dymów rolnych 16, nierolnych 5, i osadę młynarską, ludność w r. b. wynosi 239 głów. Kościół przed 140 lat z drzewa przez X. Całowańskiego Sufragana Płockiego wystawiony został. Dwa tu są sady, jeden przy dworze, drugi przy plebanji.

(6) Jako to na polach wsi Mokrzka, drugi pod wsią Brudzeniem nad rzeką Skwą, z jednej strony wąwozem, a z drugiej rzeką tą ubezpieczony, i inne pomniejsze.

http://rcin.org.pl

bą zostawać musiały, a nawet na polu wsi Trzebuni (7), od strony zachodniej z Proboszczowicami graniczącej, dają się widzieć reszty wałów, w których wiele kości ludzkich znajdują. Okopy te zapewne były dla ubezpieczenia głównej warowni pod Proboszczowicami usypane, ile gdy odległość między niemi zaledwie ćwierć mili wynosi. Niesiecki w Herbarzu swoim mówiąc o familji Goślickich (8) przywodzi, iż Goślicki herbu Grzymała, Namiestnik Andrzeja Sierpskiego Starosty Płockiego (9), znakomity rycerz za czasów Zygmunta I. pod Proboszczowicami w Płockiem Krzyżaków poraził (10). O zaszczycie Płockiej ziemi! okazałeś w miejscu bliskiem rodzinnego domu, jak ci jest drogą ojczyzna i jéj całość! Męztwo twoje późna potomność równie jak my dziś z uwielbieniem wspominać będzie!

---

(7) Wieś Trzebonia, lub Trzebunie, także królewska, przez czynszowników osiadła, do ekonomji Brwilno należąca, gdzie w Czerwcu 1824 pieniądze stare znaleziono. Obszerna o nich wiadomość w dziełku Lelewela pod tytułem: *Stare pieniądze w r* 18^4 *mca Czerwca blisko Płocka w Trzebuniu wykopane, przez J. Lelewela objaśnione* z 6 *Tabl.* 8 *Warsz.* 18_6.

(8) Korona Polska przy złotej wolności i t. d. Tom. I. fol 276.

(9) Sierpski Andrzej Wojewoda B[illegible]ski, a Starosta Płocki, umarł r. 1572 d. 15 Kwietnia im nagrobek okazały w kościele katedr. Płockim, w kaplicy przez siebie wzniesionéj; żył lat 78, miesięcy 4, dni 15.—

(10) Wiadomo jest z dziejów ojczystych, iż w początkach panowania Zygmunta I. Albert Margrabia Brandeburgski, W. Mistrz Krzyżaków, nietylko wzbraiał się wykonać na lenność przysięgę, lecz z ościennemi wchodził w związki przeciw zwierzchnikowi i wujowi swemu, a nawet w

http://rcin.org.pl

Między mieszkańcami Proboszczowic i przyległych wiosek pozostaje podanie jakoby Szwedzi w okopach tych obrony szukać mieli; być może, iż przechodząc w czasie dwokrotnych napadów Polski przez Mazowsze, znalazłszy podobne warowne miejsca, stanowiska w nich czasowe mieli, i ztąd gmin daje im nazwisko *Okopów Szwedzkich.*

Badacze starożytności krajowej Zorjan Chodakowski, Wawrzeniec Surowiecki (11) i Benedykt Rakowiecki (12) w rozprawach swoich dostatecznie wykazali, iż warownie po kraju naszym z dawnych wieków rozrzucone, bynajmniej nie są okopami przez Szwedów utworzonemi, lecz początek ich dalekiej starożytności sięga. Nazywają ich *kontynami*, przeznaczonemi dla zbierania się ludu Słowiańskiego na obrady, i ku wykonywaniu czci religijnych.

Nie przeczę iż okopy te początkowo ku temu zamiarowi wzniesione być mogły, lecz później dla swych dogodnych położeń, niedostępności miejsc zakrytych lasem, otoczonych bagnami, obwarowanych zasiekami i okopem, w czasie napadów hord i dziczy pogranicznych, za przytu-

---

1520 jawnie do boju gotować się zaczął; z tego powodu na Sejmie Toruńskim w tymże roku uchwalona została na niego wyprawa. —

(11) Śledzenie początku narodów Słowiańskich rozpr. Surowieckiego w Warsz. drukiem XX. Pijarów 1824.

(12) Rozprawa Rakowieckiego: O stanie Cywilnym dawnych Słowian r. 1820 wydana, i Prawda Ruska z tegoż roku w Warszawie u XX. Pijarów Tom I.

http://rcin.org.pl

łek i osłonę przodkom naszym służyły. Jakkolwiek bądź okopy pod wsią Proboszczowicami lubo z położenia swego były mocnemi, przecież i sztuka wiele tam zdziałała. W odległości ku wsi są także ślady lubo czasem zatarte miejsc wzniośleyszych kształt okopów przedstawiających; wszystkie te miejsca z głównym punktem w związku zostające, niepoślednią zasłonę Płocka przeciw najazdom z Pruss stanowiły. Ważny punkt ten wojskowy, dziś pomnik starożytności, jest wspomnieniem męztwa i poświęcenia się dzielnych Mazurów, w obronie ojczyzny! Któryż z rodaków mógłby obojętném okiem spoglądać na miejsce, w którém waleczni przodkowie krew swą przelewali.!

XIX.

Lettres sur le bengale etc. Listy o bengalu pisane z nad brzegów gangesu — przez F. Deville *kapitana okrętu — w Paryżu* 1826 *in* 18. *z rycinami.*

(Dokończenie.)

21.

Zabłąkanie się Bazary.— Podróż lądem. — Przebycie rzeki.— Napotkanie Tygrysa.— Przybycie do osady Fulta.

Powróciwszy do brzegu podróżni, nie znaleźli statku swego przy ruinach *Wolbarguay*, miej-

http://rcin.org.pl

scu umówionem. Smutne więc było ich położenie, i nie wiedzieli jakie przedsięwziąść kroki. Po długim namyśle, puścili się wązkiemi ścieszkami i bagnami ku osadzie europejskiej Fulta. Uprawne pola pomiędzy lasami zapowiadały bliskość mieszkań ludzkich; jakoż wkrótce spostrzeżono po nad drzewami piramidę pagody, a niedługo potem otaczające ją chaty. Miała to być wioska *Moyapur*, lecz wszystko w niej spoczywało i najgłębsze panowało milczenie. Nie mogli żatem zasiągnąć żadnej wiadomości, i udali się w dalszą drogę nie znając bynajmniej położenia miejscowego. Już i przewodnik zwątpił o znalezieniu drogi, i byłby wrócił do swojej chaty, gdyby go nie nakłoniło do pozostania otrzymanie kilku rupji. Natrafiono wreszcie na rzekę, którą za przewodnictwem jakiegoś rolnika po wątłym moście nie bez obawy przebyli. Dotarli niedługo do *Aldei Borogunga*, gdzie pod nędznym szałasem noc przepędzili. Zatrzymała ich znowu druga głęboka rzeka *Gasotolha*. Pomimo nocy musieli się udać jej brzegiem dopóki na prom nie natrafili. Uprzejmy starzec pilnujący przewozu udzielił nim dobrowolnie przestrog względem dalszej podróży aż do Fulty, i wskazał drogę do tego miejsca. Ostrzegał zaś mianowicie, aby się mieć na baczności przeciwko tygrysom, których liczba w tych miejscach była bardzo znaczna. Nie próżne były ostrzeżenia starca, podróżni bowiem słyszeli okropne ry-

http://rcin.org.pl

ki tygrysa i uniknęli go jedynie wlézieniem na drzewo. Po całodziennej podróży pełnej niebezpieczeństw i trudów, przybyli nakoniec do Fulty gdzie upragnionemu oddali się spoczynkowi.

22.

Mussony.— Powodzie.— Klęski.

Obszerna Azja położona na północ od równika i rozciągająca się w części aż do zwrotnika raka, jest podług powszechnego mniemania wieczną obdarzona wiosną; w istocie, roślinienie tak tam jest szybkie i dzielne, iż rośliny i drzewa nigdy nie tracą liści. Pomimo tego w Indjach wschodnich, a szczególniej w Bengalu, panują dwie pory zupełnie różne, odznaczające się burzami i wzruszeniem żywiołów. Pierwszą z tych pór są wiatry *mussonami* zwane, wiejące w ciągu miesięcy: listopada, grudnia, stycznia i lutego. Dobroczynne te wiatry oczyszczają kraj od mnóstwa naprzykrzonych a nawet jadowitych owadów, jako to: mustyków i innych tego rodzaju, które opuszczają chmurami bagniska i mokrzadła, ojczyznę swoją, i przybywają do miejsc zaludnionych udręczać mieszkańców. Wiatry te jednakże sprowadzają niekiedy okropną suszę, którą przerywa czasem dobroczynna rosa, nakształt małego deszczu spadająca. Drugą porą w Bengalu są *mussony* południowe, w miesiącach maju, czerwcu i lipcu; wiodą one z sobą okropne burze, ulewy, powodzie i zniszczenie; po wesoło-

http://rcin.org.pl

ści i pokoju następuje między mieszkańcami przestrach i żałoba, skoro te złoczynne powieją wiatry. Widać wszędzie rozburzone wioski, powalone na ziemię lasy, a wzdęty Ganges niesie trupy i szczątki rozbitych statków. — W roku 1822 wyrachowano liczbę zginionych w téj klęsce do 150,000 osób. Stosowne do tej były inne klęski przez mussony południowe zrządzone.

23.

Żegluga Indjan.— Słonie, ich instynkt, siła i czułość.

Indjanie, tak jak w ogólności wszystkie ludy nad wodami mieszkające, mają z natury skłonność do żeglugi. Poświęca się żeglarstwu mianowicie kasta *Talingów*, którzy silniejsi i śmielsi są od innych Indjan. Pomimo wzorów jakie im Europejczykowie od wieku prawie przedstawiają, sztuka ta jest jeszcze u nich w kolebce, już to z powodu przesądów, już z powodu nienawiści Indjan ku wszystkiemu co jest dla nich nowém, i co przez przodków przekazane im nie zostało. Pomimo tego jednak żegluga morska i na Gangesie jest tam bardzo czynna. Puszczają się niekiedy i na dalsze morza, lecz niewiadomość sterników, nieużywanie przez nich igły magnesowej, wielką część statków o zgubę przyprawia. Bezpieczna i rozległa jest za to żegluga Indjan na Gangesie. Do wyładowywania towarów do lądu przywiezionych używają tak zwanych *Coulis* czyli wyrobników, do rozwożenia zaś tychże, wołów, bawołów albo słoni. Ostatnie te

http://rcin.org.pl

zwierzęta chociaż cześć zabobonną odbiérają, niemniej przeto używane są do prac najcięższych. Wychowują je starannie, pod dozorem przewodników, któremi są małe dzieci zwane *Cornac*. Autor przytacza przykład szczególniejszej łagodności słoniów. Kiedy w 1818 r. znajdował się w Bengalu dowodząc okrętem francuzkim *Goretty*, powracając do Europy zakupił dwa młode słonie. Słonie te nie chciały żadną miarą wleźć na okręt, i musiano użyć następującego sposobu: dozorca trzód z kasty Braminów, kazał naprzód *Kornakom*, aby je zupełnie ubrali, nie przepominając wszelkich ceremonji używanych ze słoniami; i kiedy już obadwa Kornaki wleźli na nie i zasiedli na kobiercach opatrzonych w dzwonki, Bramin na ów czas wystąpił z powagą przed nie, pokłonił się szerokim liściem ananasowym i zdawał się odmawiać do nich cichym głosem jakieś modlitwy. Słonie zaczęły go pieścić swemi trąbami, i dozwoliły się zaprowadzić bez żadnego oporu do okrętu. Gdy jednakże oddalono się znacznie od brzegów, zaczęły żałośne wydawać jęczenia, a rzęsiste łzy zwilżyły ich powieki. W krótce jednak zaczęły się z podróżą nieco oswajać, i dowcipem swoim, nietylko osadę okrętu, ale nawet miejsca do których ten przybijał, bawiły i zadziwiały. Największą nad niemi miała władzę siedmioletnia synowica Wielkorządcy Bengalu, która podług fantazji swojej, czyniła z niemi co jej się podobało, a nawet wyrywała

http://rcin.org.pl

im pożywienie z paszczy, bynajmniéj ich tym sposobem nie rozdrażniwszy.

Przybywszy do portu Cherbourg na początku 1819 r. okręt *Goretty* utracił jednego z dwóch tych słoniów. Dla uniknienia zepsucia, musiano rzucić go w morze, co uskuteczniono w nocy, aby pozostały w przyległej klatce towarzysz nie postrzegł tego. Nazajutrz rano wypuszczony słoń zajrzał do drugiej klatki, a widząc ją próżną, zaczął z przestrachem wąchać podłogę i kraty, wydawać okropne ryki i kłaść się na ziemi; i znowu widziano płynące łzy jego.

Opisanie Bazaru.— Przedaż fałszywych bogów.— Kapłanki Wenery.— Kuglarze Indyjscy.

Osada Fulta, do której Autor się dostał, jak to już wiemy z rozdziału 21, lubo znacznie większa aniżeli *Budjerbudje*, nie przedstawia jednak w ogólności tyle przyjemnych widoków. Ma przecież swoje przyjemności, a między innemi świeże powietrze, z powodu którego przybywa tam wiele osób z Kalkutty.

W miejscu otoczoném chatami, nad brzegiem Gangesu, znajduje się Bazar czyli targowisko. Miejsce to było w ów czas bardzo ludne; większa część znajdujących się w niém mieszkańców okryta była tylko nędznemi łachmanami. Niektórzy aż do pasa nadzy, przerażali nadzwyczajną chudością twarzy. Inni znowu mając na głowie czerwone lub białe zawoje, w muślin przy-

http://rcin.org.pl

brani, przechodzili się z powagą, chcąc wyższość swoją okazać. Byli to bogatsi Banjanowie i Babusowie. Lubo sprzedaż i kupno przybywających na targ przedmiotów, jako to: ryżu, kierdamonu, manteku, cebuli i garnków, wzniecały częste sprzeczki, nie przyszło jednak ani razu do bitwy; bo Indjanie, a mianowicie Bengalczykowie, dni całe na kłótni przepędzą, będą sobie grozić z wściekłością, nie dotknąwszy się jednak wzajemnie. Sprzedawano tam bożków Indyjskich z gliny dziwacznie wyrobionych. Wszystkie te bałwany miały po cztery lub sześć rąk, a najśmieszniejsze siedziały na wężach, tygrysach, słoniach i t. p. Nabywano je tak jak inne przedmioty zwyczajnej potrzeby, targując się, poniżając wartość ich i przerzucając pomiędzy niémi; a kiedy bożek przeszedł ze dwadzieścia razy z ręki do ręki, powracał zwykle do właściciela bez ręki lub bez nogi.— Równie ciekawém widowiskiem były *Kapłanki Wenery*, przybrane w białe i różowe szaty. Jedna z nich niosła małego bożka wyobrażającego amorka: siedział on na papudze upstrzonej niezliczonemi kolorami, odziany niebieską gazą, przesianą złotemi gwiazdkami, i trzymał w ręku łuk z napiętą strzałą. Rysy tego bałwanka jakkolwiek grubo ulepione, okazywały roskosz i dowcip z chytrością połączony. Postępowanie tych kobiet, zacierało przyjemne wrażenie, jakie sprawiły na podróżnych piękność ich naturalna i świetność ubiorów.

http://rcin.org.pl

Na drugim końcu Bazaru, kuglarze i sztukmistrze starali się zwrócić uwagę podróżnych przez krzyki i wrzaskliwą muzykę swoją. Kuglarzy było trzech: pierwszy nagi do pasa usiadł zwyczajem wschodnim na stronie; drugi z sakwami usiadł za nim, a trzeci uderzał ciągle w tamtam i poruszał grzechotki w niektórych miejscach ciała poprzywiązywane. Sztuki ich odbywały się z największą zręcznością, a kommunikacja pierwszego z drugim w sposób niepodobny do dostrzeżenia. Okazywali następnie rozmaite sztuki równoważności, siły i zręczności, między któremi było wiele i tych jakieśmy widzieli w stolicy naszej przez Indjan okazywane.

25.

Święto męczenników. — Dziwaczne sceny fanatyzmu.— Bajaderki.

W niewielkiej od osady odległości, wskazano podróżnym rozległy plac ocieniony rozmaitemi drzewami, na którym odbywać się miała uroczystość *męczenników*. Krajowcy przybywali tam tłumami, po większej części bez zawojów i nadzy. Dachy i galerje przyległych domów, okryte były znaczną liczbą mężczyzn, kobiet pozasłanianych i dzieci. W pośrodku obwodu wznosił się drąg na 40 stóp wysoki i kończysty, na wierzchu którego leżał w poprzek bambus mający przynajmniej 50 stóp długości. Do obu końców tego przyczepieni byli tylną częścią ciała dwaj młodzi i przyjemnej postaci Indjanie. Za danym

http://rcin.org.pl

znakiem zaczęto obracać z szybkością bambus, a obadwa męczennicy pośród oklasków i okrzyków, rzucali na patrzących kwiaty i owoce z wyrazem radości na twarzy. Męczarnia ta trwała koło 10 minut i rozpoczynała się, skoro tylko przybyli jacy fanatycy gotowi do poświęcenia się za nagrodą. Jeden z tych nieszczęśliwych oderwał się i cały krwią okryty, upadł na pospólstwo, które wydawało okrzyki radości. — Niedaleko ztamtąd liczni fanatycy przebijali sobie ręce, barki i szyje żelaznemi steplami, tańcząc przy odgłosie tamboryna i pewnego rodzaju dud góralskich; inni szaleńsi jeszcze, rzucali się pod koła wielkiej machiny ciągnionej przez pospólstwo, na której wznosiło się ogromne bożyszcze o sześciu rękach, z wieżą na głowie i mające ciało wężami otoczone. Ta ciężka machina gniotła i gruchotała członki tych nieszczęśliwych przez których przeszła; niektórzy nawet śmierć znajdowali na miejscu. Ziemia zasłana była rannymi i podobną się być zdawała do pola bitwy, z tą różnicą, iż żaden jęk nie zdradzał cierpień okropnych, jakich doznawały te smutne ofiary niesłychanego fanatyzmu.

Widzieli jeszcze podróżni mnóstwo innych poświęceń się fanatycznych, a między temi w jaskini fakira, którego stan okropny litość obudzał: ciało jego, albo raczej szkielet okryty był ranami i kolor miał prawie popielaty; ręce zamknięte uporczywie od roku, jak zapewniano, przebi-

http://rcin.org.pl

te były wskroś prawie paznokciami nadzwyczajnej wielkości. Z tego kościotrupa wydobywał się niekiedy głos grobowy, zawiadamiający przechodniów o przedmiocie ślubu, który go przywiódł do tego nędznego stanu. Ale porzućmy okropne obrazy, i zastanówmy oko nad scenami przyjemniejszemi tej podróży.

Opuściwszy te miejsca autor, udał się za przewodnikiem swoim małą ścieszką, która doprowadziła ich do szerokich alei bambusowych. Tam nowe widowisko okazało się podróżnym: były to *bajaderki*, bogato przybrane, które pociągały za sobą tłumy krajowców płci obojej, najżywszą ożywione wesołością. Te sławne tancerki tak cenione w Azji, które zawsze prawie zaludniają haremy Nababów, nie są w ogólności tak powabne i zajmujące, jak je malują niektórzy podróżni; mają wszelako swój właściwy charakter piękności, który zapewnia im na zawsze władzę w tych klimatach gorących, gdzie roskosz tak samowładnie panuje. Oczy żywe i kształtne, w których maluje się pewna słodycz z dowcipem połączona, przydają wiele wdzięku ich rysom pełnym życia i wyrazu. Co do ubioru, ten dosyć jest malowniczy. Długie i czarne włosy ułożone w warkocze na tyle głowy, umocowane są girlandą z kwiatów, wielkiemi szpilkami złotemi przypiętą. Na rękach, u uszów i u nosa mają obrączki również złote. Różowa i błękitna wstęga odznacza zarysy gorsu,

http://rcin.org.pl

Noszą szerokie spodnie jedwabne w prążki różowe i białe, przymocowane złotą przepaską i przypięte u dołu. Ubioru ich dopełnia szal niedbale zarzucony na głowę, i spadający w fałdach na ramiona, okryte już wielką muślinową szarfą złotem przerabianą, która Bajaderkę wpół opasuje. Nagie nogi ozdobione są ładnemi sandałami, do których poprzywiązywane są sznurki rozmaitych kolorów, opasujące w różnych desseniach nogę. — Taki jest ubiór Bajaderek przez autora przywiedziony: inni, a między niemi sławny Raynal inaczej go opisali. — Bajaderki te wykonywały wiele tańców mniej lub więcej wdzięku mających, w czasie których czarne dzieci obnosiły palące się kadzidła i wonności.

26.

Opowiadanie Officera Szkockiego o synach Typoo-Saiba. — Znalezienie Bazary. — Podróż Lorda Wielkorządcy Indji.

Ponieważ Bazara czyli statek na którym podróżni nasi płynęli, zawierał wszystkie ich rzeczy, a nawet kosztowności, postanowili przeto czekać na niego w Fulta, jako w jednem z najlepszych stanowisk na Gangesie. Tam w oberży poznał autor pewnego officera Szkockiego, od którego dowiedział się wiele zajmujących szczegółów o losie rodziny Typoo-Saiba. Officer ten miał przez czas niejaki pod dozorem swoim nieszczę-

http://rcin.org.pl

śliwych potomków władcy wschodniego, uwięzionych o 3 mile od Kalkutty, w miejscu niezdrowem i mało przystępnem. Starał on sie osładzać ich los politowania godny, ale oskarżony o to przed gubernatorem, oddany został pod sąd wojenny. Uwolniony od zarzutów utracił jednak posadę swoją, i kazano mu wrócić do Europy.

Pomiędzy bazarami które w opłakanym stanie przybyły do portu Fulty, podróżni poznali i ich statek. Narażony on był w czasie tyfonu na wielkie niebezpieczeństwa, nie utracił wszelako nic z ładunku.

Wkrótce po tém zdarzeniu kilka wystrzałów z dział małego kalibru zwróciło uwagę podróżnych; a pewien kapitan marynarki angielskiej za pomocą perspektywy rozpoznał flotyllę lorda wielkorządcy Indji. Powracał on od ujścia Gangesu dokąd udał się był dla zwiedzenia nowej osady na wyspie *Sagor*. Jacht na którym wielkorządca się znajdował był cały złocony, a w szybkim pędzie swoim wyprzedzał resztę flotylli. Autor nie w korzystném świetle wystawia nam wielkorządcę: lubo mający w ręku klucz od skarbów Azji, nie dozwalał on jednakże przystępu do serca swego uczuciom wspaniałomyślnym litości, a obecność jego zamiast nieść pociechę i ufność, wzbudzała przestrach i niechęć powszechną, która w przymuszonych hołdach widzieć się dawała.

http://rcin.org.pl

27.

Odjazd z Fulty. — Odpoczynek mimowolny w Bazarze. — Passamernia. — Przesady Indyjskie. — Bogini *Hourga*.

Po kilku dniach pobytu w Fulta, autor opuścił tę osadę, i płynął dalej Gangesem na innej zupełnie nowej bazarze, przy której czternastu majtków było zatrudnionych. Kiedy wiatr zaczął się wzmagać opuszczono wszystkie wiosła, a wioslarze korzystali z tej sposobności i wzięli się do posiłku. Oczyściwszy się naprzód w Gangesie i odsłuchawszy z religijnem milczeniem jednego rozdziału z koranu przez najstarszego z nich czytanego, obrócili się twarzą ku wschodowi. Żywność jaką im zastawiono składała się jedynie z ryżu, suchych ryb i korzonków; napili się potém wody z rzeki, i bankiet swój zakończyli śpiewami pełnemi giestów, przy których uderzali się dwiema rękami w czoło i w piersi. Potém kurzyli tytuń, a nareszcie położyli się na pokładzie zostawiając dozor bazary *madjei* albo sternikowi i dwóm tylko wioslarzom. — W czasie podróży widział autor malownicze okolice z obustron Gangesu, a na rzece spotykał mnóstwo statków rozmaitej wielkości z płodami wiejskiemi do Kalkutty i innych miejsc dążących. Widok ten dawał mu wyobrażenie o obszerności handlu, jaki się na Gangesie odbywa. — W czasie najspokojniejszej podróży, zerwała się okropna burza, w której zaledwie bazara nie zatonęła; przytomnością jednak autora oraz ma-

http://rcin.org.pl

jora angielskiego uratowana, zaprowadzona została do ujścia małej rzeki wpadającej do Gangesu, co ją ocaliło. — W czasie naprawiania bazary autor wyszedłszy dla zwiedzenia okolicy, ujrzał rybaków, którzy po zaciągnieniu swych sieci zaczęli zrzynać trzcinę. Ci zaprowadzili go wraz z majorem angielskim do szopy na kolumnach opartej, pod którą widzieli starców i kobiety, robiące koszyki i piękne rogoże ozdobione rysunkami w rozmaitych kolorach. Kobiety chociaż stare pozasłaniały się za ich przybyciem. Hojny upominek ze strony podróżnych obudził radość między temi ubogiemi ludźmi, i pomnożył w nich zapał do pracy. — Autor, za przewodnictwem starego Indjanina z Chandernagor udał się na zwiedzenie okolicy. Idąc natrafili na małą żmiję koloru liści, zwaną przez podróżnych *minutą*, dla tego iż w minutę po ukąszeniu przez nią śmierć następuje. Czatuje ona przy brzegach sadzawek lub przy drogach na przechodniów i rzuca się do oczu lub do serca. Rzuciła się tą razą na naszego autora, ale go nie mogła ukąsić. Jest ona najjadowitszą ze wszystkich gadzin, jakie się w lasach i w bagnach Indji znajdują.— W ciągu dalszej przechadzki widział autor wielu Indjan z kresami czerwonemi na twarzy; u niektórych kresy te były białe lub żółte. Dowiedział się, że to był znak protekcji Bramy, udzielany przez Braminów drugiego rzędu, którzy z tego przemysłu jedynie żyli. Znak czerwony

http://rcin.org.pl

był godłem bogini Hourgi, na pamiątkę, iż ta przelała krew dla ocalenia Azji od olbrzymów i potworów które ją trapiły.

Bogini ta rozmaicie wyobrażaną bywa; nadają jej tysiące dziwacznych postaci. Jest ona u nich najczęściej córką Bramy i słońca; przypisują jej moc nadprzyrodzoną; mówią że wstrzymała Ganges w biegu, i że rozrządza dowolnie chmurami, pogodą i burzą. Ze wszystkiego umiejący korzystać Bramini, ustanowili na cześć jej uroczystość doroczną, w czasie której największy panuje nieporządek i mnogie poświęcają się ofiary.

Wychodząc w czasie upałów, mieszkańcy używają parasola, zwanego *chatas*, który niesie człowiek zwany *chatas-vola*. Promienie skwarnego słońca o śmierć często przyprawiają nieostrożnych.— Wyszedłszy z miasta widział autor stado bawołów, z których jeden chciał uderzyć na niego, ale wstrzymany został przez małe dziecie, za nitkę przez nozdrza przewleczoną. Zwierzęta te pomimo dzikości swojej używane są w Azji do rolnictwa. Możnaby je nazwać ziemnowodnemi, gdyż ciągle prawie w błotach lub bagnach przebywają. Bawół walczy korzystnie z bykiem a nawet z tygrysem, i najczęściej ich pokonywa. Głowa jego jest tak twarda, iż nic jej nadwerężyć nie może.

http://rcin.org.pl

Powróciwszy do Bazary autor zastał ją już naprawioną i przygotowaną do podróży; jakoż wkrótce ruszono dalej.

28 — 29.— 30 — 31.

Rozbicie okrętu *Blücher*. — Pobyt w Djamond-Harbur.— Odwiedzenie Bramina.

Wkrótce po wypłynieniu ujrzano okręt, i poznano że to był *Blücher*, który miał naszych podróżnych do Europy przewieść. Ale skoro się zbliżył dało się widzieć okropne jego położenie. Skołatany burzą w przesmyku *Jams-Mary*, bliski był zatonienia; ze wszech stron cisnęła się do niego woda, tylko usiłowania całej osady wstrzymywały zagubę jego. Podróżni zatém zmienili plan powrotu do Europy i postanowili płynąć aż do portu *Diamond-Harbur*, o 15 mil wyżej ujścia Gangesu leżącego. Tam spodziewali się znaleść okręt wracający do Europy i zabrać się na nim. Wezbrana woda i mocny wiatr przyspieszyły żeglugę, i niedługo bazara stanęła w porcie Diamond-Harbur, gdzie znajdowała się znaczna liczba stojących okrętów. Udali się podróżni do pomieszkania P. *Harbur-Master*, czyli kapitana portowego, u którego zgromadzeni byli wszyscy kapitanowie okrętów znajdujących się w porcie. Najęli więc miejsce na angielskim okręcie, o 500 beczkach, zwanym *Pallas*, który we trzy dni miał odpłynąć do Europy. Zwłoka ta dogodna była dla podróżnych, podała im bowiem sposobność zwiedzenia miasta i okolic jego.

http://rcin.org.pl

Diamond-Harbur jest jednym z najlepszych portów na Gangesie; głębia jest tam dobra do zapuszczania kotwicy. Największe okręta kompanji stawają tam równie wygodnie jak w Kalkucie. W tem miejscu wpada do Gangesu rzeka, którą wpływają na wody jego statki pomniejsze czyli szalupy zwane *rowbraths*, niosące pomoc okrętom w czasie nawałnic. Osada Diamond-Harbur składa się z kilkudziesięciu domów po indyjsku wystawionych, z których najznakomitsze są: *Harbur-Mastera*, pocztowy, oraz magazyny kompanji. Tu i owdzie widzieć się dają chatki bengalskie, poprzedzielane ogrodami, stajniami lub oborami, w których hodują do zaopatrywania okrętów barany, woły i inne zwierzęta pośledniego gatunku, które drogo sprzedają, dla tego iż handel ten stanowi dochód *Harbur-Mastera*. Jest to niejako gubernator miejscowy; ten który w ówczas piastował tę godność, był człowiek najnieznośniejszy. Jak prawdziwy marynarz, kurzył cały dzień tytuń, klął i pił od rana do wieczora. Dumny i popędliwy wywierał na wszystkich co go otaczali nieograniczony despotyzm, a mianowicie na nieszczęśliwych Bengalczyków; i dla tego, obawiając się zawsze napaści, nigdy nie był bez obrony. Dom jego miał postać twierdzy. Otaczały go szańce, mury, mosty zwodzone, i rozstawione działa. Autor więc unikając nieprzyjemnego z nim pobytu, (w jego domu albowiem musiał zamieszkać), cały czas pra-

http://rcin.org.pl

wie poświęcał przechadzce w okolicach osady. Uważał on, iż w miejscach od brzegów oddalonych mniej się dawały uczuwać przykre skutki upałów, kraj był bardziej zaludniony i dosyć dobrze uprawny, ale wszędzie widać było okropną nędzę. Bengalczyk który podróżnym przewodniczył, czuł dobrze niedolę ojczyzny swojej, i dla tego zwracał zawsze ich uwagę ku przedmiotom przyjemność im sprawić mogącym. Pewnego razu zaprowadził ich przed wschodem słońca dosyć daleko od osady, w miejsce nader malownicze, którego ziemia zroszona była strumykiem osłonionym cienistemi drzewami. Tam dla spoczynku wskazał im mieszkanie przyjaciela swego starego bramina, którego zwano *Pustelnikiem z nad Gangesu*. Znaleźli starca na modlitwie i rozmyślaniu. Nie chcąc mu przeszkadzać, zatrzymali się na stronie pod akacjami, które chatkę jego zacieniały. Zakończywszy modlitwy, spojrzał na przybyłych, i chciał się z razu oddalić, ale go wstrzymał i uspokoił przewodnik. Tak był ubogi pustelnik ten iż zaledwie na rogoży mógł dać usiąść swym gościom, dla posilenia się zaś postawił przed nimi naczynie z napojem *kalu* zwanym, który jest fermentacją soku kokosowego. Kiedy już ufność i otwartość z obu stron miejsce miały, na usilne prośby stary Bramin opowiedział historję życia swego, która trzy listy czyli rozdziały w podróży autora zajmuje, a której jednak dla szczupłości miejsca umieścić tu nie mogliśmy.

http://rcin.org.pl

32.

Stanowisko w *New-anarage.*— Uwagi nad nową osadą Sagor.— Przybycie do ujścia Gangesu.— Odjazd do Europy.

Zaledwie powrócili do Diamond-Harbur z przechadzki swojej podróżni, kapitan Robert Cook zawiadomił ich że niezadługo okręt rozwinie żagle. Wkrótce istotnie usłyszeli wystrzał z działa, który pochodził z okrętu *Pallas*; był to znak odjazdu. Pożegnawszy Harbur-Mastera i opłaciwszy drogo pobyt w domu jego, autor wraz z majorem angielskim wsiadł na okręt. Płynęli najpierwej koło starożytnej pagody *Culpe* nad brzegiem leżącej, która służy za punkt rozpoznania dla żeglarzy, równie jak dom rozburzony starością zwany *Katcherja*, na przeciwnym brzegu rzeki. Przed zachodem słońca ukazała się w oddaleniu wieża ogromna portu *New-Ancrage*, gdzie zarzucili niezadługo kotwicę pośród licznych innych okrętów. W nocy widzieli podróżni światło na wieży *Keedjeree*, wzniesionej na zachodnim brzegu, oraz na wieży wyspy *Ofiary*. Wieże te oświecone w nocy są jednym z licznych środków, jakie troskliwość Anglików o bezpieczeństwo i pomyślność żeglugi wynajduje. Iluż rozbiciom zapobiegają przez tę dobroczynną przezorność!—Około pierwszej godziny w nocy zerwała się ogromna burza, która porwała okręt, i byłaby go na skałach i rafach zatopiła, gdyby nie zręczne zapuszczenie dwóch kotwic, które osadę ocaliło od zguby. Nazajutrz widziano wiele

http://rcin.org.pl

okrętów płynących bez masztów i w najopłakańszym stanie. Szukały one schronienia dla naprawy, a jeden zbyt skołatany zatonął w oczach podróżnych naszych.

Wyspa *Sagor* jest największa z tych jakie się na Gangesie przy ujściu jego znajdują. Kompanja założyła tam niedawno nową osadę. Wielu bogatych mieszkańców Kalkutty, a między tymi szanowny John Palmer, dopomogli rządowi ogromnemi kapitałami w tym zamiarze, lecz dotąd jeszcze walczyć on musi z niezdrowym miejsca tego klimatem i innemi licznemi przeszkodami, które za każdym krokiem na tej bagnistej ziemi wstrzymują postępy osady. Tysiąc osadników padło już ofiarą chorób, między któremi najstraszniejsza jest mianowicie dla Europejczyków *Cholera morbus*, która tak nagle i tak zgubnie działa, iż rzadko który chory ocalony bywa. Choroba ta zamienia w cmentarz wyspę Sagor, mającą być punktem środkowym handlu wewnętrznego i morskiego wyższego i niższego Bengalu. Wszystko to jednak nie wstrzymuje rządu angielskiego w zamiarze tak niekorzystném dla ludzkości. — Minąwszy wyspę *Sagor*, i przebywszy za pomocą przewodniczych statków wszelkie niebezpieczne miejsca przy ujściu Gangesu, wpłynął nakoniec na morze okręt Pallas, w towarzystwie wielu innych, i na tém autor opis podróży swojej zakończył.

http://rcin.org.pl

XX.

POBYT MÓJ W AWIE, STOLICY PAŃSTWA BIRMANÓW. *Wyjątek z listu Officera angielskiego.*

Jahnangehun 1go Stycznia 1827.

Od początku września, przebiegałem ciągle okolice rozległej i świetnej stolicy państwa Birmanów, i życzę sobie aby owoce postrzeżeń moich zająć cię mogły.

Ponieważ wojna zupełnie ustała, a zalewy nie dozwalają mi więcéj przebywać w kraju niższym, postanowiłem zwiedzić stolicę z wysłanym od rządu P. Crawford, który właśnie w tenczas miał odjeżdzać. Wypłynęliśmy z Rangoon na statku parowym *Djana* 1go września, a nie doznawszy żadnego wypadku w ciągu podróży, przybyliśmy do stolicy 1go następnego miesiąca. Przenieśliśmy się do tymczasowej baraki, dla nas wystawionej, o dwie mile (ang) poniżej twierdzy, i zostawaliśmy w niej dni piętnaście, oczekując na zaszczyt stawienia się przed N. Panem, i nie mając pozwolenia na wnijście do miasta.

Tym czasem, nim przeszedł czas téj próby, zaproszono nas na przejażdzkę wodną, odbywającą się corocznie w obecności króla i całej królewskiej rodziny. Zabawa ta zasadza się głównie na wyścigach statków wojennych, a zwycięzca, oprócz podarunku od króla, otrzymuje zaszczyt wiezienia go na swoim statku. Pragnąc oglądać to widowisko, tak aby nie być widzia-

http://rcin.org.pl

nymi, coby nic było przyzwoicie, ponieważ nie byliśmy jeszcze stawieni przed monarchą, postawiono naprzeciw wspaniałego pałacu królewskiego zwanego *pałacem wodnym*, wielki statek na kotwicy w pośrodku rzeki, z którego przez okna zamknięte mogliśmy widzieć twarz królewską.

Zabawiła nas mocno szybkość i zręczność z jaką krajowcy prowadzili statki i łodzie swoje; trudno widzieć cóś wspanialszego nad tę scenę, kiedy ta ogromna rzeka okryta była złoconemi barkami.

W kilka dni potem, zostaliśmy przedstawieni. Przysposobiono słonie, które nas wszystkich przenieść miały, i udaliśmy się w największym porządku do pałacu. Jest to nader wspaniała budowa z drzewa, cała zewnątrz i wewnątrz pozłacana, mająca kilka dachów jeden nad drugim, a zakończona piramidą okrytą parasolem. Wszystko co należy do monarchy lub religji, osłonione tym sposobem bywa parasolem lub umbrelką. Pałac leży w środku małego miasta bardzo czystego, na północ Awy. Zrzuciwszy trzewiki, stosownie do zwyczaju, zostaliśmy wprowadzeni do wielkiej sali, w której cały dwór znajdował się zgromadzony. Po krótkiém oczekiwaniu, za danym przez muzykę znakiem, otworzyły się drzwi w wyższej części tronu, i monarcha ukazał się od stóp do głowy złotem i drogiemi kamieniami okryty. Na widok jego, wszyscy oprócz

http://rcin.org.pl

nas jednych padli na ziemię i przez czas niejaki w tem położeniu zostawali.

Po królu, ukazała się królowa z xiężniczką krwi, i zajęły miejsce również na tronie. Wkrótce monarcha zapytał, coby byli za jedni ci cudzoziemcy? Odpowiedziano mu że to byli poddani króla angielskiego, wysłani z depeszami od wielkorządcy Indji, dla powinszowania mu zawartego pokoju, i proponowania traktatu handlowego. Król zapytał w ówczas, jak długo byliśmy w podróży, czy król angielski w dobrem był zdrowiu, czy z narodami sąsiedzkiemi zostawał w pokoju? Odpowiedziano na wszystkie te zapytania i N. Pan oddalił się udzieliwszy kilka tytułów, przejrzawszy spis przywiezionych przez nas podarunków, i kazawszy nam zastawić posiłek. Monarcha ten jest przystojny, około czterdziestu lat wieku mający, i dobrze zbudowany. Nosi on szatę złotą, która ściska mu tak ciało jak zbroja i spada szeroko z pleców, przez co zdaje się być szerszym aniżeli jest w istocie. Niższa część ubioru jego składa się z szaty ze złota i jedwabiu czerwonego utkanej, przepasanej w stanie. Na głowie nosi złoty kask piramidalny, podobny do tych jakiemi nakrywają wszystkie posągi Gautemy i Boodka, ale bogato ozdobiony rubinami i djamentami: palce ma okryte pierścieniami, a długi łańcuch złoty, złożony z 24 splotów (co oznacza najwyższą godność w państwie), spada mu przez plecy. Na poduszce ze złota i

http://rcin.org.pl

axamitu spoczywa miecz jego, którego pochwa i rękojeść są złote ozdobione rubinami.

Królowa odziana była suknią z axamitu czerwonego i złota, oraz tuniką muślinową ozdobioną blaszkami złotemi. Głowa jej przybrana była w pewny rodzaj kasku greckiego, ze złota, wysadzanego kamieniami. Jest to pierwsza u Birmanów królowa, co się ukazała na tronie obok małżonka swego. Król zdaje się nią być mocno zajęty; jest to wcale przystojna kobieta. Charakter jaki publicznie okazała zjednał jej więcej obawy aniżeli miłości między ludem. Jest ona bardzo pobożna, i nieustannie wznosi nowe pagody w Boodh; ale słyszałem, że oddalona od króla, w pokojach swoich wewnętrznych, wszystkie roskosze zakłada na używaniu opjum aż do zbytku. Wiadomość tę mam z ust godnych zupełnej wiary.

Posiliwszy się nieco, udaliśmy się na dziedziniec pałacowy dla widzenia białego słonia. Zwierz ten stał na bogatym kobiercu. Ubiór jego i okulbaczenie składały się z czerwonego axamitu, złotem i rubinami ozdobionego. Laseczka, której używano do prowadzenia go była również ze złota i wysadzana rubinami. Kolor jego wpada więcej w śmietankowy aniżeli zupełnie biały. Jak inne znakomite osoby, (bo i on jest uważany za magnata) posiada on, a przynajmniej posiadał prowincję *Aracan*, na utrzymanie, czyli stylem birmańskim, na wyżywienie jego przeznaczoną.

http://rcin.org.pl

Teraz kiedyśmy mu ją zabrali, niewiadomo z czego się biedny utrzymuje!

Nazajutrz po posłuchaniu, pokazano nam upoważnienie, mocą którego mogliśmy chodzić gdzie by nam się tylko podobało, a bramy miasta miały być dla nas otwarte. Następnego dnia oddaliśmy nasze uszanowanie domniemanemu następcy tronu, synowi monarchy z pierwszej małżonki. Młodzieniec ten około szesnastu lat mający, którego królowa zawsze w oddaleniu trzyma, nie może stosownie do jej rozkazu ukazywać się publicznie z swym ojcem. Nie widzieliśmy w jego mieszkaniu nic godnego uwagi. Dosyć będzie wspomnieć iż jest przystojny, i że uważał się bardzo zaszczyconym naszemi odwiedzinami. Nazajutrz udaliśmy się do Xiecia Tharawattee, brata królewskiego, który objął dowództwo wojsk birmańskich po Bundoolahu, sławnym wojowniku pod Donubew poległym. Xiąże Tharawattee (albo Sarawaddy) jest piękny mężczyzna, bardzo podobny do brata, lubiący bardzo Europejczyków, i odznaczający się jak mówią rozsądkiem, na którą to pochwałę nie wielu ziomków jego zasługuje.

Następnego dnia, przedstawieni byliśmy Mendageowi albo wielkiemu Xiążęciu. Jest to tytuł służący bratu królowej. Przyjął nas bardzo świetnie: na wejściu do sali posłuchalnéj czekał na nas orszak bardzo ładnych kobiet, okrytych złotem i axamitem czerwonym, z czapkami piramidalnemi na głowach. Z obu stron sa-

http://rcin.org.pl

li widać było inne kobiety, równie bogato przybrane, tańczące przy odgłosie różnych instrumentów muzycznych. Wkrótce po zajęciu przez nas miejsc wskazanych, xiąże wszedł z żoną i córką swoją. Powierzchowność jego okazuje rozpustnika; znanym on jest prócz tego z skłonności do okrucieństwa. Córka jego, około siedmnaście lat mająca, jest bardzo ładna; jak na Birmankę włosy ma zbyt jasne, a rysy jej nawet w Anglji pięknemi byćby mogły. Włosy miała spadające aż do kolan; ubiór zaś jéj był nadzwyczajnie bogaty. Utrzymują powszechnie że jest przeznaczona w małżeństwo xiążęciu Mendong bratu stryjecznemu króla. Małżonka Mendagea jest dobra kobieta. Tam zastawiono nam różne przysmaki, równie jak wszędzie indziej; składały się one z betelu, herbaty, konfitur, swierszczów pieczonych, co nie jest wcale potrawą nieprzyjemną kiedy się raz kto odważy na zjedzenie owadu, z herbaty marynowanej i cygar; te tak są zwyczajnie używane, iż nie mieć cygara w ustach oznacza wielką nędzę.

Kiedyśmy wszystkie odwiedziny załatwili, zaproszono nas do zajęcia wygodnego domu, leżącego naprzeciwko *Pałacu wodnego*, od strony Sakaing. Zajmując dotąd tymczasowe mieszkanie z bambusów uplecione, z radością przyjęliśmy tę ofiarę. W ciągu pobytu naszego w tem miejscu, aż do końca listopada, towarzyszyłem botanikowi ambassady w jego przechadzkach

http://rcin.org.pl

między góry, i przez siedem dni byliśmy oddaleni z miasta. W przechadzce tej mało znaleźliśmy miejsc zamieszkanych, i zaledwieśmy niepomarźli na najwyższych gór szczytach, gdzie jak mi się zdawało, byliśmy o 3 do 3,500 stóp nad poziom morza wzniesieni. Termometr stał na 56°. Mogę cię zapewnić, iż z radością powróciłem w doliny.

W czasie nieobecności naszej wysłany od rządu naszego zawarł handlowy traktat z władzami birmańskiemi, i zaniechał zamiaru wysłania mnie do Kalkutty przez Munnipoor, dla uniknienia podejrzenia rządu. Wykonanie zamiaru tego doznałoby było największych niebezpieczeństw. Musiałbym sam jeden przebywać długą przestrzeń kraju, który jeszcze przez żadnego Europejczyka nie był zwiedzony. Góry, przez którem miał przechodzić zamieszkane były przez pokolenia mało nam przyjazne i na wpół dzikie, tak iż zacząłem mniemać że podejrzenia Birmanów nie były dla mnie nieskorzystne.

Dnia 1go lub 2go Grudnia ułożyliśmy zamiar zwiedzenia dawnej stolicy królestwa. Umrapoora leży około 6 mil na północ Awy, z tejże strony rzeki. Zasmuciliśmy się niezmiernie, kiedy nam wzbroniono wnijścia do miasta. Czy to było przez pomyłkę, czy nie, nie umiałbym powiedzieć. Wniosłem z tąd jednakże iż powodem tego była znaczna liczba jeńców bengalskich,

http://rcin.org.pl

nie oddanych w czasie traktatu w Jandaboo, a których widzenia Birmanie dozwolić nam nie chcieli. W kilka dni po naszej przechadzce do Umrapoora, król zaprosił nas na widowisko schwytania dzikiego słonia, który zwabiony został z lasów przez samice wprawiane do tego. Opiszę ci w krótkości tę zabawę.

Na północ ku zachodowi od miasta znajduje się miejsce zawarte czterema murami, z których każdy ma około 16 stóp grubości. Na tych murach znajdują się widze, i na nich także wznosi się pałac dla króla od strony wschodowi przeciwnej. Dwa są wnijścia do tego obwodu, z wielkiemi kobylicami z twardego drzewa, które otwierając się z jednej strony, dają przystęp do wnętrza. W głębi zamknięcia po prawej i lewej stronie znajdują się grube kobylice z tegoż drzewa, za które strzelcy i *inni kaci szlachetnego zwierza*, ukrywają się i usuwają przed rozjuszonym słoniem. Nigdy go jednak nie zaczepiają dopóki nie wnijdzie wewnątrz obwodu. Wywabiają go z lasów samice, których król na ten cel 40 do 50 utrzymuje. Kiedy słoń przybywa do zapadki, samice zaczynają z nim bawić się i tak go przyciągają, dopóki jedna z nich nie trąci w zapadkę; a odwracając się nagle, przywołuje inne uderzywszy trąbą o ziemię. W tenczas wszystkie razem postępują, ściskając jeńca między sobą, i wchodzą w obwód którego drzwi natychmiast się zamykają. Porzuciwszy dzikiego

http://rcin.org.pl

słonia strzelcom, upatrują pory pomyślnéj i oddalają się; są to bez wątpienia najzmyślniéjsze zwierzęta na ziemi. Jedna zabawia jeńca w kącie, kiedy inne tymczasem korzystając ze sposobności zbliżają się do drzwi, i zręcznie wymykają. Ostatnia zaczyna biegać do koła po obwodzie, dopóki nie zakręci się w głowie jeńcowi i ten nie przestanie ją gonić; a wówczas wyskakuje ona zewnątrz, i brama zamyka się natychmiast za nią, z wielkiem przerażeniem dzikiego zwierza, który rzuca się ku niej z wściekłością, ale widzi się zatrzymanym przez tę zaporę. Zostawszy sam jeden, biegając szuka tu i owdzie wyjścia; lecz gdzie tylko stanie zostaje ukłuty żerdzią, lub przestraszony racą albo petardą, którą mu na łeb wyrzucają: widzi nieprzyjacioł swoich, ale ich dosiądz nie może. Uderza wówczas z całą siłą na żerdź okrutną, chce się rzucić na nią, ale odpędzają go nowe race i nowe uderzenia. Walka ta ciągnie się czasem dzień cały. Krajowcy dają przy téj sposobności dowody wielkiej śmiałości; dozwalają się ścigać przez czas długi zażartemu słoniowi, i w tenczas dopiero oddalają się za zapory, kiedy się czują zbyt utrudzeni. Przed naszém przybyciem ścigany jeden człowiek, miał nieszczęście upaść, i w kilka minut skonał pod stopami zwierza. Przyprowadzono dwóch lub trzech wielkich słoniów oswojonych do schwytanego jeńca; te w krotce go pobiły i wywróci-

http://rcin.org.pl

ły; a nakoniec pod wieczór, kiedy już zupełnie był znękany, człowiek siedzący na wielkim słoniu, zbliżył się do niego, i za pomocą dwóch innych słoniów, które nieszczęśliwego jeńca przytrzymywały, zarzucił mu naszyjnik, i tak mocno przykręcował go do słupa, iż ten ruszyć się nie mógł: przez czas niejaki nie dano mu nic do jedzenia, chociaż obok siebie widział współtowarzyszów wygodnie stojących i dobrze karmionych.

Król nie ukazuje się w wielkim blasku podczas takiej uroczystości. Siedzieliśmy niedaleko niego, i raczył z nami wszystkiemi rozmawiać; podał nam łakotki, herbatę marynowaną i cygara. — Po wyprowadzeniu słoniów ukazali się na placu zapaśnicy, i przepędziliśmy resztę dnia na przypatrywaniu się ich igrzyskom. — Przed oddaleniem się naszem, Król przybliżył się do nas, i zaprosił nas na obrzęd odsadzenia od piersi młodego słonia, co miało nastąpić nazajutrz, oraz na walkę tych zwierząt. Udaliśmy się tam i zostaliśmy przyjęci w *pałacu wodnym*, naprzeciw którego odsadzony zwierz miał zająć miejsce. Widać tam sztucznie wzniesioną górę na skałach. Na górze tej tak dobrze przesadzono drzewa, iż te tworzą gaiki i altany. U stóp jej znajduje się małe kwadratowe miejsce otoczone kobylicami. Król udaje się często do tego gaiku dla oglądania tam swego ulubionego słonia. W zagrodzeniu tem znajdowały się zgro-

http://rcin.org.pl

madzone wszystkie samice z młodemi i monarcha wybierał sam tego który miał być od piersi odsadzony. Ukazał się w ówczas ogromny słoń, i niosąc na grzbiecie człowieka, tak się szykował, iż człowiek zarzucić mógł młodemu sznur z węzłem na łapę. Stary słoń oddalił się w ówczas w kąt zagrodzenia mając sznur ten na szyi; samice wyszły bramą przeciwległą, a między niemi i matka młodego polubieńca. Skoro ten postrzegł że nie może iść za nią, wpadł w niesłychaną wściekłość, ale stary słoń przytrzymywał go, i ile razy młody zbliżył się do niego, dostał zawsze trąbą po grzbiecie. Podobnym skarceniom ulega młody słoń codziennie. Powierzają go potem dozorowi dwóch wielkich słoniów, które go na chwilę nie opuszczają i trzymają ciągle w karności.

Po ukończeniu obrzędu tego, udaliśmy się wraz z monarchą na widowisko walki. Składała się ona z potyczki kilku par słoniów na przeciw sobie wypuszczonych; zwycięzca wywracał zwyciężonego, a człowiek siedzący na pierwszym, odbierał z rąk monarchy podarunek. Król był ubrany w suknię jedwabną i otwartą muszlinową kamizelkę także białego koloru, z guzikami djamentowemi i złotym łańcuchem przez piersi przewieszonym. Turban jego był muszlinowy, ozdobiony blaszkami złotemi, a pantofle miał z czerwonego axamitu. Taki jest ubiór w którym osoby najznakomitsze w kraiu powodują swe słonie.

http://rcin.org.pl

Kiedy król wyjeżdza ze swego *Pałacu wodnego*, siada na ulubionego słonia, i kieruje nim sam za pomocą złotej laseczki. Słoń ten był najpiękniejszy jakiego widziałem kiedykolwiek. Głowę tak trzymał wspaniale, iż zdawało się, jakoby wiedział że dźwiga króla złotego państwa, pana słoniów (nikt bowiem u Birmanów nie może mieć słoniów oprócz króla, który jednak prawa tego udziela niekiedy osobom znakomitym), właściciela złotego pałacu, posiadacza czarodziejskiego miecza, zamieniającego w złoto wszystko czego się nim monarcha dotknie.

Zajutrzejszy dzień przeznaczony był do naszego odjazdu z Awy. Z tego powodu zaproszeni zostaliśmy do pałacu; król bowiem postanowił udzielić tytuły tym z pomiędzy nas którzy ich jeszcze nie otrzymali; odebraliśmy je w obecności całego dworu. Tytuły te wyryte były dla każdego na blasze złotej. Urzędnik jeden wymienił je głośno, inny zaś natychmiast wciągał w xięgę. Tytuł mój, którego ci nie nazwę po birmańsku, odpowiada prawie temu znaczeniu: *Ten co jest głośny z dzieł walecznych.* Całe to znaczenie zawarte jest w jednym wyrazie, i pod tym znany dziś jestem w Awie.

Otrzymawszy dostojeństwa nasze, wsiedliśmy na statek parowy, i w południe 12 grudnia 1826 ambassada opuściła stolicę. Przybyliśmy do miejsca z którego list ten piszę, a które znajdziesz na karcie, po ośmiu dniach podróży, w

http://rcin.org.pl

ciągu której widzieliśmy rzeczy nadzwyczajne. Zwiedziliśmy między innemi sławne studnie Petrolskie. Leżą one prawie o trzy mile od wioski Yaynangeluon, a liczba ich jest ośm lub dziesięć. Birmani używają pospolicie cieczy z tych studni zamiast oleju do palenia. Mają one 100 do 150 stóp głębokości. Znajduje się w nich w znacznej ilości skamieniałe drzewo, którego kawałki wziąłem z sobą, oraz ogromne massy słoniowych kości. Zabraliśmy ich z sobą znaczną ilość; staną się one przedmiotem domysłów dla naszych filozofów, którzy będą z nich bez wątpienia korzystać, i nie omieszkają wywieść jaką nową teorję kształcenia się kuli naszej. — Przejeżdzając przez miasto Pegham-Mew zwiedziłem pole bitwy na którem stoczono w roku przeszłym ową sławną batalję 9 lutego. — Odebraliśmy wiadomości z Rangoon, donoszące, iż naczelnik Taljenów Mung-Zaat skruszył jarzmo Birmanów i ogłosił się niepodległym. Zajął on Syriam i Dallah, a nawet zagraża Woonghcowi, który jest na czele rządu w Rangoon. Woonghcy zażądał z Awy 3,000 ludzi dla poskromienia buntowników. Tak więc, zaledwie nieszczęśliwi Birmanie skończyli z nami, muszą z nowym walczyć nieprzyjacielem.

Melloon — 5 *Stycznia.*

Przybyłem tu dziś rano z memi towarzyszami podróży. Niedaleko tego to miasta Birmanie pokonani zostali przez nasze wojska 19 stycznia

http://rcin.org.pl

1826. Zwiedziłem naprzód pole bitwy; kości nieszczęśliwych ofiar walki jeszcze były porozrzucane po ziemi; wysiadłem w tem miejscu, z którego w roku zeszłym wyruszyłem do szturmu z 13 pułkiem piechoty. Jak różne dzisiaj są moje uczucia! Zbliżając się w ówczas do zewnętrznych szańców warowni nieprzyjacielskiej, mieliśmy pięciu żołnierzy zabitych i dwóch officerów ranionych, w naszej łodzi. Dzisiaj, mieszkańcy zbiegali się ze wszystkich stron na spotkanie nasze, okazując nam rozmaite płody krajowe do nabycia. Spokojność i milczenie panowały na równinie, na której przed kilku ledwie miesiącami rzeź i walka śmiertelna rozwijały całą moc swoją. Jakiż przedmiot do rozmyślania!

Meaday — 7 *Stycznia.*

Przybyliśmy do tego miejsca, w którem dowiadujemy się, że *Mung-Zaal* naczelnik *Taljenów*, który podniósł chorągiew powstania przeciwko cesarzowi Birmanów, czynił szybkie postępy. Spalił on już i zniszczył wszystkie przedmieścia w Rangoon, a Wonghey, gubernator birmański, dowódzca miejsca tego otoczony jest do koła. Mung-Zaat nakłonił dla swojej sprawy *Karjenów*, lud wojowniczy, i rzeczy przybierają coraz groźniejszą postać względem monarchy złotego kraju. *Taljeni*, którzy już posiadają *Dallah* i obie strony *Panlang-Creek* (jedynej drogi otwartej od Irrawaddy aż do rzeki Cangoon), przecinają również wszelkie związki z Awą, i

http://rcin.org.pl

nie dopuszczają posiłków których Mung-Zaat ze stolicy oczekuje. Zapewniają że wódz ten włożył na głowę swoją *Tee-Pew*, albo białą umbrelkę, godło królewskiej godności.

Prome — 9 *Stycznia.*

Wczoraj wieczorem przybyliśmy do tego miasta. Było ono prawie puste. Wszyscy *Maco-Wooms* (naczelnicy powiatów) udali się z ludźmi których zdołali wprędce zebrać, dla złączenia się z Woonghcyem z Rangoon, i udzielenia mu pomocy do przytłumienia buntu.

Meeoung — 11 *Stycznia.*

Zeszłej nocy wysiedliśmy na ląd w porcie tego miasta. Odebrano tu wiadomość z Rangoon, że Taljeni ciągle się wzmacniają i postępują naprzód. Otoczyli oni tak twierdzę, iż zdaje się niepodobnem, aby Woonghey mógł się z niej wymknąć. Mung-Zaat ogłosił się królem Pegu i oswobodzicielem ojczyzny swojej. Obrzęd namaszczenia go na króla już się odbył. Cała ludność miasta tego zamyśla się powierzyć ucieczce, skoro się przybliży wojsko Taljenów, nikt bowiem nie spodziewa się znaleść ocalenia, za ich wkroczeniem. Meeoung sławne jest z handlu drzewem *Teak* zwanem, które rośnie obficie w jego okolicach. Znajdują się tu wielkie zapasy jego do sprzedania, na brzegu rzeki, i piękne statki na warsztatach. Naczelnik albo *Meeowoom* udał się z wojskiem swojém naprzeciw powstańców. Handel zupełnie ustał.

http://rcin.org.pl

Rangoon — 18 *Stycznia.*

Tutaj znajdujemy się pośród Birmanów i Taljenów, którzy z największą wściekłością wojnę z sobą prowadzą. Biją się z obu stron (*like devils)* jak szatani. Dziś rano stoczono bitwę niedaleko od nas, na brzegach rzeki. Przypatrywaliśmy się temu ciekawemu widokowi (*a fine view)*; ale byliśmy nareszcie zniewoleni oddalić się nieco, kule bowiem zbyt blisko statku naszego padały. Jutro dostaniemy się zapewne do *Amherst-Town*, naszej nowej osady, i punktu głównego krajów na Birmanach zdobytych.

(Na tem kończą się te listy, których ciąg dalszy przyrzeczono umieścić w Paryzkim Dzienniku Podróży).

XXII.

ANGLJA i SZKOCJA. — PRZYPOMNIENIA z PODRÓŻY ROKU 1820-1821 ODBYTEJ PRZEZ KRYSTYNA LACHA-SZYRMĘ — *z rysunkami litograficznemi— Warszawa* 1828. *Tom II.*

Z niecierpliwością czytelnicy tomu Igo *Przypomnień* oczekiwali na dalszy ciąg tego tak zajmującego dzieła. Nie jest że to już część słusznie należącej się autorowi nagrody, kiedy głos publiczuej opinji, jeszcze nawet dotąd przez krytykę nienaprowadzony, jednomyślnie pracy jego nader wysokie zalety, już to pod względem

http://rcin.org.pl

opisów podróży, już pod względem literackim przyznaje. Lecz jeśli część pierwsza dzieła tego tak pochlebne dla autora sprawiła na czytających wrażenie, zaspokoił on niemniej chlubnie powszechne oczekiwanie wydaniem części drugiej. Nie naszą jest rzeczą zajmować się krytycznem pracy jego ocenieniem, w podobny przeto sposób jak o części poprzedzającej będziemy się starać czytelnikom pisma, naszego i o téj drugiej udzielić wiadomość.

W części tej zajmuje się autor mianowicie Szkocją i jej mieszkańcami, którzy niemniej zapewne ukształceni od Anglików, zasługują nadto na uwagę pod względem przechowania dotąd jeszcze narodowości swojej, języka, obyczajów, zwyczajów, podań i wszelkich miejscowych pamiątek. Wraca się następnie do Anglji, gdzie uwagę jego ściągają zakłady rękodzielnicze, rozmaite gałęzie ukształcenia narodowego, rozliczne instytuta i zakłady dobroczynne, stowarzyszenia i t. p.

»Życie domowe Szkotów, mówi autor, dla większej ich gościnności łatwiejsze jest do poznania niż życie domowe Anglików: najtrudniej jednak dla cudzoziemca poznać ich życie na wsi. W mieście obywatelstwo żyje bardziej publicznie, przeto i przystęp do ich posiedzeń łatwiejszy: wiejskie ustronia przeznaczone dla spokojności i szczęścia rodzinnego, do nich mała tylko liczba wybranych jest przypuszczona.» Zażyłość z dwie-

http://rcin.org.pl

ma rodzinami niedaleko Edynburga na wsi mieszkającemi, dała sposobność autorowi poznania tak nazwanej *Gentry* Szkockiej, trzymającej niejako środek między stanem kupieckim a klassą magnatów. Wdzięczność każe mu wymienić nazwika PP. *Young* i *Aytoun*, znakomitych notarjuszów Edynburgskich. Opisując przebywanie swoje w *Harburn* majętności P. Young, kreśli autor następujący obraz miejsca tego: »Mieszkania wiejskie są urządzone całkiem na wzór angielskich: ten sam gust architektury panuje w nich, ten sam wewnętrznych wygód i ogrodów, które dla górzystych położeń są często znacznej rozległości. Dom w Harburn stał na pochyłości górzystego punktu; w pewnem od niego oddaleniu był folwark, za nim ogród warzywny przedzielony stawem i drzewami. Park rozciągał się na wszystkie strony: wśród niego były otwarte miejsca na zasiewy, na pastwiska owiec i bydła. Wszystko to przedstawiało obraz przyjemnego gaju. W parku angielskim powinna być zawsze woda; Harburn uprzyjemniała nietylko rzeczka, lecz nadto kilka stawów z jej wylewu utworzonych. Przy nich, gdzie brzegi były wzniosłe i spadziste, znajdowały się groby i domki pustelnicze wykładane mchem i korą. Po stawach pływaliśmy łódką, i łowiliśmy ryby siecią i na wędkę. Polowanie i łowienie ryb należą u nich do zwyczajnych rozrywek jakie na wsi gościom sprawiają. Zwie-

http://rcin.org.pl

dzanie gospodarstwa konno lub piechotą należy także do przyjemności wiejskich.» Grunta w tej stronie Szkocji w ogólności nie są urodzajne; największa ich część leży odłogiem. Nie daleko dworu widział autor stanowisko obozu rzymskiego, w czworogran okopane; gdzie znajdowało się *Praetorium* wykopano tam znaczną ilosc rzymskich pieniędzy. Podatek gruntowy w Szkocji płaci sie podług dwóch ewaluacji dóbr; jest on wszelako mniejszy jak w Anglji. Można także okupywać grunta swoje, i od takich już sie nigdy nic nie opłaca. — Odbywają się w Szkocji zgromadzenia obywaelskie (country meeting): autor znajdował się na t czterech. Na jednem z tych wniesiono aby ustanowić strażników na cmentarzach wiejskich, dla zapobieżenia wykopywaniu trupów dla wydziału medycznego w Edynburgu; wniosek ten jednak odrzucono, z powodu iż nad tymi strażnikami trzebaby innych znowu postanowić, a nie wiadomo czyliby i na tych drugich przestać można było. Zwyczaj odkopywania trupów na sprzedaż trwa ciągle w Anglji i Szkocji, lubo złapanych na uczynku posyłają do *Botany-Bay* za karę. Na temże posiedzeniu zniesiono dzwonienie codzienne z rana i wieczór po kościołach, jako niepotrzebne, i ograniczono tylko zwyczaj ten na niedzielę. Na innem posiedzeniu roztrząsano plan wybudowania nowej szkoły. Przy każdym kościele w Szkocji jest szkółka parafjalna, w której prócz

http://rcin.org.pl

czytania, pisania i rachunków, uczą cokolwiek łaciny, geometrji i początków fizyki. Nauki te byłyby zbyteczne może u nas, ale w Szkocji nie są niemi, tam bowiem nawet wieśniacy potrzebują wyższego stopnia oświecenia. — Nie znają w Szkocji *pańszczyzny*; była ona tam, ale ją zniesiono. Istnieje dotąd w wielu miejscach Irlandji, i jéj to przypisać należy ubóstwo mieszkańców tego kraju. — Bawiąc w *Muiriston* majętności Pana A. autor słyszał po raz pierwszy harfę eolską w czasie przechadzki wieczornej. Było to przyjemne podejście ze strony gospodarza; instrument ten tak opisuje: »Jego tony dzikie, po większej części smutne, miękkie, bez żadnego rozmiaru, dziwne na nerwach sprawiały wrażenie: dla swéj jednostajności i powtarzań nie zdawały się być poruszane ręką ludzką: jakoż istotnie tak było.» »Budowa eolska harfy jest taka: zbijają dwie deseczki równolegle: w jednej z nich jest jak w skrzypcach wydrążenie dla powiększenia głosu. Naciąga się między niemi 8 lub 10 stron baranich jednogłośnych, rzędem, nie zbyt odległe jedna od drugiej. Do grania wystawia się harfę w ciągu wiatru. W Szkocji, gdzie nie jak u nas okna się otwierają lecz w górę podnoszą, kładą ją pod dolną połową okna. Wiatr przechodząc przez nią wydaje największą rozmaitość tonów. Najniższym tonem jest jednogłośne wszystkich stron brzmienie, i powstaje kiedy ciąg wiatru jest słaby: mocniejsze wianie

http://rcin.org.pl

rozwija rozmaitość wyższych tonów. Wynalazek harfy eolskiej przypisują Kircherowi, lubo już Eustathius czyni wzmiankę, że wiatr, przechodząc przez naciągnione strony, wydaje harmonijne dzwięki.

Dzień niedzielny w żadnym kraju, a nawet w Anglji, tak święcie nie bywa obchodzony jak w Szkocji; wszelkie czynności są zawieszone, a czytanie xiąg moralnych zabiera czas od nabożeństwa zbywający. Autor opisuje przechadzkę swoją do kościoła miasteczka Midcalder, gdzie raz pierwszy Jan Knox dał się słyszeć z nauką Kalwina, a udzielając kommunji, niezwyczajnym sposobem tłómaczył pismo. »Bierzcie a pożywajcie, to *nie* jest ciało moje: bierzcie, a pijcie, to *nie* jest krew moja, — ale to czyńcie na moją pamiątkę!«

Z gościnnego Harnburn zwiedził autor nadbrzeża *Clydy*, i czarujące tamtejsze okolice. W podróży téj oglądał miasto *Hamilton*, siedzibę xiążąt tego nazwiska, nad zbiegiem rzek *Clydy i Avonu*. Znajduje się w pałacu tamtejszym piękna galerja obrazów, posiadająca wiele dzieł Rubensa, Poersina, Tytjana, Guidona, Sassaferata, Halbeina, Vandyka. Xiąże Hamilton był posłem do dworu Petersburgskiego za Imperatorowéj Katarzyny II. i w tenczas zwiedził całą Polskę, zabrał znajomość z wielu rodzinami Polskiemi, z niektóremi nawet wszedł w ścisłą przyjaźń, którą dotąd zachowuje. Jest on jednym z

http://rcin.org.pl

tych magnatów, u którego podróżujący Polacy w Szkocji doznają gościnnej opieki.

Brzegami Clydy jechał autor do *Lanarku*, mając na wszystkie strony najpiękniejsze widoki. Gaje, łąki, pasące się trzody, pałace wiejskie w wzorowem smaku, rzucały niewymowny urok na całe tej rzeki pobrzeża. Ponury i ciężki szum, coraz bardziej wzrastający zapowiadał bliskość wodospadu *Clydy*, do którego wązką schodzi się ścieszką. Woda spieniona spadała jak szeroka płachta bielsza od śniegu, a u spodu cała rzeka zdawała się wrzeć i kipieć. Drugie dwa wodospady Clydy są mniejsze. Średni zwany *Corra-Linn*, jest najwspanialszy i ma 84 stóp wysokości; najniższy 30 stóp mający, nazwiskiem *Bonniton* jest uznany za najpiękniejszy. Czwarty wodospad bardzo mały bo tylko 4 stopy mający, zowie się *Dundaff-Linn*, gdzie znajdujące się w znacznej obfitości pstrągi wskakują z dołu na wierzch wodospadu.— Jadąc do Lanarku widział autor nową drogę wyrżniętą przez skaliste góry *Cartlan Craigs*, dla odkrycia podróżnym pięknego widoku. Pracowano na niej w ówczas około mostu, który łączył z sobą wierzchołki dwóch gór; jedna z nich miała 4,100 stóp wysokości. Doliną między niemi płynęła piękna rzeka *Mouss*, tak nazwana, że z pośród gór jak mysz się wysuwa.— Miasteczko *Lanark* mające 6,000 ludności, miało się wznieść na miejscu stacji rzymskiej zwanej *Colonia*. Lanark dzieli się na nowy i stary:

http://rcin.org.pl

w nowym są rękodzielnie bawełny, należące do sławnego filantropa Owena, szkockim Fellenbergiem zwanego. Pracowało w nich podówczas 1,500 ludzi. — Wracając nazad do Edynburga widział autor polowanie na lisy, i z tego powodu nadmienia nieco o polowaniu w Szkocji w ogólności, które ma swój klub zwany *Caledonian Hunt.*

W ostatnim roku pobytu swego w Szkocji, obeznany z ludem, dziejami i poezją tego kraju, zwiedził autor *Góry Szkockie.* Zwyczajnie rozpoczyna się ta podróż od *Glasgowa*, autor jednak wolał ją odbyć wodą, kanałem zwanym *Union Canal*, idącym do *Falkirk*, gdzie schodzi się z nim *Wielki Kanał* (Great Canal), słusznie zasługujący na to nazwanie, gdyż łączy dwa morza: *Niemieckie* i *Atlantyckie.* Pierwszym kanałem ciągną statki końmi.» Nic w budowie tego kanału, mówi autor, nie zdołało przeszkodzić śmiałości rozumu człowieka. Poniżano góry, powywyższano doliny. Nie opodal od Edinburga płynęliśmy z góry na górę wodociągiem na arkadach o 50 stóp wzniesionym; na dole leżała wioska, płynął strumień, i szedł wielki gościniec. Jest to rzecz cudowna, żeby jadący gościńcem widzieli nad swemi głowami płynące okręty, albo rzeka na ziemi krzyżowała się z rzeką na powietrzu; ale o tym podobne cuda nie trudno w tamtym kraju.« Na wielkim kanale znajduje się kilka takich *wodociągów*; największy zowie się *Kelwin*, o pół mili

http://rcin.org.pl

polskiéj od Glasgowa: wsparty na 4ch arkadach przepływa dolinę 400 stóp szeroką, a w niektórych miejscach jest na 80 stóp wzniesiony. Oba te kanały dokonane zostały przez kompanje prywatne. Koszt pierwszego (*Union*) wynosił 24,500 f. szt. koszt zaś kanału *Wielkiego* 421,525 f. s. — *Glasgow* jest najludniejszém miastem w Szkocji: liczy przeszło 160,000 mieszkańców, a w 1740 r. miał tylko 17,000. Rzeka *Clyda* przerzyna miasto, które co do wyrobów rękodzielnych i handlu walczy o pierwszeństwo z Manchestrem i Liverpoolem. Glasgow nie tak okazałą ma powierzchowność jak Edinburg, nie zbywa mu jednak na wspaniałych budowlach, i na pysznych ulicach. Do nowszych pięknych budowli liczą teatr i więzienie. Domy wszystkie nie są z cegły lecz z ciosowego kamienia budowane; najwspanialszy dla oka plac jest *Carlton Place* nad Clydą, a najpiękniejszą przechadzka *Green*, przestrzeń gruntu 100 morgów może zajmująca, zarosła murawą, ocieniona drzewami i poprzeżynana ścieszkami żwirem wysypanemi. W środku *Green* na miejscu wzgórzystém stoi *Pomnik Nelsona*, zwycięzcy floty francuzkiej pod *Trafalgar*. Drugi pomnik był to posąg *Jana Moore*, który po Korunną w Hiszpanji r. 1809 poległ. W mieście tém fabrykanci niezmiernie utrudzają ciekawym zwiedzenie zakładów swoich, mianowicie temu na kogo mają podejrzenie że jest rękodzielnikiem. W jednej przędzalni bawełny

http://rcin.org.pl

jest tam machina o sile 45 koni, za pomocą której odbywają się wszelkie czynności fabryczne. Rękodzielnia ta połączona jest podziemną oświeconą gazem drogą, z inną rękodzielnia tegoż właściciela, po drugiej stronie ulicy leżącą. Właściciel ten był bardzo skromnie ubrany i mało różnił się z powierzchowności od prostych robotników. Dorobił on się majątku będąc sam poprzednio takimże robotnikiem. Sławny bankier i bogacz Rodszyld służył za kupczyka w Manchester.

Uniwersytetów w Szkocji jest kilka; najdawniejszy jest w S. Andrews. r. 1412 założony, drugi Glasgowski, a późniejsze w Aberdeen i Edinburgu, który to ostatni przeszedł inne sławą. W Uniwersytecie Glasgowskim Rektor wybierany jest co 3 rok, i przez ciąg urzędowania nosi tytuł Lorda. Na Rektora nietylko professorowie ale i uczniowie głosują. W roku bieżącym jest nim znany poeta T. Campbell, którego portret autor dołączył do dzieła swego. W obrębie akademji znajduje się *Muzeum Huntera*, czyli bogaty gabinet minerałów, roślin, zwierząt, medalów i rękopismów, zapisany Uniwersytetowi przez sławnego doktora Hunter. Cały ten zbiór ceniono 120,000 f. s. (4,800,000 złtp.) Wielka *Gwiazdarnia* Glasgowska dzieli się na 3 części, to jest: na część naukową, na tak zwaną *Camera obscura*, gdzie nauka z zabawą dla publiczności jest połączona, i między innemi osobliwościami znajduje się drobnowidz Dollanda, tak po-

http://rcin.org.pl

większający, iż widziano kilkaset robaczków pasących się ciałem jednego komara, a kilkadziesiąt żyjących wygodnie nogą mola; trzecia nakoniec część przystępna tylko tym co do uposażania gwiazdarni składkami się przyłożyli, zawiera przedmioty ważne i kosztowne, a między innemi wielki teleskop Herschela. — Oprócz uniwersytetu znajduje się jeszcze *Instytut Andersona*, kosztem tego sławnego professora fizyki w znacznej części założony. Do najpiękniejszych zakładów w Glasgowie należy *Dom obłąkanych* (Lunatic asylum) najlepiej może urządzony nietylko w Szkocji, ale w całéj Europie. Znajduje się w nim narzędzie do poznawania prawdziwego defektu rozumu: jest to krzesło, na które sadzają chorego, i które za poruszeniem sprężyny obraca się w koło z największą szybkością; kto nie jest warjatem, womituje, kto nim jest wytrzyma ten szybki obrót.—Znajduje się w Glasgowie ciekawy dosyć zakład rzadkością swoją, to jest publiczna mleczarnia, zaopatrująca miasto w wyborne mleczywo.

W dalszej podróży między góry Szkockie, widział autor skałę *Dunbarton*, nad rzeką *Clydy*, na której znajduje się warowny zamek. W tém to miejscu miano osadzić Napoleona, nim mu inny przeznaczono pobyt. Z tej skały na 560 stóp nad powierzchnię morza wzniesionéj, widać w pięknym obrazie rzeki *Clyda* i *Leven*, górę *Ben Lomond*, porty *Glasgow* i *Greenoch*. Stanąwszy nad brzegiem *Loch Lomondu* czyli

http://rcin.org.pl

jeziora Lomondu, przewieźli się podróżni na drugi brzeg jego. Miejsce to przed lat dziesięciu nie było jeszcze tyle zwiedzane co dzisiaj, kiedy czarujące Walter-Scotta pióro odsłoniło jego wdzięki przed światem. Tu autor słyszał język Gallicki, którym mówią w całej górnej Szkocji, na okolicznych wyspach i w znacznej części Irlandji; zowią go inaczej mową *Erse*; był on językiem Ossjana. W ciągu przewozu góral Szkocki przygrywał na dudach. Jezioro to 30 mil angielskich długie, tysiącem powabne piękności w nader zajmujący sposób opisuje autor. Pospólstwo dziwne o niem opowiada rzeczy, jakoto: że się w nim znajdują ryby bez skrzelów, fale bez wiatru i wyspy pływające, które to cuda naturalnie wytłumaczyć się dają. Twierdzą także iż w czasie wielkiego trzęsienia ziemi w r. 1755 w Lizbonie wydarzonego wody jeziora tego znacznie się podniosły. — Ostatnim kresem podróży autora była *Jaskinia Roberta Rudego*, (Rob-Roy), ostatniego wodza Mac-Gregorów, który w niej z ludem swoim przed ramieniem prześladowców swoich się ukrywał, i wycieczkami południową zatrważał Szkocję. Przy téj jaskini mieszka stara kobieta ród swój od tego wodza wyprowadzająca. Posiada ona rusznicę jego na 6 stóp długą, która to osobliwość wielu w to miejsce zwabia Szkotów. Zastali tam również podróżni 90letniego starca w szkockim ubiorze, który się mienił być towarzyszem Rob-Roya. Z tamtąd

http://rcin.org.pl

puścili się w dalszą drogę podróżni, dążąc do *Inverary* i sławnej wyspy na Atlantyku leżącej *Staffy*. Pominąwszy opisy tej podróży, góry *Cobbler* (szewc), odnogi morskiej *Loch Fine*, doliny *Glen Kinglass*, zobaczmy z autorem sławny zamek xięcia Argylu w Inverary, który za najobszerniejszy w całej W. Brytanji uchodzi, ma bowiem 30 mil ang. obwodu. »Dawniej, mówi autor, mieszkała w nim przemoc, dziś niéma jej śladu; dawniéj, jak świadczy Walter-Scott, stało przed nim pięć szubienic, a na nich pięciu wisielców: dziś otacza go zielona murawa, poprzerzynana wygodnemi, na wszystkie strony rozchodzącemi się ścieszkami, jakby na to, aby raczej zwabiać niż odstraszać przychodnia. Wśród niej z szumem toczyła swe nurty do zatoki rzeka Aray. Po moście kamiennym, nie po zwodzonym jak dawniéj, wchodzi się do pałacu: w nim ludzkość, światło i smak wykształcony, połączyły skarby rozumu i sztuki.« Wśród miasta znajduje się pomnik siedemnastu Campbellów, którzy stając w obronie wyznania prezbyterjańskiego, gorliwość swoją życiem przypłacili (1685)— Inverary ma 1,200 mieszkańców, którzy utrzymują się z połowu śledzi. Po drodze z Inverary zwiedził autor wysoką górę *Cruachan*, za którą ujrzał nieco już łagodniejszą krainę, widział jezioro *Etive* i na skalistéj półwyspie *Dunstafanage* starożytny zamek, niegdyś królów szkockich stolicę. Ztąd wyszło owo sła-

http://rcin.org.pl

wne krzesło *Liafail* czyli *Kamień wyroków* zwane, do którego mniemanie przywiązywało tę własność, iż gdzie ono się znajdowało, tam razem i siedlisko panowania nad tym krajem być miało. Razem z rządami przenosiła się i ta pamiątka, a dziś znajduje się w kościele Westminsterskim w Londynie. Jest to prosty szary kamień, niezgrabnie ociosany. Z wioski *Oban* popłynął autor przez zatokę *Linnhe* i przesmyk *Mull*, koło brzegów Morvenu ojczyzny Ossjana, zamku *Dunnolly*, skały *Plumpudding-stone*, koło wyspy *Lismore* i *Lady Island*, ku wyspie *Staffie*. Po drodze zawinęli do wyspy *Mull* i wylądowali w małéj nadbrzeżnej wioszczynie *Aros*, pod zwaliskami starożytnego zamku Macdonaldów, niegdyś téj wyspy panów. Ze skały na której zwaliska te leżą widać było górę *Ben-More* i *Loaf* (bochen). Miejsce to było powodem autorowi do przytoczenia niektórych szczegółów o sławnej Macdonaldów rodzinie. O podróży przez wyspę tę i o podróżach pieszych w ogólności tak mówi autor: »Odbyliśmy tę podróż piechotą, która jest bardzo przyjemną w górach, i nie tyle utrudza ile na równinie. Niemal co krok, za każdą odmianą miejsca, nastręcza się tam przedmiot, co zajmuje uwagę i skraca czas. Gdzie potrzeba zastanowienia się, można krok zwolnić i zatrzymać się; można zboczyć z drogi: nic nie nagli, nic nie wstrzymuje. Zgoła, kto pieszo idzie, silniejsze odbiera wrażenia, żywiej pojmuje i żywiej czuje: ruch ciała

http://rcin.org.pl

zdaje się dopomagać do ruchu myśli, i być dla niej tak potrzebnym jak akcja dla mówcy. Tak w Szwajcarji i w innych górzystych krajach podróżuje każdy chcący z podróży korzystać. Nad taki sposób podróżowania nie ma korzystniejszego dla malarzy i naturalistów: jest on dla nich konieczny i niemal jedyny. Konie, muły, szarabany, są złem, bez którego często trudno się obejść. Gdzie może być inaczej, najlepiej zamówić sobie rozsądnego przewodnika, obeznanego dobrze z miejscem i obyczajami ludu: rozmowa z nim może być przyjemną i uczącą.«

Na wyspie Staffie nie wiele od wyspy Mull od ległej wpłynęli podróżni na małym baciku do sławnej jaskini *Gmachem Fingala* zwanej, którą autor tak opisuje: »Cała grota jest wodą zalana: głębokość w niej wody, jak wtedy przy najniższem morzu, była od 5 do 7 sążni. Rozmiar jéj jest następujący: przy wejściu 53 stóp szeroka, 117 wysoka, a 250 długa: w głębi nieco się zwęża; ma za ściany wysmukłe i regularne bazaltyczne kolumny, na których łuk sklepienia z dwóch nierównych odcinków złożony spoczywa. Sklepienie to wydawało się jak misterna rzeźba gotyckiego gmachu. Cały kształt jaskini przypomina gotycką architekturę, z tą jedynie różnicą, że nieforemność niektórych jéj zarysów, żałobny kolor bazaltu i mrok ponury w jéj głębi rozlany, działając z całą mocą ogromu swego na czucie, obudza niewymowne wrażenie, jakiego

http://rcin.org.pl

w budowach ręką ludzką zdziałanych rzadko się doznaje. Szczególniej doświadczaliśmy tego wrażenia słysząc szum bałwanów bijących o nadbrzeżne kulumny, i ryk morza wdzierającego się i wypieranego z pobocznéj jaskini, zwanej *Melodyjną*. Zdawało się wtedy, jak gdyby natura sama odprawiała tam swe nieszpory. Szczytna wielkość tego przyrodzonego budownictwa zdolna jest napełnić każdego choćby najozieblejszego widza, zdumieniem.« Wzdłuż ściany, po prawej ręce, o sążeń nad wodą, ciągną się szeregi kolumn poodcinanych tak regularnie jak gdyby były odpiłowane: po nich iść można daleko w jaskinię. Pospólstwo nazywa te odcinki krzesłami rycerzy Ossjana, na których oni przybywszy na radę do Fingala, zasiadali.« Cała wyspa *Staffa* niema więcej nad milę ang. wzdłuż a pół mili wszerz, i jest własnością jednego z Macdonaldów. Płynąc nazad od Staffy do Mull, mieli podróżni po lewej ręce dwie wyspy *Colonsę* i *Ulvę*. Na pierwszej przed lat kilkunastu mieszkał dawny wódz szkocki, który tak był gościnny, iż poczytywał za ubliżenie, kiedy kto zwiedzając Staffę, jego wyspy nie odwiedził i nie doznał jego uprzejmości.— Lubo autor nie udał się żadną z dwóch dróg prowadzących od Mull w góry, wspomniał wszelako o osobliwościach o jakich mu wiadomo było. Przy drodze do Fort William leży jezioro *Loch Ness*, dla głębo-

http://rcin.org.pl

kości i wysokości brzegów wcale niezamarzające. Nad niem leży warownia *Fort Augustus*. Miasto Inverness najznaczniéjsze w tamtych stronach ma 5,000 mieszkańców i szkołę wyższą, zwaną *akademją*. W Inverness i na około lud mówi najczystszą angielszczyzną. Skakespeare uczynił te miejsca pamiętnemi przez trajedję *Macbeth*: pokazują tam zwaliska zamku w którym Dunkan był zabity, łąkę gdzie Macbeth spotkał się z trzema czarownicami, a w zamku Caller dochowuje się jeszcze łoże Dunkana, które tam po zburzeniu zamku Macbetha z Invernes przeniesione zostało. — Po drodze do Nairn, leży Culloden, pamiętne bitwą r. 1745, w której ostatni cios sprawie Sztuartów zadano.— Druga więcej uczęszczana droga idzie przez dolinę albo raczej wąwóz *Glencoe*, gdzie znajduje się góra *Ben Nevis*, wiecznie śniegiem okryta, z której za królów szkockich, dostawiano zamiast podatków tyle śniegu ile dwór królewski w jakiej bądź porze roku zażądał. Dzika ta okolica pamiętna jest rzezią klanu Macdonaldów, przez klan Campbellów dopełnioną. Wąwozem tym płynie rzeka *Coe*; po jednej stronie jego jest góra Fingala czyli *Con Fion*, po drugiej wznosi się *Malmor*.— Z Glencoe udają się podróżni do *Tyndrum* i do wsi *Killin*; za tą uprzyjemnia okolicę jezioro *Tay*, nad którem wznoszą się wysokie góry i dzikie zarosłe skały, a między temi najwyższa góra *Ben Lawers*, 4015 stóp wy-

http://rcin.org.pl

soka. Daléj prowadzi droga na *Dunkeld*, siedlisko Xiążąt *Atholu*: jest to pyszny zamek opasany zwierzyńcem, i ogromne ruiny starożytnej kollegjaty biskupiéj, której wspaniałość dawniéjszą pozostałe jéj zaświadczają szczątki. Sławny w Dunkeld jest wodospad *Bruana*, i most nad rozpadliną dwóch gór, między któremi na 50 stóp w głębi bystry potok się przedziera. Za największą jednak ciekawość pokazują w przyjemnem ustroniu leżący *Gmach Ossjana*. » Na wstępie do niego widać spiewaka Selmy z oszczepem, łukiem i psem ulubionym. Trzyma harfę w ręku, a dziewice Morvenu słuchają jego pieśni z dni ubiegłych. Lecz kiedy przychodzień dziwi się postawie sędziwego Barda, i złudzeniem wyobraźni zdaje się sam mieszać do grona słuchających go dziewic, wszystko to co widzi, za poruszeniem skrytych sprężyn, nagle znika jakby nie było, i zostawia go w świetnej altanie lustrami otoczonej, zkąd widzi przed sobą w przepaści spieniony potoku wodospad, rzucający się gwałtownie ze skały na skałę, i ogłuszający swoim szumem. Wszystko to powtarza się kilkakrotnie w lustrach, i tak, dzikość natury powiększona sztuką zostawia widza na nowo w czarodziejskiem zdumieniu.» Nad brzegiem tegoż potoku Bruan znajduje się jaskinia na pół naturalna na pół sztuczna, zwana *Jaskinią Ossjana*, w której ten poeta rycerz szukać miał niekiedy schronienia. —

http://rcin.org.pl

Z Dunkeld idzie się do *Perth*. Przebywszy rzekę *Almond*, zbacza się dla widzenia *Scoone* dawnéj stolicy Szkockiej, gdzie w odnowionym teraz pałacu znajdują się niektóre starożytne pamiątki, i znaczna galerja obrazów.— Między Scoone i Perth okolica jest bardzo piękna. Agricola, pokonawszy Szkocję, miał tam z wojskiem rzymskiem stanowisko r. 70 po Chry: czego dowodzą ślady dróg rzymskich i kamienie drogowe z napisami. Perth ma dziś do 20,000 ludności; sławne jest z fabryk blachy, oraz z wyrobów bawełnianych i wełnianych, uskutecznianych przez machiny parowe. Dalsza droga idzie na *Abernethy* dawniejszą królów narodu Piktów stolicę, oraz na *Kinross*, gdzie zamek w ruinach w którym Marje Sztuart wieziono. Przy brzegach jeziora *Loch-Leven* na samotnej pustej wysepce stoją ruiny Opactwa Chaldców, pierwszych zaszczepicieli chrześcjaństwa w tych stronach. — Na zwiedzeniu miejsc tych kończy się zwykle przechadzka w górach szkockich, dalsze bowiem strony tej krainy i wyspy *Orknejskie* rzadko kto zwiedza. W powrocie jednak widział autor Ben Lomond, Loch Katrine, Trosachs i okolice po drodze do Sterling, dotąd udał się przez Oban, Inverary i Tarbet; przebył jezioro *Loch Lomond*, które przy Tarbet ma 600 stóp głębokości, udał się na górę *Ben Lomond*, do której wierzchołka od podstawy liczą sześć mil angielskich. Góra ta zwana jest od ludu *Królem gór*. Szczyt jej jest na-

http://rcin.org.pl

gi, a ściana północna prostopadle ścięta, co tworzy przepaść na 300 sążni głęboką mianą za krater zgasłego wulkanu. Okropnie i czasem niebezpiecznie jest z góry spoglądać na dół, tak przepaść jest głęboką. Na tej górze zdarza się dość zwykły widok chmur zawieszających się nad drzewami, lub leżących w rozdołach. Przechadzka na *Ben Lomond* wymaga pospolicie dnia całego.— Przybywszy do potoku *Douglas* z Ben Lomondu biorącego początek, udali się podróżni krętą między skałami ścieszką do *Inversnaid*, gdzie jest starożytna warownia, niegdyś na poskromienie gorali szkockich zbudowana. Duch pokoju zamienił ją dziś na gospodę, w której spoczynek i posiłek jaki taki znaleść można. Z tamtąd udali się ku jezioru *Loch Katrine*, czyli *Loch Katturin*, co w gallickim języku znaczy *zimne jezioro czarnych skał.* Wązkie to jezioro, dla szczególniejszej postaci, porównywa lud do pływającego węgorza. Wsławił je Walter-Scott poematem *Pani jeziora* (Lady of the Lake), znanym u nas w pięknem przykładzie Karola z Kalinówki. Oglądał tam autor czarną jaskinię upiorów (Groblin's cave), czarną skałę, *spienionym czarnym psem Roderyka Dhu* zwaną, oraz wysepkę Pani Jeziora, gdzie znajduje się starożytny *dąb*, z którego podróżni ułamują gałązki. Po prawej i po lewej stronie jeziora widać dwie wysokie góry *Benvenu* i *Ben Ledi* Pierwsza 2800 st. wysoka i cała z granitu złożo-

http://rcin.org.pl

na uchodzi na najpiękniejszą w Szkocji. *Ben-Ledi* (kamień Bogów) była przez Celtów na cześć Bóstwa poświecona. Lud zgromadzać się miał na nią 1 maja i na najwyższym szczycie zapalał wielki ogień na cześć słońca, które w ich mowie nazywano *Belis*. Wysiedli na ląd podróżni w wązkiej szyi jeziora, z kąd wziąwszy przewodnika, udali się w najpiękniejsze w świecie wąwozy zwane *Trosachs*. Unosząc się nad ich pięknością autor nie przepomina o polskiej ziemi pięknościach: „Nie wątpię, mówi on, że wiele równie czarujących krajorysów znalazłoby się w naszych rodzinnych Karpatach, i chociaż moda nie wskazała jeszcze do nich drogi, powinnaby ją malarzom wskazać sama potrzeba. Nie obce poczje usposabiają poetę, nie kopje obrazów wielkich artystów; każdy własnym ogniem żyć powinien, a natchnienie i wzór chwytać z przyrodzenia: jego ręka jest największą mistrzynią.»—W tych miejscach pożegnał się autor z tą górnej Szkocji majestatyczną krainą, i udał się drogą nad brzegami *Loch-Achray*, które to jezioro przewyższa pięknościami wszystkie szkockie jeziora. Dalej przebywszy most *Turk*, na gwałtownym potoku tegoż nazwiska zbudowany, doszedł nad brzegi jeziora *Loch-Vennachar*, z tamtąd do *Callander*, gdzie *Teith* przez połączenie dwóch odnóg znacznej nabiera szerokości, i widać dobrze olbrzymią górę *Ben Ledy*. Z tąd udając się do *Sterling* widać po drodze pośród mniéj górzystych

http://rcin.org.pl

okolic rozwaliny zamku *Doune*, gdzie Marja Sztuart jakiś czas przemieszkiwała, oraz rękodzielniami bawełnianemi sławną wieś *Blair Drummond*. Z nad rzeki *Forth*, odgraniczającej dolną Szkocją od górnej, ukazał się zamek *Sterlingski* na wysokiej i skalistej górze. Jest on jednym z najdawniejszych zamków Szkockich. „Niema może w świecie miejsca, mówi autor, na około którego byłoby skupionych tyle starożytności i wspomnień, ile na około Sterlingu."

(*Dokończenie nastąpi.*)

ROZMAITOŚCI.

—*Naukowa wyprawa do Egiptu*— Wysłanie do Egiptu wielu uczonych pod sterem P. Champollion młodszego, naukom i sztukom nadobnym znakomite zapowiada korzyści. Opuścili oni port Tulonu w d. 31. Lipca na korwecie *Egle*, która ma naprzód zawinąć do Agrygentu w Sycylji, a następnie wysadzić ich w Alexandrji. Należą do tej wyprawy: PP. Bibent, budowniczy, znany z prac swoich o Pompei, a jako rysownicy: Nestor Lhôte, Salvator Cherubini i Alex. Duchesne; Bertin syn i Leboux, uczniowie Barona Gros. P. Lenormand, inspektor w wydziale sztuk nadobnych, korzystał z téj sposobności i ma zwiedzić pomniki Egiptu. W. Xżę Torkański wyznaczył również kilku uczonych włoskich, którzy pod sterem

http://rcin.org.pl

P. Champollion dopomagać będą usiłowaniom jego. P. Hip. Rosselini, prof. języków wschodnich w Uniw. Pizańskim, z P. Gaetano Rosselini, jako naturalistą, doktorem Ricci, który już mieszkał w Egipcie, oraz professorami Raddi i Angelelli, popłynęli wraz z wędrownikami francuzkiemi.

O paleniu się wdów w Indjach. — Okropny zwyczaj palenia się żywcem wdów po śmierci mężów w Indjach wschodnich, mimo usiłowania rządu angielskiego, ciągle się dotąd utrzymuje. Podług wydanej niedawno w Londynie *podróży w Indjach*, przez Reginarda Heber, biskupa Kalkutty, liczba ofiar tego fanatycznego i srogiego przesądu wynosiła od r. 1815 do 1824 czyli przez lat dziewięć 5,997 osob.

Grób Cycerona. — Na ruinach dawnego miasta Latyńskiego *Formji*, widzieć się dzisiaj daje miasteczko *Môle-de-Gaete.* Było tam niegdyś mieszkanie Cycerona, jeden z najpiękniejszych jego domów wiejskich, któremu on dał nazwisko *Formianum*, dla bliskości dawnego miasta *Formji.* Niedaleko od tego miejsca poległ ten wielki człowiek w 64 roku życia z rąk Henennjusza i Popiljusza, centurjonów i wysłańców Antonjusza. Widać jeszcze grobowiec starożytny, który, jak mniemają niektórzy niebezzasadnie, ma być pomnikiem wzniesionym Cyceronowi przez jego wyzwoleńców, w tem samem miejscu gdzie został zamordowany. Grób ten jest kwadratowym postumentem; na nim wznosi

http://rcin.org.pl

się okrągła niska kolumma, któréj obwód kolisty jest zupełnie zniszczony. Postument jednak dosyć jest dobrze zachowany. Nie widać tam żadnych ozdób ani napisow; otaczają go do koła mury, które czas niszczący dotąd dosyć szanował.

Montegu czyli masło indyjskie.— Montegu jest rodzaj bardzo mocnego masła, które wyrabiają z mleka bawolego. Indjanie niezmiernie go lubią; jest to dla nich największy przysmaczek. Nietylko biorą go do wszystkich pokarmów, ale nadto nacierają niém ciało całe, które w tenczas wydaje z siebie nieznośny odor. Wszelkie inne tłustości lub masła zakazane im są przepisami religji, a szczególniej jednakze tłustość wieprzowa.

NOWE DZIEŁA.

We gweiser durch das Sudetengebirge, von J. C. G. Berndt; z dodaniem 32 widoków okolic górzystych w Szląsku. W Berlinie 1828.

—*Die schönsten Ornamente und merkwürdigsten Gemälde aus Pompeji, Herculanum und Stabias*, przez Zahna. 1 poszyt zawiera jedenaście tablic.

—*Stambul, oder Constantinopel wie es ist*, przez W v. Lüdemann.

—*Uebersicht des Kriegsschauplatzes der europ. Türkey, von der Donau und den Grenzen der Servien und Macedonien bis Constantinopel* — przez Majora v. Wussow.

—*Ueber der Bevölkerung der Erde im Jahre 1828*, przez Dra. Bergius.

—*Guide du Voyageur en Angleterre, Écosse et Irlande*— przekład z ang. ozdobiony dołączonym rysunkiem. — Paryż 1828.

—*Les Voyageurs en Italie* —przez Constant Taillard. 3 Tomy in 8— Paryż 1828.

—*Voyage en Valachie et en Moldavie*, przez *Lejeune*, byłego tajnego Sekretarza przy ostatnim hospodarze Wołoszczyzny. Paryż 1828.

http://rcin.org.pl

—*Album Pittoresque* w 7miu poszytach przez P. Wicehr. De la Touanne. Jest to zbiór rysunków uskutecznionych w różnych miejscach, w czasie podróży około świata, pod dowództwem Kapitana Bougainville odbytej.

—*Flore pittoresque et médicale des Antilles*; czyli opisanie roślin w osadach francuzkich, angielskich, portugalskich i hiszpańskich — przez P. Descourtilz. Dzieła tego jest już wydanych 76 poszytów, przy każdym znajduje się 4 tablic.

—Wyszedł niedawno w Paryżu drugi poszyt wybornego *Dykcjonarza jeograficznego* P. Mac-Carthy, o którym donieśliśmy w Nrze 5. pisma naszego. Tom 1 skończy się na początku trzeciego poszytu, który w krotce ma być wydany.

—*Balance politique du globe en 1828, ou essai sur la statistique générale de la terre d'après les divisions politiques actuelles et les découvertes les plus récentes;* przez Adrjana Balbi — dedykowane Cesarzowi Brazylji Don Pedro. W Paryżu 1828.

Spis przedmiotów zawartych w Tomie III.

Stronnica

— Wiadomość o Ormjanach. 3
— Dwa dni w Szwajcarji Saskiej w r. 1825 przez A. E. K. Warszawa 1828. 15
— Wspomnienie z wyprawy francuzkiej na Archipelag grecki w r. 1827. 27
— List P. Langsdorf z podróży przez niego w Ameryce południowej odbywanej. . . . 33
— Lombardja. — *Wyciąg z podróży do Włoch przez P.* Simond. 49-106
— Opisanie wyspy Lingga w cieśninie Sund leżącej i wiadomość o jej mieszkańcach. . . 60.
— Krótkie opisanie kopalni soli w Wieliczce

http://rcin.org.pl

(*Wyjątek z podróży pewnego Polaka w okolicach Krakowa odbytéj.*) 73
— Zagroda Goust w Pireneach. — *List do przyjaciela pisany* (z francuzkiego). . . . 86
— Wiadomość o Janie Ludwiku Burchardt z Bazylei, znanym na wschodzie pod nazwiskiem Szeika Ibrahima 117
— *Lettres sur le Bengale* etc.— Listy o Bengalu pisane z nad brzegów Gangesu, *przez* F. Deville kapitana okrętu. . . 132-217-280
— Zycie i podróże Krzysztofa Kolumba przez Washingtona Irving. 161-243
— Podróż cesarsko-rossyjskiego Radcy Nadwornego Doktora Eversmann do step na południe Wołgi rozciągających się, odbytą w maju r. 1827. 182
— Kilka szczegółów o Persach (z opisu podróży bezimiennego Anglika). 190
— Płowce — wspomnienie zwycięztwa Władysława Łokietka na polach tej wsi nad Krzyżakami r. 1331 odniesionego — *przez W. H. Gawareckiego.* 209
— Okopy starożytne pod wsią Proboszczowicami w pobliskości Płocka. — *Opisane przez W. H. Gawareckiego* 273
— Pobyt mój w Awie, stolicy państwa Birmanów. *Wyjątek z listu Officera anglelskiego* 299
— Anglja i Szkocja — Przypomnienia z podróży r. 1820-1824 odbytej przez Krystyna Lacha-Szyrmę — *Tom drugi.* 314

Rozmaitości.

— Trzęsienie ziemi na wyspie Ischia dnia 2 Lutego 1828 r. wydarzone 29
— Zwierciadło czarnoxiężkie Twardowskiego 43
— Biała małpa 46
— Obyczaje Szwajcarów. 46
— Starożytności polskie odkryte w Szczekarzewie 91
— Smierć majora Laing i Kapitana Clapperton— zdobycie sławnego miasta Tombuctu przez Fellatasów 92

http://rcin.org.pl

— Policja Chińska 96
— Osady Rossyjskie na północno-zachodnich brzegach Ameryki 97
— Związek ludożerców w Ameryce 99
— Bale w Hiszpanji 100
— Sri-pancham w Bengalu. 100
— Sprawiedliwość chińska 102
— Ukazanie się nowych wysp 103
— Posty Romadanu i święto Bajramu u Turków (z podr. bezimiennego autora) . . . 153
— Krecący się derwisze w Turcji 154
— Wyjący derwisze w Turcji 155
— Brzegi Nilu — Four 157
— Wschodni Bajarze. 158
— Jakie mają wyobrażenie o sułtanie tureckim poddani jego oddalonych prowincji . . . 159
— Kasty w Indjach 200
— Wschód słońca w pustyni arabskiéj. . . . 201
— Malownicza scena w pustyni arabskiéj . . 201
— Kilka słów o Osagach. 203
— Stambuł (z opisu podróży Berggreena) . . 204
— Nowe szczegóły o śmierci Kapit. Clapperton. 261
— Skład jeograficzny w biblj. królew. w Paryżu. 264
— Ludność dwudziestu dwóch kantonów Szwajcarskich w końcu r. 1827 271
— Gulguri czyli lulka indyjska. 272
— Naukowa wyprawa do Egiptu 335
— O paleniu się wdów w Indjach. 336
— Grób Cycerona 336
— Montegu czyli masło indyjskie 337
— Nowe Dzieła . . . 47-103-160-207-272-373

NAZWISKA PRENUMERATORÓW.

	ilość exem.
Adamski Michał.	1
Badowska	1
Bartołd Romuald.	1
Bechon A.	1

http://rcin.org.pl

Bibljoteka Teatru Narodowego 2
Biegański Jenerał. 1
Bielski Dominik PPor. Art. 1
Bieniecki Ludwik Poseł Ptu Węgrowskiego. 1
Bienkowski Antoni Sen. Kaszt. K. P. 1
Biernacki Prezes Tow. Kr. W. Kal. 1
Blumer Jenerał. 1
Borzęcki Tadeusz Patr. Tr. W. Płock. 1
Bronikowski Kom. Obw. Koniń. 1
Bronikowski Xawery. 1
Brzeziński Wojciech Patr. Tryb. C. W. M. 1

Chodynicki Leon Inż. w D. D. i M. 1
Chojecki Xaw. Rad. Woj. Podl. 1
Cholewiński. 1
Christiani Xawery Dyr. Jener. Kor. Kr. D. i M. 1
Chrzanowski Ignacy. 1
Cichocki. 1
Ciechanowski Xięgarz. 2
Cielecki Urz. K. R. P. i S. 1
Ciświcki Leon Sekr. Tr. C. I. Inst. W. S. 1
Czaputowicz Józef Patr. Tr. C. W. San. 1

Dembiński Felix PPor. Rak. konnych. 1
Dębski Stanisław Urzęd. K. R. P. i S. 1
Dydak Ernest Patron Tryb. W. Płoc. 1
Dyzmański. 1
Dwernicki Prezes Tr. W. Kal. 1

Fechner Franciszek Kapitan. 1

Gawarecki Hippolit Prokur. T. C. W. Pł. 1
Ginalski Jan Patron Tr. C. W. Sand. 1
Gmehling Stanisław Sekr. K. R. W. 1
Gniewosz. 1
Golanowski. 1
Graff Radca Górniczy. 1
Greyber. 1
Gydelski. 1

Hauke Ludwik Radca St. Nacz. W. Gór. 1
Hoppen Karól. 1
Horehlad Józef Rad. Nadw. 1

http://rcin.org.pl

Jagmin Bonifacy Pułkownik. 1
Jakubowski X. Adam Prof. 1
Jasiński Erazm Pis. S. P. P. W. Sand. 1
Jawornicki Felix Pis. Tr. Cyw. W. S. 1
Jenicz. 1
Jonczewski Konstanty Urz. Kom. R. S.W. i P. 1
Jonczewski Onufry PPor. Art. Gw. Ros. 1

Kaczkowski Jan. 1
Kawiarnia w pał. Chod. 1
Kiel Rotmistrz Gw. Wołyń. 1
Kochanowska. 1
Köhler Józef. 1
Komitet Cent. Policji. 1
Korczakowski. 1
Kośmiński Antoni. 1
Koss Józef Podof. Rak. piesz. 1
Kozmian X. Biskup. 1
Kraiński Wiktor Kassjer T. C. W. Sand. 1
Kranas W. F. 1
Krupski. 1
Krzyżanowski Adrjan Prof. Uniw. 1

Lapierre Jan Urz. K. R. P. i S. 1
Laśkiewicz. 1
Lelewel Joachim. 1
Lewiecki Piotr. Rach. i Płat. w D. D. i M. 1
L... S... 1
Lipski Wojciech. 1

Łanowski Andrzéj.. 1
Łapiński Xawery Dyr. Kanc. w K. R. P. i S. 1
Łapiński Korneli Urz. K. R. P. i S. 1
Łapiński Paweł Por. Rak. konnych. 1
Łącka Eleonora. 1
Łojewski Patr. T. W. Kal. 1
Łowiński Ignacy Kassjer M. R. 1
Łukaszewisz Por. Art. 1

Majewski Mecenas S. N. I. 1
Makowski Franciszek Sekr. Obw. Siedl. 1
Makrot 1
Malcz Bogumił Patron Tr. C. W. M. 1

http://rcin.org.pl

Mieszkowska Marszałkowa. 1
Milewski Karól Ur. K. R. W. R. i O. P. 1
Morawski Karól Inż. D. D. i M. 1
Morze Franciszek. 1
Moszyński Felix Adj. Kom. W. Podl. 1
Mylo Edward. 1

Nakielski Major. 1
Narbutt. 1
Niemojewski Teodor. 1
Niemojewski PPor. Art. 1
Norwid Jan Kom. Obw. Marjam. 1

Orłowski Michał Urz. K. R. P. i S. 1

Piątkowski. 1
Pióro Łukasz Patr. Tr. C. W. S. 1
Piwnicki R. S. Prezes K. W. Kal. 1
Płużański Major. 1
Posturzyński Jan Patr. T. W. S. 1
Prószyński Major. 1
Przybyłowski Kom. w K. W. Kal. 1
Przybysławski Jacek. 1
Puchalski Administrator. 1
Pusch Prof. Szk. Gór. Asses. W. G. 1

Radwan Pułkownik. 1
Radzicki Kom. W. K. W. Kal. 1
Regulski Pułkownik. 1
Reklewski Łukasz Ref. W. G. 1
Resursa kupiecka stara. 1
Resursa kupiecka nowa. 1
Resursa Płocka. 1
Rutkowski PPisarz S. P. P. Kal. 1
Rycerski Błażej Kom. W. Sand. 1
Rychłowski Władysław PPis. S. P. P. W. M. 1

Sattler Jan Kas. K. W. M. 1
Sierawski Juljan Jenerał. 1
Skórkowska Katarzyna. 1
Skwarski Klemens. 1
Sokołowski Kajetan P. T. S. W. L. 1

http://rcin.org.pl

Solecki Józef. 1
Sołtyk Franciszek Poseł. 1
Swiechowicz Ludwika. 1
Szamota Franciszek. 1
Sztanderski Jan S. T. W. S. 1

Toczyński X. 1
Tomaszkiewicz Urz. K. R. P. i S. 1
Trzetrzewiński Ur. K. R. P. i S. 1
Twardowski Por. 1

Uniatycki Pis. S. Appel. 1

Waligórski Józef PPor. Rak. piesz. 1
Watson Edward K. W. Sand. 1
Wiśniewski. 1
Witkowski Augustyn Prez. Tr. W. S. 1

Zakrzewski Hilary Ins. K. D. i M. 1
Zgromadzenie XX. Pijar. w Łukowie. 1
Zille. 1
Zywult Major. 1

Nazwiska prenumerujących na pocztamtach nie są Redakcji wiadome.

Sprostowanie omyłek w druku.

W Nrze 13 stron. 5 wier. 21 czytający poprawić zechcą zam. *trębacze* — tragarze.

W Nrze 17 str. 213 w. 16 czytać należy: a na pamiątkę.

Pamiętnik Kolumb wychodzić będzie w następującym kwartale, Redakcja przeto Szanownych prenumeratorów o wczesne zapisanie się uprasza.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl